

Miscellanea

Przewidziane początkowo jako tomy 37 i 38 edycji DWOK obejmują dziś materiały „szczątkowe”, niemieszczące się w żadnej monografii.

Artykuły i inne teksty OK. pominięte dotąd w druku:

Do Redakcji „Ruchu Muzycznego”... „Ruch Muzyczny” 1859, nr 22 s. 193. uwaga – dotąd nie przedrukowane, w Korespondencji przypisie do listu 670 (t. 66 s. 283) ma tytuł o zbieraniu ludowych melodii ukraińskich.

– w 1859 r. „Ruch Muzyczny” zamieścił list Kolberga: „Wyczytawszy w numerze 19 [„Ruchu Muzycznego”] z rb. w liście Adama Pługa objawione przez niego życzenie, aby ktoś zajął się zbieraniem ludowych melodij ukraińskich, jak niemniej w przypisku Redakcji z tego powodu dołączonym zapewnienie, że już się koło tego dzieła krzątają niektóre tam zamieszkałe osoby, miło mi oświadczyć, że w tece mojej posiadam z jakie tysiąc melodij z Wołynia, Podola, Ukrainy, Białorusi i Pokucia (w Galicji) pochodzących, które w Warszawie i Królestwie zebrałem i spisałem od przybyłych tu wychowaućców stron tamtejszych, jak łaskawych obywateli i obywaterek, żołnierzy, służących itp., więc nieposzlakowanej autentyczności. Stosunkowo do liczby tych pieśni żyjących między ludem, zbiór mój zbyt jest szczupły, mianowicie by dał dokładne wyobrażenie o różnicach prowincjonalnych i pomniejszych cechach powiatowych. Dla dopełnienia braków czuję ile pożądanym byłoby zwiedzenie osobiście stron tamtych. Podróży wszakże w tym celu ani czas, ani środki jakimi dysponować mogłem i mogę, dotąd odbyć mi nie pozwoliły. O. Kolberg.”¹

Krakowiak ludowy z towarzyszeniem fortepianu... W: K. Czerniawski O tańcach narodowych z poglądem historycznym i estetycznym na tańce różnych narodów, a w szczególności na tańce polskie przez ... Warszawa 1860, dodatek nutowy: Muzyka do tańców polskich i do śpiewów, s. 8–11.

O. Kolberg *Nieco o tańcach i instrumentach muzycznych ludu naszego.* „Dodatek do Lutni Polskiej” R. 1 1885 nr 7, s. 48–49. [ksero jest wklejone w egz. tomu II *Pism muzycznych.* Tekst tu przepisany z *Pism muzycznych* s. 48-49:

Nieco o tańcach i instrumentach muzycznych ludu naszego.

¹ „Ruch Muzyczny” R. 3:1859 nr 22 s. 193. Trzeba skolacjonować, AS.

Idąc w taniec lud nasz *poloneza* (inaczej *polskiego* czyli *wielkiego*), używa prawie wyłącznie do godów weselnych. *Krakowiaka*, czyli *małego*, ze śpiewką przed skrzypkiem, tańczą tylko w Krakowskim itd., są to modyfikacje krakowiaka. Najpowszechniejszy atoli w całym kraju jest kujawiak, czyli *obertas* (od obrócić się), ze zwrotem w prawo i w lewo, niekiedy ze śpiewką wśród tańca. Oberek, wyrwas, wykrętacz, zawijacz, drygant itd., są to nazwy obertasa, do różnej podniesionej potęgi. Prócz tych tańczą jeszcze *walca*, który u nas staje się mieszaniną obertasa ze staroniemieckim walcem (ländlerem, sztajerem), *górala* i *oryla* w Galicji, *polkę* i *szotisza* (czyli *ecossaise*) na Szlązku, Spiżu, w Olkuskim i Wieluńskim, *kozaka* z przysiadami w Lubelskim i na Podlasiu, a po zgromadzeniach szlacheckich ulubionego *mazura* i *drabanta*, składających się z marsza i obertasa. Początek mazura przypomina starosłowiańskie *koło*, dziś jednak „kołem tańczących” zwią ogólne zebranie osób stawających do tańca. Każdy taki taniec prowadzi (choć dziś już nie wszędzie) przodownik i przodownica, o których się mówi, że „rej wodzą”.

Narzędzia muzyczne służące do rozbudzenia ochoty wiejskiej po karczmach są przede wszystkim skrzypce, a obok nich basy, znaczące zwykle takt (rytm) akordem kwinty. Przekonani jesteśmy, że charakterystycznej ruchliwości skrzypiec nie zdoła wyrugować martwota wkradającej się już tu i owdzie *katarynki* czyli pozytywy. Skrzypek wiejski, *grajkiem* lub *wesołkiem* zwany (zwołując innych do powszechnej zabawy), coraz to bardziej sam się przy grze zapala; przychyła głowę ku skrzypcom i nadstawia im ucha, jakoby wysłuchiwał z głębi (najczęściej niedokładnie zbudowanego) narzędzia wydobywających się tonów, które nieraz niby w krzyki, piski lub skargi przechodzą. Gdy tak gra, mówią, iż „rżnie od ucha”. Melodią taneczną gra jedną po kilkanaście w kółko, pstrząc ją gdzie niegdzie dodatkami, nim wpadnie na drugą, którą tak samo obrabia. A nie zmieniłby jej na żadne modne kontredanse, polki, walce, mazury, których nie rozumie, chyba by je na swoje (jak to mówią) kopyto przerobił.

Dudy czyli *kobza*, wychodzi już z użycia i tylko w niektórych Wielkopolski, w Tatrach i na Rusi słyszeć się daje; dzieląc w tym los znanej jeszcze na Rusi Liry i cymbałek żydowskich. W polu za bydłem pastuchy dmą w *fujarki* wykręcane na wiosnę z kory wierzbowej, których miły dźwięk daleko rozlega się po rosie podobnie ja na Rusi w *sopiałki* z kory bzu białego, a na Podlasiu w *ligawki*.

Zbiór II melodyj chóralnych ułożony przez ks. Dra W. Altmanna, pastora Odolanowskiego. Erfurt i Lipsk 1856, nakładem G. W. Kornera. „Zwiastun Ewangeliczny” 1864 nr 8 s. 125–127. [recenzja, ważna]

Nie mając pod ręką pierwszego zbioru pomienionych melodyj, ograniczyć się musimy na krótkim sprawozdaniu z 50 melodyj zawartych w zeszyciku dziesięciokartkowym, pod powyższym tytułem nam nadesłanym. Widać z niego, że na Szlasku i w Wielkopolsce ewangelicy polscy nie zaniebują do celów religijnych używać języka i śpiewu rodzinnego. Miasto Odolanów (po niem. Adelnau) leży w W. Ks. Poznańskim, na samej granicy szląskiej.

W przedmowie wydawca dr Wilhelm Altmann, pastor miejscowy, powiada, że zaraz po ukazaniu się pierwszego zeszytu jego (niemieckich) melodyj do śpiewników kościelnych polskich (wydanego r. 1853 w Brzegu u A. Klockaua), powziął zamiar wydania drugiego zeszytu, obejmującego nowe polskie oraz zmodyfikowane (tj. do polskiego iloczasu zastosowane) niemieckie melodie. Zwraca nadto uwagę, że przy wydaniu tych melodyj miał na względzie pieśni zamieszczone w nader upowszechnionym śpiewniku Bockhammera (Brzeg 1848, wydanie 19-te u Klockaua, cena 11 sr. gr.), gdzie do znajdujących się tam 572 pieśni melodie te w zupełności dadzą się zastosować. Objawia przy tym życzenie, ażeby w szkołach ewangelickich polskich nauczyciele dbali usilnie o śpiewanie pieśni z nut, gdyż za pomocą tego tylko środka rzeczony zbiorek, jak i każdy inny, rzetelną przynieść może korzyść.

Objęte niniejszym zeszycikiem melodie dobierane są już to z kancjonałów niemieckich dawnych i nowych, już z polskich, już (i to najczęściej) z ust ludu, a w tym ostatnim razie są one niezbyt szczęśliwymi odmianami (wariantami) niektórych znanych pieśni starodawnych, wspólnych tak protestantom jak i katolikom, jak np. pieśń „Jezu Chryste, Panie miły” 9nr 14), „Kiedy król Herod królował” (nr15), psalmy, mianowicie psalm 91 „Kto się w opiekę poda” (nr 17), pieśń „Nuż wszyscy z serca wiernego” (nr 20), która jest wariantem hejnału roratnego adwentowego w pieśniach ks. Mioduszewskiego nr 1 w Krakowie wydanych, zamieszczonego itd. Pieśni te wydawca usiłował widocznie oddać nutami tak jak je lud śpiewa, więc niewolniczo prawie trzymał się jego dykcji i nie oznaczył nigdzie taktu ani tempa w jakim się poruszać mają, zastępując często fermatem (000) przydłuższe, lecz nieokreślone głosu zatrzymanie, większymi, a stanowczymi naznaczyć się mającego nutami. Niepewność ta, a raczej niedokładność w określeniu, dozwala śpiewakowi skracać lub przedłużać tony takie wedle swego widzimisię. Przypuściwszy, że lud tamtejszy śpiewa czysto i dobrze, że robi nacisk (akcentuację) właściwy, że zachowuje iloczas języka jak należy (o której to ostatniej okoliczności wszakże wątpić się godzi, znając pieśni

ludowe polskie, co też i niniejszy zbiorek stwierdza), to zawsze śpiewa on tylko instynktowo, a rzeczą jest człowieka muzycznego, choćby elementarnie tylko w tej sztuce wykształconego, gdy notuje melodię ze słuchu, oddać ją wiernie i muzycznie zarazem, a nie roniąc nic z jej swobody w rozwijaniu się, a nawet i z iloczasu, nadać jej przecież porządek i pewną symetrię w układzie². Czujemy bowiem bardzo dobrze, że melodie pozornie bezładne, niedające się niby ująć w regularne takty, tak samo jak w poezji wiersze nie jednostajnej miary, nie mogą się jednak obejść bez rytmu i pewnego nacisku (akcentu) właściwą uwydatnionego deklamacją, a te, mimo bardzo wybujałej nieraz śpiewaków tych swobody w polocie, nadają im pozór jak największej szykowności. I tak np. psalm „Błogosław duszo moja” (nr 3) napisany, równie jak wszystkie inne bez oznaczenia taktu, można było rozdzielić na takty czteroćwiertniowe lub na trzyćwiertniowe, lub też mieszane, niektóre zaś z nut ćwiertniowych (fermatami na wierzchu odznaczonych) przedłużyć o drugie tyle (to jest zrobić z nich półnuty) lub też ligaturami połączyć.

W taki lub podobny sposób dałoby się wszystkie niemal w tym zbiorze zamieszczone melodie ułożyć, traktując rzecz tę umiejętnie, tj. bez naruszenia ich właściwości. Baczyc by przede wszystkim należało na długość nut nad którymi fermata są położone, przedłużać niekiedy nawet i te, nad którymi nie ma fermatów, uwzględniać i poprawiać czas trwania niektórych półnut, a same melodie porównywać z odmianami czyli wariantami używanymi po innych częściach naszego kraju. Prawda, że praca to arcy mozolna, lecz nie bez pożytku dla śpiewającej gminy.

Do najdawniejszych z tych pieśni (z których wiele idzie w tonacjach tak zwanych kościelnych) należą niewątpliwie *Lamentacje III* i *IV* (nr 22 i 23 „Rozważajmy wszyscy” i „Posłuchajcie lamentu”), których tonalność sięga może przedchrześcijańskich czasów, a przynajmniej współczesną być może słynnej pieśni św. Wojciecha: *Bogurodzicy*. Pierwiastkowo musiały one brzmieć surowiej niż dzisiaj, prawdopodobnie brakowało im tonów charakterystycznych (tonami charakterystycznymi zowią się: wielka tercja i wielka septyma każdej gamy).

Mimo usterków, jakie wyżej co do braku znaków taktowych wykazaliśmy, zalecając potrzebę ich uregulowania, którym to usterkom zresztą dobry śpiewak instynkt łatwo zaradzić i takowe sprostować sobie może, przyznać musimy, że melodie te, a tym nawet kształcie w jakim są podane, znakomity posiadają jeszcze w sobie zasób siły, powagi i piękności, aby się same przez się gminie polecić mogły, są bowiem utworem starych błogich czasów, kiedy to wiara silnie jeszcze

² Że w ten sposób pisano i wydawano, i wydają jeszcze mnóstwo śpiewników, że niektóre śpiewy, jak np. lamentacje, mogłyby, a nawet winny czasami pozostać bez oznaczenia taktu – nie uwalnia bynajmniej wydawcy od zarzuty jaki wyżej wyłuszczamy.

do serc przemawiając, budziła natchnienie ku chwale Bożej i tworzyła, jednym je namaszczając duchem, zarówno wielkie dzieła sztuki, jak i skromne pieśni pobożne.

O.

K.

Odpis Kolberga z „zielnika” K. Kluka

Ks. Krzysztof Kluk: Roślin utrzymanie itd. Warsz[awa] 1781, tom II, str. 205 (pisał w Ciechanowcu 1778), wylicza krzewy i zioła w użyciu lekarskim, gospodarskim itd. będące. Powiada on, że „zażycie ich gospodarskie itd. wzięte jest częścią z doświadczenia, częścią z pism doskonałych w téj mierze; skutki zaś lekarskie nie z swego próżnego wróżenia są wypisane, które częstokroć jednemu zielu ledwie nie wszystkie i być mogły niemocy leczyć, przypisuje; lecz kiedy każde osobną jaką z przyrodzenia swego ma moc, ta się z wyroków od najdoświadczeńszych lekarzów pisanych wyrazi, aby to dzieło gospodarzowi w skuteczną domową opatrzyć się apteczkę, pochopnóm być mogło.”

Z tych do guseł używane są głównie następujące:

Pod n[r] 108, Leszczyna, tamże (str. 234) jest krzew leśny, z którego guślarze bezskutecznie czynią owe różgi o kruszczach i pieniądzech w ziemi wróżące. Jemioła z leszczyny od 15 augusta do 8 septembra zebrana, ususzona i na proch sfluczona, skutecznóm jest lekarstwem na wielką chorobę, dając dragmy (drachmy) aż do kwintli, podług wieku chorego.

140. Paproć. Filix. Farrenkraut, tamże (str. 241). Bardzo znajome jest ziele, o którym guślarze wiele mówić umieją. Ma na liściach rdzawe plamy, które nasieniem być mają innego nasienia i kwiatu nie ma. Ma to ziele wiele w sobie soli, w innych krajach do szklanych hut zażywane bywa. Korzeń w lekarstwach pomocny jest na zamulone wnętrzości, śledzionę i morzy robaki.

167. Rosiczka. Ros Solis. Sonnentheu (tamże str. 249). Ziółeczko to małe wieśniaczki dobrze znają i zabobonnie wiele mu przypisują. Skuteczne jest na kamień, na ból głowy z gorączki, wzmacnia serce i żołądek; zewnętrznie zaś uśmierza ból zębów. Gdzie go wiele jest, bydlu szkodzi.

169. Rozchodnik. Sedum. Hauswurtz. Mały rośnie po piaszczystych miejscach, z którego wieśniaczki na Boże Ciało wianki wiją; wielki po dachach, o którym błędnie mniemają, że gdzie rośnie, tam piorun nie bije. Ziele obydwóch jest lekarstwem na pobudzenie womitów i w febrach żółć wyprowadzają.

197. Świętojańskie ziele. Hypericum. Johanniskraut. Jak dobrze znajome, tak bardzo użyteczne jest. Oliwa, w której by kwiat długo mókł, skuteczna wewnątrz na wszelkie zerwania. Kwiat ten także kamień kruszy, miesięczne wzrusza. Suchotnikom i krwią plującym zażywać jak herbatę bardzo pożyteczne jest. Pospólstwo wiele ma około tego ziele zabobonów, osobliwie ażeby go zbierać w południe na św. Jan itd., co wszystko błędne jest. Pączki kwiatowe, póki jeszcze się nie rozwiną, wyciśnione dają sok czerwony, zdatne do farbowania nici.

223. Wrzos. Erica. Heyde. Pełne jego są lasy, a lubo w lekarstwie nie bywa zażywany, jednak się tu pomieścić może dlatego, że gdy on w jesieni kwitnąć zaczyna, gospodarze sądzą być czas zimowej siewy; lecz więcej sobie jeszcze płonnie wnoszą, że jak wrzos od dołu, środka lub wierzchu zaczyna kwitnąć, tak ranna, średnia lub późna siewa ma być lepsza.

Prócz tych do leków i innych potrzeb radzi używać (tamże od str. 207) zioła, których opis daje:

5. Aaronowa broda albo obrazki. Arum. Teutschem Ingber. Prócz cudzoziemskich w ogrodach rodzajów, krajowy dwojaki jest, większy i mniejszy. Korzeń większego jest smaku pieprznego, na żołądek osobliwszym jest lekarstwem. Zastąpić może imbir.

6. Amerykańskie fiałki. Jalappa albo Flos mirabilis, której korzeń, krajany w talerzyki i ususzony, głośny jest w lekarstwie laksującym, uprzęta humory flegmiste, gorzkie i wodne.

7. Anyż ogrodowy. Anisum. Anis. W ogrodach do wódki zażywany. Nasienie jego zdrowe jest głowie, piersiom i żywotowi; rozpędza wiatry, dzieciom małym gryzienie w żołądku uśmierza.

8. Anyż polny. Carum. Wiesenkümel. Podobny dzikiemu pasternakowi, ptasim gniazdem zwanemu, tylko nieco mniejszy, okółki białych kwiatów rzadsze, nasienie od anyżu dłuższe, korzeń smaku pieprzno-gorzkiego (dojrzewa w sierpniu po łąkach). Nasienie nazywa Helmontius pociechą ubogich, że się nim i wielorako leczą, i w gospodarstwie zażywają: uśmierza ból żołądka, w kolkach rozpędza wiatry.

9. Babi-mur albo S. Jana-pas. Licopodium. Beerlapp. Ciągnie się po ziemi, ma kłoseczki żółte pełne proszku zapalającego się gdy rzucony na płomień. Proszek skuteczny na płucną chorobę, hektykę i krwią charkanie; zewnętrznie na zastanawianie krwi z ran i uśmierzenie dzieciom rozpalenia w słabiznach.

10. Babka. Plantago. Wegerich. Nasienie babki pospolitej, uśmierza czerwoną biegunkę i zbytne miesięczne białej płci; korzeń leczy febrę, sok rany goi; syrop osobliwszy jest na krwią moczenie. Wodna babka skuteczna na skorbut.

11. Bagno. Ledum. Wilder-rosmarin. Zażywają go niegodziwie szynkarze do piwa, dla prędkiego opojenia ludzi. Gospodarzom użyteczne na wszelkie zarazy świń, którym posłanie z niego czynią i część jego z paszą siekają. Na mole i pluskwy nie wiem czy może być co lepszego.

12. Barszcz. Sphondilium. Bären-klau. Nasz polski ma łodygę i liście kosmate. Liście do gotowania zieleniny w maju bardzo zdrowe; korzeń do dekoktów. Odmiękcza zatwardziałe stolce.

13. Barwinek. Vinca pervinca. Sinngrün. Znany w ogrodach; liście jego wszelakie obojęd płci ciekączki wstrzymują. Na kołtun moczą się w gorzałce.

14. Bazylia. Ocimum. Basilien. Ogrodowa zapachem swoim ożywia duchy i w mdłościach wiele ratuje; nasienie pomocne głowie. Wodna zaś, mniejsza i biało kwitnąca, poród lekki czyni, a roztarta z oliwą rany goi. Wchodzi do zapraw kuchennych.

15. Bernardynek. Carduus benedictus. Gesegneter distel. W ogrodach sadzony, liście służą przeciwko febrom, robakom, truciznie i powietrzu. Korzeń goi wrzody zadkowe, wełna z liści zastanawia krew z ran płynącą.

16. Bez. Liście zamiast herbaty zażywane pocą, pobudzają miesięczne, pomnażają pokarm w piersiach, skuteczne są na krwawą biegunkę, ospę i plamy po ciele. Kwiat dobry jest na ciężkość piersi, a razem z liśćmi przykłada się na ból zębów, różę i rozpalenie ciała. Powidła z jagód dają się na poty. Gąbki na nim rosnące skuteczne są na wrzody w gardle; kora zielona z winem womity rozbudza. Liśćmi bzuwemi świeżymi w dziury świerszczom zakurzywszy, albo pozdychają, albo wylazą i pobić się dadzą.

17. Biedrzyca. Pimpinella. Bibenell. Ogrodowy i mniejszy (leśny), osobliwszą mają moc do pędzenia uryny. Ogrodowy wchodzi w przyprawy kucharskie. Przy korzeniach większego bywają ziarenka zdatne do czerwonej farby.

18. Bieluń lub szalej albo lulka. Hyosciamus. Bilsenkraut. Ziele przy płotach i wszędzie rosnące, zażyte od rozumu odwodzi; olejek z nasienia bóle uśmierza. Drób od niego, a osobliwie młode gąsięta, zdychają.

19. Bluszcz drzewny. Hedera arborea. Ephen. Dwojaki jest, większy i mniejszy. Większy okręca się po lasach wkoło drzewa i suszy go, mniejszy ma liście trzyżyste, białe nakrapiane, i nie kwitnie. Liście jego służą na wrzody nosa. Jagody laksują i womit wzbudzają: przeciwko pijaństwu zachwalone są.

20. Bluszcz ziemny albo konrad. *Hedera terrestris*. Gunderleben. Rośnie przy parkanach, płotach, sadach. Smak jego gorzki. Liście i kwiat zdrowe na piersi, na robaki, pobudzają miesięczne, goją rany, uśmierzają czerwoną biegunkę.
21. Boże drzewko. *Abrotanum*. Stabwurtz. Rośnie po ogrodach. Skuteczne na defekta macicy, robaki i febry. Gubi mole i pod poduszki włożone sen przywraca. W winie gotowane kamień kruszy i żółtaczkę leczy.
22. Brat z siostrą. *Flos trinitatis*. *Stiefmütterlein*. Po ogrodach i odłogach rosnące. Służą na gorączkę, ciężkość piersi i świerzb ciała.
23. Brodawnik. *Chondrilla*. *Klein-sonnenwirbel*. Ogrodowy (z czerwonym kwiatem) i polny po miedzach (z żółtym kwiatem). Liście, zażywane na przykład zamiast zieleniny, pomagają żołądkowi trawienia i stolce otwierają. Sok gotowany daje klej lepki.
24. Brzoza. Sok brzozowy pędzi poty, leczy wodnicę, kruszy kamień; w mleko puszczone zachowuje sery z niego od robactwa. Liść tłuczony i przykładany wyprowadza robactwo z ran bydłych; tychże liści wieśniaczki do żółtego farbowania, a gospodarze ususzone na paszę dla bydła w zimie zażywają.
25. Buk. Jest drzewo, którego liście wyciągają ogień z krost na ciele, ran, dziąseł i wargów opuchłych.
26. Bukwica. *Betonica*. *Betonie*. Rośnie popod lasy, z liściem pachnącym do herba-the krajowej bardzo pożyteczna. Skuteczne na płuca owrzodziałe i flegmą lub krwią charkanie. Służy głowie, wypędza truciznę, w uszach szum uśmierza i słuch przytępiony otwiera.
27. Bulwy w ogrodach chowane i na stołach ludzi zażywane są. W Szwecyi używają liści ich zamiast tytuniu.
28. Buraki ogrodowe. Z ich korzeni sok uśmierza ból uszu, głowy i katar.
29. Bylica. *Artemisia*. *Beyfus*. Ziele pospolite, jest pomocne na defekta macicy i kamień; płód i łożysko ułatwia. Powiadają, że w obuwi pod podeszwę włożona, zachowuje podróżnych od spracowania się i osłabione nogi umacnia.
30. Cebula. *Cepe*. *Zwiebel*. Wielorakie jej są rodzaje, do niej należą i szalotki siedmioletki itp. Ma moc czyszczenia, pędzenia moczu i potu, uwalnia płuca od flegmy. W miodzie praśnym gotowana i zażyta pędzi mocz i robaki; w occie zaś - wzbudza miesięczne; powierzchownie

przykładana otwiera wrzody. Łupiny gotowane brunatno farbują. Cebula, podczas zarazy co dzień świeża bydłociu na szyi wieszana, od zarazy zachowuje.

31. Chaber. Cyanus. Kornblume. Jest ogrodowy i dziki. Kwiaty służą na wodnicę, żółtaczkę, krew zgęstwioną, powietrzną febrę. Błękitnie sokiem pięknie farbują.

32. Chmiel. Lupulus. Hopfe. Znajdujemy go i po wilgotnych lasach, którego nie tylko sosiki na wiosnę smaczną potrawą, główki potrzebują do piwa, ale też te same sosiki wolno laksują i mają moc przeciw skorbutowi; główki zaś albo sam chmiel przykładany na bóle, one uśmierza. Chowają w jego liściach dla smaku sér, jabłka i gruszki.

33. Chrzan. Raphanus major. Merretich. Osobliwiej służy przeciwko truciźnie, kamień kruszy, miesięczne wzbudza, płuca uwalnia od flegmy, kaszel uśmierza i od upicia się zachowuje. Zewnętrznie leczy zgniliznę w ustach i słabość chwiejących się zębów. Liście wygadają gospodyniom pod chleb do pieczenia. Moczony w winie nadaje mu tęgość.

34. Chwoszcza. Equisetum. Schachtelhalm. Zażywają go stolarze do gładzenia swych robót, służebnice do chędożenia statków. Nalana gorącą wodą smak ma prawdziwej herba-the i zdrowa jest do płukania gardła.

35. Ciemierzycza biała. Helleborus albus. Weiss-niesewurtz. Korzeń nader mocne womity lub laksowanie zbudza. Prości ludzie używają go nieostrożnie na kichanie. Gospodarzom pożyteczny gotowany w mleku na muchy, z chlebem albo serem zmieszany na wytrucie myszów; i kury od tego zdychają.

36. Ciemierzycza czarna. Helleborus niger. Christ-wurtz. Korzonków ma wiele drobnych u jednego knota skupionych, smaku gorzkiego i ostrego, które potężnie laksują i dlatego tylko kosmeczków ich zażywają. Kwiat zażywa się na śledzionę, na melancholię, na szaleństwo i wodną puchlinę. Służy na muchy i myszy, jak i biała ciemierzycza.

37. Cis jest drzewo, którego jagody laksują.

38. Cyprys ziele. W ogrodach rośnie; skuteczne gdy zmieszane z lekarstwem laksującym na robaki dziecinne. Mole tego ziela nie lubią.

39. Cząber. Saturcia. Pfefferkraut. Pachnące to ziele po ogrodach służy głowie, żołądkowi i piersiom; przeciwne truciźnie, rozpędza wiatry. Pchły go w pościeli nie znoszą.

40. Czarne ziele. Pulsatilla. Küchenschellen. Korzeń ma moc wypędzenia potów i pożyteczny jest przeciwko powietrzu, jadowitym i zaraźliwym chorobom. Liście zaś i kwiaty przykładane spędzają brodawki i zadziory przy paznokciach.

41. Czarnuszka. Melanthium. Schwartzkümmel. Nasienie jej pobudza miesięczne i oczyszcza po porodzie, pokarm w piersiach pomnaża; morzy robaki, piersi słabości leczy. W katarze zażywa się jak tabaka. Kładą ją dla smaku i do chleba.

42. Czerwiec. Rubeola. Korzonków jego używają wieśniaczki do czerwonego farbowania. W lekarstwach ziele zażywa się do płukania gardła.

43. Czosnacek. Alliaria. Knoblauchskraut. Śmierdzi jak czosnek. Wielkiem jest lekarstwem przeciw truciźnie, najgorszym febrom; leczy rany od jadowitych bestyi uczynione. Sok i ziele, stare i trudne wrzody i rany goi.

44. Czosnek. Allium. Knoblauch. Skuteczny na kolki, rznięcie, ciężkość piersi, żółtaczkę, a osobliwie na kamień, gotując go z pietruszką nakrywszy, po łyżeczce tego soku biorąc. Leczy kaszel. Wodą z czosnkiem gotowaną myją spichlerze i kropią zboże przeciwko wołkom.

45. Dąb. Wióry jego, jako dekokt gotowane, na francuską lub dworską chorobę tak dobre jak gwajak; tak sama polewka zażywana leczy nogi opuchłe. Liście mają moc na dziąsła gnijące. Żołądziej na kamień i na mocz krwawy. Hubki albo gąbki zastanawiają krew płynącą. Gałki na liściach będące nie tylko zdadne do czarnego farbowania, ale wewnątrz i zewnętrznie zażyte skuteczne są na zerwanie i gwałtowne stąd krwie płynienie. Jemioła nie tylko zdatna ptasznikom na lep do łowienia ptaków, ale też bardzo skuteczna jest na zawrót głowy, paraliż, robaki, a osobliwie na wielką chorobę i kolki w boku. Mąka z żołądziej z otrębami pszennymi i łuskami nasienia lnianego gotowana i kokoszom dawana, nadgradza pracę, że większe jaja i całą zimę niosą.

46. Draganek. Dracunculus. Dragun. Liście w sałacie zażywane apetyt naprawiają i pomagają żołądkowi do trawienia. Wino z niemi gotowane płukaniem leczy dziąsła opuchłe i uśmierza ból zębów.

47. Dwojlist. Ophris. Zweyblatt. W lasach, ma dwa listki podobne ciemierzycy białej, a między niemi prątek z kwiateczkami. Korzeń do żywokostu przydany, mocniej kości złamane spaja. Sok z liści włosy czarne farbuje.

48. Dyptan pospolity. Dictamnus albus. Gemeiner diptan. Ziele ogrodowe, w podgórzu rośnie. Korzeń jego wzmacnia serce i głowę; służy oraz na zamulenie macicy.

49. Dzięgiel. Angelica. Angelick. Skuteczny na miesięczne, przy porodzeniu, na wiatry, na słaby żołądek, robaki, szkorbut, parcie na boku, kaszel, ciężkość piersi, ból zębów, pędzi poty i dobry jest przeciw zaraźliwym chorobom i powietrzu; nie bez przyczyny go więc prości ludzie w tabace zażywają.

50. Dziewanna. Verbascum. Königs kertze. Wielorakie jej są rodzaje. Najpospolitsza rośnie i przy drogach piaszczystych, której kwiat ma moc chłodzącą, a olej z nasienia osobliwszą skuteczność na bóle w ciele się rozchodzące. Berlińskie uwagi radzą to ziele całkiem kłaść między zboża w stodołach, przez co myszy zboża psować nie mają.

51. Dziewięsił. Chamaeleon. Eberwurtz. W podgórzu dziko rośnie, na górach i gruntach suchych; jest dwojaki, niski i wysoki. Korzeń ich skuteczny przeciwko wszystkim jadowitym i zaraźliwym chorobom i samemu powietrzu. Morzy robactwo i żołądkowi jest zdrowy.

52. Fiałki marcowe. Viola martia. Mertzviolen. Błękitne ma na wiosnę kwiateczki, które laksują, wzmacniają serce, służą piersiom i głowie. Nasienie ich rodzenie lekkie czyni.

53. Fiałki żółte. Viola lutea. Gelbe-violon. Kwiat ich posila serce, macicy pożyteczny jest i czyści po porodzeniu.

54. Figi, owoc ten zażyty wolno laksuje i piersiom jest zdrowy. Zewnętrznie przypiekane i przykładane na opuchłe dziąsła, wiele szkodliwej flegmy wyciągają.

55. Firletka. Lychnis coronaria. Marien-röslein. W ogrodach zowią kąkolikiem, dla kwiatu kąkolowi podobnego. Nasienie jej żółc stolcem wyprowadza i olej z niego na ukąszenie niedźwiadka (owadu) jest pomocny.

56. Gduła ziemna. Cyclamen. Saurbrodt. Korzeń gwałtownie laksuje i dlatego wewnętrznie nie bywa zażywany. Zewnętrznie składany, płód martwy wypędza. Z liści maść zrobiona i do żywota przywiązana, laksuje. Sok z korzenia na wrzody dobry jest.

57. Głowienki czerwone. Solidago saracenic. Heidnisch wundkraudt. Jest to rodzaj żywokostu. Korzeń jest osobliwszej dzielności na wrzody i rany i sok jego wchodzi w balsam do ran.

58. Goździki. Caryophilli hortenses. Garten-nagelein. Posilają głowę i serce; a osobliwie skuteczne na palpitację serca.

59. Goryczka. Gentiana. Entzian. Korzeń większej (której liść do białej ciemierzycy podobny) jest długi, wewnątrz żółty, gorzki, jest lekarstwem przeciwko truciznie i osobliwiej skuteczny na febrę. Essencja służy żołądkowi i morzy robaki.

60. Gruszyca ziele. Pyrola. Wintergrün. Ogrodowa i dzika, liście ma latem i zimą zielone i służą one na oparzenia, na rany, wrzody płuc (tak w proszku zażywane, jak i powierzchownie okładane).

61. Grzybień. Nimphaea. Seeblume. Z białym i żółtym kwiatem (na wodzie). Nasienie jego czarne, przygasa gorącości krwi i przytłumia ogień do nieczystości.

62. Hebd. Ebulus. Attich. Podgórzanom znajomy. Wszystko z niego gwałtownie laksuje, liście przecież w winie namoczone nieco wolniej. Ufryzowane włosy na noc liściem obłożyć i obwiązać, fryzurę uczyni długotrwałą. Baranki do czapek cudownie się pokędzierzawia, przez dni kilka przed śmiercią (owcy) liśćmi obłożywszy i obwinąwszy; tymże sposobem sierść piesków pokojowych trefić można. Sok z jagód zażywa się do farbowania błękitnego skórek i szczecin na szczotki. Sok z liści z czosnkiem i sadłem zmieszany broni konie i bydło od gzu, muchów, bąków etc., gdy nim namazane będą.

63. Hizop. Hyssophus. Isop. Ma moc czyszczącą, pobudza mocz i miesięczne, piersi uwalnia od flegmy, służy na kaszel i duszność. Przykładać go na oczy zsiniałe pożytecznie jest.

64. Jałowiec, drzewo, które do dekoktów zamiast guajacum i sasafras zażywają. Jagody skutecznie zachowują od kamienia i już będący kruszą; są dobre przeciwko zaraźliwym chorobom. Żywica, sandaraca zwana, nie tylko do przednich wchodzi malarskich pokostów, ale się nią kadzą w fluksach i bólach po członkach; z białkiem od jaja zmieszana i na skronie przyłożona, krew z nosa płynącą wstrzymuje.

65. Jasieniec mały. Centaurium minus. Tausendguldenkraut. Wierzchołki ziela z kwiatami i liśćmi wyprowadzają wolno żółć, flegmę i wodę; służą także na zamulenie wątroby, śledziony, macicy; na febrę, na utracony apetyt.

66. Jasieniec wielki. Centaurium majus. Gross-tausendguldenkraut. Korzeń bardzo długi i pełen soku, bardzo użyteczny jest na rany, gdy ciało wypadnie, goji bowiem i czyni, że ciałem zarastają.

67. Jaskólcze ziele. Chelidonium majus. Schwalbenwurtz. Żółty kwiat i sok; korzeń skuteczny jest na żółtaczkę. Sok laksuje i brodawki nim często smarowane giną. Wódka z ziela palona jest bardzo zdrowa na oczy.

68. Jarzębina, drzewo, którego jagody i ptasznikom zdatne do łowienia ptaków, i zażywane obojga płci upławy wstrzymują.

69. Jedna jagoda. Herba Paris. Einbeer. Po lasach i przy kruszczach ołowianych. Jagody (brunatne, pełne ziarek) skuteczne są przeciw truciźnie, powietrzu i szaleństwu z długiej choroby. Liście zaś, powierzchownie okładane, służą na gorące puchliny, rozpalenia w miejscach tajemnych (pachwinach), karbunkuły, wrzody powietrzne i zastarzałe urazy. Jagód zgniecionych z masłem i chlebem pełną łyżkę, na czczo z rana na dwie godziny przed paszą co dzień dając bydłu, zachowuje od zarazy.

70. Jeleni język. Phyllitis. Hirschzunge. W gęstwinach leśnych przy potokach lub w studniach. Liście zażyte umniejszają ogień nieczysty, tamują upławy, są przeciwne truciźnie, leczą febry czterodniowe.

71. Jesion. Z liści jego wyciśniony sok osobliwszy jest na ukąszenie węża. Kora tak wielkiej jest mocy na febry, jak china. Nasienie podobne do ptasich języków, pobudza do sprawy małżeńskiej i leczy kolki w boku. Drzewo na dworską chorobę (syphilis) tak skuteczne jak gwajak; przypisują mu, że od dnia 12 augusta do 16 septembra ścięte, samém dotykaniem rany leczy.

72. Jęczyczki psie. Cynoglossum. Hundszunge. Przy płotach i drogach. Liście, kwiat i korzeń mają moc wstrzymującą i skuteczne są na czerwoną biegunkę. Woda, w której by to ziele 24 godzin mokło, wielki skutek czyni w gojeniu ran bydłowych, przemywając nią.

73. Jodła. Piwo z szyszkami jej gotowane, bardzo pomocne jest na szkorbut.

74. Kaczyńiec. Taraxacum. Schmergl. Znajomy jest dla kwiatu swego żółtego, od którego majowe masło żółtawe: gdy kwitnie, zbierają go z zieleciem i suszą, a parząc po garści co dzień i z paszą krowie dając, przez całą zimę będzie majowe masło. W lekarstwach tak ziele, jak korzeń, są skuteczne na śledzionę, wątrobę, żółtaczkę i szkorbut. Pąki na wiosnę jeszcze nierozwiniętych kwiatów, na miejsce kaparów przyprawić się mogą.

75. Kalina włoska. Berberis. Jest krzew, którego jagody żołądek utwierdzają, zbytne pragnienie przytłumiają, krwią płucie tamują. Sok z nich wyciśniony zastąpić może sok cytrynowy.

76. Kamionki, Oxycoccus. Moosbeere. Kwaśne po lasach i niskie jagódki, z którymi srebro odgotowawszy tak zbieleje, jak u złotników po wajsztynie.

77. Kania-przędza. Cassuta. Flachsseide. Inni zowią kianką. Roślina pnąca się po lnę, pokrzywach itd. jak przędzono, dobra jest do laksowania w winie namoczona i wyprowadza flegmę z kiszek, śledziony, wątroby; osobliwszém jest lekarstwem na żółtaczkę.

78. Kapusta, biała wolno laksuje i czyści. Liście jęj ogień z urazów wyciągają i zanokcice na palcach otwierają. Sok dzieciom w wielkiej chorobie, paraliżu i utraconej mowie jest ratunkiem. Głąbie kapustne obłupione, gotowane, ususzone, mielone i z chlebową mąką zmieszane czasu nieurodzajności chleb pieczony, smaczny i posilny dają.

79. Klon, drzewo którego kora w occie gotowana ból zębów uśmierza. Klonowe różdżki w mące prześcielone, bronią ją od molów. Woda gotowana z korzeniem klonowym, umywając owieczki, wszy ich wytraca.

80. Kluczyki albo paraliżowe ziele. Primula. Himmelsschlüssel. Kwiat i liście tego leśnego ziele są dobre na bóle w stawach, głowy, osobliwie na paraliż, drżenie członków. Korzeń morzy robaki i uśmierza ból zębów.

81. Kocanki swojskie. Gnaphalium. Ruhrkraut. Rosną po łysinach piaszczystych i dobre są na zranione kiszkę w czerwonej bieguncie, hamują płucie krwią i zbytne miesięczne. Sok z liści z winem i mlekiem pomaga płukaniem na wrzód w gardle.

82. Kocanki żółte. Elichrisum. Rainblumen. Na kamienistych polach. Kwiat pobudza potę, urynę; zażywa się najwięcej do kadzenia w fluksach; między suknie włożony mole wytraca.

83. Kokornak. Aristolochia. Holnwurtz. Dwojaki jest. Pierwszy (z korzeniem okrągłym, krótszemi liśćmi i nasiennikami jak orzech włoski) dobry jest na zaduszenia maciczne, pobudza miesięczne, płód nieżywy wypędza; zażywa się do krystorów (enemy) w paraliżu i ciężkiej albo wielkiej chorobie. Drugi (z korzeniem i liściem długim, nasiennikami na kształt gruszki) dobry jest na hektykę, ułatwia (korzeń i liście) poródzenie, czyści po nim; przykładany goi dziury w nogach.

84. Kokorycz. Fumaria. Erdrauch. Wiele jej jest rodzajów; pospolitej ziele i kwiat laksuje, żółć i wodę wyprowadza, krew czyści.

85. Kokoryczka. Sigillum Salomonis. Weiswurtz. Korzeń (biały, nie w głębsz ziemi, ale w płask się ciągnący) służy przeciw białym upławom i pomaga do sprawy małżeńskiej. Zewnętrznie leczy ból i puchlinę kolan, podagrę. Wódką dystylowaną się umywając, płeć piękną czyni.

86. Komonica swojska. Mililotus. Steinklee. Inni ją nozdrzykiem zowią. Rośnie między zbożem. Uśmierza ból brzuchowy; powierzchownie przykładana leczy puchliny, guzy i czerwoność oczu. Liście z chlebem siekane gąsiętom młodym przyjemne i zdrowe są, jak i bydłu.

87. Koniczyna. Trifolium pratense. Wiesenklee. Liście przykładane guzy twarde odmiękczej, sok leczy krostki w oczach; kwiat w wodzie gotowany z jęczmieniem suchy kaszel uśmierza.

88. Konopie, których nasienie umniejsza męskie przyrodzenie; dobre na kaszel i parcie w boku.

89. Kopr pospolity. Fenchel. Liście, kwiat i korzeń sen sprawują i umniejszają żądze nieczyste; nasienie mamkom pokarmu przymnaża; olejkim czoło namazane ból głowy uskramia, parą z ugotowanego we wodzie nasienia uspokajają się bóle macicy.

90. Kopr włoski. Korzeń jego dekokta osładza. Nasienie bardzo skuteczne jest na wiatry, nadęcie wewnątrz, ciężkość piersi, kaszel. Ciężarne powinny by go często zażywać gdyż dzieciom w żywocie będącym piękne oczy przynosi. W gospodarstwie gorzałka z tym koprem bierniejsza jak z anyżem. Olejkim pod skrzydłami gołębie namazane nie tylko same z gołębników nie ulatują, lecz inne wabią i sprowadzają.

91. Kopytnik. Asarum. Haselwurtz, w lasach między leszczyną. Korzeń jego służy głowie, piersiom, macicy; na febry, kaszel, żółtaczkę; półkwintłę daje się go na womity.

92. Kosaciec. Iris. Blaue lilie. Sok z świeżego korzenia gwałtownie wyprowadza wodę, puchlinę wodną mającym: miara zażycia na raz jest kwintla.

93. Kosmaczek. Pilosella. Mause-ohrlein. Całe to ziele ma sok mleczny i u innych zowie się niedospiałkiem. Pomocne jest dla przełamanych dzieci. W winie gotowane skuteczne jest na wrzody w ustach.

94. Koszyszko. Verbena. Eisenkraut. Uśmierza wszelkie boleści i dlatego rodzącym bardzo użyteczne.

95. Kozia broda. Ulmaria. Geisblatt. Z liśćmi podobnymi do rzepiku, jest skuteczną przeciwko truciznie, czerwonce, zbytniemu miesięcznemu; korzeń powierzchownie na zakrwawienia, rany fistuły, łamanie nóg.

96. Krokosz. Nasienie jego laksuje, toż nasienie jest karmią dla papugów. Kwiatu nie tylko wieśniacy zażywają zamiast prawdziwego szafranu, ale i farbierze do farbowania.

97. Kropidło. Filipendula. Rother-steinbrech. Korzeń (jakby koroty na nić nawleczone) pędzi urynę, kruszy kamień, skażonym płucom i pęcherzowi użyteczny jest.

98. Krwawnik. Millefolium. Schafgarbe. Wewnętrznie ma osobliwszą moc rozdzielania i otwierania; zewnętrznie na puchliny, rozpalenia. Ziele świeże w nos sadzone, czyni krwie z nosa płynienie.

99. Kuklik. Caryophyllata. Benediktenwurtz. Korzeń wzmacnia głowę i serce, przeciwny jest truciznie i pomocny jest do poczęcia; służy na paraliż, kaduk, zamulenie śledziony i kiszek; na płucie krwią, kolki w bokach, białe upławy i kamień. W piwo wrzucony, nie tylko mu smak dobry daje, ale i od zakwaśnienia broni.

100. Kurza noga. Portulaka. Burtzelkraut. Jest ogrodowa i dzika. Ogrodowej liście pomocne są na fluksy, gorącość żółci, gorączki w febrach, płynienie złotej żyłki; zewnętrznie na zęby od kwaśniny przytępione i oczy czerwone. Woda z nasienia dystylowana zmniejsza wielkość piersi.

101. Kurze ziele. Tormentilla. Tormentill, znajome wieśniaczkom (rośnie na piaskach, osobliwie między brzezina). Korzeń wzbudza poty, przeciwny truciznie, wzmacnia serce, służy na zaraźliwe febry i wstrzymuje wszelkie biegunki. Ziele przykładane leczy ukąszenie od węzów.

102. Kurzyślep. Alsine. Vogelkraut (między kapustą). Służy na wszelkie rozpalenia ran; także często przykładane ziele zatraca i wysusza pokarm w piersiach. Lubią go kanarki i gąsięta młode.

103. Lanuszka albo konwalia. Lilium convallium. Majenblume. Kwiat służy głowie i sercu; ocet, w którym by był co rok świeży moczony, im starszy, tym skuteczniejszy na głowę nalany, leczy ból głowy i początki manii. Wódka pomocna na mdłości i drżenie serca.

104. Lawenda służy na zawrót głowy, paraliż, kurcz i drżenie członków. Lawenda wino od kwaśniny zachowuje i kilka kropel olejku jej w roztwór chlebową wpuściwszy, zachowuje chleb od pleśni i prędkiego czerstwienia.

105. Lebiodka. Origanum. Wohlgemuth. Prócz białej jest i pospolita czerwona. Liście są skuteczne na zatrzymane miesięczne, zamulenie wnętrzości; służą głowie; uskramiają ból zębów; leczą świerzb. Lebiodka, przy warzeniu piwa, smak mu przyjemny daje. Wieśniaczki gotują ją z hałunem do czerwonego farbowania.

106. Len. Nasienie jego pomocne na kaszel, dychawicę, kolki w boku; ułatwia poródzenie, płód nieżywy wypędza, zewnątrznie odmiękcza wrzody.

107. Len Matki Bożej. Linaria. Leinkraut. Maść z niego dobra jest na puchlinę złotych żyłek. Olej z nasienia smakiem równa się do masła i do zażywania zdatny jest.

108. Leszczyna (obacz wyżej str.)

109. Lilie różne są w ogrodach: biała pachnąca, najpożyteczniejsza. Tej korzeń albo cebula odmiękcza twarde wrzody, czyści i goi. Liście kwiatowe pomocne na róże, oparzeliny i rany. Same żółte główeczki z kwiatu łatwe czynią poródzenie.

110. Ligustr, krzew dziki i ogrodowy, którego kwiat kozim mlekiem nalany pomocny jest na szkorbut. Czyni się z niego płukanie na zgniliznę w ustach, na wrzody w gardle, na spuchły jęczyczek, gruczoły i chwiejące się zęby.

111. Lipa. Kwiat lipowy pomocny na wielką chorobę, paraliż i zawrot.

112. Listna jagoda. Hippoglossum. Zapfenkraut. Ziele leśne, pomocne jest na wrzody w ustach: korzeń zaś dla przełamanych dzieci.

113. Lubczyk. Ligusticum. Liebstöckel, ma liście podobne komonicy. Korzeń i nasienie służą na nadymanie. Ziele w kąpieli otwiera i wzbudza miesięczne.

114. Łoboda. Atriplex. Melten. Jest ogrodowa i dzika. Tamta otwiera stolce; zdatna do enemów; zażywa się na sen, do moczenia nóg. Dzika, śmierdząca, zażywa się do ran robaczywych i gnijących.

115. Łopian. Lappa. Kletten. Korzeń zażywany bywa do dekoktów i ma te skutki co salsaparilla, biorąc go na wagę dwa razy tyle; pomocny jest na piersi, puchlinę śledziony, przestawające febry i ukąszenie jadowitych bestyj. Dobry jest na zacieranie ran od wściekłego psa, z solą i czosnkiem zmięszany.

116. Łyszczak. Auricula ursi. Aurikel. Sok z liści, które i w zimie są, pomocny na odmrożenie członków. Woda z kwiatów dystylowana spędza z twarzy i z rąk plamy, czyni skórę gładką i piękną.

117. Macierzanka. Serpillum. Wilder-kwendel. Kwiat i ziele służy głowie i żołądkowi; pomocne na ból głowy, zawrot, rżnięcie w żywocie i a osobliwiej skuteczne na defekta macicy, ciężkie rodzenie i katar.

118. Maczek polny. *Papaver erraticum*. Wilder mohn. Kwiat jego sprawuje sen, pomocny jest na gorące choroby, maligny, płucie krwią, kolki w boku i krwi z nosa płynienie; zewnętrznie na gorące puchliny, ból głowy. Tinktura z maczku w aptekach osobliwszą jest prezerwatywą przeciwko wielkiej chorobie małych dzieci, przy wyłamywaniu się zębów. Kwiatem czerwonym maczku wieśniaczki nieie granatowo farbują.

119. Majeran. *Majeranum*. Liście i nasienie czyszczą mózg od lipkich wilgotności, utwierdzają głowę, żołądek, pomagają do trawienia, skuteczne są na defekta macicy, zatrzymane miesięczne, szum w uszach. Olejek majeranowy z sadłem zajęczym i nieco piżma zmieszany jest osobliwszą tajemnicą na ciężkie rodzenie.

120. Mak ogrodowy. *Papaver hortense*. Mohn. Kwiat i nasienie sen sprawują, służą na defekta płuc, na kaszel, ochrzypienie, biegunki chociażby krwawe. Główki zażywają się do enemów i do moczenia nóg w wodzie, gdy kto sypiać nie może.

121. Marchew jest suchotnikom bardzo zdrową potrawą. Sok z niej, tak wewnętrznie zażywany, jak powierzchownie okładany, leczy raka w piersiach. Marchwi, tak korzeniem, jak liśćmi gotowanymi, albo przynajmniej dobrze parzonymi i prędko i nadpospolicie karmią się woły, wieprze, a krowy dostatkim mleka dają.

122. Maruna. *Matricaria*. Metterkraut. Kwiat jej z zieleń ma moc czyszczącą, pobudza miesięczne i czyszczenie po porodzeniu, łożysko i płód martwy wyprowadza.

123. Marzana lub reta. *Rubia tinctorum*. Färberroth. Prócz cudzej, sianej dla farbierzów, znajduje się u nas dzika. Korzeń czerwony, a gdy się przez pielęgnowanie poprawi, 2czerwony idzie farbiarzom do farbowania. W lekarstwach korzeń zażywa się do dekoktów dla przełamanych, zerwanych.

124. Matki Bożej włoski. *Capillus veneris*. Frauenhaar. Prócz cudzoziemskich, są nasze na starych murach rosnące. Skuteczne są na kaszel, szkorbut, żółtaczkę i dla dzieci na angielską chorobę.

125. Mączyniec. *Bonus Henricus*. Stolzer-heinrich, którego liście jak mąką obsypane być się zdają. Korzeń zdatny do enemów, goi rany, czyści płuca i wrzody jego wygaja. Zewnętrznie leczy świerzb.

126. Mech. *Muscus*. Moos. Wielorakie jego są rodzaje i odmiany, w lekarniach mało zażywane. W gospodarstwie potrzebniejszy jest, z tą tylko różnicą, że mech suchy, krótki, po twardej ziemi rosnący, zda się do budowy lądowej i suchej; mech zaś wodny, w długich włóknach w wodzie

rosnący, potrzebny jest do budowy wodnej, młynów, statków i rzeczy zawsze w wodzie będących, który miejsca poutykane przerasta i coraz bardziej spaja.

127. Melissa. Melissen. Ziele ogrodowe osobliwiej pomocne głowie, sercu, żołądkowi i macicy. Służą na mdłości, paraliż, zewnętrznie na maciczne kąpiele i ukąszenia pszczoł i osów.

128. Mięta. Mentha. Müntze. Jak ogrodowa, tak dzika służy żołądkowi, macicy; na szczkawkę, womity, rżnięcia w żywocie małych dzieci i robaki. Gospodynie, gdy się mleko psuje, garki nią swoje wyparzają. Dzika zaś dobra jest na duszność: sok z niej zabija robaki w uszach.

129. Mlecz pospolity. Sonchus. Gänse-distel. Liście zachowują krew od korrupcji, a zewnętrznie przykładane uśmierzają kolki w boku. Sok z liści pomocny jest na duszność, ciężkie rodzenie i pokarm mamkom mnoży; zewnętrznie zaś skuteczny na ból w uszach.

130. Nasieźrzał. Ophioglossum. Einblatt. Rośnie po lasach cienistych, ma tylko w maju jeden list i z niego pręcetek bez znacznego kwiatu włoskowaty. Liście przykładane czyszczą i suszą wrzody.

131. Nagietek. Calendula. Reingelblume. Większy i mniejszy. Kwiat się moczy w winnym occie, w tym maczają się płócienne płatki i okładają skronie, pulsę i podeszwy u nóg na jadowite i zaraźliwe gorączki. Masło się tym kwiatem żółto farbuję.

132. Olsza. Świeże jej liście z ciepłą wodą przykładają się na ogniste puchliny i rany. Pod podeszwy nóg przyłożone ogień i bóle z nogi wyciągają. Z owocu albo szyszek robi się do pisania atrament.

133. Oman. Helenium. Alantwurtz. Korzeń pobudza poty i miesięczne; pomocny na duszność, kaszel kolki, zimny i słaby żołądek, na defekta macicy, kamień i świerzb.

134. Orlik. Aquilegia. Ackelej. Drobne i czarne nasienie w główce błękitnego kwiatu, zażyte na ospę i odrę na wierzch ją wypędza i pomocne jest w gorących i zaraźliwych chorobach, a najbardziej na żółtaczkę.

135. Orzech włoski. Liście tego drzewa przykładane tracą mamkom pokarm; także robaki w ranach. Sok z korzenia mocno laksuje. Orzechy w cukrze smażone wzbudzają apetyt, pomagają do strawienia, wzmacniają płód w żywocie matek i bronią poronienia. Woda z liśćmi gotowana, pluskwy i wołki wytraca.

136. Oset pospolity. *Carduns vulgaris*. Wegdistel. Liście pomocne są na zgagę. Nasienie w winie gotowane i zażyte jest skuteczne na ukąszenia od niedźwiadka, toż nasienie jest żerem dla szczygłów.

137. Ostropest. *Carduns Mariae*. Unserfrauen-distel. Ziele wewnątrznie pędzi pot i mocz, wstrzymuje białe upławy; zewnątrznie służy na poczynającego się w piersiach raka, lub w nosie.

138. Ostrzyca. *Aparine*. Klebkraut. Między lnem i soczewicą. Jest ziele bardzo pomocne na puchlinę i na ból w uszach.

139. Pałki albo rogoża. *Typha*. Mooskolben. Po stawach i jeziorach. Wierzchołki pałek mają moc czyszczącą i chłodzącą; puch z nich zdać się może do wyściełania krzesel i innych rzeczy; ubodzy ludzie poduszki sobie nim wytykają, pletą rogoże itd.

140. Paproć (obacz str.)

141. Pasternak ogrodowy. Nasienie jego pobudza miesięczne, kruszy kamień i osobliwiej skuteczny na odbijanie się macicy. Korzeń suchym ludziom zdrową jest potrawą i mamkom obfitość pokarmu daje.

142. Perz. W lekarstwie pomocny jest na piersi, wątrobę, śledzionę, krwią płucie, febrę, ból uszu i zębów, puchlinę podagryczną. Korzenie osuszone i zmielone, na piwo zdrowe warzone być mogą jak sól; z tychże czasu drogiego chleb zdrowy i posilny piec się daje.

143. Pięciornik. *Quinquefolium*. Fünflblatt. Korzeń służy na biegunki i złote żyłki; na mocz krwawy, suchoty, kaszel, ostrość żółci, rżnięcie w żywocie. Zewnątrznie skuteczny jest na chwianie i ból zębów, gnijące dziąsła, ogniste oczy i rany.

144. Pieniężnik. *Nummularia*. Pfennigkraut. Jest ziele włóczące, listkami jak moskiewskimi kopijkami gęsto po parze osadzone, między którymi żółte lśniące kwiateczki. Inni go śpiwrzodem zowią. Pomocny jest na wrzody i szkorbut, zerwane żyły, krwią płucie, wrzody płucowe, przełamania, krwawe biegunki, zbytnie miesięczne.

145. Pieprz turecki. Cukrem przyprawiony, albo z octem i kminem, wzmacnia żołądek. Też główki jego skuteczne są na febry. Likworom i gorzałkom osłabionym moc i tęgość dają.

146. Pietruszka. Korzeń i liście służą żołądkowi, śledzionie, wątrobie, przeciw zatrzymaniu miesięcznego, na kamień, ciężkie rodzenie, wzbudzają apetyt do jedzenia i chęć do sprawy małżeńskiej.

147. Piołun. Absinthium. Wermuth. Jest bardzo pomocny żołądkowi, śledzionie; na ociążałość macicy, kolki, febry, żółtaczkę i wodnicę. Wina i gorzałki piołunkowe zdrowe są. Piołun odstrasza i wygubia mole. Zachowuje od chorób młode jendyczęta z paszą dawany. Wodą piołunkową w śpichlerzach wymywszy ściany, posadzki, potem zboże kropiąc, wołki się wypędza i od nich zachowuje.

148. Piwonia. Ta, która jest pełnego kwiatu, do lekarstwa nie tak pożyteczna jest. Pojedynczej zaś czerwonej liście, korzeń i nasienie skuteczne są na wzmocnienie głowy, serca i macicy, na konwulsje, osobliwie nasienie z migdałowém mlekiem, na wielką chorobę dla dzieci.

149. Podbiał. Tussilago. Huflattich. Ziele to całe skuteczne jest na piersi, płuca, duszność, kaszel, suchoty; pomocne nogom owrzodziałym. Liście się przykładają zewnętrznie na różę, rozpalenia, wrzody i popadane brodawki piersi karmiących.

150. Podroźnik. Cichorium. Wegwart. Kwiat dzikiego i liście czyszczą żółć, służą żołądkowi i wątrobie, korzeń pomocny na skorbut. Ogrodowego zaś podroźnika korzeń poczyna się w innych stronach palić i zażywać jak kawa.

151. Pokrzywa. Urtica. Nessel. Zdatna jest parząca do nacierania członków paraliżem ruszonych; kurczętom, gąsiętom w żerze posiekana pożyteczna jest; mięso i raki przechowują się długo w liściach; nasienie kokoszom dawane rozgrzewa i czyni, że się przez całą zimę niosą; toż nasienie po garści w obroku dawane, konie tuczy. Głucha albo nieparząca pokrzywa, osobliwiej skuteczna na hektykę i płótna się z niej jak z konopi z lnu robić dają, również i z parzącej.

152. Polej. Pulegium. To ziele rozściełające się po ziemi, służy wątrobie, pędzi mocz, kamień i miesięczne; zewnętrznie skuteczne na sen, mdłości, zgniliznę w ustach, nieczyste zęby i świerzbienie skóry.

153. Polna driakiew. Psora vel scabiosa. Jest ogrodowa i dzika z kwiatem bladobłękitnym. Korzeń, liście i kwiat służą piersiom i płucom; są przeciwne truciźnie; są skuteczne na kaszel, duszności. Zewnętrznie spędzają piegi. Korzeń w ospie na karku przywiązany, zachowuje oczy od ospy.

154. Pomurne ziele. Poriitaria. Glaskraut. Rośnie po gruzach i starych murach. Liście uwalniają flegmę z piersi, są pomocne na kaszel, ciężkie rodzenie, zatrzymany lub zimny mocz. Szkło się niem chędoży. Zażywa się do farbowania wełnianych rzeczy.

155. Pory ogrodowe. Liście, nasienie i główki flegmę z piersi uwalniają i służą na ukąszenie węża lub innych jadowitych bestyj; zewnętrznie na ropiące się wrzody. Często w potrawach zażywane krew złą mnożą.

156. Porzeczki. Ribes. Johansbeeren. Jagódki tej krzewiny białe lub czerwone wzmacniają żołądek i serce; są pomocne na gorączkę w febrach, krwią biegunkę i krwią płucie.

157. Powoj. Convolvulus. Winden. Wielki rośnie w krzewinach, ciągnąc się do góry po drzewach i płotach; sok jego wywodzi lekko wilgotności flegmiste. Mała powojka w zbożu i po ogrodach rosnąca skuteczna jest na kolki.

158. Poziomkowe ziele. Fragaria. Erdbernkraut. Liście i korzeń pobudzają mocz i miesięczne. Jagody są pożyteczne w gorączkach. Woda z nich dystylowana wzmacnia serce i czyści piersi; także spędza piegi i plamy z twarzy. Liście w cieniu ususzone herba-the zastąpić mogą.

159. Przystęp. Bryonia. Zaunriebe. Korzeń tego śmierdzącego ziela pnącego się po płotach laksując wyprowadza flegmistą wilgoć; skuteczny jest na zawrot, mdłości, manię, febrę. Korzeń do zażycia dobrze wysuszony być ma.

160. Przetacznik. Veronica. Ehrenpreis. Jest jego wiele rodzajów; pospolity po suchych lasach rosnący, zastąpić może herba-the i dlatego herbatą europejską się zowie. Ma wielkie zalecenie na płuca zawrzodziałe i chociażby gnić poczynające, na kaszel, duszność, suchoty, szkorbut.

161. Przytulia. Gallerium. Megerkraut. Pospolita rośnie na piaszczystych miejscach, przy drogach. Korzeń pobudza do sprawy małżeńskiej; liście w wodzie ugotowane umywając nogi

zemdłone (np. z podróży) ożywia. Ziele starte w mleko włożone, do zwarzenia się na ser pomaga.

162. Przywrotnik. Alchimilla. Löwenrappen. Liście trawiastego tego ziele goją, czyszczą, krew zastanawiają i dlatego na powierzchowne i wewnętrzne rany okładaniem i trunkiem zażywane bywają. Płeć biała gotuje liście w wodzie, a maczając płatki przykłada na piersi, od czego tężeją i okrągłej.

163. Psinki. Solanum. Nachtschatten. Wszystkie ich rodzaje szkodliwy sen i szaleństwo przynoszą i są trucizną. Zdać się tylko mogą na trucie myszów i szczurów.

164. Pszczelnik. Apiastrum. Waldmelissen. Podobny głuchej pokrzywie, pomocny jest głowie i sercu; na ukąszenie od węzów, niedźwiadków i na macicę.

165. Ptasie gniazdo. Pastinaca sylvestris. Vogelnest. Jest to dziki pasternak, którego nasienie ułatwia rodzenie, fałszywy płód wypędza, kamień kruszy, rozpędza wiatry i truciźnie przeciwny jest.

166. Ptasia wyka. Aphaca. Vogelwicken, rosnąca w zbożu. Nasienie skuteczne jest na zatrzymanie womitów, mąka z niego, w winie gotowana, pomocna jest na ukąszenie węża i psa wściekłego. Wyka ta jest wyśmienitą paszą dla bydła i koni.

167. Rosiczka (obacz str.)

168. Róża, krzewina ogrodowa albo dzika. Kwiat róży ogrodowej czerwony świeży laksuje, suszony ściągą; biały podobnie ściągą; w powszechności wszystkie róże dobre są na fluksy, febry i pragnienie. Żółte ździebelka z nich bardzo są pomocne działom. Róża smażona i wódka różana wielorako potrzebna. Róży zaś dzikiej jagody pierwsze mają miejsce skutecznością na kamień, a korzeń na szaleństwo pomocny. Jest gatunek dziki mniejszy, mający liście podobne do pimpinelli, które ususzone wyśmienicie herbatę zastępują.

169. Rozchodnik (obacz str.)

170. Rozmaryn. Kwiat i liście wzmacniają głowę, serce, macicę; służą na fluksy, bladą cerę, mdłości, paraliż, zbyt ni sen, niepłodność i wiatry; zewnętrznie słuch tępy zaostwiają. Popiół na zgniliznę w uściach do wycierania zębów dobry jest. Wchodzi do wódki i w kuchni do marynowanych rzeczy.

171. Rumianek. Chamomilla. Kamillien. Prócz ogrodowego, rzymskim zwanego, jest i polny. Obydwa odmiękcwiają, laksują (?), głowę wzmacniają. Zewnętrznie, osobliwie w kąpielach i enemach, służą na bóle udów, rznięcie w żywocie, kolki i macicę.

172. Ruta. Co dzień po kilkanaście listków z rana zażywając wzrok słaby naprawia i oczy czyste czyni. Sok w uszy wpuszczony, słuch tępy naprawia. Ziele często zażywane przytłumia ogień nieczysty. Ocet ruciany zachowuje od zaraźliwych chorób i samego powietrza.

173. Rutewka. Galega. Geisraute. Podobna ptasiej wyce, tem się tylko od niej różni, że ptasia wyka chmielinami się chwytą, a rutewka w wysoką łodygę wyrasta. Pobudza poty, wypędza truciznę, odrę, ospę; potrzebna jest na powietrze zaraźliwe, plamiste febry i ukąszenia od bestyj.

174. Rządkiw. Radischen. Kruszy kamień, sprzeciwia się truciznie, uwalnia piersi od flegmy, służy na kaszel, a zewnętrznie na chwiejące się zęby i zgniliznę w ustach.

175. Rząsa skalna. Adiantum rubrum. Widerthon. Rośnie po lub przy murach starych w cieniu i ma skutki też same wszystkie, które mają Matki Bożej włoski (N. 124).

176. Rząsa wodna. Lenticula palustris. Wasserlinsen. Pływa i rośnie na stojącej wodzie, koło której kaczki rade się bawią. Woda z niej dystylowana służy na zapalenie wątroby, śledziony i płuc; na febry zaraźliwe; spędza także czerwoność z bólem oczu, piersi i miejsc tajemnych płci męskiej.

177. Rzep. Xanthium. Kleine Kletten. Jest to rodzaj mniejszy łopianu rosnący po rowach i wysuszonych sadzawkach. Korzeń leczy trąd i inne nieczystości skóry; zewnętrznie zaś przykładany piersi twarde odmiękcza.

178. Rzepa. Polewka od suszonej rzepy leczy ochrzypienie, kaszel i ostrość żółci. Świeża nie bardzo pożyteczna, gdyż wiatry mnoży; jednak zewnętrznie skuteczna jest na odmrożone członki. Woda z kwiatu dystylowana służy na oddech ciężki, a nasienie tłuczone daje się dzieciom dla wypędzenia na wierzch ospy.

179. Rzepik. Agrimonia. Odermennig. Jest skuteczny na żołądek, płuca, śledzionę i piersi; na kacheksią, kaszel, hektykę i mocz krwawy. Trunek z niego w dworskiej chorobie zachwalany.

180. Rzeżucha, jest dzika po mokrych miejscach rosnąca, jest ogrodowa, jest i włoska pod imieniem nasturcji znajoma. Dzika osobliwszą ma moc na szkorbut, a nasienie jej wypędza ospę i odrę. Ogrodowa, prócz podobnych skutków, zewnętrznie czyści głowy dzieci od strupów i łusek. Nasturecja tychże skutków i wszystkie trzy z sałatą pożytecznie się zażywają. Nasienie włoskiej rzeżuchy niezupełnie dojrzałe zebrane i w ocet wrzucone, ocet smaczniejszy i trwały czyni, toż samo za kapary przyprawiony i używany być może. Bydłu dawane, zachowuje go podczas zaraźliwych chorób.

181. Sałata; wszystkie jej gatunki apetyt wzbudzają i do trawienia pomagają. Nasienie sprawuje sen utwierdza żołądek, przytłumia chęć nieczystą, sny także oddala, wstrzymuje upławy męskie i gorący mocz.

182. Serca skrycie. Momordica. Balsamäpfel. Tak ziele, jako i owoc, a osobliwie olej z nasienia, jest prawdziwym balsamem na wszystkie zewnętrzne rany, które prędko goi. Same drzewa skaleczone, nim namazane, prędko zarastają: dla czego niektórzy ogrodnicy przy szczepieniu noże nim tylko smarują.

183. Serdecznik. Cordiaca. Hertzgespan. Dobrze znajomy pod imieniem gęsiej stopy. Liście ziela tego, chociażby tylko plastrem zażyte, są skuteczne na przypadki serdeczne dzieci, kurcz, także na ciężkie rodzenie.

184. Sierzpik. Serratula. Schartenkraut. Ziele służy do czarnego farbowania. Do lekarstw wewnętrznych nie zażywa się, zewnętrznie zaś liśćmi okładane rany, ciałem zarastają.

185. Siniło. Isatis. Weyd. U innych farbownikiem, urzetem zwane; dla sukienników do błękitnego farbowania. Dziki na wygonach rosnący, ma liście łoczygowym podobne, na

wierzchołkach prętu wiele macherzyczków na kształt języczków, a w nich drobniuchne nasienie. W lekarstwach korzeń tylko na żółtaczkę zachwalony jest.

186. Sit. Iuncus, Binsen. Rośnie na miejscach wodnistych i do opału służyć może. Znają go chłopcy, na wiązkach jego pływać się po wodzie uczący. Drzeń z niego wyjęty lepsze do lamp daje knoty jak bawełniane; temiż ufarbowanemi zdobią się okładaniem delikatne pudełka. Nasienie jego uprażone i w winie z wodą zażyte, biegunki wstrzymuje.

187. Szlaz ogrodowy. Malva hortensis. Stochrosen. Służy kwiat jego duży przeciwko zbytniemu miesięcznemu, a zewnętrznie na płukanie przeciw gruczołom, opuchnięciu i wrzodom w gardle.

188. Szlaz pospolity. Liście jego laksują i są skuteczne na kolki, na kamień. Zewnętrznie przykładają się na opuchliny, na sparzeliny.

189. Szlaz polny. Alcea. Wetteeröslein. Korzeń jego na szyi, karku lub plecach przywiązany, wzrok słaby posila.

190. Szlaz wysoki. Althea. Eibisch, po ogrodach szlazem włoskim nazwany. Korzeń i liście laksują. Korzeń z cynamonem w wodzie gotowany czyści macicę po porodzeniu, zewnętrznie z cukrem mieszany leczy popadane brodawki piersi. Powiadają, że sokiem tego ziele namazawszy ręce, bez skazy można wsadzić je w rozpuszczoną cynę.

191. Słonecznik. Z nasienia wybity olej i smaczny i zdrowy jest. Czarne nasienne ziarna z koperwasem gotowane, atrament dają. Liście dużego żółtego kwiatu w occie z hałunem gotowane, żółtą czynią farbę do farbowania nici. Liście zielone, uprawione jak tytuń, pospolitą tabakę wyśmienicie zastępują.

192. Soczewica sieje się na roli, która koniom i bydłu pożyteczną daje pastwę. Ziarna jej zażywane ogień nieczysty przytłumiają; polewka od nich odmiękcza żywot, odrę i ospę wypędza.

193. Sosna. Wierzchołki tego drzewa w trunkach są bardzo pomocne na szkorbut. Wódka z zielonych szyszek spędza zmarszczki z twarzy. Olejek z drzewa gubi brodawki. Kora,

osobliwie nieświeża, z trzecią częścią rhabarbaru zażyta, biegunki zastanawia. Lapończykowie mieli ją z zbożem na chleb i dlatego nie znają żadnego rodzaju biegunki. Wąchanie kadzenia żywicą suchotnikom zdrowe jest. Sadze umyślnie zbierane z kopciu sosnowego, potrzebne są malarzom, drukarzom etc.

194. Srebrnik. *Potentilla. Gänserich*. Wlecze się po ziemi z liśćmi rzepikowym podobnymi, od spodu białymi, któremi chmielinki aż do jednego na końcu parami osadzone są. Ziele to czyści, rany goi, febrę leczy i kamień kruszy. Gąsięta młode bardzo go lubią.

195. Starzec. *Senecio. Kreutzwurtz*. Kwiat jego żółty niby puch, gdy od wiatru obleci, główki zostają się gołe. Kwiat i ziele pędzi urynę, służy na gorączkę wątroby, żółtaczkę, bóle w lędźwiach, zatrzymane miesięczne, robaki i zachowuje przeciwko zaraźliwych chorob. Zewnętrznie leczy rozpalenia piersi, fistuły i ból złotych żyłek.

196. Stokroć. *Bellis. Maaslieben*. Prócz dzikiej, pełną obsadzają się rabaty w ogrodach. Liście jej, zwłaszcza świeże, bardzo są skuteczne na skorbut.

197. Świętojańskie ziele (obacz str).

198. Świnia \wesz. *Cicuta. Schierling*. Roślina ta śmierdząca, kiedy się pospolicie między ziołami znajduje, pilne więc należy mieć baczenie, gdyż trucizną jest i zabija przez odebranie czucia i sen głęboki. Wcześniej nieszczęście postrzegłszy, przez danie na womity ratować się można. Korzeń z jakim jadem ugotowany myszy truje, a ziarna z nimże gotowane i dzikiemu ptactwu posypane, rękami się łatwo łowić dają; strzec przecież trzeba, aby się domowy drób i zwierzęta około niego nie pożywiły.

199. Szakłak, krzew leśny, którego jagody laksują i wyprowadzają szkodliwą wilgoć i flegmę. Tychże jagód malarze na farbę, farbierze do farbowania zażywają.

200. Szałwia. Kwiat i liście wewnętrznie zażywane, wypędzają mocz, miesięczne, płód i łożysko po porodzeniu; służą głowie, żołądkowi, macicy, pomocne są na zawrot, drżenie członków, kurcz, niepłodność, kaszel, płuca skażone, powietrze. Zewnętrznie na płukanie gardła, na wycieranie dziąseł gnijących i krwawiących się. Liście przykładane mamkom

pokarm odbierają. Wino albo piwo szałwiowe pożyteczne na wodnicę jest i czwartodniowe febry.

201. Szanta. Marrubium. Andorn. Dwojaka jest: biała i czarna. Biała suchotnym na piersi i płuca pożyteczna jest; czarna zaś na żołądek.

202. Szczaw kobyli. Rumex. Grindwurtz. Wszystkich jego rodzajów korzenie mają moc laksującą i są prawdziwym krajowym rhabarbarum. Pospolitego szczawiu korzenie służą wewnątrz na skorbut, żółtaczkę, trzydniową febrę; zewnątrz na ból zębów, świerzbienie ciała, trąd, parchy, liszaje. Z korzeniem gotowane koście miękczą do wszelkiej roboty. Liście, chociażby suszone, z twardym mięsem gotowane miękczą go i żołądkowi zdrowe są. Szczaw wodny liśćmi swemi uśmierza rozpalenie ciała. Szczaw czerwony nasieniem swoim uspokaja biegunki; sokiem czerwonym z liści czyli by nie dał trwałą farbę, zależy od doświadczenia.

203. Szczaw kwaśny. Acetosa. Sauerampfer. Prócz użycia kuchennego, korzeń jego wzmacnia żołądek i serce, pobudza apetyt, gasi pragnienie i w malignach pożyteczny jest. Kwiat w winie gotowany utwierdza słabe serce. Liście, prócz stołowego używania, kwaszą się w wodzie, która w upały letnie zdrowym i przyjemnym jest napojem. W soku liści chleb kilka razy maczany i w wino wrzucony, prędko czyni ocet winny.

204. Szczaw zajęczy. Acetosella seu Alleluja. Hasenklee. Uśmierza gorączkę i pragnienie. Sok jego leczy krosty w ustach; tenże sok wywabia plamy z płócien.

205. Szczeń polna albo szczołki. Dipsacus. Weberkraut. Główek potrzebują do gręplowania sukna. W lekarstwach tylko na zgubienie brodawek i zatrzymanie krwi z rany zażywana.

206. Szparagi. Asparagus. Spargel. Prócz pieczonych w ogrodach, znajdują się i dzikie na trawiastych pagórkach pod imieniem gromowego korzenia. Korzeń kruszy kamień i pędzi mocz; zewnątrz dobry jest na płokanie bolących i chwiejących się zębów. Wypustki albo sosiki na wiosnę zażywane zachęcają do sprawy małżeńskiej i sposobność pomnażają.

207. Tarń. Cierń, krzew dziki, na którego kwiat nalane wino laksuje, pędzi mocz i kamień nerkowy. Owoc albo ciarki umacniają żołądek, kruszą kamień, wstrzymują zbytne miesięczne.

208. Tatarskie ziele. *Acorus. Calmus*. Korzeń jego rozgrzewa i umacnia żołądek, pobudza apetyt, rozpędza wiatry i służy na kolkę; zażywa się na raz na koniec noża albo się w tabliczkach smaży w cukrze. Woda, w której to ziele obficie rośnie, smaczne i zdrowe czyni piwa, toż przynosi i korzeń w piwie warzony. Na zaraźliwe bydła choroby moczy się korzeń przez 24 godziny w moczu ludzkim i na czczo z rana każdemu bydłociu po kwarcie się daje.

209. Tojeść. *Lysimachia. Weyderich*. W cudzoziemskich pismach upewniają, że to ziele pod zboże podesłane od wołków broni. W lekarstwie liście na głowę przykładane ból zębów uśmierzają. Jest drugi tego u nas gatunek, który się zowie tojeść albo wilczy-ogon po mokradłach rosnący, mający na wierzchołkach niby długie ogony z skupionych czerwonych drobnouchnych kwiateczków i ten zagraniczni gospodarze skuteczniejszy na wołki być sądzą.

210. Topola. Drzewa tego pączki zażywają się do znajomej maści topolowej; też pączki w wodzie z octem gotowane ból zębów uśmierzają.

211. Trędownik. *Scropularia. Braunwurtz*, po ciemnych miejscach przy płotach. Korzeń służy na twarde puchliny, gruczoły na szyi, na szkodliwe i szerzące się urazy.

212. Trojanek. *Hepatica nobilis. Edel-leberkraut*. Niskie ziółko z błękitnymi kwiateczkami zaraz po stopnieniu śniegu widziane w lasach. Liście czyszczą krew, otwierają przechody wątroby, śledziony i moczu; chędożą nerki i pęcherz. Płokaniem skuteczne są na zgniliznę w ustach, nabrzmienie języka i rozpalenie gardła.

213. Trojeść. *Vincetoxicum. Schwalbenkraut*. Między liściem a prętem wyrastają kwiateczki pospolicie białe, z tych po tym strączki długie i spiczaste, a w tych na kształt wełny i nasienie. Gdzie są rękodziela jedwabne, tam wełnę tę przędą i z przydatkiem jedwabiu tkają materię mocną, szrodek między jedwabną i sukienną mającą. W lekarstwach pomocne przeciw truciznie, powietrzu; ukąszenia jadowite, kolkę, robaki, mdłości, palpację serca, leczą korzenie.

214. Trzcina. *Arundo. Rohrschilf*. Zdatna do okrywania prostych dachów; zażywają też jej w pokojach do sufitów gipsowych. Korzeń służy na wywichnione członki i parchy główne.

215. Trybula. W ogrodach, której liście, nasienie i korzeń rozpędzają wiatry, kamień kruszą; zewnętrznie zaś, liście twarde wrzody odmiękczejają.

216. Wężownik. Bistorta. Natterwurtz. Korzeń jego zwiniony jako wąż pobudza poty, wypędza truciznę, wstrzymuje krwawe biegunki, złotą żyłkę, krwią płucie, womity, poronienie.

217. Wężymord. Scorzonera. Haberwurtz, w ogrodach. Korzeń pomocny głowie, sercu, piersiom, wątrobie; opiera się truciźnie; skuteczny w czasie powietrza, w malignach, ospie, odrze, na zawrot, wielką chorobę, melancholią. Sok w oczy kapany, słaby wzrok posila.

218. Wiąz. Kora średnia tego drzewa w wodzie z solą gotowana i okładana leczy przechodzące po stawach bole. Taż kora, zwłaszcza świeża, w wodzie do połowy wygotowana, przydawszy szczyptę saletry, leczy osutki i inne obsypania ciała, zażywając jak dekokt.

219. Wierzba. Pospolitej wierzby liście sen przywodzą, tamują płucie krwią, zbyt nie miesięczne, krwie z nosa płynienie, gorączki w febrach; sok wpuszczony uśmierza ból uszu. Z liści tychże kąpiel na suchoty dziecinne i angielską chorobę pomocna jest. Kora suszona we dwójnasób wzięta też czyni w febrach skutki co china. Gałązki świeże przy łóżku chorego stawiane w gorączce uspokajają. Liście i kora iwiny z pastwą dawane, leczą parszywe owieczki; też liście zbierane na zimę, zdrową są paszą dla wszelkiego bydła. Wełna nasienna wszystkich wierzbow zastąpić może bawełnę; zdatna kapelusznikom i z wełną przędzona być może. Liście złotowierzby farbują żółto.

220. Wilżyna. Ononis. Hauhechel. Kwiat grochowemu, nasienie soczewicy podobne. Korzeń, w wodzie z octem gotowany, leczy dziąsła gnijące i uśmierza ból zębów.

221. Wiśnia. Kwaśne wiśnie służą na gorączkę i uśmierzają pragnienie. Czarne i słodkie służą głowie i na paraliż. Woda czarnych wisien dystylłowana, na paraliż osobliwością jest. Sypułki kwaśnych wisien ususzone i jak herbata zażywane, w gorączkach niemałą są pomocą.

222. Wodne orzechy. Tribulus aquaticus. Wassernuss. Okwitnąwszy liście kwiatkami na wodzie z czterech listków złożonemi, rosną orzechy w łupinie jak kasztanki, czwororogate, kolące, których jądra smaczne są i używane bywają surowe lub przypiekane. Orzechy te tuczą,

mąka z nich na chleb wyśmienicie pieczona być może i jest lekarstwem na dysenterię. Liście z obroku, posiekawszy dawane, tuczą konie.

223. Wrzos (obacz str.)

224. Wyka wonna. Hedysarum. Peltschen. Rośnie między pszenicą i jęczmieniem. Nasienie zażywa się na ukąszenie od jadowitych bestyj. Ziele to bardziej jest pastewne dla bydła i koni.

225. Żabie gronka. Herniaria. Bruchtkraut. Całe obsypane niemal nasieniem drobnym białawem. Na raptury, wewnątrz i zewnątrz zażywane, bardzo pomocne jest. Z tytuniem kurzone oczy posila.

226. Zankiel. Sanicula. Sanichel. Liście tego leśnego ziele zewnątrz i wewnątrz zażyte służą na rany, wrzody, fistuły, raptury, krwawe biegunki, wrzody nerek i płuc, krwią plwanie i twarde guzy.

227. Zęby babie. Dentaria. Zahnkraut. Korzeń, jak gdyby z wielu zębów złożony, przykładany na rany goi je; dobry na raptury, zamulenie kiszek.

228. Zeniszek. Ageratum. Leberbalsam. Na pastwiskach. Nasienie dzieciom morzy robaki i wyprowadza. Kwiatki zamuloną czyszczą wątrobę i chudym ludziom pomocne są.

229. Żebro czartowe. Succisa. Teufelsbis. Korzeń ma właśnie jak ugryziony, liście babczynym podobne, a kwiat polnej driakwi. Ziele zewnątrz i wewnątrz zażyte pomocne jest na karbunkuły i powietrze. Kwintla jedna proszku z korzenia morzy robaki. Korzeń i ziele koniom młdego wzroku dawany w obroku, wzrok naprawia.

230. Zielony wilk. Orobanche. Sommerwurtz. Inni go zarazą zowią, gdyż inne zioła obok rosące niszczy i właśnie trawi. Podobny z wierzchu do szparagów na wiosnę wschodzących; korzeń gąbczasty, suchy, dawać można na stół jak szparagi. Miękczy owoce warzony z niemi. Gdy krowa nie chce być cielną, dawszy jej tego ziele, prędko do stadnika pośpieszy.

231. Żmijowiec. Dragontium. Drachenwurtz. Korzeń (wielki, okrągły, biały, cienką skórka okryty) płód martwy wywodzi; dobry jest na ukąszenie od węża; do sprawy małżeńskiej pobudza. Obwijają w liście tego ziela sery dla zachowania ich.

232. Żurawie noski. Geranium. Storchschnabel. Nasienniki, najwięcej zażywane bywają na puchlinę miejsc tajemnych obojga płci, na rozpalenia ogniste. Bydłu zaś na zatrzymanym moczu i kamieniu z paszą dawane osobliwszym są lekarstwem. Jest między nimi rodzaj z okrągłymi promienisto wyrzynanymi liśćmi i małymi z kwiatków błękitnych noskami, wszędzie i po podwórzach rosnący, bocianie noski zwany, którego ziele wieprzom, prosiętom w paszy dane czyni, że robaki latem w pępku zalęgłe same wypadają. Jakoż wszystkie żurawie noski na zalęgłe gdziekolwiek robactwo do nacierania liściem albo lepiej sokiem, skuteczne są.

233. Zwiesi nosek. Horminum. Scharlachkraut. Jest ogrodowy i dziki. Dziki łąkowy mający liście do szafwii podobne i strączki zwieszane, ma korzeń służący na białe upławy, zaduszenie macicy i kolkę. Gdy drzazga lub cokolwiek utkwi w ciele, nasienie z wodą roztarte przyłożone wyciąga. Liście z kwiatem bżowym zmieszane, w winie moczone, dają winu smak muszkatelowy.

234. Żywokost. Symphitum. Wallwurtz. Korzeń skuteczny jest na szkody w piersiach, płuca owrzodziałe, krwią plwanie, suchoty, złamanie rąk, nóg; na rupturę, biegunkę krwawą; zewnątrz rany goi, kości złamane spaja, tok złotej żyłki wstrzymuje i krew z ran.

Następnie podaje Kluk przepisy zażycia roślin lekarskiego, sposoby ich zbierania i przechowania, ochędożenia i użycia korzeni, łodyg itd., suszenia, robienia z nich dekoktów, proszków, olejków, wódek, syropów, ulepków, konfektów, plastrów itd.

Między innymi mówi on: „Poznania skutków lekarskich wielorakie podają sposoby, wielorakie też błędne są.

1mo Z kształtu i koloru rośliny i jej części, którą ma podobną częściami ciał ludzkich. Lecz kto rozumny na tym się zasadzi? Że czerwone zioła krwi, żółte żółtacze, soczyste wodnicom etc. pomocne są.

2do Z podobieństwa jednej do drugiej, której skutki znajome są. Lecz kiedy częstokroć jedna roślina w różnych (swych) częściach różne ma skutki, tym bardziej mieć może inna.

3tio Z zapachu i smaku. Lecz z tego niełatwo się dojdzie, w której części skuteczność zawisła.

4to Z doświadczenia; to jest wprawdzie dobre, lecz okazując tylko skuteczność, nie moc, nie podaje sposobności na różne powiększenia lub umniejszenia okoliczności.

5to Chemiczne roślin rozebranie przez lekarzów jest najpewniejszym.

[Rkp. Kolberga, teka 1, sygn. 1117, k. 13. Źródłem tekstu jest dzieło K. Kluka *Roślin potrzebnych, pożytecznych, wygodnych, osobliwie krajowych, albo które w kraju użyteczne być mogą, utrzymanie, rozmnożenie i zażycie*. T. 2 Warszawa 1781 (pierwodruk T. 2: Warszawa 1778); zamieszczone informacje pochodzą ze str. 205–272 i są nieznacznie przeredagowane. (książka jest zdigitalizowana w Rolniczej bibl. cyf. ale nie można otworzyć; Spr. w Bibl. Narodowej T. 2 z 1781 sygn. SD XVIII. 1. 5666; ja spr. z T. 2 z 1788 i str. się zgadzają.)]

Odpisy z innych publikacji

Opętanie

Ostatnie sprawozdanie zarządu szpitala misyjnego w Pekinie zawiera dużo ciekawych szczegółów z życia miejscowego. Samobójstwa zdarzają się w Pekinie bardzo często, a w większej części używane jest w tym celu opium; rozplatanie brzucha nie jest jednak rzadkością. Nieustannie zwracają się do szpitala ludzie z prośbą o wyleczenie ich z opętania przez szatana lub przez zwierzęta, jak szczury, lisy, węże. Opętanym przypisują Chińczycy nadprzyrodzoną moc prorokowania i leczenia. Doktorzy szpitalni zaś przepisują takim chorym zazwyczaj silny środek na przeczyszczenie, który złego ducha na kilka dni uspokaja; doza musi być jednak często powtarzana. Obłąd jest w Chinach o wiele rzadszym zjawiskiem, niż w Europie.

[Rkp. Kolberga, teka 1, sygn. 1116, k. 14, tam z notatką: „Wiara w ludzi opętanych przez złego ducha jest dotąd na Wschodzie i w ogóle w całej Azji powszechną”. Jest to odpis z „Gazety Polskiej” 1888 nr 242; tam niepodpisany tekst zamieszczony w dziale „Z różnych stron”.]

Nowa Ludwika Lateau. W Owernii (Auvergne) tłumy ludu odbywają wędrówki do wioski Chas, gdzie w klasztorze „Miłosierdzia” jedna z zakonnice siostra Huppette, będąca w nieustannej ekstazie zadaje sobie rany, wytacza z nich krew

dla wiernych w dni świąteczne i prorokuje przyszłość. Podczas świąt Bożego Narodzenia, siostra Huppette pokazywała się w kościele klasztornym, a była w ekstazie swojej, z osłupiałym wzrokiem, wyciągniętymi sztywno naprzód rękami i automatycznym chodem na palcach tak przerażającą, że dzieci obecne w kościele, przelęknione, wybuchnęły głośnym krzykiem.

[Rkp. Kolberga, teka 1, sygn. 1116, k. 13. Jest to odpis z „Gazety Polskiej” 1888 nr 7; tam niepodpisany tekst w dziale „Z różnych stron”.]

O czarodziejstwie

Dość jest pobycć czas niejakiś w kilku naszych wioskach, ba!, nawet i miasteczkach, jak np. na Podlasiu, o czém osobiście się przekonałem, a usłyszysz tam jeszcze tysiączne baśnie, miane za prawdziwe: o wilkołakach, upiorach, strzygach, inkluzach, plonkach, utopkach, czyli topielicach, zmorach, zaklęciach, palących się pieniądzech, nawet i z niejednym spotkasz się tam jeszcze diabłem tańczącym w słupie piasku. Jeśliś zaś szczęśliwy, to, nachyliwszy się ku miejscu, gdzie miasto lub zamek się zapadł przed laty, usłyszysz podziemny dźwięk dzwonów brzmiących na Anioł Pański, które nawet czasem możesz odkupić modlitwą lub świętym krzyżem, podobnie jak pokutujące gdzieś u krzyża starego duszyczki chrztu żądające. Gdy zaś podczas grzmotów i piorunów zapukasz do chaty i masz psa z sobą, to lepiej zostaw go pod drzwiami; bo czart, unikając pioruna godzącego w niego, wchodzi w to zwierzę i sprowadzić może piorun do chaty.³ (z nr 42)

Wilkołakiem lud nasz nazywa człowieka zamienionego przez czarownika w wilka, który żyje na niedolę ludzi i czasem przemawia ludzkim językiem. Poznają się wilkołaki po tém, że mają szyje białe, czarne i innych kolorów, stosownie do kolorów chustek, jakie ludzie przed tą metamorfozą nosili; że zaś chłopci nie noszą zazwyczaj chustek na szyi, musiały to być istoty z waszecia.⁴ (z nr 42)

Upiory są to ludzie powtórnie żyjący i pokutujący na świecie za jakoweś ciężkie grzechy. Jest to widmo straszliwe ukazujące się zazwyczaj w kościołach lub pustych domach o północy; wyje przeraźliwie, oddycha płomieniem, a gdzie stąpnie lub czego dotknie, zostawia ślady wypalenia. Odpowiadają one ksieniom

³ [Z boku karty nota Kolberga: „Podlasie i Wieluń”.]

⁴ [Z boku karty nota Kolberga: „Podla[sie]”.]

na Ukrainie i strzygom w niektórych stronach, które się po tém poznają, że rodzą się już z zębami. Zabobonnych środków używano niegdyś, aby przeszkodzić powtórnemu ich życiu; kładziono im bowiem po śmierci monety pod językiem, przewracano do góry plecami lub, jakśmy widzieli z słów Czackiego, ścinano głowy motykami, a serce kołem osikowym przebijano.⁵ (z nr 42)

Inkluz jest to zaczarowana moneta, która dla swego pana wyławia obce pieniądze, gdy z nimi jest zmięszana; bierze on zapewne nazwę od niegdyś litewskich bożków domowych – Inkluzów.⁶ (z nr 42)

Zmorami mogą być ludzie płci obojej i stąd pochodzą: gdy rodzice chrzestni przy chrzcie dziecięcia nie powtarzają z uwagą pacierza za księdzem lub gdy się mylą; natenczas dziecię przez nich trzymane dorósłszy staje się zmorą, przygniatającą swych ciężarem śpiących w nocy ludzi. Uderzenie krwi do głowy podczas snu się przytrafiające i będące przyczyną niepokojących marzeń, lud w ten sposób sobie wytłumaczył i nadał temu w swej pobożności znaczenie religijne. Dziwaczne są baśnie o zmorach między zabobonnymi ludźmi: utrzymują oni na przykład, że te nocne pokutnice za grzech swych chrzestnych rodziców mają czarodziejską władzę przeistaczania się w co zechcą; stąd też drzwi i zamki nie stanowią dla nich zapory itp. (z nr 46)

Same zaś czarownice, które jeszcze dotąd zabobonnych niepokoją swemi czarami, a których jednak coraz mniej już lud teraz widzi, mogą być najłatwiej rozpoznane, gdy spojrzysz po kościele podczas podniesienia N. Sakramentu; wtedy bowiem z skopkami na głowach stoją bo im diabeł nie pozwala oddać pokłonu.⁷ (z nr 46)

Do wydziału czarownic należy zadawanie różnych chorób za pomocą pokropienia czarodziejską wodą lub podania zaczarowanego napoju itp., dalej leczenie chorób tajemniczym sposobem, odbieranie lub zepsucie nabiału, który rzeczywiście z choroby lub szczególnej paszy (ziele marzanna) [słowo ziele wymazane] bydłat kolor czerwony czasem przybiera, następnie obudzanie miłości, wszelkie wróżby, sprowadzanie suszy, zadanie śmierci itd. W czarach tych, między naszym ludem od dawna praktykowanych dają się spostrześć trzy szczególnie rodzaje i jakby oddzielne gatunki, to jest:

- 1) najdawniejsze, od pogaństwa jeszcze pozostałe,
- 2) z chrześcijaństwem pomieszane,
- 3) od Żydów, Cyganów, Arabów przejęte.

⁵ [Z boku karty nota Kolberga: „Podla[sie] i „Lub[elskie] oraz „Wieluń“.]

⁶ [Z boku karty nota Kolberga: „(?) powszech[ne]“.]

⁷ [Z boku karty nota Kolberga: „Wieluń, Wierzchlas“.]

Pierwsze zależą na zachowaniu pewnych niby czarnoksięskich obrządków, połączonych z szeptaniem jakichś niezrozumiałych wyrazów, na przykład w razie zdejmowania uroków zadanych przez złe oczy, przy czym praktykuje się jeszcze następne zaklęcie: sól, peczyna z lichemi oczyma (peczyna=glina przepalona z pieca, ob. Legendy i podania L. Siemińskiego).⁸ (z nr 46)

Gdy dziecię uroku dostanie, natenczas czarownik (gdzie indziej znachorem zwany), usuwając wszystkich z izby prócz tylko matki dziecięcia, wpatruje się w kąt lewy i szuka w nim pajęczyny, którą starannie na dwa palce śródzie lewej ręki zbiera. Poczem puka po trzykroć w sęk będący w ścianie, szeptając pewne słowa dla dowiedzenia się o sprawcy zaczarowania. Wreszcie i samą matkę odprawiwszy, z zastrzeżeniem, aby go nie podglądała, bierze dziecię z kolebki na lewą rękę i wynosi przez tylną sień na śmietnik, gdzie stanawszy z niem twarzą ku południowi, trzykroć okręca je za rączkę na odwrót, potem spluwa za siebie wymawiając niezrozumiałe jakieś wyrazy i na koniec oddaje dziecię zabobonnej matce z zapewnieniem rychłego zdrowia, jeżeli tylko hojnej nie pożałuje ona nagrody.⁹ (z nr 46)

Przed kilkunastu laty za dni dziecinnych, gdy chorowałem na wsi w Kaliskiem (Wieluńskiem) na zapalenie ócz tak mocne, że mi nic nie pomagało, zaprowadzono mnie do owczarza, głośnego na okolicę ze skuteczności swych lekarstwa, którego lud uważał za czarownika z tego względu, że mu się owce bardzo szykowały, i że tajemnym sposobem uzdrawiał chorych. Gdym przybył do jego mieszkania, przed którym kilka fur z choremi stało, po nakadzeniu mnie jakimś zieleń pod chustą, po szeptaniach i trzechkrotnym obwodzeniu mej twarzy jakimiś skorupkami, otrzymałem jeszcze wodę przez niego z zasuszonych ziół przyrządzoną, którą przemywając oczy, nadspodziewanie szybko wyzdrowiałem. Dodać tu jeszcze należy, że owe tajemnicze szepty i inne kuglarstwa bardzo pomagały temu wiejskiemu lekarzowi do odbytu wódki, którą przy swem owczarskiem zatrudnieniu szynkował.¹⁰ (z nr 46)

W czarach pół-pogańskich, pół-chrześcijańskich zespala się nasze religijne obrządki i zwyczaje z wyrazami zabobonnemi, niby to dla pewniejszego skutku, jak np. w czarowniczym opisywaniu napuchnięcia różą zwanego. Całe bowiem miejsce cierpiące, pokąd się czerwoność i obrzmiałość na skórze przebija, określa się kredą białą święconą na uroczystość Trzech Króli, albo w jej braku opisuje się piórem umaczanym w atramencie, w środku zaś piszą się tajemnicze, bezsensowne, niby magiczne jakieś wyrazy z pewną liczbą krzyżyków po bokach, wyrazy te są: Rossa, Filla, Affio, Passor. Bez tych

⁸ [Z boku karty nota Kolberga: „powszechné”.]

⁹ [Z boku karty nota Kolberga: „Podla[sie]?”.]

¹⁰ [Z boku karty nota Kolberga: „Wieluń”.]

wyrazów, lub gdy się krzyżyki niedobrze układały, nic już choremu nie pomoże (ob. podobne na Białej Rusi). Są czarodziejskie praktyki, do których wchodzi znak krzyża świętego, kreda, woda lub ziele święcone. (z nr 47)

Trzeci rodzaj czarownictwa, od Żydów, Rabbanitów, Cyganów i Arabów pochodzący, zależy na amuletach czyli talizmanach, przez które zażegnają każdą chorobę, a szczególnie febrę i wściekliznę. Amulet taki wypisuje się zwykle na białym papierze atramentem osobliwym, pewnie także zaczarowanym, z wyrażeniem w pewnej formie imion siedmiu najpierwszych aniołów i siedmiu głównych planet, i składa się w kształt gwiazdy sześciorożnej, z dwóch trójkątów na sobie odwrotnie położonych, co w kabalistycznej nauce zowie się Magen-Dawid (Tarcza Dawida). Tarcza ta, noszona przez chorego, ma go zupełnie uzdrowić. Widać więc z tej zagmatwanej bazgraniny, że taka czarodziejska uczoność nie mogła się między prostaczym ludem utrzymać, za to miała ona zwolenników w oświeceniowych klasach; a i cóż na to powiedzieć, że i w Warszawie nawet są ludzie z wyższej sfery, którzy wierzą i radzą się podobnej jakiejś sympatycznej kuracji. (z nr 47)

Jeden tylko postęp w czarodziejskiej wierze ludu naszego daje się spostrzegać, a ten jest: że nie usłyszysz tam już nigdy (chyba w baśniach) ani o egzorcyzmach, ani o opętanych, czyli o ludziach, w których diabeł żywy siedzi. Wpadłszy na ten trop wspomnieć jeszcze należy, co nam w tym względzie lud w swych baśniach przekazał. Otóż dawniej, gdy diabeł wszedł w człowieka sprawiał temuż niesłychane cierpienia. Wypędzano go zwykle przy egzorcyzmach święconą wodą, którą dopóty nawiedzonego człowieka kropili, dopóki zły duch nie udał się w pokorę, wymieniając miejsce, którem chce wyjść z opętanego. Kropiący święconą wodą, wiedząc, że diabeł, obierając sam sobie miejsce wyjścia, większych by cierpień człowieka nabawił, kropił dopóty, dopóki nie powiedział którędy wszedł. W takim razie musiał wyjść tén samem miejscem, a wylatując przewracał wszystko, co spotkał na drodze; skąd też powstało przysłowie: „Najgorszy diabeł na wylocie”. Zbyteczną rzeczą byłoby dowodzić, że niepojmowanie spazmatycznych, konwulsyjnych, kurczowych itp. chorób w owych czarodziejskich czasach było powodem ustalenia tego przesądu.¹¹ (z nr 47)

Przez Niemców, którzy nam użyczyli swego prawa magdeburskiego wraz z zawartemi w niém przepisami sądenia czarownic, przeszła do nas i tortura jako sądowa kara przy schyłku panowania Stefana Batorego, który sprowadził zakon Jezuitów, t. j. w końcu XVI wieku. Używana jest zwykle wtedy, gdy oskarżony nie przyznawał się do występku. Oskarżający ponosić musiał koszta przyrzędu tortury; że zaś te były znaczne, przeto najwięcej męczono w piwnicach

¹¹ [Z boku karty nota Kolberga: „jest gdzieniegdzie (w Kielecki[em] i Krak[owskiem])”.]

ratuszowych sposobami prostszemi, nie mniej jednak srogiemi, jak za granicą. Oskarżony, a nie przyznający się do występku, zostawał skazywany przez sądy starościńskie i trybunały na torturę, a wykonanie wyroku poruczano urzędom miejskim. Gdy skazany na męki wytrzymał je i nie przyznał się do winy, kaci zazwyczaj twierdzili, że to się działo z powodu zaczarowania tortury przez jakiegoś czarownika. Jeszcze w XVI wieku krakowianin Jan Cerazin (Kirstein) pisał u nas przeciwko okrutnej tej karze w broszurze „O prawie i fołdrowaniu” (*foltern*, braniu na torturę). Torturę zniosła w Polsce uchwała sejmowa z r. 1776. (z nr 54)

[Rkp. Kolberga, teka 1, sygn. 1116, k.36. Jest to odpis z artykułu Józefa Grajnerta *O czarodziejstwie* zamieszczonego w „Gazecie Codziennej” 1858 nr 42, 46, 47, 54. Niewielkie fragmenty tekstu zostały nieznacznie przeredagowane przez Kolberga. Na końcu tekstu notatka Kolberga: „ z Adryana Krzyżanowskiego *Dawna Polska*”; dotyczy publikacji wydanej w Warszawie w 1844, wyd. H. Skimborowicza 1857, T. I–II, w której niektóre informacje pokrywają się z wiadomościami zamieszczonymi przez Grajnerta.]

Woda

Licet enim et veneranda ipsius antiquitas, et mos ab Ecclesia servatus eam ad hibendi in omnibus ferme benedictionibus, et virtus eius usui adjecta fugandi spiritus immundos omnemque nequitiam et versutiam diabolicae fraudis, arcendi quicquid incolumitati aut quieti hominum invidet, abstergendi leviores animae serdes, prospiciendique sanitati spiritus et corporis ejus usum imprimis commendare debeant fidelibus; itd.

(Zaiste, szanowna jest wody święconej starożytność. Zwyczajem Kościoła Świętego uświęcone jęj we wszystkich prawie błogosławieństwach, bo ona odpędza duchy nieczyste, udaremnia wszelką niegodziwość i przebiegłość podstępów szatańskich, oddala wszystko, co tylko bezpieczeństwu i spokojowi człowieka zagrażać może, gładzi grzechy powszednie, daje zdrowie duszy i ciała, używanie więc jej należy zalecać wiernym itd.)

[Rkp. Kolberga, teka 1, sygn. 1116, k.37. Na początku tekstu wzmianka Kolberga dotycząca źródła notatki: „Breve papieskie Piusa IX z dnia 14 marca 1866 powiada, co do aqua benedicta (święconej wody).”]

Zabobony w świecie cywilizowanym.

Franciszek Sarcey w ostatniej swojej pogadance tygodniowej (1884) wziął sobie za przedmiot zabobony, jakie panują w stolicy cywilizowanego świata, w Paryżu. Stwierdza on, iż nie tylko koleje, ale nawet omnibusy mają w piątek znacznie mniejszy dochód, niż w innych dniach tygodnia. Obawa liczby 13 jest jeszcze tak rozpowszechnioną, że np. na Avenue Friedland nie ma domu z numerem 13, tylko 12 bis, na co prefekt, na usilną prośbę właściciela, dał pozwolenie. Że nawet najinteligentniejsze sfery nie są wolne od tego przesądu, dowodem jest fakt niedawny, który Sarcey opowiada. Towarzystwo złożone z artystów i literatów wyprawiało sobie kolację. Nakryć położono 14, ale jeden z zaproszonych nie przyszedł. Niektórzy z zebranych nie chcieli za nic w świecie usiąść do stołu w trzynastu, skończyło się więc na tém, iż dwaj uczestnicy biesiady wyszli na ulicę i, spostrzegłszy jakiegoś przyzwoicie wyglądającego woźnicę, ugodzili go, aby za sutą zapłatę na godziny użytych im swojej zabezpieczającej od nieszczęścia obecności.

[Rkp. Kolberga, teka 1, sygn. 1116, k.38. Wzmianka pochodzi z pogadanki F. Sarcey *Zabobony w świecie cywilizowanym* zamieszczonej w czasopiśmie „Wiek” 1884 nr 217.]

Dnie nieszczęśliwe, czyli feralne.

Zabobonni ludzie uważają trzy ostatnie dni marca za nieszczęśliwe, to jest feralne.

Podobnie piątek w całym chrześcijaństwie uchodzi za dzień feralny. Chociaż znany jest powód, albowiem w tym dniu ukrzyżowano Zbawiciela, godną jednak uwagi jest rzeczą, że i u Birmanów nie godzi się w piątek żadnej rozpocząć sprawy. Sobota jest w Anglii dalszym ciągiem dnia poprzedzającego.

Przesąd ten najdawniejszej sięga starożytności, a rozważywszy rzecz dobrze, wypływa on niezaprzeczenie z samej przyrody człowieka. Chciwy albowiem poznania przyszłości, pragnie ją zgłębić i niejako przywiązać do skutków swoich przedsięwzięć: prosty stąd wniosek, że wierząc w przepowiednie, sądzić zarazem musiał, że dni nacechowane nieszczęśliwym jakim wypadkiem, same w sobie coś tajemniczego mieszczą.

Jednakże pierwsi apostołowie chrystyanizmu powstawali ciągle na niedorzeczność tego uprzedzenia. Ś[w] Paweł w *Liście do Galatów* wyrzuca im przywiązywanie wiary do pewnych dni, miesięcy, pór roku itp., co ś[w]. Augustyn

w ten sposób objaśnia: „Ludzie, na których apostoł powstaje, są ci, którzy mówią: nie puszcę się w drogę, bo jutro jest dzień taki lub owaki, albo księżyc jest w tej lub owej porze; albo puszcę się w drogę, bo położenie gwiazd jest pomyślne; nie chcę wchodzić w kupno, zła jest gwiazda, albo li też przeciwnie: kupię dziś, bo gwiazda szczęsna; nie zasadzę w tym roku winnicy, bo rok przestępny itp.

Trzy ostatnie dni marca zowią się gdzieniegdzie dni pożyczane. Dni te bywają zwykle bardzo burzliwe, a przodkowie nasi, chcąc to dobitnie oddać, mawiali, że marzec pożyczyl sobie dni tych u kwietnia, chcąc tym sposobem przedłużyć panowanie swoje. Mocno zabobonni ludzie nie dają ani nie pożyczają w tych dniach pieniędzy.

Wiara ta powszechną jest u szkockich górali, z tą tylko różnicą, że cofnięta jest data i wsteczna pożyczka. U nich to fałoltcach, trzy pierwsze dni lutego, mnogie poetyczne zrodziły podania. Podług nich luty pożyczka dni owych od stycznia za objatą trzech młodych koźląt. Owe trzy dni wypadają wedle rachuby górali między 11 a 14 lutego i zwykle szczęśliwa to wróżba dla bieżącego roku, jeśli wiatr duży panuje. Gdy zaś przeciwnie, pogoda jest, nie spodziewaj się pięknej wiosny.

[Rkp. Kolberga, teka 1, sygn. 1116, k.46. Jest to fragment niepodpisanego artykułu *Zwyczaj ludu* zamieszczonego w „Pamiętniku Naukowym” 1837 T. 2 z. 4 s. 44–77, cytowany fragment znajduje się na s. 75–77.]

O upiorach

U wszystkich niemal narodów jest zabobon, iż człowiek umarły powraca na tę ziemię niekiedy, rzuca się na ludzi, kaleczy ich i ssie krew, młodą przenosząc nad inną; i dlatego szczególniej porywa dzieci albo słabsze, od mężczyzn doroślejsze nawet dziewczęta. W Krajach Wschodnich jest pomiędzy ludem podanie, iż upiór powstaje z grobu, aby dręczył i zabijał te osoby, które szczególniej w życiu swém kochał. Ukąszeni przez upiora, umierają i stają się jemu podobnymi. Tournefort opowiada w podróży swojej wiele podobnych baśni i wydaje je za prawdę.

W Grecji panuje podobny zabobon pomiędzy ludem od czasu, gdy Grecy odłączyli się od Kościoła Rzymskiego, ci bowiem, co w klątwie umarli, mieli zostać upiorami. Lord Byron poznał tutaj zabobon ten i wziął stąd powód do napisania powieści pod napisem „The Vampyr”.

Z Grecji przeniósł się ten zabobon do Węgier, Polski i innych zachodnich krajów. Szczególniej w r. 1732 biegały w Europie okropne wieści o zjawieniu się upiorów

w Węgrzech. Na granicy Serbii miał być ukąszonym od upiora hajduk nazwiskiem Arnold Paul. Wskutek rany umarł w kilka dni, a mieszkańcy wsi uskarżali się, iż im po nocach przeszkadza. Czterech ludzi, którym upiór rany zadał, miało umrzeć. Aby się pozbyć nieprzyjemnych odwiedzin, wykopano ciało umarłego, ucięto głowę rydłem, włożono ją pomiędzy nogi, a serce przebito palem olchowym, na co umarły straszliwy miał wydać krzyk; podobnie postąpiono z tymi, którym upiór śmierć zadał, a odtąd wróciła spokojność.

W Niemczech był zabobon ten powszechnym, szczególnie między ludem w Saksonii. Utrzymywano, iż umarły ssie koszule i szaty swoje, a przez to staje się przyczyną śmierci tych, co go w śmiertelne ubierali szaty. Aby zapobiec temu, kładziono tym, których za życia miano za upiorów, bryłę ziemi pod brodę, lub podwiązywano brodę mocno chustką, aby w trumnie ustami ruszać nie mogli.

Ten sam zabobon utrzymuje się i pomiędzy ludem polskim i ruskim. Toż samo i między Litwinami. Uczony Czacki świadczy, iż za czasów jego szukano jeszcze troskliwie upiorów, i że znajdowali się pomiędzy duchownymi nawet tacy, co dziełko ks. Bohomolca pod napisem „Diabeł w swojej postaci” dla wykorzenia nierozsądnych zabobonów i przesądów napisane, ganili i przeciw niemu powstawali. Dobroczyńne nauk światło, najskuteczniejsze przeciwko temu lekarstwo, nader wolno się szerzy.

[Rkp. Kolberga, teka 1, sygn. 1116, k.52. Jest to nieznacznie przeredagowany przez Kolberga fragment artykułu podpisanego inicjałem T. O. pt. *Prawdziwy upiór* zamieszczonego w „Przyjacielu Ludu” R. 1: 1835 T. 2 nr 27, cytowany tekst na s. 213.]

Okolo r. 1065, po śmierci Ingona III, poganie obrali królem Swenona zwanego Krwi Rozlewcą, który tłumiał nie dosyć jeszcze ugruntowany w Szwecji chrystianizm. S. Sygfyrd zapędy jego zbawiennymi namowami tamował, które gdy żadnego nie wywierały skutku, udał się do mocnej wiary i boskiej mocy cudotwornej, i gradem, śniegiem, deszczem, z nieba od Boga zesłanym, bałwochwalskie ołtarze powywracał, sam i najmniejszą kroplą niezmoczony. Co widząc, bałwochwalczy jednozgodnie rzucili się na niego, jeden z nich kamieniem go w głowę uderzył, drugi siekierą go ranił, inni na ziemię upadłego, krwią zbroczonego gwałtownie porwawszy, do Swenona przywiedli, skarżąc nań, że czarnoksiężskimi sztukami poburzył powietrze przeciwko ich bogom. Wypadł zatem od bezbożnego króla nań wyrok śmierci, że kamieniami ubity został jak drugi Szczepan.

[Rkp. Kolberga, teka 1, sygn. 1116, k. 72.]

Po śmierci Eryka VII (już chrześcijanina), obrany został królem syn jego Eryk VIII Stonkiel [Stenkiel] w r. 940. Był on jeszcze błędami pogańskimi uwikłany. Porzucił je z tej przyczyny. Zjechał do Upsalu na uroczyste swym bogom ofiar oddawanie, które gdy najwyższy pogański kapłan sprawuje, wzrok obudwu oczów utracą. Lecz wkrótce potem powrócony do niego i na duszy przejrzał, bo wyrzekłszy się błędów pogańskich, miarę przyjął chrystusową.

[Rkp. Kolberga, teka 1, sygn. 1116, k. 72.]

Eryk VI król szwedzki, poganin, panował od r. 906 do r. 917. Ten nazwany był *pileus rentosus*, *czapka wietrzna*, z tego u prostego gminu zdania, że w którą stronę ruszył czapką, tam wiatry nakręcił.

[Rkp. Kolberga, teka 1, sygn. 1116, k. 72.]

Olaf Skotkonung, objąwszy rządy Szwecji, zagrzany pragnieniem wiary chrystusowej u Adelreda, angielskiego króla, przez posły uprosił św. Sygfryda, arcybiskupa Eboraceńskiego, krewnego królewskiego. Ten z 3 synowcami i św. Eschilem przybywszy do Szwecji około r. 1000, stanął na tem miejscu, na którym teraz kościół Wexioneński. Tam sprawując bezkrwawą ofiarę, widziany był od marszałka królewskiego, przy podniesieniu Hostyi trzymać tak **w swych ręku** malusieńkie dziecię. Cud ten, gdy był oznajmiony królowi od tego marszałka, król z żoną i całym senatem przyjął od tegoż s. biskupa chrzest i na nim imię **Jakóba**.

[Rkp. Kolberga, teka 1, sygn. 1116, k.72. W rkp. odesłanie do cz. IV *Krakowskiego* (DWOK T. 8) s. 107.]

Trontheim

O chłopcu, który od wiatru zażądał zwrotu mąki.¹²

Żyła niegdyś stara baba i miała jedynego syna. Razu jednego, będąc słabą, posłała go do śpiżarni po trochę mąki do obiadu. Kiedy chłopiec szedł już z mąką, na schody wiodące z podwórza do śpiżarni wpadł wiatr północny, sycząc i hałasując, i zabrał mu wszystką mąkę i zaniósł z sobą w powietrze. Chłopiec powtórnie do śpiżarni poszedł, ażeby wziąć więcej w miejsce zabranej, ale i tą razą na schody wleciał z hałasem powtórnie wiatr północny i zabrał mu ją, nie pytając o pozwolenie. Tak samo stało się także i trzecią razą. Wtedy chłopiec bardzo się rozgniewał i zdawało mu się, że to wcale nie było grzecznie ze strony wiatru północnego, tak sobie bez ceremonii postępować. Postanowił zatem wyszukać go koniecznie i zażądać zwrotu swojej mąki.

Szedł więc ku północy, a droga była długa, a on szedł bez końca, przecież nareszcie zaszedł do jego mieszkania. „Dzień dobry wam, mospanie”, rzekł chłopiec, „i bardzo wam pięknie dziękuję za ostatnią razą wyrządzoną mi psotę”. „Dzień dobry”, odrzekł wiatr północny ostrym i syczącym tonem, „powiedz mi mój chłopcze, dlaczegoś tu aż do mnie zaszedł?” - „Lepiej wy o tém wiécie niż ja, mój dobrodzieju”, odpowiedział śmiało nasz chłopiec, „wszakże sobie przypominacie, żeście mi zabrali bez ceremonii na schodach do śpiżarni trochę mąki, com niósł dla chorej matki. Mało mamy i jeśli nas tak będzie traktował i nie oddasz coś zabrał, to przyjdzie nam chyba umrzeć z głodu.” „Nie mam ja już nic z twojej mąki, mój mały śmiałku, ale kiedyś taki biedny, to ci dam obrus, który jak mu powiesz: »obrusie, rozpostrzej się i zastaw mi wszelkiego rodzaju smaczne potrawy « – natychmiast cię usłucha, tak, że się będziesz mógł najeść i napić do sytości.”

Chłopiec ukontentowany z podarunku wracał do domu, ale że droga była długa, wszedł na nocleg do karczmy przy gościńcu, położył tam swój obrus na stole i rzekł do niego: „rozpostrzej się i zastaw mi wszelkiego rodzaju smaczne potrawy”. Zaledwie wymówił te wyrazy, natychmiast usłuchał go obrus i chłopiec nie tylko sam się najadł i napił, ale uczęstował karczmarza, jego żonę i wszystkich przytomnych gości. Kiedy położył się i smaczno zasnął, karczmarza, której się jego cudowny obrus bardzo podobał, wzięła mu go z wolna spod poduszki i włożyła na to miejsce inny, zupełnie podobny do tego, który chłopiec dostał w

¹² W rkp. nad tym tekstem jeszcze nota przeznaczona do przypisu:

O chłopcu szczęśliwym

Wiatr mu mąkę zwał i dał za to: obrus, co dawał jadło i napój, kozła, co dawał dukaty, kij, co mu wszystko bił.

podarunku od północnego wiatru, ale który, jak się każdy domysli, nie był w stanie nawet suchego kawałka chleba zastawić. Chłopiec nazajutrz rano ruszył w dalszą drogę. Przyszedłszy do domu rzekł do matki: „Matulu, byłem u północnego wiatru; to jakiś niezły starowina, bo mi podarował obrus, który, jak tylko od niego zażadam, zastawi mi jedzenia i napitku tyle, ile tylko zechcę.” „Toć to może być”, odpowiedziała mu na to stara matka, „ale ja temu nie uwierzę, aż na własne oczy zobaczę.” Chłopiec wziął obrus na stół i krzyknął z całego gardła znane wyrazy tej formuły. Ale obrus ani myślał go słuchać i nie chciał się ani rozpostrzeć, ani zastawić stołu choćby suchym kawałkiem chleba. „Jak widzę”, rzekł nie tracąc odwagi nasz chłopiec, „to trzeba mi będzie znowu iść do północnego wiatru.”

I niewiele myślący, natychmiast udał się w znajomą już drogę i szczęśliwie zaszedł, znowu kiedy już mrok zapadał, do mieszkania wiatru. „Dobry wieczór” rzekł chłopiec, zobaczywszy go. „Dobry wieczór” - odpowiedział na to wiatr północy. „Musicie mnie koniecznie wynagrodzić za mąkę, którąście mi zabrali”, rzekł mu chłopiec, „ponieważ obrus któryście mi dali, raz mi tylko dopisał, a teraz nic nie wart”. „Powiedziałem ci już”, odrzekł wiatr północny, „że już mi się z twojej mąki nie zostało, ale dam ci znowu za to kozła, który, jak tylko powiesz: »Kozle, rób pieniądze«, wydaje z siebie same dukaty szczerozłote.” Chłopiec chętnie przyjął podarunek i znowu, wracając do domu, przybył na nocleg do tej samej karczmy, w której pierwszą razą nocował. Nim jeszcze położył się spać, spróbował w przytomności karczmarza swego kozła i z wielką radością widział, że darowany mu kozioł, wypluwał zawsze szczerozłote dukaty. Karczmarzowi, który to widział, zdawało się, że kiedy już raz oszukał chłopca i zabrał mu obrus, to i tą razą podejść go potrafi. I w istocie udało mu się znaleźć kozła zupełnie podobnego do tego, którego chłopiec posiadał – i kiedy tenże zasnął, głęboko zmęczony podróżą, karczmarz na miejsce złotodajnego postawił swojego, który oczywiście daru wypluwania szczerozłotych dukatów nie posiadał.

Nazajutrz rano wybrał się nasz chłopiec w dalszą drogę i przyszedłszy do matki: „Matulu”, rzecze, „niech co chce będzie, ale ten wiatr północny jest co prawda wcale niezły człowiek; dał mi on kozła, który, jak tylko zawołam »rób mi pieniądze«, sypie mi z gardła szczerozłote dukaty”. „O, mój kochany”, rzekła mu na to matka, „będzie to zapewne też sama co i z obrusem historia, i nie uwierzę temu, aż na własne zobaczę oczy”. Chłopiec krzyknął wtedy znowu na całe gardło „kozle, rób pieniądze!”, ale na wielkie jego zmartwienie, kozioł nie dał dukatów.

Chłopiec, niezrażony niepowodzeniem, po raz trzeci udał się do północnego wiatru i rzekł mu, że jego podarunki nic nie są warte, więc chce, żeby mu koniecznie oddał mąkę zabraną. „Powiedziałem ci dwa razy”, odrzekł mu na to wiatr północny, „że już nie mam ani ździebła twojej mąki; ale dam za to ten oto

kij, który tam oto w kącie stoi. Jest on taki, że kiedy powiesz: »kiju, bij co się zmieści«, to kij dopóty bić będzie, dopóki nie zawołasz: »przestań«”.

Chłopiec, wracając do domu, musiał znowu nocować w karczmie, gdzie stracił obrus i kozła, ale, nie ufając już karczmarzowi, udawał tylko ta razą, że śpi. A kiedy karczmarz, myśląc, że i kij który chłopiec miał, może mu się na coś przydać, przybliżył się do łóżka i chciał go zamienić na inny zupełnie do niego podobny... Zerwał się wtedy z łóżka nasz chłopiec na równe nogi i krzyknął na swój kij: „bij, co się zmieści!” Kij usłuchał go natychmiast i okładał niemiłosiernie karczmarza tak, że skakał przez ławki i krzesła w izbie i prosił, a błagał, żeby przestał. Ale chłopiec powiedział mu na to: „łotrze, oddaj mi zaraz obrus i kozła, bo inaczej mój kij na śmierć cię ubić potrafi.” Łatwo się domyslić, że karczmarz musiał przystać na te warunki, że oddał wszystko, co ukradł, a nasz chłopiec wrócił do matki, która nareszcie uwierzyła, że jej syn za straconą mąkę, korzystną z północnym wiatrem zrobił zamianę.

[Rkp Kolberga, teka 1, sygn. 1118, k. 28. W rkp. notatka dotycząca źródła: W kalendarzu na rok 1868 (Warszawa, nakład F. Kowalskiego) podaje Adam Dzwonkowski, oraz wzmianka dotycząca autora: „który długi czas spędził w Norwegii, osobliwie w mieście **Chrystijanii**”. Ponadto w rkp. odesłania do: cz. II *Kieleckiego* (DWOK T. 19), tam na s. 223 opowieść *Cudowna kieszeń i torba*; cz. I *Kujaw* (DWOK T. 3), tam na s. 115 klechda *O żołnierzu, jego butelce, bochenku i sile*; artykułu S. Ciszewskiego *Lud rolniczo-górnicy z okolic Sławkowa w powiecie olkuskim* „Zbiór Wiadomości do Antropologii Krajowej” 1887 T. 11 (dział III etnolog.), tam na s. 3 wyobrażenia związane z wiatrem, a na s. 110 gadka *O mrozie*; J. W. Wolf *Niederländische Sagen*, Leipzig 1843, nr 431, 433 F. Schönwerth *Aus der Oberpfalz*, Augsburg 1858, II, s. 405.

[Rok przestępny]

Zręczna niedorzeczność.

Dlaczego miesiące lipiec i sierpień mają po 31 dni? - zapytuje jakiś felietonista i odpowiada: Oba te miesiące wzbogacono na koszt (kosztem) miesiąca lutego. Przed Juliuszem Cezarem lipiec (Julius) miał tylko 30 dni, ale na cześć Cezara odjęli astronomowie lutemu jeden dzień i oddali go do miesiąca lipca. Kiedy na tron Cezara wstąpił Augustus, znowu chciano go w podobny sposób uczcić i miesiąc sierpień (Augustus) dostał o jeden dzień więcej, na szkodę lutego. Wszakże luty – w nagrodę za to, że bez szemrania przyjął dwukrotną operację – otrzymał jeden dzień dodatkowy w każdym roku przestępnym.

[Rkp Kolberga, teka 1, sygn. 1118, k. 33. Jest to odpis z czasopisma „Nowa Reforma” 1887 nr 201, tam w dziale: „Kronika” niepodpisany tekst zatytułowany *Zręczna niedorzeczność.*]

Róża

„Chrześcijaństwo opierało się długo wdziękowi róży z rozmaitych powodów. Tertulian i Klemens pisali przeciw niej ostre odezwy, bacząc, by rozmiłowanie się w tym kwiecie nie sprowadziło chrześcijan na bezdroża rzymskich rozkoszy różanych. Z czasem dopiero przyjęto ją w poczet kwiatów ofiarowanych dla N. Dziewicy Maryi. Podobnie jak w czci dla Królowej Niebios jest lilia symbolem jej niebiańskiej czystości, jest róża w znaczeniu chrześcijańskim symbolem powabu i dobroci Matki Bożej. Z istotą róży wiąże się wiele legend i zdarzeń cudownych, tchnących głębokim poetycznym urokiem. Kwiat róży polnej powstał ze śladów sukienek dzieciątka Jezus, rozwieszonych na krzaku przez Matkę Bożą.

Gdy święta Róża z Limy, ofiarując Bogu róże, ciskała je ku niebu, zbiegły się one w powietrzu w postać krzyża, na znak, że ofiara miłosciwie przyjęta została.

Księgi żywotów bogobojnych ludzi mieszczą i inną piękną legendę. Oto mnich klasztoru w Doek, Josbert, śpiewał codziennie pięć psalmów na cześć N. Dziewicy, a gdy w wigilię św. Andrzeja 1186 roku zauważono jego nieobecność w zgromadzeniu wieczornem i przeor klasztoru udał się do celi dla przywołania Josberta, znalazł go na łożu bez życia iż zarazem spostrzegł, z ócz, uszu i ust zmarłego pięć cudownych róż wykwitło.

Wedle chrześcijańskiego rozumienia przybiera zakazana jałmużna w chwili niebezpieczeństwa ... postać róży.

We Francyi, w Salancy, zaprowadził w piątym stuleciu św. Medard sławną uroczystość róż. Święcą ją odtąd co roku w różnych okolicach na dniu 8 czerwca w ten sposób, iż najcnotliwszą i najpiękniejszą dziewicę w miejscu odprowadzają w uroczystym orszaku do kaplicy św. Medarda, a później do pana włości, który ją zazwyczaj świeżo uszczkniętą różą w złotej oprawie obdarza. Dziewica nią nagrodzona zwie się *la rosière*.

Róża jest i symbolem modlitwy. Najprawdopodobniej weszła w użycie jako taka przez *różańce*. Początek dał im św. Dominik, wprowadzając w życie po walce z Albingensami dla uspokojenia wzburzonych umysłów modlitwą, której porządek różyczkami z kośćmi rzeźbionymi uzmysłowił i nazwał ją różańcem. Składa się

on ze 150 różyczek mniejszych, znamion Ave Maria, i z 15 większych, znamion Pater Noster. W r. 1573 zaprowadził zaś Grzegorz XIII święto różańcowe, na pamiątkę zwycięstwa odniesionego w d. 7 października 1571 r. pod Lepanto nad Turkami przez zjednoczone siły Don Juana d'Austria i Marka Antoniego Kolonna, dowódcę floty papieskiej. Klemens XI uznał to za święto obowiązującym dla całego Kościoła Katolickiego i odtąd święci się je pierwszej niedzieli w październiku.

W dwunastym stuleciu wprowadził papież Aleksander III (darowując Ludwikowi XVII, królowi francuskiemu, jako upominek z góry Golgoty, dotychczas rodzącej róże) po raz pierwszy zwyczaj ofiarowywania przez tron papieski księżętom i dostojnikom złotej róży. Różyczki takie obnoszone są przez papieży w gronie kardynałów podczas uroczystej processyi w czwartą niedzielę postu zwaną niedzielą różaną (Laetare). Jedna z takich różyczek jest przechowaną w skarbcu katedry krakowskiej; jest to dar Klemensa XII dla Maryi Józefy, żony króla Augusta III. Różę tę wystawia się w uroczyste święta na ołtarzu św. Stanisława”.

[Rkp. Kolberga, teka 1, sygn. 1121, k. 1. Jest to odpis fragmentu artykułu M. Dimmela *Róża* opublikowanego w czasopiśmie „Czas” 1885 nr 131 (dokończenie w nr 132 i 135). W rkp. na początku nota ze wzmianką o źródle: „P. Maryan Dimmel [...] opisując znaczenie tego kwiatu na Wschodzie i w starożytnym świecie (u Greków i Rzymian) powiada wreszcie”.]

Galicja

[Wierzenia]

Wężę odbywają dalekie podróże zamorskie, a ten, który wróci szczęśliwie, może być obrany królem, jeżeli się spodoba temu, który już króluje nad wszystkimi wężami. Wybory odbywają się w dzień św. Jana w norach, pod ziemią. Ten, który zostanie obranym, musi walczyć z trzema wężami i bronić się tak, aby nie był pokaleczony, inaczej bowiem wszystkie wężę tłumnie się na niego rzucają i zabijają go. Ten, który zostanie królem, dostaje koronę i berło. Koronę kładzie na głowę raz tylko do roku w dzień św. Krzyża, a berło trzyma wtedy, gdy wężę ogólne zgromadzenie zwołają i radzą, jak sobie być polepszyć i od prześladowania ludzi się uwolnić. Koronę robią dwojakim sposobem. Zbiera się ich dużo i ze śliny tworzą drogie kamienie, albo też plują i dmuchają na głowę obranego króla, wskutek czego korona sama urośnie.

[Rkp. Kolberga, teka 1, sygn. 1121, k. 3/2. Jest to odpis z artykułu E. S. *Symbolika wiosenna* w czasopiśmie „Czas” 1884 nr 120 (całość artykułu w nr 118, 120, 121).]

Dykcjonasz hist. natural. (z franc.) p. Ks. Ładzowskiego Piara (Kraków 1783 str. 163) mówi: Chamtre. Konopie. Tej rośliny kwiat samiec i samica rosną na osobnych źdźbłach, pierwsze wybierają wprzód, i nazywają się płoskonie, a drugie które mają w sobie nasienie: głowatki. Z przedziwa konopnego robią płótna cienkie lub grube, według gatunku nasienia i roli, albo według sposobu urządzenia przedziwa. Zebrawszy konopie moczą je najprzód w wodzie, która oddziela klejowatość łączącą włókno z pazdziorą, konopie zaś są lepsze te które prędzej wymokną, potem je suszą na słońcu i w terlicach mędlą, gdzie odpadły pazdziory na stronę, zostaje tylko w ręku przedziwo wraz z łykiem, które nie zaraz oddziela się od włókna, ale potrzeba go trzepać na grzebieniach żelaznych, i szczotkami wyczesywać. Ale najlepszy sposób podaje P. Marcandier, ażeby wymiędlone konopie znowu moczyć przez kilka dni w wodzie, i wyżywać je rękoma, gdyż tym sposobem oddziela zupełnie się części klejowate od włókna. Moczą się w wodzie stojącej nie zas biejącej, gdyż psują wodę i zarażają smrodem. Kłaki z urządzonych konopi mogą służyć do wyscielania i do przedzenia nici grubych z jakich robią drelich na wory.

[Rkp. Kolberga, teka 13, sygn. 1191/1, k. 9.]

Kłosa. Warsz. 1873. Tom XVII. Str. 202. (N.430) Wrzesień
Listy I. J. Kraszewskiego

Mówiąc o spirytyzmie, o Perty'm, Henne'm itd. tak w końcu się odzywa Kraszewski:

Tyleśmy już naprawili o duchach, że na zakończenie listu, sam nie wiem co znaleźć, aby ze spirytystyczną treścią początku harmonizowało. Wpada mi szczęściem pod rękę, legenda Mordwinów o stworzeniu świata, z fińskiego przedłożona (z pisma Kuukauslehti) – a rzeczywiście oryginalna. Wolę więc tę bajkę, jak jakie smętne sprawozdanie z uczonego dzieła.

„Niegdyś, gdy jeszcze na świecie nic nie było, jedną wyjąwszy wodę, płynął Czam-Pas (najwyższy Bóg) na kamieniu po szerokim morzu i przemyślał jakby miał widomy świat stworzyć, by nad nim panować.”

„I rzekł: – nie mam ani brata, ani towarzysza, z którym bym się mógł o tym naradzić. I mówiąc to, z gniewu splunął w morze, a potem płynął dalej.

A gdy Czam-Pas znowu kawałek na swym kamieniu oddalił się od miejsca tego, obejrzał się w około i postrzegł, że płwociny jego w wielką górę urosły, która za nim płynęła. Uderzył w nią laską swą, aby ją zniszczyć. W tym Szajtan wyskoczył z niej i rzekł:

– Troskasz się, że nie masz ani brata, ani towarzysza, z którym byś mógł się naradzić o stworzeniu świata; jeżeli wola twoja, mogę ci brata zastąpić.

Ucieszył się tém Czam-Pas i rzekł: – Niech tak będzie, jeśli nie bratem, to towarzyszem być możesz. Trzeba by nam ziemię stworzyć, ale z czego? Sama woda wszędzie!

Szajtan zamilkł, nie wiedział bowiem, jak ma stworzyć ziemię. – Zanurz się w morze – rzekł mu Czam-Pas, na dnie jest piasek, – wynieś go pełną gębę, zrobimy z niego ziemię.

– Właśnie ja toż samo miałem mówić, braciszku – odparł Szajtan, który nie chciał przyznać, ażeby Czam-Pas większym i rozumniejszym miał być od niego. I nazywał go przeto bratem, chociaż tamten wziął go tylko za towarzysza.

– A zatem idźże na dno i przynieś piasku – odezwał się Czam-Pas, – lecz gdy go będziesz chwycił, musisz imię wymówić moje. –

Szajtan dał nurka – lecz pełen dumy zamiast wyrzec imię Czam-Pasa, powiedział swoje własne, i nie dostał ani ziarna piasku. I z łona morza wytrysnął płomień i opalił go. Wrócił osmalony.

– A! Braciszku, zawołał, – nie mogę dostać ani ziareczka piasku, bo zaraz płomień tryska z głębi i pali mnie okrutnie.

– Idź no nazad; towarzyszu, na dno morza, – ozwał się Czam-Pas – płomień cię nie tknie, gdy wymówisz imię moje.

Szajtan znowu pogrążył się w morzu, ale i ty razem duma nie dopuściła mu imienia Czam-Pasa wymówić. Powiedział imię swe i znowu płomień popalił go ze wszech stron; – wypłynął i ukazał się bez piasku przed Czam-Pasem.

– Czyś powiedział imię moje? – zapytał Czam-Pas.

Szajtan musiał się przyznać, że go nie wymówił.

– A jakież imię wyrzekłeś, towarzyszu? –

– Moje własne, braciszku. –

Szajtan musiał trzeci raz się zanurzyć, zagrożony, że ogień go na popiół spali, jeśli jeszcze imię własne wypowie. Teraz więc na dnie powiedział imię Czam-Pasa i otrzymał bez trudności pełne usta piasku. Wróciwszy na powierzchnię, oddał piasek Czam-Pasowi, ale nie wszystek; część zachowawszy w ustach, – pomyślał. – Niech braciszek ziemię stworzy, ja też zrobię sobie drugą.

Zaczął tedy Czam-Pas tu i owdzie sypać piasek na morze, który urosłszy stał się ziemią. I gdy siane w morzu ziarna rosły, poczęły też rosnać i te które w gębie Szatanowi zostały. I głowa mu jak góra się wzdęła, a szatan z boleści wielkiej wyc zaczął przeraźliwie.

– Czego tam tak wrzeszczysz, towarzyszu? – zapytał Czam-Pas.

Szajtan był znudzony się przyznać i rzekł:

– Braciszku, nie wyplunąłem wszystkiego i ziemia mi rośnie w głowie, a cierpię okrutnie.

Czam-Pas uderzył Szajtana laską po głowie i rzekł:

– Wypluń towarzyszu, a będziesz uzdrowiony.

Szajtań tedy wypluwać zaczął piasek, ale z taką siłą, że wodnista i jeszcze

nie stwardniała ziemia, razem wychodziła. I z tej powstały przepaści, doliny, wąwozy, a z piasku pagórki i góry.

Gdy Szajtan od boleści swych był wolnym, odezwał się Czam-Pas do niego:

– Nie możesz ty być towarzyszem moim, bo jesteś zły, a ja jestem dobry. Bądź przeklęty i idź na dno morza, w podziemia, w ogień, który cię już palił gdyś przez dumę imienia swojego stwórcy wyrzec nie chciał. Siedź tam i znoś wieczne męczarnie.”

[Rkp. Kolberga, teka 13, sygn. 1194/2, k. 9.]

Z. Chodakowski w liście ze stycznia 1818 r. pisze: „W Krakowie 9 niedziel spędziłem, to starożytne miasto i okolice jego. Starożytność jednak onego nie przechodzi czasów Bolesława Chrobrego i Mieczysława. Miejsce świątyni bogom przeznaczonych, nadto oddalone od miasta dzisiejszego i w 1180 roku z fundacyj zakonnicy na Zwierzyńcu, okazuje się że nie była należącą do miasta, nie było nawet własnością królewską. Z erekcji Bolesława Wstydlwego 1257 roku daje się widzieć mały zakres i uposażenie tego miasta, mniejsze od tego, które Leszek Biały uczynił dla Sandomierza. Rozszerzenie własności gruntowej i okazałość budowli, winien Kraków późniejszym królom i następnym wiekom. Mimo dowody pismienne w archiwum miejskim będące, o tej prawdzie przekonywać chce samo przysłowie zbyt dawne i dość powszechne, iż Kraków razem zbudowany.

„Wymyślony założyciel tego miasta i z nim jednoimienny, z następcami swymi grzebiony tam bliskich, jakże utrzymać się może, kiedy wieś Krakoszewice o trzy mile od tego miasta niedaleko rzeki Raby leżące, ukazuje nam też same nazwisko i podobną mogiłę. Świątły dziedzic tej wsi Kępiński, mocno protestuje przeciw Kadłubkowi i dowodzi, że Kraków chlubny późniejszą świetnością, uroił sobie grobowiec księcia Kraka na górze Lasocinie czyli na Krzemionkach, nie posiadając nigdy prawego nawet brzegu Wisły, kiedy przeciwnie, mogiła tego księcia odwiecznymi dębami pokryta, jest wśród samej wsi Krakoszewic. W rzeczy samej, mnogość takich mogił przy źródłach Odry koło Opawy, przy źródłach Pilicy, pod Wiślicą, nad Dunajcem i na Rusi, w tak rozmaitych stronach i odległych od starych stolic, nie pokazuje sypanie ziemnych tych pomników jedynie dla założycieli naszych stolic. Bajka o początkach Krakowa księcia Kraka i mogile krakusowej jest coś podobna do powieści. Iwone, któremu niebo, ziemię, powietrze, ściany, ubiór jego, a nawet i pokarm, wszystko bez wyłączenia nazwano Iwon! Kronika Kadłubka w całej rozciągłości, pokazuje mnie ukryty zamiar jego braci, abyśmy zostali podobnymi do tego Iwona; jakoż niestety! Byliśmy długo takimi.” (ob. Lud Ser. VIII str. 146 n. 59)

[Rkp. Kolberga, teka 13, sygn. 1994/2, k. 11.]

Dziewucha Marysia uskarżała się przed matką, że ją jako morus dusi „ten parobek Frąncek”. Ujrzawszy morusa nazajutrz przed południem, zawołała go do izby i by złe to odegnać, poczęstowała wódką rzekłszy: „Mášz Frąncek, pij, a przecie mnie tak nie męcz, bom ci przecie nic nie przeskorzyła”. Frąncek wypił wódkę, pódziękował i poszedł. Odtąd był spokój. Gdy zrobiono uwagę, że musiał się zatem do tego uczynku przyznać, odezwała się jej matka: „Przecie ón ta nie będzie się zapiérął, kiedy go Marysia, jak rzuciła widziała jak przy ni wiedział, i zaraz zesunął się pod łóžko i zniknął, ha i ón też zobaczył, że go Marysia dojźrzała, hale! wej!”.

[Rkp. Kolberga, teka 13, sygn. 1191/1, k. 7; rękopis wśród odpisów bez podania źródła.]

Opowiadano mi, że w Królestwie Polskim, bogdaj czyli nie w Sandomierskiém, mieszkał pleban przy drodze wznoszącej się do góry. Codziennie słuchał złorzeczenia, przekleństwa i nielitościwe bicie koni jadących pod górę. Gdy swych parafian namawiał bez skutku do tego, aby się wzięli wszyscy wspólnie do pracy i górę obniżyli, kupił łopatę i wziął się sam do pracy. Włóścianie przychodzili i z założonemi rękami spoglądali na pracującego kapłana, przy czém jedni głową kiwali mówiąc, że to robota nie dla księdza, drudzy, że temu rady nie da, ale się nie znalazł ani jeden, który by księdzu w pracy pomógł, ale za to tém mocniej pomagał mu Bóg, bo górę zrównał i w tém miejscu postawił kaplicę, a podróźni zamiast z przekleństwem jak dawniej, przyjeżdżają tamtędy pochwalając Boga. To może nawiasowo posłużyć za odpowiedź owemu włóścianinowi i radnemu z Brzozowskiego, któremu się usługa obywatelska kapłana odbierającego kópki na drodze nie podoba. Jeżeli kto, to pewno kapłan doświadcza najlepiej, co to zła droga; nic dziwnego więc, że niejeden ksiądz zmuszony zajmować się robotą koło drogi, kiedy włóścianie powszechnie nic robić nie chcą.

[Rkp. Kolberga, teka 15, sygn. 1205, k. 53. Jest to fragment niepodpisanej notatki pt. *Z Dąbrowskiego zamieszczonej w czasopiśmie „Czas” 1874 nr 131 s. 1–2, w dziale „Korespondencja”.*]

Rękopis nieznanego autora

[Przepowiednie]

I zobaczyłem nowe niebo i nową ziemię, a dawne niebo i dawna ziemia znikły i morze zginęło. Objawienie 8-go Jana, rozdział 21, wiersz 1. Lata upływają, a ludzie rodzą się i znikają, wszystko ciąglej ulega odmianie, a nieodmiennym jest ten tylko, który wszystko stworzył, który jest i będzie na wieki. Przyjdzie czas, a ten czas będzie od Boga zesłanym na karę i naukę zepsutemu rodowi ludzkiemu, aby ludzie poznali swoje słabości, stanie się to, co się jeszcze nie działo. Przyjdą na świat lato, gdy płacz i narzekania po całej rozlegać się będą ziemi, powietrza i choroby przyjdą z Azji, a opanują całą ziemię, życie zniknąc a śmierć panować pocnie. Czarna śmierć z jednego końca w drugi przebiegać będzie, a ofiary niezliczone padać będą przed jej podmuchem. Znaki i cuda ukażą się wśród obłoków, a Bóg przez nie ostrzeżać będzie. Ludy zadrżą w głębi serca swego, ziemia w wnętrznościach swoich trząść się i pękać pocnie, góry ogień pod niebo rzucać będą, a wielu mniemać będzie, że to ostatnia dla świata godzina wybiła.

Francja będzie miała wielką poruszkę, król i jego rodzina pójdą na wygnanie, wojna powstanie przeciwko bogatym i szlachcie zamki ich spłoną, a bogactwa zniszczą. Ci, co nie upadną pod ciosami zemsty za ucisk, opuszczą granice Francji. Czysze i procenta upadną. Żydzi wiele łez za swe zdzierstwa ucierpią, a najbogatszy między niemi padnie ofiarą rozbestwionego ludu. Robotnicy panować poczną, lecz ta ich władza krótką będzie, a wojna z obcemi mocarstwami położy jej koniec. Umiarkowani rządzić poczną, a Francja wyleczy się ze swych ran i bólów. Króle i książęta już odtąd nigdy w tym kraju panować nie będą, ale jeden z książąt będzie jeszcze próbował pozyskać tron dla siebie, lecz ten zamiar życiem opłaci. Belgia połączy się z Francją i dzielić będzie losy tego kraju. Hiszpania i Portugalia. Krwawe wojny domowe, jak rak toczyć będą jej wnętrze, partie walczyć poczną ze sobą, prawa i porządek ustąpią przed mordem i rozruchem, żałoba gdyby kirem pokryje smutkiem tę ziemię. Jeden mąż wielkiej duszy zjawi się i rozszarpany ten kraj uspokoi, pogodzi i urządzi. Stronnictwa połączą się, nazwy Hiszpania i Portugalia znikną, a powstanie Pirenejska Rzeczpospolita i silna i wielka w lądowej i morskiej potędze. W Wielkiej Brytanii klęska i nędza robotników powiększy się, wojny, co całą ziemię i Europę owładną, umorzą tu wszelki handel, przemysł upadnie. Lud do nędzy, rozpaczy przywiedzionym zostanie. Gniew ludu padnie na panów i możnych, posiadłości ich ogień i miecz poniszczą.

Z Irlandii wpadnie do Anglii wiele tysięcy umierających z głodu, aby pomagać dzieła niszczenia i burzenia. Handel Wielkiej Brytanii na wieczne czasy podkopie swe podwaliny i zasady. Anglia w Azji i Ameryce potraci swe posiadłości, które wolnemi się ogłoszą. Flota angielska stoczy wielką bitwę i w niej przepadnie na dnie bałwanów. Po różnych przemianach losu, wewnętrznych i zewnętrznych wojnach, zawita pokój. Lecz Anglia nie będzie silniejszą od innych krain. Rząd królewski najpóźniej tu zniesionym będzie.

Szwajcaria wśród wszystkich burz zupełnie spokojna zostanie, pójdzie do mocy i potęgi. Handel i przemysł nadzwyczaj zakwitnie, w czasie burz w innych krajach, ziemia ta będzie schronieniem dla wielkiej liczby tych, co w ojczyznach swych pokoju znaleźć nie będą mogli. Miasta przepęlnią się od tych zbiegów i wychodźców. Królowie i książęta za szczęście poczytywać sobie będą, że na łonie téj najstarszej rzeczypospolitej, głowy swe spokojnie złożyć będą mogli.

Włochy wielkiem ulegną zmianom, wielka burza zapanuje całym krajem. Austriacy jak plewy przy wianiu zboża znikną z ziemi włoskiej. Wszystkie części Włoch złączą się w wielką rzeczpospolitą, której stolica będzie stary Rzym, a przyjdzie czas, że książąt nie będzie na tej sławnej ziemi. Czasy te zakłócą tu naszą świętą, chrześcijańską religią i nawet na czas ją pognąbnią i przytłumią. Lecz powstanie rycerz i za wiarę świętą walczyć będzie. Świetna władza papieża znowu ustalona będzie, a jego łagodny wpływ uszczęśliwi narody. Ogniem zionące góry do szczętu zasypią dwa miasta wielkie.

Grecja. Turcy poczną znowu, jako przed laty ciemnić ten kraj. Hordy azjatyckie i afrykańskie mieczem i ogniem naznaczą przechód swój przez sławny w dziejach i najstarszy naród. Król złoży koronę, a naród grecki zostawi sobie samemu. Inny naród z zachodu okrętami przybędzie Grekom na pomoc, dzicy barbarzyńcy będą zwalczeni. Panowanie tureckie skończy się w Europie, a ten nieoświecony lud wróci się do Azji, swej kolebki. Konstantynopol zajaśnieje, jako stolica potężnej Grecji.

Niemcy staną się widownią okropnych wypadków, od końca do końca tego kraju zapanuje wojna. Wojna ta będzie walką z ciemnictwem i przem[iany]¹³ i wolności ludom niemieckim przyniesie. Dalekie w północnej Azji narody, wezwane przez niemieckiego monarchę, przybędą mu na pomoc. Rozpocznie się rzeź, rzeź, co zarówno kobiety, starców i niemowlęta we krwi własnej potopić. Inne ludy z zachodu i południa przybędą do walki z ta dziczą, powstanie wielka walka nad brzegiem sławnej rzeki i tam Azjaci pobici zostaną, a mała ich tylko liczba zdoła wrócić do swych siedzib. Wielka stolica Niemiec, jako stary Babilon lub Jeruzalem upadnie w płomieniach, a na jej miejscu kamień na kamieniu nie pozostanie, ani żadne żywe stworzenie mieszkać tam nie będzie. Upadną trony mocarzów i korony w pyle ich purpury rozdarte, przyjdą te burze i gromy, a słońce swobody zaświeci, a wszystkie ludy po niemiecku mówiące złączą się w jedną rzeczpospolitą, a wolność i szczęście zakwitnie.

Polska zmartwychwstanie, ale chwila tego powstania będzie straszną. Od krwi ciemieńców Polski, bałwany Wisły czerwone jak krew, płynąc będą do Bałtyku. Trupów tyle zalegnie polską ziemię, iż krukom z całego świata na długie czasy nie braknie żeru.

¹³ [Odczytanie niepewne.]

Węgry. Zemsta poddanych wywarła na swych panów do wielkiego też krwi rozlewu doprowadzi ten kraj. Niskiego rodu mąż powstanie i powie „Biada tym, co przeciwko mnie, bom ja mieczem sprawiedliwości, wy mali, słabi i pogardzeni, garnijcie się do mnie, do mego boku, bo wam sprawiedliwość chcę uczynić. Mocni bogacze i panowie zadrżą na te słowa, nim kogut trzy razy zapieje, znikną wszyscy, ani nie będzie kogo, co by je mógł odrzeć gdzie się podziali.

Duńscy, szwedzcy, norwescy królowie i książęta złożą swe korony, od zaburzeń ocalą swe kraje, przez ten postępek, te pokrewne ludy podadzą sobie dłonie i utworzą wielkie, braterskie państwa. Powstanie Skandynawska Rzeczpospolita, która się przyczyni do zguby ruskiemu panowi. Bo w tych chwilach burzy, wszystkie ludy Europy powstaną przeciw carowi Rosji. Tysiąc walecznych na północ obrócą swe miecze. Na nieprzejranej okiem równinie ośm dni bój toczyć się będzie, walka ta największa ostatnią będzie na świecie, ludy Europy zwyciężą - tych chwil rządy Boże rozpoczną się na ziemi. Rząd Boski jest rządem miłości i sprawiedliwości. Te dwie cnoty będą hasłem dla wszystkich narodów. Nie będzie w ten czas zapytania: kto jesteś, skąd idziesz, jakiego miana, stanu, urzędu, ale wszyscy równi będą się miłować jak bracia. Wielu fałszywych apostołów fałszywą wiarę rozsiewać pocnie, ale zjawi się kobieta, co prawą wiarę rzymską, katolicką rozkrzewiać będzie i wszystkie narody pójdą za słowami tej wysłannicy Boga, bo jej słowa będą słowami prawdy, miłości i sprawiedliwości i przyniosą prawdziwe szczęście. Niebo ludziom błogosławić pocnie rodzaj nasienia, a jak miłość między ludem będzie wzrastać, tak i przyroda obfitować im, dostarczać będzie. Wielkie wynalazki ułatwią najtrudniejsze prace ludzkie, ale to maszyny będą własnością, zyskiem i pomocą całego plemienia ludzkiego. Niezgoda, bitwy i niepokoje znikną z ziemi, a miłość i prawa wiara połączą szczęśliwe ludy.

[Rkp. nieznanego autora, teka 36, sygn. 1317/I, k. 4– 6; na początku tekstu nota: „Dziwne i szczególne przepowiednie przyszłości 8-u lat od r. 1848 do 1856 wyrzeczona przez Marię Stiefel z Ebernberga, w czasie jej snu magnetycznego. Z wydania w Kolmar, niemieckiego, szóstego. Na polskie przetłumaczone i wydrukowane w Bytomiu 1848 r.”]

Zespół pieśni o niezidentyfikowanej proveniencji geograficznej

Pożegnanie z kochanką

Czyliż ojczyzny nie kochasz o luba,
że mi iść bronisz piersi stawić za nią,
albo też nie znasz jak wielka jej chluba
i jak jej¹⁴ słodkiem na placu skonanie.

Czyliż tak memu męstwu ufasz mało,
że moich dłoni nie zdołam odwinąć,
że bić nie zdołam najezdników śmiało
lub ich zwyciężyć, lub z honorem zginąć?

Zginę lub wrócę zwyciężcą, a tobie
niemiłoś będzie oglądać mię w chwale?
A stu zgromiwszy, kiedy legnę w grobie,
nie będzie cieszyć żem poległ wspaniale.

Żalże ci będzie żeś kochanką była
tego, co poległ dla ojczyzny sławy,
albo czyliż się nie będziesz cieszyła
na głos „twój luby” był wojownik zwany.

Broniąc ojczyzny zjednane względy twoje,
czegóż kosztowne twe niewarte wdzięki.
Już ruszam walczyć, ty mi przywdziej zbroje,
a w niej pokażę żem wart twojej ręki.

Bądź zdrowa luba, daj mi chustkę twoją,

¹⁴ [W rkp. nad: „jej” nadpisane wariantowo: „jest”.]

nią otrę czoło z marszowego potu.

Pod nią się prędko rany me zagoją

i zrobią zdolnym do bojów polotu.

Jeszcze raz droga, jeszcze raz bądź zdrowa,

słyszysz jak z dala trąba wojny wyje.

Grom starszyzna, kto się z wami chowa,

ja chętnie zginąć, ojczyzna niech żyje.

[Rkp. nieznanego autora, teka 36, sygn. 1317/I, k. 1; dwie pierwsze zwrotki dopisane przez Kolberga; jest to wariant utworu Andrzeja Brodzińskiego pod tym samym tytułem zob. w: tegoż *Zabawki wierszem*, Kraków 1808, s. 107–108.]

Żal po zgonie ojczyzny

O ty ziemio nieszczęśliwa,

gdzież teraz twoi obrońce,

kiedyż twoja żyzna niwa,

swobody obaczy słońce?

Wróg się twemi pasie dary,

co ci wydarł po niewoli

i temi niesyt ofiary,

urąga się z twojej¹⁵ doli.

I Polacy tego tyrana

mamyż czcić za pana?

Tępi przodków naszych cnoty,

pamięć wydrzeć chce o tobie,

karze nas, biedne sieroty,

że płaczem na twoim grobie.

¹⁵ [W rkp. nad: „twojej” nadpisane wariantowo: „naszej”.]

Sieje zdrady bratobójcze,
ludzkość wszelką z dusz wymiata.
Bój się teraz syna ojczy,
bój się teraz bracie brata.
I Polacy tego tyrana
czcić mamy za pana?

O ty ziemio nieszczęśliwa,
gdzież teraz twój obrońco,
kiedyż twoja żyzna niwa,
swobody obaczy słońce?
Kiedyż matko na twym łonie
będziesz miała wolne dzieci,
kiedyż jej wybawców skronie
wieńczyć kochanki będziecie?
I Polacy tego tyrana
czcić mamy za pana?

[Rkp. nieznanego autora, teka 36, sygn. 1317/I, k. 1; po tytule w nawiasie „żale”. Jest to wariant pieśni J. Czeczota zob. J. Horoszkiewicz *Pieśni z muzyką i marsze wojska polskiego z końca 18-go i początku 19-go wieku*. Zeszyt 1 słowa, zebrał i wydał..., Lipsk, Lwów 1889, s. 73–74.]

Wiersz do tańczących Polek

Tańczycie Polki, teraz czas tańcować
z bohaterami Oszmiany, Warszawy.
Czego się smucić i czego żałować,
dziękujcie Bogu, że macie zabawy.

Tylko ostrożnie, aby rączki wasze
krwią się nie zlały o ich ramie wsparte,

bo te mundury, te krwawe pałasze
jeszcze z krwi braci naszych nie otarte.

Ostrożnie żeby wam się nie ukazał
cień drogi brata, kochanka lub ojca,
których niewinną krwią się tyran zmazał,
lub wydarł życie, jeden z tych zabójca.

Na ziemi świeżo okrytej grobami
tańczujcie Polki, kiedy milczy serce.
Niedawno bracia tu tańczyli z wami,
oni w mogiłach, to są ich morderce.

Tańczujcie z niemi, póki wam sił stanie,
nic to nie szkodzi dobrych Polek sławie.
A zapomnijcie co było w Oszmianie
i co się dzieje w nieszczęsnej Warszawie.

Niech się ten smuci, co na Sybir leci,
komu loch domem, zimna ziemia łóżem,
albo te matki, w których łonach dzieci,
w jękach konały pod Kirgizów nożem.

A wy tańczujcie, to rycerze mili,
tańczujcie z niemi za trudów nagrodę.
Małośmy jeszcze przez nich utracili,
tylko ojczyznę, braci i swobodę.

[Rkp. nieznanego autora, teka 36, sygn. 1317/I, k. 1–2; por. teka 36, sygn. 1317/b, k. 2; prawdopodobnie autorem pieśni był Konstanty Gaszyński (jeszcze poszukać), zob. „Pielgrzym Polski. Pismo polityczne i literackie” 1833, s. 48, tam niepodpisany tekst.]

Warszawa 1831

Wielki Czwartek jest dla świata
Zmartwychwstania przepowiednią,
w Wielki Czwartek zuch sarmata,
ożył z chwałą niepoślednią.

Sto do dziejów przydał kartek,
jakby prochem miótł wrogami,
więc bez żartu Wielki Czwartek,
jest to czwartek nad czwartkami.

Bóg we czwartek słońce stworzył,
nam we czwartek błysły nieba,
w ten dzień wróg się upokorzył,
takich, takich dni nam trzeba.

W walce, aż do krwi kropelki,
czwartek okrył nas laurami,
więc bez żartu Czwartek Wielki,
jest to czwartek nad czwartkami.

O tem dobrześmy wiedzieli,
nad czem Moskal w lasach radził,

umizgał się do niedzieli,
lecz go czwartek precz odsadził.

I ożyła wnet ojczyzna,
Wielki Czwartku trzymaj z nami,
Wielki Czwartek każdy przyzna,
jest to czwartek nad czwartkami.

W Wielki Czwartek nasz Zbawiciel
brał ostatnie posilenie,
w Wielki Czwartek przywłaszczyciel
zjadł ostatnie pohańbienie.

Sto do dziejów przydał kartek
nasz Skrzynecki z wiarusami,
więc dla Polski Wielki Czwartek,
jest to czwartek nad czwartkami.

[Rkp. nieznanego autora, teka 36, sygn. 1317/I, k. 2. Pieśń tę można znaleźć w zbiorze J. Horoszkiewicza, *Wspomnienia roku 1830–1831...* z. 1, Lipsk 1880, tam na s. 57 ta pieśń oraz informacja, że jej autorem jest Fr. Kowalski.]

Wiersz Galicjanek do braci wyjeżdżających na wojnę do Polski
Żegnam was bracia łzami i westchnieniem,
boleść ta jednak z dumą połączona.
Cierpię, ale się chlubię tem wspomnieniem,
żem wasza siostra, żem Polką zrodzona.

Wy pospieszajcie w tak świętym zawodzie,
podzielać wspólnie los naszych współbraci,
a w odzyskanych prawach i swobodzie,
trud wam się każdy sownie opłaci.

Wy dla ojczyzny z poświęcenia chęci
i krew do ostatniej kropli przelać chcecie,
wy świętym dla niej zapalem przejęci,
trwogi kobiety pojąć nie możecie.

Ach wy nie wiecie ile to sprzeczności
uczuc w mej duszy rodzi się kolejną,
jak się łza smutku miesza z łzą radości,
jak nieraz walczy obawa z nadzieją.

Słodko nam było w familijnym gronie,
każdem uczuciem z wami się podzielić,
troski swe składać na przyjaznym łonie,
w nieszczęściu smucić, w szczęściu się weselić.

Chwil tych wspomnienie obecność mi truje
i jest mi srogą żalu podniętą,
pierwszy raz w życiu dopiero to czuję,
jak mało znaczę, żem tylko kobietą.

Lecz choćbym życia bez was znieść nie mogła

i oddalenie to śmierć mi wróżyła,
jeszcze by miłość ojczyzny przemogła
dla której wszystko tak poświęcić miło.

Walecznie, więc walecznie wróćcie zwycięzcami
i u nas drzewo zaszczepić wolności,
każda was Polka powita ze łzami,
drogiemi łzami szczęścia i wdzięczności.

Teraz lub nigdy, to ostatnia chwila,
hasło tych, co się chcą bronić walecznie,
teraz się męstwo z rozpaczą wysiła,
teraz powstaniem albo zginiem wiecznie.

Lecz nie zwycięstwo mieć nie będzie tamy,
w Bogu w stałości waszój mam nadzieję,
z tryumfem w nasze zawitajcie bramy,
a na nich orzeł biały zajaśnieje.

[Rkp. nieznanego autora, teka 36, sygn. 1317/I, k. 2–3.]

Dolina Mnikowska pod Krakowem
Stąd o dwie mile, w zachodniej stronie,
śliczna Mnikowska Dolina
wypieszcza kwiaty na swoim łonie,
jak młoda wiejska dziewczyna.

Między skałami jak łza po twarzy,
jak wąż na posłaniu z kwiatów,
tam przez sen gada i ciągle marzy,
strumień na łożu z bławatków.

A w prawo, w lewo skaliste grody
strumień w objęcia chwyciły.
Zamki to z głazu herb to z przyrody,
związek harmonii i siły.

Tam w dnie świąteczne, w wiosennej porze
jadą panfile z Krakowa,
ażeby ujrzeć, żal się mój Boże,
uroczą dzikość Mnikowa.

Jadą, więc jadą, wygodnym koczem
i przyjeżdżają w południe.
Przez chwilę patrzą, pochwalą, poczem
mówią, że na wsi¹⁶ nudnie.

Więc przywiezione wypiwszy wino,
wracają znowu do miasta.
Ach nie dla takich śliczna dolino
twe łono trawą porasta.

¹⁶ [W rkp. po „na wsi” dopisane jeszcze „im”.]

Ten tylko godnie wielbi twe wdzięki,
kto pieszo zwiedza twe skały,
kto z ich wierzchołka wschodu jutrzeńki
ogląda widok wspaniały.

Kto się nie boi, żeby kamienie,
ciernie lub urwiska, skały
rozdarły jego modne odzienie
i białe ciało zdrapały.

[Rkp. nieznanego autora, teka 36, sygn. 1317/I, k. 3–4. Jest to wariant utworu G. Ehrenberga pod tym samym tytułem zob. także *Dźwięki minionych lat*, Paryż 1848 s. 23–24, także „Zbieracz umysłowych rozrywek” 1839 T. 2 s. 255–256.]

Do romantyka

Wieszczu, twórcu, przyjacielu,
próżnych marzeń porzuć świat.
Wierz mi bracie marzycielu,
pożałujesz młodych lat.

Gdy chcesz marzyć, to myśl twoje
nad Krępaku wystrzel szczyt.
Śpiewaj braciom bratnie boje,
gw[iazdy] spytaj o ich byt.

Wieszcz krajowi winien lutnię,
więc dla ludu lutnia twa.

Nie rozpacznie, nie tak smutnie,
krwawy takt niech bojom gra.

Tu ku jednej tam dziewczynie
przepłakujesz noce, dnie.
Ciągle o róży, malinie,
a nie myślisz o nas, nie.

Jam kiedyś pisał sonety,
takie czułe, że aż strach.
A w każdym wierszu: niestety,
a w końcówce każdej: ach!

Ale dziś miłość dziewczęcia
mało już zajmuje mnie.
Miłość jak cacko dziecięcia
już wspominam chyba w śnie.

Bo miłość cackiem dla duszy,
dziewczę różą kwitnie dzień.
I raz chwilkę serce wzruszy,
i zwiędnieje, jako cień.

Wypędź z serca marzycielu,
niewieściego życia szum.
Dźwięki bez duszy, bez celu
i niepłodnych westchnień tłum.

[Rkp. nieznanego autora, teka 36, sygn. 1317/I, k. 4. Jest to wariant utworu G. Ehrenberga pod tym samym tytułem zob. tenże *Dźwięki minionych lat*, Paryż 1848 s. 30–31.]

Pogadanka przy miodzie

Dawniej to, panie, staropolskie miody
kadziami stały w piwnicy pełnemi.
Więcej ich pito niżli dzisiaj wody,
bo też to napój naszej własnej ziemi.

Prawda, że znano dosyć i węgrzyna,
kogo stać było by go doma chował.
A jeśli gościa nie kielichem wina,
to pełnym dzbanem miodu poczęstował.

Kiedyśmy panie zasiadali w kole,
na pogadawce czas schodził – to miło.
Lecz nigdy miodu nie brakło na stole,
bo jakoś różniej też i gadać było.

Znany miód polski był po wszystkie kraje,
i szabla polska znana także wszędzie.
No, moi bracia, jak się wam też zdaje,
czy znowu szabla i miód stary będzie?

A co być nie ma? Gruby rzeźnik krzyknął.
Hej, miodu jeszcze! Lejąc do szklanicy.
Szklanką o szklankę uderzył i łyknął,
a za nim w kolej inni rzemieślnicy.

O bracia! Rzecze szewc, gdy wypił duszkiem,
słuchajcie no mnie, wszakem nie dzisiejszy.
I z Madalińskim byłem i z Kościuszkiem,
a ducha przecie włos siwy nie zmniejszany.

W on czas z Kilińskim, a aż wspomnieć miło,
za mnie też chłopak młody i żwawy.
Dzisiaj to niczem jak się wtedy piło,
gdyśmy szczęśliwie wracali z rozprawy.

On, panie, szewc był, nie szlachcic z pradiada,
przecie Jgelström jego się obawiał.
A on co zechciał - to słuchała rada,

bo też dzielnie jakby ksiądz rozprawiał.

A pił też dobrze? A czemuż by nie pił?
Wszak trunek umysł jakoś rozwesela.
Rzekł i oburęcz dzbanka się uczeplił
i my też pijmy, bo to dziś niedziela.

Jutro trzeba znowu chwycić za robotę,
ale coś będzie, o gdybym też wiedział.
Żeby nie sypał kto i góry złote,
zje licha, jeśli doma bym dosiedział.

O już to głośno gadają i wszędzie,
że Anglik gwałtem chce Polski lub wojny.
Wierzcie, kumotrze, to coś z tego będzie,
bo dziś świat cały bardzo niespokojny.

E, bierz ich diabeł! Choć nam nie pomogą,
my bez nich dobrze Moskali gromili.
Co w ówczas było z warszawską załogą,
to będzie znowu jakbyśmy ruszyli.

Co ja, to w samych siebie tylko wierzę,
bo tam i obcy o sobie też myśli.
A choćby pomógł, to nigdy nieszczerze,
jakże Francuza pomocą śmy wyszli?

Bracia! rzekł rzeźnik, ja nie tracę miny,
przecie przed śmiercią jeszcze, co zobaczym.
A choćby nie my, to przynajmniej syny
niech w tej nadziei miodem się uraczym.

Hej, jeszcze garniec, co miód to miód, Panie,
tyle naszego, co się człek napije.
A chociaż bieda, na miód jeszcze stanie,
więc bracia Wiwat! Niechaj Polska żyje!

[Rkp. nieznanego autora, teka 36, sygn. 1317/I, k. 6.]

Polska nuta (dla: polonez)

Wśród bujnego życia lotów,
ojców naszych z cnót i chluby,
z tych błędów i przymiotów,
śpiew, polonez zawsze luby,
więc choć dzisiaj w innej doli,

choć nogi, ręce skute,
piersi wolne, pierś nie boli,
więc śpiewajmy miłą nutę.
Oto polskiej nuty śpiew, śpiew, śpiew,
aż się ścina w żyłach krew, krew, krew.

Krew za nutą, za krwią dusza,
wre uczuciem, rwie się z ciała.
Czyjej duszy śpiew nie wzrusza,
do narodu ten nie pała,
bo z narodem rośnie życie,
z ognisk życia wstaje nuta.
Komu nie drga serca bicie,
tego dusza już zatruta.
Oto polskiej nuty śpiew, śpiew, śpiew,
aż się ścina w żyłach krew, krew, krew.

Ścięty w bryłę lód odpiera
skały na się powalone.
Krew, gdy nutą pieśni zwierza,
stopi berło i koronę.
Hej, śpiewajmy polskie tony
z których taki ogień bije.
Drżycie berła i korony,
póki polska nuta żyje.
Oto polskiej nuty śpiew, śpiew, śpiew,
aż się ścina w żyłach krew, krew, krew.

[Rkp. nieznanego autora, teka 36, sygn. 1317/I, k. 7. Pod tytułem pieśni dopisek:
„Kościuszki”.]

Krakowiaki Jana

Tu moja ojczyzna, tu mnie kołysali,
tum poprzysiągł zemstę na ostrzu tej stali.
Tu moja kochanka, tu z jej śnieżnej dłoni,
chorągiew wolności wezmę dla pogoni.
Mamże ja kamienie wytłaczać kolanem,
dlatego, że jestem tyrana poddanym.
Pierwej ja w tej skale grób czołem wykopię,
nim klękne przed wrogiem, co krew braci żłopie.
Piorun mnie nie słucha, sęp szpony ukrywa,
a boleść co chwila serce me przeszywa.
Słońce mi nie zgasło, lecz ojczyźnie zaszło,
zginąć za jej wolność, oto moje hasło.

[Rkp. nieznanego autora, teka 36, sygn. 1317/I, k. 7.]

000

Litwinka

Wionął wiatr błogi na Lechitów ziemię
i Litwa czeka przychodnia,
wzdycha za nim, czeka co dnia.
Gościu przylatuj bratnie odwiedzić plemię,
uwolnić wielkiego z więzów niewolnika.
Olbrzymim ducha udziałem,
najeźdców uściskom wałem
i straż im wydrzem świętego pomnika.

Hop, hop, koniku do Litwy,
podkóweczka tęgo kuta,
jest i szablica do bitwy,
szablica, jako Kiejstuta.

Litwo, skarbnico młodzi pamiątek,
droższą cię odtąd zobaczę,
bo już wolną łzę zapłaczę
wśród wolności narodowych szczątek,
ty tam pospieszaj na łono twej matki.
Szczepie świętego narodu,
legionie z Lachów grobu,
ty błogosławieństwa poniesiesz zadatki.

Hop, Hop, koniku do Litwy,
podkóweczka tęgo kuta,
jest i szablica do bitwy,
szablica, jako Kiejstuta.

Święta miłości kochanej ojczyzny,
święta synowi Litwina,
zemstą jego tchnie dziedzina,
tylą niewoli naznaczone blizny.
Przenikł sen tysiące, wolny głos wesoły
i nieskażone Litwiny
i okupionemi wawrzyny,
ucieszyć zimne naddziadów popioły.

Hop, hop, koniku do Litwy,
podkóweczka tęgo kuta,
jest i szablica do bitwy,

szablica, jako Kiejstuta.

[Rkp. nieznanego autora, teka 36, sygn. 1317/I, k. 7. Podobną pieśń można znaleźć w zbiorze J. Horoszkiewicza, Wspomnienia roku 1830–1831..., Lipsk 1880, s. 85–86. Pierwowzorem jej była pieśń pt. „Litwinka czyli hymn legionistów litewskich”, do melodii K. Kurpińskiego i słów J. S. Cywińskiego, pierwszy raz wykonana w Teatrze Narodowym 29 maja 1831 roku.]

Matka do syna

Spiesz się mój synu do chwały,
ta szlachetnych jest ozdobą.
Czeka na cię wódz wytrwały,
on chce dzielić prace z tobą.

Gdy on wznosił sławy znamię,
tyś z nim swe trudy połączył,
potrzebne mu jest twe ramię,
by z nim dzieło świetne skończył.

Otwórz Janusa podwoje,
rzucaj spoczynek domowy,
zardzewiałą przywdziej zbroję,
idź w niej pod wieniec laurowy.

A później wracaj mój synu
do twej matki, do kochanki,
a w nagrodę twego czynu
znajdziesz i tutaj Spartanki.

[Rkp. nieznanego autora, teka 36, sygn. 1317/I, k. 8.]

Wspomnienie o Polsce

Gdy na wybrzeżach twojej ojczyzny
zobaczysz kiedy okręt strzaskany,
co przez sterników, nie przez bałwany,
zginął wpędzony w zradne mielizny,
poświęć mu, poświęć łezkę, choć jedną,
on tobie Polskę przywróci biedną.

Osierocone, gdy ujrzysz dzieci,
co matki płaczą łzami rzewnemi,
tułać się muszą po obcej ziemi
póki nadziei blask nie zaświeci,
westchnij nad nimi, wzrok twój zobaczy

obrońców Polski, a dziś tułaczy.

Jeżeli ci się oglądać zdarzy
wulkan, co dzikich gór jest olbrzymem,
co miota lawą i bucha dymem
i wieczny płomień w swych piersiach żarzy,
ach wspomnij sobie tak samo płonie
miłość ojczyzny w Polaków łonie.

Jeżeli¹⁷ błądząc myślą po świecie,
napotkasz naród wolny, szczęśliwy,
gdzie żyznym płonem złocą się niwy,
gdzie twardym berłem tyran nie gniecie,
ach wnieś do Boga gorące modły,
by takie szczęście Polsce przywiodły.

[Rkp. nieznanego autora, teka 36, sygn. 1317/I, k. 8; por. DWOK T. 50 nr 611, tam wariant tej pieśni z mel. Wariant tej pieśni można znaleźć w zbiorze J. Horoszkiewicza *Wspomnienia roku 1830–1831...*, Lipsk 1880, s. 113, tam informacja, że autorem tekstu jest K. Gaszyński.]

000

Nagana ubioru

Polskie nosili odzienie
sławniejsze od nas naddziady,
czemuż, proszę uniżenie,
nie chcesz wstępować w ich ślady?

W kontusze, bracia, w kontusze,
bo chcąc być prawym Polakiem,
nie dosyć mieć polską duszę,
lecz trzeba się rozstać z frakiem.

W żupany, znowu w żupany,
przebieraj się ony Polaku,
ten co gromił bisurmany
nie wyjeżdżał do Wiednia w fraku.

Nasz Stefan Batory Wielki,
gromiąc moskiewskie bojary,
nie używał kamizelki¹⁸,

¹⁷ [W rkp. po słowie: „Jeżeli” nadpisane przez Kolberga: „kiedy”.]

¹⁸ [W rkp. nadpisane przez Kolberga: „miał frak”.]

lecz żupanu¹⁹ i czamary.

Wyście panny temu winne,
żeście fraki pokochali,
zmieńcie wasze chęci w inne,
my się będziem przebierali.

Wy dzieciom waszym, Sarmatki,
zachwalajcie strój Polaka,
ci przyjmą radę od matki
i powezmą wstręt do fraka.

I wy piękności, boginie,
co tysiącem serc władacie,
chciejcie tych kochać jedynie,
co w Polaka chodzą szacie.

W tył wyloty, w górę wąsy,
zręcznie poprawiajcie pasa,
dalej młodzież, dalej w płąsy,
hasa, hasa, hasa, hasa.

[Rkp. nieznanego autora, teka 36, sygn. 1317/I, k. 8–9; por. DWOK T. 6 nr 590, tam wariant tej pieśni z mel. Podobna pieśń w zbiorze J. Horoszkiewicza *Wspomnienia roku 1830–1831...*, *Lipsk 1880*, s. 6–7.]

Siadajmy i pijmy nasz polski miód,
znów bracia tak żyjmy, jak żyli wprzód.
Niech zmoczy węgrzyna krociowy pan,
nam rozkosz jedyna jest miodu dzban.

Z macicy, z szkarłatu pił dawniej Rzym,
nadęty, że świata sam dawał prym.
Polak nie zbyt kował miód, tylko pił,
lecz z kim się spróbował, każdego zbił.

[Rkp. nieznanego autora, teka 36, sygn. 1317/I, k. 9.]

Polka (śpiew)

Przestań przede mną łzy ronić,

¹⁹ [W rkp. poprawione przez Kolberga na „żupany”.]

idź kraju swojego bronić,
nie przyjme miłości twoi,
póki nie ujrzę cię w zbroi.

Jak tysiącem wdzięków miła
Polka lubemu mówiła,
on porwał przodków miecz rdzawy
i poszedł drogą ich sławy.

Gdzie się rodaków krew lała,
wszędzie walczył rycerz młody,
wszędzie go sława widziała,
gdzie Dniepru i Renu wody.

Wtem znikły gromy Bellony,
świat się ucieszył pokojem
i młodzian w ojczyste strony
za orłem powracał swoim.

Przyszedł gdzie luba mieszkała
i wchodzi, broń za nim szczęka,
ja mdleję gdy go ujrzała,
on przed mdlejącą uklęka.

I rzecze: kochanko luba,
ja co nie drżałem przed nikim,
w oczach twoich mężnych zguba,
znów jestem twym niewolnikiem.

Kocham cię mężny, pierś twoję
okryta znakami chwałą,
lecz cóż stąd jam tobie stała,
aleśmy w więzach oboje.

[Rkp. nieznanego autora, teka 1317/I, k. 9.]

Pożegnanie kraju

Bywaj mi zdrowy kraju kochany,
już znikasz wśród mglistych szlaków.
Wóz się potoczył, brzękły kajdany
i zachrzął bagnet żołdaków.

Czucie wezbrało, lecz mi brak słowa
ojczyste pożegnać łany.

Tymczasem Polsko bywaj mi zdrowa,
bywaj mi zdrowy kraju kochany.

Za chwil niewiele wypocząć stanę,
lecz już pomiędzy obcemi.
Ujrzę kraj cudzy, twarze nieznane,
ale nie ujrzę mej ziemi.

Ja współwięzień, lecz na ucisk bratni
sam tęsknię, leję pociechę,
temu, co może po raz ostatni,
rodzinną opuszcza strzechę.

Los mnie mój własny obchodzi mało,
z wroga i więzów mych szydę
i choć się oko łzami zalało,
lecz się tych wcale nie wstydzę.

Bo miejsca, które pozostawiłem,
anielską mej duszy duszę²⁰,
braci, przyjaciół, z którymi żyłem,
wszystkich dziś pożegnać muszę.

O ludu Polski, jam szczęściu twemu
poświęcił życie, skarb cały.
Losy i ludzie wbrew słowu swemu,
w ręce mnie cara wydały.

Jednak i w więzach, ty wiaro moja,
uczuc mych zostaniesz celem,
bo jeśli smutny, to nędza twoja,
a wesół to twem weselem.

Wy, których wyrok nie skazał srogi
wiednieć wśród murów więzienia,
bracia powróćcie w domowe progi,
obudźcie naród z uśpienia.

Niech się nie cieszy tyran złośliwy,
że gdy nas rzuca w okowy,
będzie mógł znaleźć moment szczęśliwy,
spoczynku dla swojej głowy.

Matko ma droga, uspokój serce,
bo jam jest dziś w lepszym bycie

²⁰ [Tak w rkp.]

niż cała Polska, której morderce
zdradziecko wydarli życie.
I wiem to, że łza którąś zroniła
jest to cnej dumy łza święta,
że ten, którego twa pierś karmiła
za lud swój okuty w pęta.

Wzrosłaś wśród prawych, sarmackich dzieci,
anielskich uczuć i cnoty,
luba dziewico, gdy cię doleci
echo mej w więzach tęsknoty.

Rozjaśnij czoło, bo miłość czystą
ja ci dochowam niezłomnie
i wspomnij co dnia sprawę ojczystą,
ach wspomnij co dnia i o mnie.

Lecz przecie cierpień lata przeminą,
odstąpcie myśli człowiecze,
bracia, rodzinno, kraju, dziewczyno,
bywajcie zdrowi raz jeszcze.

Miłe mi dla was niewoli głogi
i znośna kajdan stal twarda,
wam wieczna miłość, a dla was wrogi,
przekleństwo wieczne i wzgarda.

A teraz dalej, gdzie mnie los goni,
pomiędzy siepaczów zgraje,
niech dzikim brzękiem łańcuch zadzwoni
i mym marzeniom wtór daje.

Witaj przyszłości słodkie wspomnienie
i życia kolejna nowa,
witaj posępne, głuche więzienie,
luba ojczyzno bądź zdrowa.

[Rkp. Kolberga, teka 36, sygn. 1317/I, k. 9–10.]

Marsz wojenny

Idźmy bracia, Bóg jest z nami,
krew niewinna zemsty czeka,
przed wolnymi Polakami
dawny niewolnik ucieka.

Do broni bracia, do broni,
pod białego orła znakiem,
kto piersiami kraj zasłoni,
słusznie się zowie Polakiem.

Idźmy bracia w imię Boże
i wiek odzyskania matki
ręka Boża nas wspomóż,
i wesprze swą siłą dziatki.

Do broni bracia, do broni,
pod białego orła znakiem,
kto piersiami kraj zasłoni,
słusznie się zowie Polakiem.

Bracia nasi, dziatki, żony,
co łzami ziemię rosili,
dodadzą nam do obrony
odwagi, męstwa i siły.

Do broni bracia, do broni,
pod białego orła znakiem,
kto piersiami kraj zasłoni,
słusznie się zowie Polakiem.

Niechaj wyzna Moskal chciwy,
że choć nas losy zawiodły,
Polak mógł być nieszczęśliwy,
ale nigdy nie był podły.

Do broni bracia, do broni,
pod białego orła znakiem,
kto piersiami kraj zasłoni,
słusznie się zowie Polakiem.

[Rkp. Kolberga, teka 36, sygn. 1317/I, k. 10.]

Pod miasteczkiem, pod Pułtuskim
batalia pierwsza,
tam Moskali sto tysięcy
i noga nie uszła.

Tam Polacy dobrze biją,
dobrze atakują,
szeregami przystępują,
ognia nie żałują.

Trzymajże się kanonierzy,
nie róbcie nam wstydu,
zaczekajcie²¹ pół godziny,
aż Francuzi przyjdą.

Skoro przyszedł Francuz żwawy,
zaczął sukursować²²,
a tak na tego Moskala
śmiało atakować²³.

I bili się od soboty
do samego wtorku,
a że Moskal pardon krzyczy,
żeby dali spokój.

Moskal spokój wykrzykuje,
ale Polak nie chce,
wydajmy se batalią
na trzy lata jeszcze.

Pisze Moskal do Polaka,
o co się ty bijesz?
Oddaj Polskę dobrowolnie,
bo sam marnie zginiesz!

Jakże ja mam Polskę oddać,
gdy²⁴ mi Polska dana,
wydam rozkaz swoim ludziom
do rekrutowania.

Na Polakach, na rodakach,
wszystko to zależy,
przepatrywać bory, pola,
tam gdzie Moskal leży.

Gdy się oparł książę Józef
na tem prawym skrzydle,

²¹ [W rkp. alternatywnie nadpisane: "trzymajcie się".]

²² [W rkp.: „sukursować”.]

²³ [W rkp.: „atakować”.]

²⁴ [W rkp. nadpisane: „wszak”.]

tam Moskale kładą głowy,
ryczą gdyby bydle.

Gdyśmy wyszli do ataku²⁵,
nasz dowódca z nami,
poznał szczerłość swych rodaków
nasz księżę kochany.

[Rkp. nieznanego autora, teka 36, sygn. 1317/I, k. 10–11.]

Pod Kamieńcem, pod Podolskim, pod Podolskim,
stoi Turczyn z wielkim wojskiem, stoi Turczynek.

A Polak mu kule toczy, kule toczy,
Turczynowi pluje w oczy, pluje w oczy.

Trąbią w trąby, w kotły biją, w kotły biją,
na wojenkę rozkazują, na wojenkę rozkazują.

Bratu siostra konia dała, konia dała
i na wojnę go posłała i potem go zapłakała.

Nie płacz siostró swego brata, swego brata,
powróci się za trzy lata, powróci się za trzy lata.

Tu nie wyszło i półtora i półtora,
maszeruje wojsko z pola, maszeruje wojsko z pola.

Kłaniam, pytam waćpanowie, waćpanowie,
daleko mój brat we wojnie, daleko mój brat we wojnie?

Nie daleko na kamieniu, na kamieniu,
trzyma nogę we strzemieniu, trzyma nogę na strzemieniu.

Koniki jego koło niego, koło niego,
grzebie nogą, żałuje go, grzebie nogą, żałuje go.

Póki ten pan na mnie siadał, na mnie siadał,
to ja owies, siano jadał, to ja owies, siano jadał.

Teraz trudno wiązki słomy, wiązki słomy,
rozniesą mnie kruki, wrony, rozniesą mnie kruki, wrony.

²⁵ [W rkp.: „ataku”.]

Wygrzebł dołek po kolana, po kolana
i pochował swego pana i pochował swego pana.

Po skończonej wojnie nabędziemy sławy,
wrócimy do domu, do naszej Warszawy.

Będziem hulać, pijać, lejąc wino z kwarty,
niech żyje ojczyzna, wiwat Bonaparty!

Gdy księcia Józefa, w Krakowie chowali,
zaraz Moskał z Niemcem kongres rogowali.

Uradziły Szwaby, by nie było Polski,
Francuz im odpisał - poczekajcie troszki.

Bo Francuzi wiedzą, jak Polacy stoją²⁶,
Moskałom i Niemcom dobrze dupę krają.

Wy Francuzi macie bermice i krzyże,
szlufy i pancerze, i mocne oręż.

Szlufy oznaczają, że jest chwała, męstwo,
bernice, znak piękny, a krzyże zwycięstwo.

[Rkp. nieznanego autora, teka 36, sygn. 1317/I, k. 11.]

Jeszcze Polska nie zginęła
i zginąć nie myśli,
bo Dembowski za granicą
nowe spiski kreśli.

Sto tysięcy ma Polaków
i tyleż Francuzów,
zasiekają na kawałki
wszystkich Niemców, tchórzów.

Jeżeli im się raz zdarzyło
uciekać z Krakowa,
z Galicji ich nie wyjdzie
żywych i połowa.

Uwalniajcie wszystkich więźniów,
którzy jeszcze żyją,

²⁶ [W rkp. po: „Polacy”, przekreślone: „biją”.]

niech się pomszczą za swych braci,
niech was Szwabów biją.

[Rkp. nieznanego autora, teka 36, sygn. 1317/I, k. 11.]

Chłopiek ci ja²⁷, chłopiek,
dobrze²⁸ w polu orze,
wszystko mi się dobrze dzieje,
chwała Tobie Boże.

Odrobiłem pańskie,
które mi nadali²⁹,
ksiądz proboszcz mię bardzo kocha
i ekonom chwali.

Mam parę koników,
cztery wołki w pługu,
domeczek mam czysty³⁰
bez żadnego długa.

W karczmie się zabawiam,
to³¹ w każdą niedzielę,
drugich³² poczęstuję
i sam się³³ podchmielę.

Woda, choć maleńka,
zawsze młynek miele,
oj takich to chłopaków
na świecie niewiele.

I do tego jeszcze,
że mam piękną żonę,
nie chciałbym się mieniać
z królem na koronę.

[Rkp. nieznanego autora, teka 36, sygn. 1317/I, k. 11; z boku tekstu dopisek Kolberga:
„Wieś”.]

²⁷ [W rkp. nadpisane wariantowo: „A ja sobie”.]

²⁸ [W rkp. nadpisane wariantowo: „w swoim”.]

²⁹ [W rkp. nadpisane wariantowo: „kazali”.]

³⁰ [W rkp. nadpisany wariant: „Chałupeczkę malusinką”.]

³¹ [W rkp. nadpisany wariant: „choć”.]

³² [W rkp. nadpisany wariant: „Panny piwkiem.”]

³³ [W rkp. nadpisany wariant: „sobie”.]

Kpię sobie i z ciebie,
żeś jest kancelista,
pensję masz małą,
chodzić musisz czysto.

Idziesz do szynkarek,
gdzie szynkarki młode,
jak pieniędzy nie masz,
pijesz na urodę.

A jak przyjdzie pierwszy,
pocziesz rezenować,
daj piwa, daj wódki,
co będzie kosztować.

A skoro po pierwszym,
około trzeciego,
już pieniędzy nie ma
i rezeniu tego.

[Rkp. nieznanego autora, teka 36, sygn. 1317/I, k. 12; z boku tekstu dopisek Kolberga:
„Pijatyka”.]

Na tym zwilgotniałym murze,
co mi służy za więzienie,
tęschnoty moje wynurzę
i mnogie duszy cierpienie.

Oddalony od rodziny,
od ojca, matki i żony,
więzień jestem, choć niewinny,
nędzny, smutny, opuszczony.

Ojciec mój wiekiem schylony,
może nie płacze w tej dobie,
ale żem ja tu zamknięty,
on może się zamknąć w grobie.

Ty mojej duszy połowo,
ty towarzysko najmiłsza,
czyż już wiekiem przeznaczona
w kwiecie wieku zastać wdową.

Precz czarne myśli ode mnie,

nadzieja, czyste sumienie,
wy mnie cieszyście tajemnie,
wy dajecie pocieszenie.

[Rkp. Kolberga, teka 36, sygn. 1317/I, k. 12; z boku karty dopisek Kolberga: „Niedola”.]

Na tém twardém szczudle mojem,
obszedłem kawał ziemi,
płacząc nad nieszczęściem mojem,
troski ze mną, a ja z niemi.

Bóg wie jak wiele cierpiałem,
w każdym boju walczył śmiało,
dowód mego męstwa dałem,
gdzie tysiące kul padało.

Stałem nieraz na pikiecie,
głodny i przeziębły wcale.
[...].

[Rkp. nieznanego autora, sygn. 1317/I, k. 12; z boku karty dopisek Kolberga: ”Żołnierz”, a pod tekstem: „niecałe”.]

Aria tułacza, czyli emigranta

Bez nadziei, bez pociechy,
tak pędzę życie tułacze,
wzdycham do rodzinnej strzechy,
lecz ach! Kiedyż ją zobaczę?

Kiedym z wrogiem staczał boje,
by Polska była szczęśliwa,
czemuż kulka litościwa,
nie trafiła w serce moje?

Bym był poległ z bronią w dłoni,
jako wolnym paść przystoi,
dziś tułacza smutek goni,
nad ten sztylet nie ma zbroi.

Byłbym prochem posypany,
czekał aż głos archanioła
do tych krain mnie powoła,
gdzie już nie władni tyrany.

[Rkp. nieznanego autora, teka 36, sygn. 1317/I, k. 12.]

Co za męstwo, co za siła
widzieć szereg tych wiarusów,
żebym się chłopcem rodziła,
to bym poszła do Krakusów.

I: Bo to chłopcy odmalować,
bo to usta ucałować :I.

Przyjedź, przyjedź, mój kochany,
pójdę za cię boś rodakiem,
da ci Polska kwiat różany,
boś rodakiem, boś rodakiem.
Przed mym plonem, choć nie zaro³⁴,
zegnij tyran swe kolano,
idź precz wrogu i twe plemię,
nienawidzę was Moskale.

Nie biorę was za współziomków,
boście w Polszcze krew wyskali,
bo ja w Polszcze świat ujrzała,
bo ja w polskie piersi ssała.

A gdy zabrzmią świetne syny,
gdy ich polski duch zapali,
tadyć całą mą rodzinę,
pośle w zemstę na Moskali.

Dalej bracia w plon kochany,
wypędźcie z kraju tyrany.

[Rkp. nieznanego autora, teka 36, sygn. 1317/I, k. 12–13; z boku karty dopisek Kolberga:
„Ojczyzna”.]

Aria panny w więzieniu

Któż me westchnienia, któż me łzy policzy?
Czy już tak długie przeplakałam lata,
czy tyle w piersiach i w oczach goryczy,

³⁴ [Tak w rkp., prawdopodobnie chodzi o „nie zaraz”.]

że już od mych łez³⁵ ordzewiała krata?
Gdzie łza upadnie, w zimny loch³⁶ przecieka,
jak gdyby w serce dobrego człowieka.

Trzy piękne córki było nas u matki,
lecz mnie najpierwszą żądano w zamęcie.
Wzgardzona miłość, wzgardzone dostatki,
ktoś mi powiedział, że jest inne szczęście.
Śliczny młodzieńcze, coś mi to powiedział,
to, o czym w Litwie nikt o tem nie wiedział.

O wielkim Bogu, o jasnych aniołach,
kamiennych miastach, kędy wiara święta,
gdzie lud bogaty modli się w kościołach
i kędy dziejów słuchają książęta,
waleczni w boju, jak nasi rycerze,
czuli w miłości, jak nasi pasterze.

Gdzie człowiek zimne złożywszy pokrycie,
z duszą ulata po rozkosznym niebie,
ach, nie wiedziałam o niebieskim życiu,
już przewidziałam, gdym słuchała ciebie.

Krzyż na twych piersiach duszę mą weseli,
nim oglądała przyszłe szczęście moje,
niestety z krzyża, gdy piorun uderzył,
wszystko dokoła ucichło i zgasło.
Nic nie żałuję, choć gorzkie łyżę leję,
choć wszystko wzięłeś, zostawił nadzieję.

[Rkp. nieznanego autora, teka 36, sygn. 1317/I, k. 13; zgodnie z odsyłaczem Kolberga, jest to wariant pieśń A. Mickiewicza, por. A. Mickiewicz *Konrad Wallenrod*, opracowanie S. Chwin, Wrocław 1996. BN I nr 72; zob. też A. Mickiewicz *Konrad Wallenrod* w: tegoż *Dzieła*. Wydanie narodowe, T. 1 *Wiersze*. Warszawa 1949. Pierwodruk w: tegoż *Poezje*. T. 1 Wilno 1822.]

Tam na błoni w ślicznym³⁷ kwiecie,
stoi ułan na pikiecie,
tu dziewczyna jak malina,
niesie koszyk róż.

³⁵ [Kolberg wprowadził zgodnie z oryginałem poprawki: „już” wziął w nawias, a nad „łez” napisał „westchnień”.]

³⁶ [W rkp. napisane przez Kolberga: „głaz”.]

³⁷ [W rkp. napisany przez Kolberga wariant: „błyszczny”.]

Stój, poczekaj, moja³⁸ duszko,
skąd tak prędko biegiesz nóżką³⁹?
Z owej⁴⁰ chatki rwałam kwiatki
i powracam już!

Próżne te twoje⁴¹ wymówki,
pójdiesz ze mną do placówki.
Ach, ja biedna, sama, jedna,
matka czeka mię.

Stąd Moskale o pół mili,
może ciebie namówili.
Ach, dla Boga nigdy wroga
nie widziałam nie.

Może kryjesz wrogów tłuszczę,
daj buziaka, to cię puszczę.
Ja nie taka, dam buziaka,
tylko z konia zsiądź.

Ach⁴², jak zsięde prawo złamię,
za to kulą w łeb dostanę.
Wiem, żeś⁴³ prędko do tej chętki,
bez buziaka bądź.

Nieprzyjacielom stanę się straszniejszym,
w potyczce, kiedy imię twoje wspomnę.
To drogie imię zrobi mnie mężniejszym,
w nieszczęściu mojem ciebie nie zapomnę.

Gdyby nareszcie ojczyzny obrona kazała,
żebym poległ w ciemnym grobie,
będziesz łzy lała kochanko strapiona,
umrę spokojnie, gdy wspomnę o tobie.

* * *

Żal mi ciebie jak Bóg w niebie,
że się zgubisz sam,
choć mię życie ma kosztować,

³⁸ [W rkp. nadpisany przez Kolberga wariant: „droga”.]

³⁹ [W rkp. nadpisany przez Kolberga wariant: „bieżysz drobną nóżką”.]

⁴⁰ [W rkp. nadpisany przez Kolberga wariant: „z tej tam”.]

⁴¹ [W rkp. nadpisany przez Kolberga wariant: „różne te”.]

⁴² [W rkp. nadpisany przez Kolberga wariant: „Ja”.]

⁴³ [W rkp. nadpisany przez Kolberga wariant: „Jesteś”.]

muszę cię pocałować.

Gdzież cię szukać mam w pokoju,
gdy szczęśliwie wrócę z boju?
W tamtej chatce, przy mej matce,
nad tą rzeczką wyż.

A jak zginę to i [snadnie]⁴⁴,
wtenczas buziak mój przepadnie.
Wierna tobie, na twym grobie
ucałuję krzyż.

[Rkp. nieznanego autora, teka 36, sygn. 1317/I, k. 13–14. W rkp. trzy ostatnie zwrotki zostały dopisane ołówkiem przez Kolberga i prawdopodobnie miały być zamieszczone po szóstej zwrotce. Z boku karty jeszcze dopisek Kolberga: „Ojczyzna”.]

Tam na gościńcu, drogi wiorstowy,
trójka rumaków pomyka z góry.
Pod górką brzęczy dzwonek pocztowy,
unosi w koło dźwięk swój ponury.

Dzielny woźnica wśród nocy cienia
nie mogąc do snu zmrużyć źrenicy,
powstała nucąc miłe wspomnienia,
nucąc o oczach pięknej dziewicy.

Ach oczy, oczy! Niebios błękiecie,
wyście zatrwały młodzieńcze życie.
Ach ludzie, ludzie! wyście nie czuli,
wyście dwa serca niezgodą struli.
A ja sierota, los się mną nęka, nędzi
i łzy płynęły zrazu strumieniem.
Otarł je potem z czułem westchnieniem,
zaciął po trójce i jak wiatr pędzi.

Pędzi, ach pędzi, woźnica żwawy,
tuman kurzawy znikł, a on nuci.
Nuci wspomnienia dawnej zabawy,
której już teraz nikt nie odrzuci.

[Rkp. nieznanego autora, teka 36, sygn. 1317/I, k. 14; z boku karty dopisek Kolberga: „Ojczyzna”.]

⁴⁴ [W rpk. nieczytelnie.]

[LŚ]ni blaskiem kwietnia dłoń,
dokoła dźwięk i woń⁴⁵,
śmiech wkoło mnie,
tylko w mym sercu nie,
dusza go znać nie chce,
ach, bo już nie masz cię,
luba, dla mnie.

Nie dla mnie ptasząt śpiew,
ani zefirów wiew,
ani maj drzew,
kiedym szedł z tobą w błoń,
w mym ręku czuł twą dłoń,
rwał kwiaty na twą skroń,
tęskniłem doń.

Ja⁴⁶ oprócz twoich lic,
nie znam na świecie nic,
droższego nic,
chciałem wraz z tobą żyć,
z jednego źródła pić,
los pozazdrościł mnie
i wydarł cię.

Mój pacierz zawsze brzmiał,
by ci Bóg szczęścia dał,
ach tegom chciałem,
stwórcą wysłuchał mnie,
widząc w mym oku łzę,
jeszcze nią szczęśliwaś ty,
ale ja nie.

Czyż mi nie wolno żyć,
o twoim szczęściu śnić,
jam co pierś matki ssałem,
świat za ojca miałem,
ciebie jak szczęście chciałem,
kochać i czcić.

[Rkp. nieznanego autora, teka 36, sygn. 1317/I, k. 15; por. sygn. 1325, k. 76]

Dumka – śpiew tułacza

⁴⁵ [W rkp. wariantowo: „wkoło mnie śpiew i woń”.]

⁴⁶ [W rkp. nadpisane: „Tam”.]

Gdyby orłem być,
lot sokoła mieć,
lotem orlim lub sokołem
unosić się nad Podolem⁴⁷,
tamtym życiem żyć.

Droga ziemia ta,
myśl ją moja zna,
tam najpierwsze szczęście moje,
tam najpierwsze niepokoje,
tam najpierwsza łza.

Tam bym noc i dzień,
jak zaklęty cień,
krążył nad nią jak wspomnienie,
pierś ożywiał, czerpał tchnienie,
z tamtych drogich⁴⁸ tchnień!

Gdyby gwiazdką być
i w obłokach tkwić,
jasnym okiem w noc majową,
nad kochanki mojej głową,
do poranka lśnić!

Albo z poza mgły
zsyłać słodkie sny,
jak w jeziora tle przejrzystym
w kropelce jej łzy.

Tam bym noc i dzień,
jak zaklęty cień,
niewidzialnym patrząc okiem,
nasycił się jej widokiem,
Boże w gwiazdkę zmień.

Próżno się tych dni
obraz duszy śni,
zapłacz ludu⁴⁹ gorzkim płaczem
nad wygnańcem⁵⁰, nad tułaczem,
bo był miły ci.

⁴⁷ [W rkp. nadpisany wariant: „ponad Lwowem”.]

⁴⁸ [W rkp. nadpisany wariant: „lubyh”.]

⁴⁹ [W rkp. nadpisany wariant: „[lu]ba”.]

⁵⁰ [W rkp. nadpisany wariant: „kochankiem”.]

Potępieni my,
wspomnieć serce drży,
orły lecą, gwiazdy cieką,
kraj w okowach, ty daleko,
a w około łzy.

[Rkp. nieznanego autora, teka 36, sygn. 1317/I, k. 14–15; z boku karty dopisek Kolberga: „Ojczyzna” i „nie całe”. Jest to wariant utworu M. Gosławskiego *Dumka*, część poematu *Odstępcza albo renegat*, pierwodruk w tegoż: *Poezja ulana polskiego*, T. 1–2, Paryż [recte Lwów] 1833, toż w: *Zbiór poetów polskich XIX w.* Ułożył i opracował P. Hertz. Ks. II, Warszawa 1961, s. 129–130, zob. też *Krakowskie* (DWOK. 73/II), nr 885, s. 83–85.]

Pieśń wieśniaków

Dalej chłopcy, dalej śmiało,
nie spuszczały nosy,
kiedy się nam tak udało,
bieżwa się do kosy.

Przecież naszą sól już mamy
i radomską kasę,
Ukrainę odzyskamy,
będziem mieć okrasę.

Na próżno się turbujemy
czem zwać do stodoły,
wnet Podole odbierzemy,
będziem mieć woły.

Niech się Mociek dobrze trzyma,
choć stracił w arendzie,
kiedy każdy z nas wytrzyma,
to wnet lepiej będzie.

Będzie znowu jak bywało,
jak za króla Sasa,
człowiek jadł co się zmieściło,
aż popuszczał pasa.

Pan Bóg z nami, Francuz z nami,
idzie w dobrej sprawie,
będzie w Wilnie z Moskałami,
co było w Warszawie.

Coż nam robią też łysony,
niewielkie z nich śmiałki,

mamy cepy na [...]
a na piki pałki.

Tylko bracia, tylko żywo,
jakby po kolędzie,
nim się u nas skończy żniwo,
to już dobrze będzie.

[Rkp. nieznanego autora, teka 36, sygn. 1317/I, k. 15. Jest to wariant XIX-wiecznej pieśni *Pieśń wieśniaków polskich*, zob. J. Horoszkiewicz, *Wspomnienia roku 1830–1831*; z boku karty dopisek Kolberga: „Ojczyzna”.]

Upadek
Pieśń o upadku ojczyzny

Ginie ojczyzna i na przepaść leci,
żegna was⁵¹ matka, ukochane⁵² dzieci.
Znikła⁵³ nadzieja⁵⁴ i pochlebne myśli,
na cóż my teraz, ach, Polacy przyszli.

Zgasło⁵⁵ w momencie, co naród⁵⁶ uradził,
ojciec Polaków swą ojczyznę zdradził⁵⁷.
Wodzu także to sumienia⁵⁸ zakłady,
przysięgłeś⁵⁹ Polsce, a⁶⁰ pierwszy do zdrady.

Ale ty zdrajco pamiętajże sobie,
że przyjdzie moment, co na twoim grobie
potomstwo odda w narodzie te słowa:
tu wiarołomna leży ludu głowa⁶¹.

Komu już wierzyć na tym świecie, komu,
kiedy gospodarz zdradził czeladź w domu.
Boże cierpiemy narzędzie twej skazy,
dopełnialiśmy grzechów naszych miary.

⁵¹ [W rkp. nadpisany wariant: „już kona”.]

⁵² [W rkp. nadpisany wariant: „tak rozlicznych dzieci”.]

⁵³ [W rkp. nadpisany wariant: „Próżne”.]

⁵⁴ [W rkp. nadpisany wariant: „[nadziej]e”.]

⁵⁵ [W rkp. nadpisany wariant: „Znikło”.]

⁵⁶ [W rkp. nadpisany wariant: „cośmy uradzili”.]

⁵⁷ [W rkp. nadpisany wariant: „bo bracia Polacy ojczyznę zdradzili”.]

⁵⁸ [W rkp. nadpisany wariant: „Ludu niewierny także twe”.]

⁵⁹ [W rkp. nadpisany wariant: „sprzyjałeś”.]

⁶⁰ [W rkp. nadpisany wariant: „sam”.]

⁶¹ [W rkp. jeszcze wariant: „tu leży głowa od braci wyklęta, za wartość cnota układająca pęta”.]

My zaś po stracie ukochanej matki,
choć się po świecie tułać będziem dziatki,
to ci oddamy w narodzie pochwały,
zdradził wódz dzieci, co mu zaufały.

[Rkp. nieznanego autora, teka 36, sygn. 1317/I, k. 15; z boku karty dopisek Kolberga:
„Ojczyzna”.]

Bitwa pod Pułtuskim, pod miasteczkiem,
tam Moskale stajali,
w województwie mazowieckiem
o Francuzach dumali.

Francuz śmiały⁶² od Warszawy,
bije, pędzi Moskali,
bije, idzie przez bój krwawy,
do Pułtusa się wali.

Pułtusk krwawy w ranach leży,
wysuwa się z potęgi,
płaczą rzewnie rozczuleni,
że odpisu nie dali.

Moskwa stoi i drży wszystka,
bo od strachu już ginie
i przeklina Fryderyka,
że już Francuz w Tuszynie.

Wyszli Moskale na pole,
we trzy glity stanęli,
z smutną miną rezolutnie,
z armat strzelić zaczęli.

Kilka razy wystrzelili,
zrobiła się noc w wojnie,
Francuzi zstworzeni⁶³ byli,
czekali dnia spokojnie.

W dzień Szczepana, zaraz z rana
już konnica francuska
do boju uszykowana⁶⁴

⁶² [W rkp. nadpisany wariant: „żwawy”.]

⁶³ [Tak w rkp.]

⁶⁴ [W rkp. nadpisany wariant: „przygotowana”.]

naciera do Pułtuska.
A Kamiński krzyknął hura,
nic o życie nie dbajmy,
tylko bracia brońmy cara,
Francuzom się nie dajmy.

Moskał przed niemi ucieka,
krew jego kole barwy
i przyszedł sukurs z daleka,
zaszedł Moskwie do Narwy.

Wtem Francuzi szwadronami
do mostu przystąpili,
jak dał Moskał kartaczami,
ziemię trupem okryli.

Cenzor widzi , że nie wskóra,
krzyczy nazad, w tył dzieci,
jak Kamiński krzyknął hura,
Moskał na obozy leci.

Kozacy lecą jak wściekli,
w rękę ich⁶⁵ świecą piki,
aby Francuzi uciekli,
krwawe wydali⁶⁶ krzyki.

Francuzi jak przyskoczyli,
Kozacy nazad w nogi,
tłumem już na most wskoczyli,
zaczął się tam bój srogi.

[Rkp. nieznanego autora, teka 36, sygn. 1317/I, k. 15–16. Ósma zwrotka dopisana z boku karty, tamże dopisek Kolberga: "Ojczyzna".]

Pod Pułtuskim, pod miasteczkiem

....

W dzień Szczepana jeszcze z rana
już konnica francuska
leci pędem od Warszawy,
naciera do Pułtuska.
Pułtusk smutny, strach okrutny,
wtem Kamiński woła,
trzymajcie się... dzieci

⁶⁵ [W rkp. nadpisany wariant: „się”.]

⁶⁶ [W rkp. nadpisane: „[wyda]ją”.]

Moskwa na oślepiec leci.

[Rkp. Kolberga, teka 36, sygn. 1317/I, k. 16a.]

Śpiew

Miłości ojczystej ziemi
kieruj mścicieli żelazem,
luba swobodo, ty razem
walcz z obrońcami twojemi.

Niech przyjdzie na głos twój męski
zwycięstwo cię kochające,
niech nasz tryumf, twoje klęski
widzą wrogi kochające.

Do broni obywatela,
idźmy wśród walecznych szyków,
idźmy, idźmy,
niechaj się zaściele
ziemia trupem najeźdźców.

Czegóż niewolnicy chcecie,
i ty zdrajców podła zgrają?
Czyż ci, których jarzmo gniecie
nam dać jarzmo przybywają.

Zniesiemyż tę hańbę wolni,
czyliż byliśmy,
czyliż byliśmy zdolni
żyć szczękając kajdanami?

Do broni obywatela,
idźmy wśród walecznych szyków,
idźmy, idźmy,
niechaj się zaściele
ziemia trupem najeźdźców.

[Rkp. nieznanego autora, teka 36, sygn. 1317/I, k. 16; z boku karty dopisek Kolberga:
„Ojczyzna”.]

Pieśń jeńca polskiego

Na wschód patrząc mym⁶⁷ zwyczajem,
czego ja płacę stroskany?
Ach ja płacę za tym krajem,
co haniebnie zaprzędany.

A ten kraj jest Polska droga,
nie z naszej, lecz z zdrajców winy,
wprzód obrońcy, dziś tułacze,
bez ojczyzny, bez rodziny.

Gdybym rodziców kochanych
w starości widział włos siwy,
nieszczęściami nie znękanych,
o jakże byłbym szczęśliwy.

Gdybym widział ulubioną,
patrząc na nią okiem tkliwém,
dobrą matkę, czułą żonę,
o jakże byłbym szczęśliwem.

Lecz jakieś przeczucie wieszczę,
które mnie tak często łudzi,
wróci się ojczyzna jeszcze,
najszcześniejszy będę z ludzi.

Polecę, popłynę w górę,
na polotnych myśli piórkach,
po obcych łąki wzgórkach,
tam do nieba, tam za chmurę.

Tam do nieba, gdzie mi błyska,
gdym w kolebce śnił dziecięciem
i jak matki mej objęciem
pochwyciła i uściła.
Tam do nieba, do tej ziemi,
która mnie wykołysała,
która piersi mi podała
i rozgrzała usty swemi.

Która piersi mi podała
i rozgrzała usty swemi,
ach polecę, ach popłynę
w lubą, drogą mi krainę.

Ach polecę, ach popłynę

⁶⁷ [W rkp. nadpisany wariant: „swym”.]

w lubą, drogą mi krainę,
gdy nabrzmieje łza w źrenicy,
zbołała załamię dłonie.

[Rkp. nieznanego autora, teka 36, sygn. 1317/I, k. 16–17; z boku karty dopisek Kolberga:
„Ojczyzna”.]

Rozmowa Krakusa z Paszkiewiczem

Paszkiewicz: To ty widzę jesteś zuchem.

Krakus: Alboż ja to niskim duchem,
żebym drżał na pańskie słowa,
ho, ho, to nie pana głowa.

Paszkiewicz: Iluż Polska takich liczy?

Krakus: Jeżeli sobie pan życzy,
to mu z rejestru wypomnę.

Paszkiewicz: Ty widzę masz tęgą minę.

Krakus: Takich jak ja jest niewiele,
ale żebyś pan mógł wiedzieć
jacy moi przyjaciele,
nie chciałbyś tu długo siedzieć.

Paszkiewicz: Co u licha tacy wszyscy?

Krakus: Uciekaj pan, bo są bliscy,
a jeżeli nie wierzysz tego,
spróbuj tylko mnie jednego,
a poznasz się w rozumie,
jak ja kurtę krajać umię,
a co dopiero wiarusy
z Krakusów same Krakusy.

Paszkiewicz: Toś ty Krakus nieprawdziwy.

Krakus: Czyż nie widzisz niegodziwy,
że Krakusa suknie noszę?

Paszkiewicz: Uspokój się bardzo proszę,
ja cię chce obsypać złotem,
jeżeli mi powiesz o tem,
co Polska o sobie rozumie,
co prawdziwie myśli o mnie.

Krakus: Zapytanie nie bez – ale,
Mości Panie Generale
i mocno ci się dziwuję,
żeś jest Polakiem prawdziwie
i śmiesz walczyć przeciw braci,
któż ci to wszystko zapłaci?

Paszkiewicz: Czy nie widzisz mej osoby,
jakie są na niej ozdoby?
To jest zapłata mój bracie,

cóż mi po innej zapłacie?
Krakus: Ha, ha, ha, ha, śmiać się muszę,
jak masz śmieszna twoją duszę,
bo się szcycisz ozdobami
na których się dobrze znamy.
Z rąk północnego tyrana,
jako słuźalec od pana,
w nagrodę krwawej ofiary
otrzymałeś złote dary.
Choć jesteś Polak prawdziwy,
drżyj, bo Pan Bóg będzie mściwy.

Paszkiewicz: Próżno zwiesz mię Polakiem,
nim nie jestem i nie byłem,
jestem pocziwym Litwiakiem,
za rzecz godną osądziłem
bronić ustaw swego pana,
co go macie za Tyrana.

Krakus: Cóżeś to wyrzekł niktzemny,
ty generale najemny,
ty sam nie wiesz, kto cię spłodził,
na jakiejś się ziemi rodził.
Czy Polacy i Litwini
nie są jednej matki syny,
czy te dwa bratnie narody
nie dążą do jednej zgody,
czy nie łączą bratnie siły
by się na wolność wybiły?

[Rkp. nieznanego autora, teka 36, sygn. 1317/I, k. 17; z boku karty dopisek Kolberga:
„Ojczyzna”. Jest to prawdopodobnie wariant utworu J. Tomaszewicza pod tym samym
tytułem.]

Śpiew o Skrzyneckim

Dalej bracia do oręża
pokruszymy okowy,
już na czele mamy męża,
powstał Kościuszko nowy.

Długo wśród grobowej ciszy
drzymał⁶⁸ orzeł biały,
dziś gdy głos wolności słyszy,
zabrzmiał ogniem chwały.

Jeśli wróg stawi nam pole,

⁶⁸ [Tak w rkp.]

śmiało nań uderzem,
Polska krusząc swą niewolę
jednym jest żołnierzem.

Już nas tyran nie uciśnie,
próżno go gwałt strzeże,
tylko Polska szabla błysnie,
zadrżą Moskwy wieże.

Nasz Żółkiewski pełen chwały,
zatknął tam sztandary
i w tryumfie do Warszawy
prowadził jej cary.

Lud, co na nas jarzmo wkładał,
gdy już był zgubiony,
u nóg naszych swoje składał
berła i korony.

Choć gościny przodków męstwa
zarosły chwastami,
odniesiemy znak zwycięstwa,
gdy Skrzynecki z nami.

Połączeni z braćmi swemi,
moc przydajmy mocy,
będziem żyć na wolnej ziemi,
groźni na północy.

Idź Skrzynecki, niech się zbroją
wrogi nam niech starczą,
pierz Polaka będzie twoją
warownią i tarczą.

[Rkp. nieznanego autora, teka 36, sygn. 1317/I, k. 18; z boku karty dopisek Kolberga:
„Ojczyzna”.]

Sen

Słuchaj miły przyjacielu⁶⁹
jaki miałem sen tej nocy,
w pośród marzeń nocnej chwili,
śnił mi się cesarz z północy.

⁶⁹ [W rkp. poprawione na: „z przyjacieli”.]

Widziałem go jak nieśmiały
wjeżdżał do naszej stolicy,
tłumy ludu go witały,
z różnych miast i okolice.

Każdy miał prośbę do niego:
oddaj nam nasz kraj w całości,
jeśli chcesz szczęścia trwałego
i naszej wiecznej wdzięczności.

Aleksander zamyślony
ciągle w milczeniu się chowa,
starzec laty obciążony
w te do niego rzecze słowa:

Naśladuj Zygmunta czyny,
ministra Jana trzeciego.
Nadgradzaj cnoty, karz winy,
bądź ojcem ludu twojego.
Odnów fundament nauki
na wzór króla Stanisława.
Wśród pobór rycerskiej sztuki
pokaż męstwo Bolesława.
Nam króla mężnego trzeba.
W każdej zaś kraju potrzebie
idź na czele ludu twego,
narodu życia dla siebie.
Królu na tym tronie sławy
byłbyś lata niezmierzone.
Nie targnie się Polak prawy
na twe życie ni koronę.
Przeciwnie ruskie stolice
zwykle zwyczajom seraju.
Strzeż u wrotów za prawicę,
lękaj się byś nie był w kraju.

Jak mnie mocno rozgniewało,
że mnie ktoś obudził żwawo.
Nie wiem dalej, co się stało,
z Aleksandrem i Warszawą.

{Rkp. nieznanego autora, teka 36, sygn. 1317/I, k. 18; z boku karty dopisek Kolberga:
„Ojczyzna”.}

Zwojszczyk w Moskwie – wyjazd na Syberię

Siadł zwojszczyk na przodzie, koń dzwonkiem zadzwonił,
kibitka leciała jakby ją wiatr gonił
i Moskwy szerokie mijała ulice.
Kacapy z brodami, rozdziawiwszy gęby,
to Polak buntowczyk, mówili⁷⁰ przez zęby
i na mnie zgłupiałe zwracali źrenice.

I ledwie czasami dziewica z uboczy
to na mnie nieśmiało podnosiła oczy,
to znowu je na dół spuszczała w milczeniu.
I ledwie czasami żałośnie a dumnie,
młodzieniec przechodząc zwracał wzrok swój na mnie⁷¹,
a wiele słów było w tym jednym spojrzeniu.

Jam siedział rozparty w kibitce wspaniale,
kapelusz na bakier wsunąłem niedbale
i lulkę kochankę u mych ust uwiesił,
lecz wprzódym kapelusz jeszcze głębiej wmusił.
Rozsiadłem się lepiej, miejsce zajął szersze
i takie zacząłem komponować wiersze.

Oj jeszcze nie bieda, choć zima tak skrzepla,
kajdany na nogach, to tylko dla ciepła,
a ta straż z żołnierzy, to przeciw złodziejom.
Wszak człowiek powinien czoła nawałnicy
odważnie nadstawić, a na szubienicy
dopiero pod stryczkim plunąć w pysk nadziejom.

Oj jeszcze nie bieda, póki lulkę palę
i póki mi tylko pozwolą Moskale
ugaszać cierpienia w gęstych kłębow tłumie.
Wszak tylko tysiąc droga niedaleka,
więc jedźmy, więc jedźmy, bo co mnie tam czeka,
tego już mój język powiedzieć nie umie.

Oj jeszcze nie bieda, kraj pełen uroku,
tam Włochy są z lodu, tam noc trwa pół roku,
tam śliczne dziewice jak klocki dębowe.
Dusze gorejące zawsze niebezpieczne,
więc lepsze nam lody i śniegi odwieczne
i lepsze pałacu podziemne grobowce.

⁷⁰ [W rkp. nadpisane wariantowo: „mruczeli”.]

⁷¹ [W rkp. nadpisane wariantowo: „ku mnie”.]

Oj jeszcze nie bieda, kraina to śliczna,
tam kwitnie szczególnie sztuka dramatyczna,
tam codzień tragedie, morderstwa i męki.
Muzyka sybirska, miły brzęk łańcucha,
i rany batogów przyjemne dla ucha
i hurra Kirgizów i Polaków jęki.

Jam siedział rozparty w kubitce wspaniale,
kapelusz na bakier wsunąłem niedbale
i lulkę kochankę u mych ust uwiesił.
A kiedy skończyłem komponować wiersze,
jam na łeb kapelusz jeszcze głębiej wmusił,
rozsiadłem się lepiej, miejsce zajął szersze.

[Rkp. nieznanego autora, teka 36, sygn. 1317/I, k. 18–19; z boku karty dopisek Kolberga:
„Ojczyzna”.]

Dalej chłopcy, dalej żywo,
otwiera się dla nas żniwo.
Rzućwa pługi, rzućwa radło,
idźwa wojować, kiej tak padło.

Niech kobieta gospodarzy,
niech pilnują domu starzy.
My kmiecie czy zagrodniki,
rzućwa cepy, bierzwa piki.

Bijwa wszyscy wraz Moskali,
bo się nas dość natyrali,
nauczwa i szelmę Prusa.

Już ich strzepali na katy,
przy Raławskiem nasze braty.
Zsiekli, stłukli, zmordowali,
armaciska odebrali.

Odebrali konie, bryki,
dukaciska i rubelki.
A co było zduszonymi,
to pozostało strasznymi.

Może i nam Bóg poszczęści,
nie żałujmy na nich pięści.
Jeszcze nasza polska kosa
potrafi im utrzyć nosa.

[Rkp. Nieznanego autora, teka 36, sygn. 1317/I, k. 19; z boku karty dopisek Kolberga:
„Ojczyzna”.]

Rozmowa dziecięcia z ojcem, obywatelem warszawskim 29 listopada 1831 roku w czasie powstania.

Tato, dlaczego w Warszawie
hałas taki na ulicy,
wszyscy uzbrojeni prawie,
panowie i rzemieślnicy.

A to jest powstania hasło,
dobry ojciec odpowiedział,
panowanie ruskie zgasło,
ażebyś synu wiedział.

Kraj nasz w jarzmie jęczał długo,
dziś go oswobodzić chcemy,
aby nie być ruskim długo,
krew swą za wolność dajemy.

Ach czemuż ja jestem mały,
zawołał synek zmartwiony,
bo bym się poświęcił cały
dla kraju mego obrony.

[Rkp. nieznanego autora, teka 36, sygn. 1317/I, k. 19; z boku karty dopisek Kolberga:
„Ojczyzna”.]

O wolności

Kiedy na polach walczyłem
przeciwko zbójcom mych braci,
do broni mojej mówiłem:
niech się krwią wolność opłaci.

Dziś, gdy podoba się Bogu
dręczyć nas ciągłym zapalem,
ja wiernym być nie przestałem,
ściskam ojczyznę przy wrogu.

Niech Sybir zębami z lodu
zgrzytnie, zaiskrzy, pochłonie,
ja jeszcze w takim zgonie

westchnę do mego narodu.

Niech spełnią toast po pracy
z czaszek wybitych zbójcecko,
ja wierne mej matki dziecko
powtórzę, że są Polacy.

Niech mi tą wolną ręką
każą grób kopać dla siebie,
uczczę⁷² mych braci piosenką,
siebie z uśmiechem pogrzebię.

Niech zegną szyje kamieniem,
u stóp srogięgo tyrana,
ja go przerażę wspomnieniem
wolności, tyś mi kochana.

[Rkp. nieznanego autora, teka 36, sygn. 1317/I, k. 19; z boku karty dopisek Kolberga:
„Ojczyzna”.]

Do wolności

Kiedyż odetchnie człowiek znękany,
kiedy powrócisz wolności święta,
kiedyż obrzydłe znikną tyrany
i niewolnicze skruszą się pęta.

Zbyt nieszczęśliwy rodzie człowieczy,
Bóg ci dał wolność w udziale,
lecz ci jej siła i przemoc przeczy,
gwałcąc twe prawa zuchwale.

Bóg nie rozróżnił żadnych klas i stanów
tworząc dla wszystkich tę ziemię,
czemuż to kilku tych srogich tyranów
ciemieży to ludzkie plemię.

Ocknij się przecie, wstań w jej obronie,
poświęć się sprawie jej całej,
wtrąćisz tyranów w piekielne tonie,
przyjmą ich, bo ich wydały.

Okrutna wojna opuści ziemię,

⁷² [W rkp. nadpisane wariantowo: „pożegnam” i „pozdrowię”.]

ten potwór krwi ludzkiej chciwy,
szczęśliwym będzie człowieka plemię,
bo wolny tylko szczęśliwy.

Pogodne słońce znowu zaświeci,
zbrodniami królów przyćmione,
wolność szczęśliwa ujrzy swe dzieci,
odzyska prawa stracone.

[Rkp. nieznanego autora, teka 36, sygn. 1317/I, k. 19; z boku karty dopisek Kolberga:
„Ojczyzna”.]

Wygnanie

Jak okrutny los mię nęka,
całym w smutku pogrążony,
jedna została mi ręka,
z druga z kraju wypędzony.

Teraz tułacz i sierota,
nieszczęścia dotknięty ciosem,
ciągle myślę nad swym losem
i to jest moja robota.

Wieczór usiadłszy w gaiku,
patrzę na księżyc srebrnisty,
odbity widząc w strumyku,
wzdycham do ziemi ojczystej.

I tak siedząc zadumany,
wreszcie śpiewam pieśń mą lubą,
po niej cały zapłakany
nad ojczyzny naszej zgubą.

A skoro północ nadejdzie,
zabieram się do mieszkania,
a gdy ranna zorza zejdzie,
już się porywam ze spania.

[Rkp. nieznanego autora, teka 36, sygn. 1317/I, k. 19. Pod tekstem jeszcze: „A.... P....”, a z boku karty dopisek Kolberga: „Ojczyzna”.]

Niewola

Ty płaczesz ptaszyno droga,
bo drut twą wolność krępuje,
gnębi cię niewola sroga
i ptaszek niewolę czuje.

Ach śpiewaj, śpiewaj ptaszyno,
ma ręka więzy ci skraca,
jak słodko dni temu płyną,
kto drugim wolność przywraca.

Leć między zielone drzewa,
gdzie sobie gniazdo zlepiła,
niech twoja piosnka śpiewa,
jak wszystkim wolność jest miła.

Stawi chłopczyna swawolny
sidełka z ziarnem na roli,
umrzej z głodu, ale wolny,
bo cóż po życiu w niewoli.

Przyleć ptaszku ulubiony
wtenczas, gdy się będę smucił,
powiem wtedy ucieszony,
jam jemu wolność przywrócił.

[Rkp. nieznanego autora, teka 36, sygn. 1317/I, k. 20; z boku karty dopisek Kolberga:
„Ojczyzna”.]

Marsz
Krakusów śpiew

Dalej bracia, bierzwa kosy
i krzyknijwa razem,
Polsko świetne twoje losy
tem wrócim żelazem.

I: Dana moja, dana,
ojczyzna kochana :I.

Albośwa to nie Krakusy,
albośwa to jacy,
nie mamyż to polskiej duszy,
wszak⁷³ wa Krakowiacy.

I: Dana moja, dana,

⁷³ [W rkp. nadpisane wariantowo: „Dyc”.]

ojczyzna kochana :I.

Nie płaczcież nas cne dziewoje,
choć idziem na boje,
chociaż odniesiemy blizny,
dyć to dla ojczyzny.

I: Dana moja, dana,
ojczyzna kochana :I.

Uszyjcież nam trójbarwiste
chorągiewki czyste,
a od każdej się powali
po tysiiąc Moskali.

I: Dana moja, dana,
ojczyzna kochana :I.

Precz mi dziś taki mospanie,
co się lękaś boju,
lepszy ja w białej sukmanie,
niż ty w Niemca stroju.

I: Dana moja, dana,
ojczyzna kochana :I.

Kto dziś śmiały w boju stanie,
to mi mości panie,
kto się skryje za okopem,
ten nie wart być chłopem.

I: Dama moja, dana,
ojczyzna kochana :I.

Uciekajcie w stepy Rusy,
bo jadą Krakusy
i diabli was nie zasłonią
przed ich dzielną bronią.

I: Dana moja, dana,
ojczyzna kochana :I.

U Krakusów nie pomoże
ani Święty Boże,
kulą gwiźnie, szablą liźnie,
aż się Rus obliźnie.

I: Dana moja, dana,
ojczyzna kochana :I.

Krakusy się dziś nie złęką,
choć armaty jękną,
śmiałem sercem w boju staną
za Polską kochaną.

I: Dana moja, dana,
ojczyzna kochana :I.

A gdy Moskali zbijemy,
do domu powrócimy,
wtenczas krzykiem: Bogu chwała,
Polska nasza cała!

I: Dana moja, dana,
ojczyzna kochana :I.

[Rkp. nieznanego autora, teka 36, sygn. 1317/I, k. 20; z boku karty dopisek Kolberga:
„Ojczyzna”.]

Chorągiewka

Luby niech do boju tobie
chorągiewkę jeszcze zrobię,
gdy pojedziesz w krwawe boje,
zwieś na dzidę pracę moje.
Niech powiewa ku tej stronie,
gdzie twa luba we łzach tonie.

Niech jej szelest, co godzina
moją chatę przypomina,
smutek ojców i kajdany,
spustoszone nasze łany.
Lecz kochanku i w zapale
miej w pamięci moje żale.

Biała barwą jedna strona,
ta czerwoną oznaczona.
Ta niewinność wojny znaczy,
druga rozlew krwi rozpaczy.
A pod orłem razem spoję,
z mem imieniem, imię twoje.

Pomnij zawsze w smutnej sprawie

o kochance i o sławie.
Gdy ulegniesz obcej dłoni,
wtedy znak mój zedrzej z broni.
Niech szydzący nie wyczyta
czyja cyfra tu wryta.

[Rkp. nieznanego autora, teka 36, sygn. 1317/I, k. 20; z boku karty dopisek Kolberga:
„Ojczyzna”. Jest to wariant pieśni patriotycznej zob. *Lutnia polska. Zbiór pieśni i piosenek...*
T. IV, Poznań 1885, s. 88–90.]

Do ułanów
Nie masz jak nasze ułany,
gdy usłyszają głos do bitwy,
każdy odwagą zagrzany,
pędzi na dziarskie gonitwy.
A gdzie zabłyśnie ułańska pika,
tam wszystko pierzcha i znika.

Na próżno kule, kartacze
świszczą wedle nich dokoła,
potrafią śmiało wśacze
nadstawić im swego czoła.
A gdzie zabłyśnie ułańska pika,
tam wszystko pierzcha i znika.

Na próżno ciężkie szwadrony,
chcąc im zastępować drogę,
Polak z boju niecofniony
ani nie dba nic na trwogę.
A gdzie zabłyśnie ułańska pika,
tam wszystko pierzcha i znika.

Na próżno swej liczbie dufa,
najeźdnik chciwy zdobyczy,
nie zna polskiego żołnierza,
on tylko bije , nie liczy.
A gdzie zabłyśnie ułańska pika,
tam wszystko pierzcha i znika.

[Rkp. nieznanego autora, teka 36, sygn. 1317/I, k. 20; z boku karty dopisek Kolberga:
„Ojczyzna”.]

Do żołnierza

Dla żołnierza mało trzeba,

kubek wody, kawał chleba,
w gołym polu pomieszkanie,
twarda ziemia na posłanie.

Polak znany z męstwa w boju,
broni kraju w trudach, znoju
i w potyczkach dał dowody,
że on nie jest dla wygody.

Na niewczasy nic nie zważa,
znosi chętnie trudy, blizny,
śmiercią wcale się nie zraża
gdy zawoła głos ojczyzny.

Ten, co przywykł do pościeli,
do wygody wśród pokoju,
bez ochoty stanie w boju,
jak kobieta do kądzieli.

Taki rycerz zniewieściały,
w słowach szumny, dzielny, śmiały,
a gdy przyjdzie do rozprawy,
pierwszy zmyka z pola sławy.

Nasz Chodkiewicz i Żółkiewski,
Jan Zamojski i Sobieski,
co u świata sławę mieli,
pewnie w puchach nie leżeli.

[Rkp. nieznanego autora, teka 36, sygn. 1317/I, k. 20; z boku karty dopisek Kolberga:
„Ojczyzna”.]

Oberek

Niechaj każdy rześko hasa
wesołego obertasa,
dalej bracia, dalej w koło,
jeszcze wykręcim wesoło.
Da, da, da, da, da, da,
choć Niemiec gniecie,
tańczyć wolno przecie.

Choć Polak jak błędne dziecię,
tuła się po całym świecie,
po Francji i po Algierze,

jeszcze się w jeden punkt zbierze.
Da, da, da, da, da, da,
i podług zwyczaju
powrócim do kraju.

I niedługo bracie będzie,
że choć mierzą na piędzie,
choć spiegują, śledzą, świecą,
wszyscy kiej z procy wylecą.
Da, da, da, da, da, da,
wpośród krzyku, wrzawy,
wylecą z Warszawy.

Pan Paszkiewicz nic nie znaczy,
Abramowic wyjść stąd raczy,
Szwajkowskiego policyje
będą nam skakać przez kije.
Da, da, da, da, da, da,
a nie myśląc wiele,
zajżrem w cytadele.

Wtenczas z dziechciem i z cholera,
wszyscy diabli was zabiorą,
wróci do was Romarino,
nieszczęśliwe chwile miną.
Da, da, da, da, da, da,
a w kim serce bije,
krzyknie Polska żyje.

Chociaż przekłete Rusiny
znad Irtyszu i znad Dźwiny,
nie dając spokojnej chwili,
cholera nam sprowadzili.
Da, da, da, da, da, da,
nie wyginą przecie,
wszyscy co są w świecie.

[Rkp. nieznanego autora, teka 36, sygn. 1317/I, k. 21; z boku karty dopisek Kolberga:
„Ojczyzna”.]

Mazur

Hej, Mazury, hejże ha,
póki wiosna życia trwa,
póki serce żwawo bije,
póty człek świata użyje.

Hejże chłopcy, hej parobcy,
bo muzyka gra.

Już nam zabrzmiał szumny bas,
przyjdzie czas, że krzyknem wraz,
choćby miała pęknać stal,
ty braciszku z góry wal.
Dalej, dalej, dalej, dali,
patrzta jak się Mazur wali,
a Mazury biją z góry,
aż patrzeć nie żal.

To mi ziemia, to mi kraj,
w to mi Maćku, w to mi graj.
Są tam chłopcy, chleb i kasza,
wielka, żyzna, Polska nasza.
Hejże chłopcy, hej parobcy,
Polska nasza raj.

Miło nam w tym raju żyć,
miło nam w podkówki bić,
a kto by nam przerwał płas,
na bok z brodą, wara wąs.
Dali, dali, dali, dali,
patrzta jak się Mazur wali,
a Mazury biją z góry,
okropny ich wąs.

Oj, cóżbym ja za to dał,
by ten mazur wiecznie trwał,
bym go nucił swojej Basi,
górami nasi, górami nasi.
A batogi wezną wrogi,
bym się z wrogów śmiał.

Wszystkiem rządzi zmienny los,
przyjdzie czas, że staniemy wraz
i zawiedziem dziarski tan,
co on w świecie dobrze znan.
Dali, dali, dali, dali,
patrzta jak się Mazur wali,
a Mazury biją z góry,
a któżże teraz pan.

[Rkp. nieznanego autora, teka 36, sygn. 1317/I, k. 21; z boku karty dopisek Kolberga:
„Ojczyzna”.]

Rycerz polski

Księżyc na obóz w swej wyblakłej twarzy
rzucił blask słaby, w półcieniach zawarty,
tam rycerz młody postawion na straży,
tak sobie dumał na swej broni wsparty.

Zefirze luby, zefirze jedyny,
nieś me westchnienia do lubej krainy,
powiedz, że żyję, tu żyję, ty cały
moją ojczyzną i wielkością chwały.

Wśród ogniów, które nieprzyjaciel żarzy,
widać w nieładzie rozstawione warty,
tam rycerz młody postawion na straży,
tak sobie dumał na swej broni wsparty.

Zefirze luby, zefirze jedyny,
nieś me westchnienia do lubej krainy,
powiedz, że żyję, tu żyję, ty cały
moją kochanką i wielkością chwały.

Trąba wojenna wyda odgłos smutny,
łamię ja oręż w bohaterskiej dłoni
i tysiąc ofiar wyda los okrutny,
ja przeciw stojąc wsparty na swej broni.

Zefirze luby, zefirze jedyny,
nieś me westchnienia do lubej krainy,
powiedz, że poległ, tu zajęty cały,
wieczną kochanką i wielkością chwały.

Jutro trzeba dać dowód swego męstwa,
wnet z wschodem słońca bitwa się odsłoni,
śmierć da się widzieć, choć wpośród zwycięstwa,
lecz choć polegnę obok swojej broni.

Ty leć zefirze, zefirze jedyny,
nieś me westchnienia do lubej krainy,
powiedz, że życia me ostatnie tchnienie
będzie dla kraju i dla niej jedynie.

Broń swą serdecznie młody rycerz ścisnął,
tobiem rzekł, przyrzekł, aż do grobu tchnienie,
tak rozrzewniony tkliwe łzy wycisnął,
wsparty na broni, takie miał pienia.

Zefirze luby, zefirze jedyny,
nieś me westchnienia do lubej dziewczyny,
powiedz, żem poległ broniąc mej krainy,
winny ojczyźnie i lubej Ludwini.

[Rkp. nieznanego autora, teka 36, sygn. 1317/I, k. 21–22.]

Szydę z trosków świata tego,
o nic nie dbam w życiu wcale,
mam się za dość szczęśliwego,
kiedy me cygaro palę.

Bo z końcem mego cygara
kończą się moje cierpienia,
wszystko próżność, wszystko mara,
pociechy i utrapienia.

Niczym moje⁷⁴ troski, żale,
niczym zmartwienia, kłopoty,
spokojnym nie znam tęsknoty,
kiedy me cygaro palę.

Bo z końcem mego cygara
kończą się moje cierpienia,
wszystko próżność, wszystko mara,
pociechy i utrapienia.
Człek przy kuflu wiek swój trawi,
nie zna, co to troski, żale,
spokojnym nie znam tęsknoty,
kiedy me cygaro palę.

Bo z końcem mego cygara
kończą się moje cierpienia,
wszystko próżność, wszystko mara,
pociechy i utrapienia.

Szydę z panów, co dla blasku
dając zawsze liczne bale,
ja spokojny nie znam wrzasku,
kiedy me cygaro palę.

Bo z końcem mego cygara

⁷⁴ [W rkp. nadpisane wariantowo: „mnie”.]

kończą się moje cierpienia,
wszystko próżność, wszystko mara,
pociechy i utrapienia.

Człek w przyjaciół swoich gronie
mniema, że już jest szczęśliwy,
ale na kochanki łonie,
to obraz szczęścia prawdziwy.

Bo z końcem mego cygara
kończą się moje cierpienia,
wszystko próżność, wszystko mara,
pociechy i utrapienia.

Nie zegnę karku przed mężnym,
ani go podle pochwalę,
w mówieniu jestem ostrożnym,
milcząc me cygaro palę.

Bo z końcem mego cygara
kończą się moje cierpienia,
wszystko próżność, wszystko mara,
pociechy i utrapienia.

Polak młody i poczciwy
znosić mężnie losy stale,
nie jestem tak nieszczęśliwy,
kiedy me cygaro palę.
Bo z końcem mego cygara
kończą się moje cierpienia,
wszystko próżność, wszystko mara,
pociechy i utrapienia.

Człek przyjaciół swych poznaje,
przyszłość zamknie,
ciało się w popiół obróci,
tak jak to moje cygaro.

Bo z końcem mego cygara
kończą się moje cierpienia,
wszystko próżność, wszystko mara,
pociechy i utrapienia.

Może ma śmierć niedaleka,
więc nie będę istniał wcale,
niechaj mnie chwilkę poczeka,
aż me cygaro wypalę.

Bo z końcem mego cygara
kończą się moje cierpienia,
wszystko próżność, wszystko mara,
pociechy i utrapienia.

[Rkp. nieznanego autora, teka 36, sygn. 1317/I, k. 22; z boku karty dopisek Kolberga:
„Cygaro”.]

Warszawianka. Dnia 17 kwietnia 1794 roku.

Wśród głuchej nocy jęknęły dzwony,
zawrzały bębny, zagrzmiały działa,
odgłos: do broni! Wstrząsł wszystkie strony,
wtem Warszawianka tak zawołała:

Wstań mężu, wstańcie syny kochane!
Idźcie ojczyzna ratunku wzywa!
Rzńijcie te hordy z okrucieństw znane,
ich wódź się z naszych swobód naigrywa.

Idźcie pokazać, że te orężę
straszniemi wrogom zrobić umiecie,
niech wie Moskwicin, jacy z was mężę,
kiedy za wasze prawa walczycie.

Już poszli, Boże wspieraj ich siły,
by Moskwie klęskę zadali krwawą
i by z synami wrócił mąż miły
lub jeśli zginą – niech zginą z sławą!

Lecz niechże spieszę na dach wysoko,
bym mogła widzieć skąd taka wrzawa.
Nieba! Cóż moje spostrzega oko!
Cała do⁷⁵ broni błyska Warszawa.

Wszędzie ryk szpiżów, świst kul, szczęk broni,
wszędzie warszawscy obywatele,
prawi obrońcy swobód w złej toni
walczą, Kiliński na czele.

Tam Sierakowski, Freta ulicą
wiedzie walecznych mieszczan tłumami,

⁷⁵ [Tak w rkp.]

ach i tu przed tą sławną świątynią,
gdzie cary Moskwy byli jeńcami.⁷⁶

Co za widoki, w jak wielkiej sile,
Działyńskich Moskał odciął od braci⁷⁷,
lecz choć ma działa i wojska tyle,
garstka walecznych serca nie traci.

Biegną tam zewsząd młodzi i starzy,
zacięta walka coraz się wzmaga,
wśród dwóch świątyń, Bóg z swych ołtarzy,
obrońcom świętych praw dopomaga.

Otóż i mąż mój walczy kochany,
a obok niego synowie kroczą.
Kto się tam zbliży, ten jest zrąbany,
wszędzie najeźdźcy w krwi swojej broczą.

Walcz mężu luby! Walczcie me dzieci!
Mścijcie się kraju naszego szkody,
niechaj się tyran groźny oświeci,
jak rozpacz wiedzie wolne narody.

Przebóg! Ach przebóg! Srogi miecz wroga,
piers syna mego na wskroś przeszywa!
Krwawe mordercy, zemsty dla Boga!
O chwilo życia, ty nieszczęśliwa.

Zemsty wołając z poddasza leci,
porywa topór męża z pracowni,
krzykiem rozpaczy: mścijcie me dzieci!
Krzepią się nawet mniej rezykowni.

Pędzi, a za nią lud się przeciska,
gdzie syn jej broni rannego brata,
topór w jej dłoni, jak piorun błyska
i wszędzie licznych ciemiężców płata.

Odbiła synów, odbiła męża,
trupem dokoła ziemię usiała,
obok niej mężny lud sił natęża
i oślep wpada na liczne działa.

⁷⁶ [W rkp. przypis autora: „Kościół X. X. Dominikanów, obserwantów, później zburzony, przed Karasia pałacem i kościołem św. Krzyża.”]

⁷⁷ [W rkp. przypis autora: „Pułk Działyńskich idący z Ujazdowa pod wodzą generała Mokronowskiego w pomoc obywatelom.”]

Wśród strasznej rzezi, wszystkie zabrali,
nie pomógł ogień miotany śpiżem,
czem męstwo polskie względem Moskali,
świadczy to miejsce pod świętym Krzyżem⁷⁸.

Dwa dni walczono, trzykroć Moskale
z wściekłością wiedli swój lud w zawody,
lecz zapał naszych, jak zapał fale,
wstrzymał ich zapęd, zwiększył ich szkody.

Igelström w prosty mundur przebrany,
uchodzi z resztką, lecz w swem przechodzie
z okien i dachów ogniem witany,
poczuł jak droga wolności w narodzie.

Jak wypędzony tyran z Warszawy,
dwudziestą działami, tysiąc jeńcami,
opłacił pobyt swój u nas krwawy
i miasto swemi zasłał trupami.

[Rkp. nieznanego autora, teka 36, sygn. 1317/I, k. 22–23; pod tekstem niejasna nota: „Pracą i Trzeci Maj (na znaną nutę) oraz dopisek Kolberga: „Ojczyzna”.]

Próżno mi się pytasz dla kogom życzliwa,
ten, którego kocham N. N.⁷⁹ się nazywa.
Pokochałem chłopca, co ma siwe oczy,
na N. się zaczyna, a na się kończy.
Czarnego koloru widok mi niemiły,
bo mnie czarne oczy w kłopot wprowadziły.

[Rkp. nieznanego autora, teka 36, sygn. 1317/I; tekst zapisany na wewnętrznej stronie okładki zeszytu.]

Rkp. nieznanego autora⁸⁰

Precz frasunek, smutek wszelki,

⁷⁸ [W rkp. przypis autora: „Przed kościołem św. Krzyża, przy końcu ulicy Krakowskie Przedmieście, jedno z tych pamiętnych miejsc, których wtenczas Moskale najuporczywiej bronili.”]

⁷⁹ [W rkp. pierwotnie inicjały: „A. B.”.]

⁸⁰ [Rkp. nieznanego autora, teka 36, sygn. 1317/II, k. 2–8.]

zapal fajkę, staw butelki,
I: bo przy szklance i kochance
słodko spływa czas :I.

Hej koledzy, precz frasunek,
niech nas rzeźwi polski trunek,
I: bo przy szklance i kochance
słodko spływa czas :I.

A choć przemoc się uwzięła,
jeszcze Polska nie zginęła,
I: bo gdzie jeszcze żyją wieńce,
żyje naród tam :I.

Już nie żyje Adam miły
i Krasiński pełen siły,
I: lecz Bochdanek, nasz kochanek
jeszcze śpiewa nam :I.

[Rkp. nieznanego autora, teka 36, sygn. 1317/II, k. 2; Jest to prawdopodobnie wariant pieśni „Pieśń Filaretów” A. Odyńca napisana w 1824 zob. *Wspomnienia roku 1830–1831*, z. I, zeb. i wyd. J. Horoszkiewicz, Lipsk 1880, s. 9. (spytać p. Agaty czy odsyłać do tej pracy?); z boku karty dopisek Kolberga: „Ojczyzna”.]

Znąją mnie Niemcy, Moskale znają,
ja tu osiadły z dawności,
teraz nam bieda dla naszych złości,
źli górę nad nami mają.

Nasi panowie jeno się wadzą.
O co? O wiatr ten, co wieje,
jak bronić skarbu ojczyzny radzą,
a skarb trzymają złodzieje.

Potem czy lepszy papier czy złoto,
czy król czy naczelnik rządu,
my to jednak o przyjmiam z ochotą,
byle nie chodzić do sądu.

Taki czy siaki, byleby wierny,
bo wiara najwięcej znaczy,
jeżeli przechera będzie mizerny,
a to być musi inaczej.

Ja też myślałem o tém już wiele,

pod wieczór siedząc na progach,
bo o tem i ksiądz prawił w kościele
i wszyscy ludzie na drogach.

Mnie się tak widzi, że ten świat cały,
to niby chłopski wasążek,
Pan Bóg nim jedzie do swojej chwały,
a święci ciągną za drążek.

Koła, to niby różne narody,
w naszym są dzwony i piasta,
dokoła dzwonów potrzeba wprzód,
a potem piasta i basta.

A prawda, jeszcze potrzeba szyny,
szyny to ciężkie żelaza,
bez takiej broni z lada przyczyny
na kole robi się skaza.

Koło się piasty dzierży sprychoma,
jak się opuszczą, źle z wozem,
a panu niebios spieszo do domu,
więc koło wiąże powrozem.

Otóż i z nami tak się też stało,
naród powrozem związany.
Oj gorzej, bo gdy z osi zleciało,
lęgną się na niem bociany.

Bociany to są te polskie dzieci,
co chodzą między obcemi,
a jako ptak ten, Bóg wie gdzie leci,
tak oni lecą od ziemi.

Oni świat czyszczą z niecnej zgnilizny
i łowią żmije i gady,
z jednego rodu i jednej gromady,
ale nie mają ojczyzny.

Ojczyzna to jest wyraźne koło,
te wszystkie wioski i miasta,
żeby je zrobić trza iść na sioło,
gdzie pod Kruszwicą do Piasta.

Oj trzeba bracia, bo ten wóz boży
spóźnia się jakoś do nieba,
z kołem Polaków to pójdzie sporzej,

więc tego koła potrzeba.

A nie nam tylko, lecz ojcu świata,
aniołom i ludom wszelkim,
potem już kraj nasz po wszystkie lata
będzie i sławnym i wielkim.

I będzie świecić nad narodami,
na wyjaśnionem lazurze,
jak ten gwiazdzisty wóz nad głowami,
co go tam widzicie w górze.

To nasze koło, koło dziejowe
dziwiło ziemskie mocarze,
kiedy je Bogu białe i nowe
nasz Piast poświęcał w ofierze.

[Rkp. nieznanego autora, teka 36, sygn. 1317/II, k. 3–4. Obszerniejszy tekst można znaleźć w zbiorze T. Lenartowicza *Polska ziemia (w obrazkach)*. Cz. II. Poznań 1850 s. 80–86.]

Zemsta

Zgasły dla nas nadziei promienie
i ta zorza nie świeci nam blada,
stańmy jako upiorów gromada,
we krwi wrogów ugasić pragnienie.

Ciche szczęście, spokojne kochanie,
już nie zdoła serc naszych ukoić,
nam się jedno zostało życzenie,
krwią się wrogów nasycić, napoić.

Cóż my winni, że kochać nie możemy,
gdy tak wszystko się płaszczy i karli?
My dla ziemskich rozkoszy pomarli,
żyjmy zemstą i święćmy ją nożem.

Lecz precz ze krwią, precz z zemstą nożami,
gdy z nas każdy nożowi zazdrości.
Czyż nie lepiej własnymi zębami
szarpać ciało i kąsać do kości?

W noc spokojną do domów wpadniemy,
gdzie spokojni cichemi śpią snami,
naszą pieśnią ich ze snu zbudzimy,
oni wstaną i pójdą bić z nami.

Czas by było te skargi porzucić,
gdyż już dosyć wstyd czoła nam pali,
lepiej zemstą się srogą rozjuszyć
we krwi Niemców i ścierwach Moskali.

Zgasły dla nas nadziei promienie
i ta zorza nie świeci nam blada,
stańmy jako upiorów gromada,
we krwi wrogów nasycić pragnienie.

[Rkp. nieznanego autora, teka 36, sygn. 1317/II, k. 5; z boku karty dopisek Kolberga:
„Ojczyzna”. Tekst jest wariantem „Pieśni akademików warszawskich”, której autorem wg.
Księgi cytatów z polskiej literatury pięknej od XIV do XX wieku, autorstwa P. Hertza i Wł.
Kopalińskiego jest L. Kapliński (inne źródła podają E. Wasilewskiego).]

Do broni bracia powstańmy wraz
i bratnią sobie podajmy dłoń,
zwalczyć tyranów już nadszedł czas,
wieńcem wolności ozdobić skroń.
Hasłem do boju: wolność i Bóg.
Do broni, do broni już nadszedł czas,
zwalczyć tyranów wszak to nie cud,
do broni, do broni, uderzmy wraz!

Tych, co Sekwany kosztują wód
i tych, co Wisły zaleją brzeg,
a tu z nad Newy nieszczęsny lud,
niech dziewiętnasty położy wieko,
wszak żeśmy bracia, jeden nasz ród.
Do broni, do broni już nadszedł czas,
zwalczyć tyranów wszak to nie cud,
do broni, do broni, uderzmy wraz!

Precz z tytułami: książę i pan,
ślady haniebnych zakryjmy lat,
jeden Bóg, wiara i jeden stan,
jedna ojczyzna, bliźni i brat,
niechaj zaginie królewski ród.
Hej bracia, do broni, już nadszedł czas,
zwalczyć tyranów, wszak to nie cud,
do broni, do broni, uderzmy wraz!

[Rkp. nieznanego autora, teka 36, sygn. 1317/II, k. 5–6; z boku karty dopisek Kolberga:
„Ojczyzna”. Jest to wariant pieśni L. Mierosławskiego znany też pt. „Marsz
Mierosławskiego”.]

Jak się macie Bartłomieju,
jak się kumie masz?
Jak się miewa wasza żonka,
cały domek wasz?

Kaj ta dobrze, miły kumie,
wszędzie biada wszak,
dyć i Janek nam powiedział,
że i u was tak.

O tak biada, biada wszędzie,
biada miły, źle,
już te chamy Moskaliska,
nie ustąpią nie.

Stoją u nas na kwaterach,
dręczą aże strach,
aż już człeku ten świat obmierzył,
śmierdzi własny dach.

Biorą u nas na żołnierkę,
pędzą Bóg wie kaj,
nie masz już chłopaka we wsi,
ostatniego daj.

Dyć to tam aż w Syberią,
tam aże za świat,
wzięto naszych już nie mało,
tamć to i wasz brat.

Każą łapać misariuszów
kieby jakie psy,
żał się Bogu pożałować,
pójdiesz z nim i ty.

Dyć i u nas tu we dworze
ładny panicz był,
jak go wzięły Moskaliska,
godziny nie żył.

Pójdźwa do propinatora,
pójdźwa ze sobą,
bo mię pobiera ochota
zapić złe z tobą.

Oj nie chodźwa miły kumie,
bo źli ludzie są,
nużbyś plusknął jakim słówkiem,
oni na to drżą.

Pójdźwa my lepiej do domu,
każdy w kącik swój,
a resztę spuśwa na Boga,
dyć widzi nas zdroj.

Przecież on cię kiejs zlituje,
lepszy ześle czas,
dawne grzechy nam daruje
i kraj wskrzesi nasz.

[Rkp. nieznanego autora, teka 36, sygn. 1317/II, k. 6–7; z boku karty dopisek Kolberga:
„Ojczyzna”, por. sygn. 1317/IV, k. 1. Jest to wariant pieśni zob. „Prawda. Pismo poświęcone
dla ludu” 1848 nr 3 s. 46.]

Pieśń ta nasza niech rozdmucha
w śpiących sercach iskrę ducha,
bo nad nami Polakami
świeci Trzeci Maj.

Z Moskalami jutro może
bić się będziem, co daj Boże,
czy zwyciężem czy polężem,
zawsze sława nam.

Hej, ramię do ramienia,
hej, strzemię do strzemia,
w imię Boga zwalczym wroga,
odbierzem kraj swój.

Aleksander jutro może
wisiał będzie, co daj Boże.
W naszej Polsce rosna jeszcze
konopie i len.

Jutro może, co do słowa,
do satrapy, Dorakowa,
pieśń ta dojdzie, śpiewak pójdzie
do podziemnych jam.

Wtedy będzie czas na troski,
teraz pijmy nektar boski,
w nocnej ciszy niech usłyszy
niebo polski głos.

A więc czarę nalewajmy,
Dorakowi zaśpiewajmy,
bo nad nami Polakami
świeci Trzeci Maj.

[Rkp. nieznanego autora, teka 36, sygn. 1317/II, k. 8; z boku karty dopisek Kolberga:
„Ojczyzna”.]

Chłopski rozum

Jak człowiek może tak sobie radzi,
pięścią, kłonnica lub drągiem,
a kosą to się zwyczajnie zgładzi
czterech za jednym pociągiem.

[Rkp. nieznanego autora, teka 36, sygn. 1317/II, k. 8.]

Rkp. nieznanego autora⁸¹

Jaskółka

Młody bojownik wpośród obcej ziemi,
wśród obcych ludzi i dręczony niewolą,
usiadł zajęty myślami tęskniami
nad losem ziomków i swą własną dolą.

A wtem jaskółki ze wschodu leciały,
młodzian rzekł do nich z wyrazem boleści:
wyście zapewne nad Polską latały,
z ojczyzny jakież niesiecie mi wieści?

Może z was która z mojej okolicy,
wśród mego domku gniazdko ulepiła,
przy owym domku nad brzegiem Pilicy,
gdzie gaj tak piękny, dolina tak miła.

Tam miła matka łyzy codziennie leje,

⁸¹ [Rkp. nieznanego autora, teka 36, sygn. 1317/III, k. 1–5.]

myślą powrotu swojego się pieści,
nadzieją żyje i nadzieję traci,
o mojej matce jakież macie wieści?

Wśród mego domku, może głosem pana
wróg rozkazuje w swych służalców tłumie,
próżno go błaga matka zapłakana,
głosu czułości dzikość nie rozumie.

Ja nędzny wzdycham z nieszczęścia ubogi,
ciągle mnie sprzeczne miotają powieści,
jaskółki mówcie o przyczynie drogi,
o mojej matce jakież macie wieści?

Możeście byli nad brzegami Wisły,
gdzie serce moje utęsknione woła,
gdzie pierwsze szczęścia promienie mi błysły,
gdziem poznał bóstwo w postaci anioła.

Czyliż pamięta o mnie moja luba?
Czy gdy od wschodu wietrzyk zaszeleści,
tęskliwe do mnie westchnienia posyła,
o mej kochance jakież macie wieści?

Czy wszyscy żyją? Kogóż z przyjacieli
zimna mogiła w łonie swoim mieści?
Może niestety wszyscy wyginęli.
O mych kolegach jakież macie wieści?

Gdzież są koledzy, co ze mną w szeregach
razem niestety za wolność walczyli?
Lecą z zapalem na wrogów bagnety,
a ja nieczynny gnuśnieję w tej chwili.

[Rkp. nieznanego autora, teka 36, sygn. 1317/III, k. 1; z boku karty dopisek Kolberga:
„Ojczyzna”. Jest to wariant utworu K. Gaszyńskiego pod tym samym tytułem zob. tenże
Pieśni pielgrzyma polskiego, Paryż, 1833, s. 11, tam informacja autora, że wiersz ten powstał
w Tylży w 1831 roku.]

Aria Polaka

Tańczujcie Polki, teraz czas tańcować
z bohaterami wyśmianej Warszawy.
Czego się smucić i czego żałować,
dziękujcie Bogu, że macie zabawy.

Tylko ostrożnie, aby rączki wasze
krwią się nie sparły o ich ramię sparte,
bo te mundury, te rdzawe pałasze
z krwi waszych braci jeszcze nie otarte.

Ostrożnie, żeby wam się nie ukazał
cień waszych braci, kochanków lub ojców,
których niewinną krwią się tyran zmazał
lub wydarł życie jeden z tych morderców.

Na ziemi świeżo pokrytej grobami
tańczcie Polki, milczy wasze serce.
Niedawno bracia tańcowali z wami,
oni w mogiłach, a tu ich morderce.

Niech się ten smuci, co na Sybir leci,
komu lód domem, zmarzła ziemia łozem,
albo te matki, z których łona dzieci
w jękach skonały pod Kirgiza nożem.

Nuże tańczcie, to rycerze mili,
tańczcie jeno za rycerską nagrodę,
małośmy jeszcze przez nich utracili,
tylko ojczyznę, braci i swobodę.

[Rkp. nieznanego autora, teka 36, sygn. 1317/III, k. 2; z boku karty dopisek Kolberga:
„Ojczyzna”. Por. sygn. 1317/I, k. 1–2. „Pielgrzym polski. Pismo polityczne i literackie” cz. I
Paryż 1838..]

Pieśń

Bywaj mi zdrowy kraju kochany,
już w mglistej niktuj powłoce,
świsnęły wiatry, szumią bałwany
i morskie ptactwo świergoce.

Dalej za słońcem, gdzie jasne⁸² głowę
w zachodnie pogręża⁸³ piany.
Tymczasem słońce, bywaj mi zdrowe,
bywaj mi zdrowy, kraju kochany.

Za kilka godzin w różanej zorze,
płomień mi błyszczący jasnymi.

⁸² [Tak w rkp.]

⁸³ [Tak w rkp.]

Zobaczę ziemię, zobaczę morze,
lecz nie zobaczę mej ziemi.

Zamek, na którym brzmiało wesele,
wieczna żałoba pokryje.
Na wałach dzikie porasta ziele,
przy bramie wierny pies wyje.

Pójdź tu mój paziu, paziu mój mały,
co znaczą⁸⁴ te łzy i żale?
Czy tobie wichry zadają szaty,
czy morskie pękają fale?

Rozwesel oko, rozjaśnij czoło,
w dobrém okryciu pogody,
lotny nasz sokół, nie tak wesoło,
jak my poleci przez wodę.

Niech szumię⁸⁵ fale, niech wicher suszy,
nie dbam pogoda, czy słońca.
Te łzy wyciska z głębi mej duszy
nie bojaźń, ale tęsknota.

Bo tam mój ojciec, moje kochanie,
tam matka została biedna,
i wszyscy moi prócz ciebie panie,
wszyscy i jeszcze rzecz jedna.

Ojciec mi tylko pobłogosławił,
nie płacze, ani narzeka,
lecz matka, którą we łzach zostawił,
jakże mię tęskliwie czeka.

Pójdź tu mój giermku, giermku mój młody,
skąd ci ta bladeść na twarzy?
Czy rozhukanej lękasz się wody,
czyli francuskich korsarzy?

O! nie, Haroldzie, nie dbam o życie,
nie dbam o losów igrzyska,
ale zostawił żonę i dzieci,
to mi łzy z oczów wyciska.

Żona na końcu twojego sioła,

⁸⁴ [Tak w rkp.]

⁸⁵ [Tak w rkp.]

w zielonej mieszka dąbrowie.
Gdy dziecię z płaczem „Ojcze” zawoła,
cóż mu nieszczęsna odpowie?

Dość, dość, mój giermku, słuszna twa żałość,
ja, choć jej ganić nie mogę,
większą mam czułość i większą stałość,
śmiejąc się, puszczam się w drogę.

[Rkp. nieznanego autora, teka 36, sygn. 1317/III, k. 2–3; z boku karty notka Kolberga:
„Mickiewicz”, zob. A. Mickiewicz, *Pożegnanie Child Harolda z Lorda Byrona*. W: tegoż
Poezje. T. 2, s. 205, Paryż 1828. Pierwodruk w: „Dziennik Warszawski” 1826 T. III nr 8 s.
69–72.]

Kto bez grosza żyje, tego we dwa kije.
Łupu, cupu, cupu, łupu, niech po polsku żyje.

Koroneczki, perełeczki, miała pani sama,
dziś szynkarka i kucharka, chodzi jakby dama.
Kto nad stan swój żyje, tego we dwa kije.
Łupu, cupu, cupu, łupu, niech po polsku żyje.

Indyk z sosem, wraz z bigosem, jedli dawne pany,
dziś ślimaki i robaki, jedzą jak bociany.
Kto z żabami żyje, tego we dwa kije.
Łupu, cupu, cupu, łupu, niech po polsku żyje.
Tyś Polakiem i ja takim, w tym jest nasza chwała,
wiwat ja, wiwat ty, kompanija cała.
A kto nie wypije, tego we dwa kije.
Łupu, cupu, cupu, łupu, niech po polsku żyje.

Pili nasi pradiadowie, każdy wypił czarę,
jednak głowy nie tracili, bo pijali w miarę.
Kto nad miarę pije, tego we dwa kije.
Łupu, cupu, cupu, łupu, niech po polsku żyje.

Pili nasi pradiadowie, nie byli pijacy,
byli mężni, pracowici, bądźmy i my tacy.
A kto nie wypije, tego we dwa kije.
Łupu, cupu, cupu, łupu, niech po polsku żyje.

[Rkp. nieznanego autora, teka 36, sygn. 1317/III, k. 4.]

W mieście cudne obyczaje,
mówią, że tam świat uczony,
ale mnie się tak wydaje,
jak gdyby on był szalony.
Tam nie mówią: „Witam bracie”,
„Szczęść wam Boże”, lub podobnie,
ale jak koń nogą skrobnie,
a to znaczy: „Jak się macie?”
„Padam do nóg”, każdy woła,
by nie upadł, jest ostrożny.
Nie jednego kieszeń goła,
przec go zwią: „Pan Wielmożny”.
Nie wspomogą tam biedaka,
choć złota pełne kieski,
kij, jałmużna dla żebraka,
cukry jedzą pańskie pieski.
Karczma w każdej kamienicy,
wieczór siedzą przy obiedzie,
lalki chodzą po ulicy,
w łózkach leżą białe śledzie.
Słowem: dzieją się dziwactwa,
panny zwią się madmozelle,
odrzekają się panieństwa,
za tak marne ceregiele.
[Rkp. nieznanego autora, teka 36, sygn. 1317/III, k. 4–5.]

Pozostałe pieśni ze zbiorów Kolberga

Marsz króla Jana. Wiersz o zdobyciu Pragi przez Suworowa.

Czyżże to ten trup po polach leży
i co za wrzawa w tym lesie?
Skąd do mnie z płaczem kobieta bieży,
skąd przykre jęki wiatr niesie?

Spojrzę na pola – trupem usłane
i jeszcze rany nie skrzepły.
Tu leży ciało w sztuki zrabane,
tu płynie potok krwi ciepłej.

Jużże do nogi Pragę wyrżnęli –
okrutna chciwość zdobyczy!
Ptak się na pastwę zlatuje dziki,
te same rany kaleczy.

Nieszczęsna matka, ach, od żałości,
słowa przemówić nie zdoła.
Rwie sobie włosy, tłucze wnętrzności
i ledwie czasem zawoła.

Ach! Nieprzyjaciel pobił mi dziatki,
trzech synów zbójce pożarli.
Teraz pociechy mojej ostatki,
czwartego z rąk mi wydarli.

Nieszczęsna córko, zginęłaś pewnie,
z łona mojego cię wzięli.
Ja tylko płaczę na to tak rzewnie,
mnie, matki, zabić nie chcieli.

O miasto⁸⁶ smutne, o kraju smutny⁸⁷,
siedliska ludu nędznego.
Ta mą⁸⁸ stolicą ten los okrutny,
któren dotyka każdego.

O Boże! W ręku którego strzały
najokrutniejsze dla ludzi.
Niech nie należę do tej ofiary,
niech cię rzewliwy płacz rozbudzi.

[Rkp. Kolberga, teka 36, sygn. 1317/IV, k. 2. W rkp. po tytule pieśni dopisana przez Kolberga data 1794 oraz notatka: „Ojczyzna”. Pierwowzorem tej pieśni był wiersz F. Karpińskiego *Powietrze i wojna w kraju*, napisany między rokiem 1769 a 1771, zob. tenże *Poezje wybrane*. Wrocław 1997, BN I nr 89, s. 36–38.]

Jedzie Kozak zaporoski
we błyszczącej zbroi,
wyszło dziewczę z bliskiej wioski,
przemówił coś do niej.

[Rkp. Kolberga, teka 36, sygn. 1317/IV, k. 3; u góry karty notatka Kolberga: „Patriotyczna”.]

Pieśń o Puławskim.

Przebóg! Kto czuje,
niechaj ratuje

⁸⁶ [W rkp. przekreślone: „kraj” i nadpisane: „miasto”.]

⁸⁷ [W rkp. przekreślone: „siedlisko ludu” i nadpisane: „o kraju smutny”.]

⁸⁸ [W rkp. wariantowo nadpisane: „tam nad”]

matkę ojczyznę,
widząc jej bliźnię.

[Rkp. Kolberga, teka 36, sygn. 1317/IV. W rkp. notatka Kolberga: „prytacza Wodzicki” oraz „z r. 1769” zob. S. Wodzicki *Wspomnienia z przeszłości od roku 1768 do 1840*, Kraków 1873, s. 44, tam zwrotka pierwsza. Obszerniejszy tekst zob. *Pieśń w czasie rozruchów Królestwie Polskim roku 1768, przez przyjaznego ojczyźnie złożona* w: J. Maciejewski *Literatura barska (Antologia)*, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk 1976, BN I 108, s. 320–322, oraz *Lament konfederacki* w: K. Kolbuszewski *Poezje barska*, Kraków 1928, BN I 108, s. 104–105.]

Dobrzy żołnierze.

O, co za widok wspaniały
oczy nasze oglądały.
Mężne wojsko z pola chwały,
w tryumfalnym powrocie
o jeździe, o piechocie.
Można już powiedzieć szczerze:
oto są dobrzy żołnierze.

Kochają króla, kraj, prawa,
przyjaźń ich za tarczę stawa,
a nad życie droższa sława.
Każdy pomiędzy niemi
dla zbawienia swój ziemi,
gotów nieść życie w ofierze,
oto są dobrzy żołnierze.

Z prostém sercem dzielne dłonie,
z męstwém pogodnie mieć skronie.
W lubój ojczyzny obronie
nieść swe życie z ochotą,
a z honorem i cnotą
niezłomne chować przymierze,
tak czynią dobrzy żołnierze.

W torbie ich majątek cały,
mrozy, deszcze i upały,
znieść powinien umysł stały.
Noc pod bronią wesoła,
pościelą ziemia goła.
Wszelki los w równej czuć mierze,
tak czynią dobrzy żołnierze.

W dzień i w nocy po sto razy

stawać na bębna rozkazy
i naprzód iść bez odrazy.
W bitwie być zapalczywym,
a po bitwie być tkliwym –
jak przystoi na rycerze,
tak czynią dobrzy żołnierze.

Uczyć się sztuki usilnie,
wodzom podlegać przychylnie,
pełnić swą powinność pilnie.
O siebie nie dbać wcale
przystając na tej chwale,
że stąd kraj pożytek bierze,
tak czynią dobrzy żołnierze.

Każdy z nich niegdyś lew drogi,
wróciwszy w ojczyste progi,
uwieńczony w wawrzyn drogi,
dobrym jest synem, bratem,
mężem, ojcem i swatem.
O nich to można rzec szczerze:
oto są dobrzy żołnierze.

[Rkp. Kolberga, teka 36, sygn. 1317/IV, k. 4; w rkp. notatka Kolberga: „Ojczyzna” oraz data „1806”.]

Krakowiak jedzie po krakowskiem błoniu
w czerwonej czapeczce, na cisawym koniu.

Czerwona wstążeczka na szyi powiewa,
krakowiaczek jedzie i tak sobie śpiewa.

Powiadają Niemcy, że my cesarskiemi,
a my polskie dzieci na swój własnej ziemi.

Uchowaj nas Boże od takiego miana,
lepiej kochać Polskę, niż obcego pana.

Niż obcego pana, co tumani człeka,
ni nam brat, ni nam swat, jak może dopieka.

Pańszczyznę rozdaje, a cóż mu do tego?
A cóż mu do tego, kiedy to nie jego?

Z tamtej strony Wisły, tak jak i z téj strony

wszędzie polska ziemia i polskie zagony.

W każdym ziarnku piasku i w każdej roślinie
toż sama krew polska, co i w żyłach płynie.

Bóg ranę zagoi, bo tak w księgach stoi,
a z téj krwi powodzi, Polska się narodzi.

Chłop pokocha pana, pan chłopą serdecznie,
będziem mieli Polskę na wiek, wieków wiecznie.

[Rkp. Kolberga, teka 36, sygn. 1317/IV, k. 5; w rkp. ponumerowane zwrotki i pozostawione
miejsce na zwrotki 9–10.]

Ty Polaku bierz za broń,
za Moskalem w pogoń goń.
Jak dogonisz, pal mu w łeb,
a jak chybisz będziesz kiep.

Wy kmiecie, zagrodniki,
ćpijcie cepy, bierzcie piki.
Moskalowi utrzyć nosa,
bo musi być Polska nasa.

[Rkp. Kolberga, teka 36, sygn. 1317/IV, k. 6. W rkp. notatka Kolberga: „Patriotyczna”.]

Partyzancie chwytaj za broń, dalej w las.

[Rkp. Kolberga, sygn. 1317/IV, k. 7. W rkp. notatka Kolberga: „Ojczyzna”.]

Inwalid[a].

Na tém twardém szczudle mojm,
obeszedłem kawał ziemi,
płacząc nad nieszczęściem mojem;
troski ze mną a ja z niemi.

Bóg wié jak wiele cierpiałem,

ale w boju walcząc śmiało,
dowód mego męstwa dałem,
gdzie tysiąc kul gwizdało.

Nieraz stojąc na pikiecie
zgłodniały przemokłem wcale⁸⁹,
nie szemrałem nigdy przecie;
chodziłem pilnie po wale.

Na rozkazy wodza mego,
brnąłem nieraz do fortecy;
we krwi kolegi mojego
cóż okropnej było więcej.

Niedawno żołnierzem byłem
walcząc w obronie ojczyzny.
Przez nią nogę utraciłem
chlubne są dla mnie te blizny.

Teraz zebrzę pode drzwiami
wsparcia waszego, bogacze,
los inaczej rządzi wami,
nie słyszycie, że ja płaczę.

Taka nagroda dobremu
co wspaniale myślił, czynił;
dobrze mnie jednak biednemu,
że się mój umysł nie zmienił.

[Rkp. Kolberga, teka 36, sygn. 1317/IV, k. 12. W rkp. notatki Kolberga: „1815” i „Ojczyzna”.]

⁸⁹ [W rkp. przekreślone: „cały”.]

Na tem twardem szczudle mojem,
obeszedłem kawał ziemi,
płaczę nad nieszczęściem mojem,
troski ze mną,
a ja z niemi,
płaczę nad nieszczęściem mojem,
troski ze mną,
a ja z niemi.

[Rkp. Kolberga, teka 36, sygn. 1317/IV, k. 12.]

Kapitan

Nadeszła chwila szczęśliwa,
chwila naszej chwały,
spieszmy bracia gdzie nas wzywa
opiekun wspaniały (Napoleon I).
Choć przyjaciele i krewni
nad Wisłą zostaną,
lecz znajdziem, jesteśmy pewni
braci nad Sekwaną.

Odważnicki (sierżant)

Na koniec bywajcie zdrowe
dobre kaliszanki,
zbiérajcie na nasza głowę
wawrzyny i wianki.
Wszak będziecie uwielbiały
nasz powrót radosny,
gdy zwycięski orzeł polski,
wróci nad brzeg Proсны.

Jerzy (obywatel)

Niech Bóg ojców naszych rządzi
krokami waszemi,

niech potomność was osądzi
nad dziadów godnemi.
Znieście w odległe kraje
cechę przodków chwały,
Polak, niech każdy wyznaje
mężny i wspaniały.

Jerzy (parobek)

Pono i ja na żołnierkę
cy się nie pokusę,
wezmę na łeb furazerkę
i za niemi rusę.
Niechaj se leżą pod puchem
pany i próżniacy,
ja sobie wolę być zuchem
jak wej ci rodacy.

Mosiek (liwerant)

Słyszałem z niemałym strachem
wyznać muszę szczerze,
że wszyscy jednym zamachem
mają być żołnierze.
Panicz pójdzie pod karabin,
Żyd nie będzie frantem,
niewiele dziś znaczy rabin,
wolę być sierżantem.

Bomba (saper)

Gdybym rusznicę postradał,
to i tak z honorem,
stu przeciwnikom bym zadał
śmierć moim toporem.
A gdy przyjdzie bić Anglików,
przysięgam na duszę,

że tych morskich rabuśników
fartuchem poduszę.

[Rkp. Kolberga, teka 36, sygn. 1317/IV, k. 13; w rkp. dopisek Kolberga: „Ojczyzna”. Tekst zanotowany w rkp. z datą 1806 jest fragmentem jednoaktowej komedioopery L. A. Dmuszewskiego pt. *Pożegnanie, czyli marsz wojowników* wystawionej w Kaliszu 3 sierpnia 1808 roku. Napisana została ona na okoliczność wymarszu za granicę 7-go pułku piechoty Legionu 2 Wojsk polskich w 1806 roku, zob. L. A. Dmuszewski *Dzieła dramatyczne* T. 4 s. 133–136, Wrocław 1821. Pochodzące z niej pieśni opublikowano też w: „Gazecie Warszawskiej” 1808 nr 68 (dodatek), „Gazecie Poznańskiej” 1808 nr 70, z dopiskiem: „na nutę Wanda leży”.]

Dalej chłopcy, rzućmy gody,
pókiśmy spokojnie,
dosyć już nam tej swobody
czas myśleć o wojnie.
Nasi zbawcy walczą mężnie
i pomoc nam dają,
mamyż siedzieć niedołąźnie,
gdy drudzy powstają.

Prawdę mówisz, nie inaczej,
pójdziemy za niemi,
krzywd się pomścić i w rozpaczy
bronić swojej ziemi.
Wszak ją w pocie uprawiamy,
wszakże z niej żyjemy,
więc ją wkrótce odzyskamy,
lub na niej zginiemy.

Nie rozpaczaj miły bracie
i nie trać nadziei,
oto po ojczyzny stracie

jest szczęście w kolei.
Przy nas jeszcze Bóg potężny,
przy nas słusność stanie,
niechaj Polak będzie mężny,
a znowu powstanie.

Dajcie hasło pięknych czynów
wy Polki wspaniałe,
zachęcajcie braci, synów,
niech pomną na chwałę.
Podzielcie wasze dostatki
dla kraju z ochotą,
by kraj rzekł: „Słyną Sarmatki
tak wdziękiem, jak cnotą.”

[Rkp. Kolberga, teka 36, sygn. 1317/IV, k. 13. W rkp. notatka Kolberga: „na powyższą nutę” dotyczy mel. z pieśni: „Nadeszła chwila szczęśliwa”, zob. teka 36, sygn. 1317/IV, k. 13. Oryginalny tekst pochodzi z opery Wojciecha Bogusławskiego *Krakowiacy i górale* (muzyka Jana Stefaniego), wystawianej m. in. w roku 1806 (Kolberg w rkp. odsyła do tej daty), śpiewano ją wówczas na melodię *Mazurka Dąbrowskiego*. Data ta również może wskazywać na wydanie Piosnek z opery *Krakowiacy i górale* zob. pierwodruk: „Gazeta Warszawska” 1806 nr 99.]

Powinszowanie.

Gdyby nie burza zachodu,
krajowém szczęściem bogaty,
miałbym z ojczyzny ogrodu,
na bukiet dla ciebie kwiaty.

Lecz gdy ten już nie od roku,
zamiast róży, ciernie rodzi,
może to skutek uroku,
że ktoś obcy po nim chodzi.

Były krzewy i nasiona,
wycięto je po kolei,
cała osada zniszczona,
został tylko kwiat nadziei.

Z tego ci bukiet ułożę,
przydam mu twoje zalety,
piękniejszy będzie nad róże
i przetrwa wszystkie bukiety.

[Rkp. Kolberga, teka 36, sygn. 1317/IV, k. 14. W rkp. notatki Kolberga: „1800” i „Ojczyzna”.]

Pieśń narodowa

Do Ciebie Panie wnosim nasze modły,
opuść karę na ten ludzi związek podły.
Niechaj po kraju ojczystym, swobodnie
|: nie chodzą zbrodnie :|.

Widzisz ty Boże, wżgardzone kościoły,
widzisz z poległych rycerzów popioły,
widzisz po kraju mordy bardzo srogie,
|: rozpacz i trwozę :|.

Dzieło to smutném jest dziełem przemocy,
przyszedł w kraj, dziki mieszkaniec z północy,
przyszedł i prawa ludu Twego hardo
|: depce z pogardą :|.

Znalazł się Polak, a Polak odrodny,
czci i imienia Polaka niegodny,
który przed obcym klękając obrazem,
|: gnębi kraj razem :|.

Miecz jego przodkom dany ku obronie,
utopił zbrodzień, w matki swojej łonie.

A na współbraci, na lud ponękany,

|: włożył kajdany :|.

Żołnierz nie liczbą, ale sławny męstwem,

okrył się dobą pamiętny zwycięstwem,

walcząc wytępia ziomków swoich zwady,

|: karząc ich zdrady :|.

Boże! Patrz na tę postać twego ludu,

tu twej litości, twego trzeba cudu,

wszakże nas ręka Twoja, wielki Boże

|: wydzwignąć może :|.

[Rkp. Kolberga, teka 36, sygn. 1317/IV, k. 16. W rkp. notatki Kolberga: „Na konfederację targowicką” i „Ojczyzna”. Melodia tej pieśni jest bliskim wariantem pieśni kościelnej opublikowanej w *Śpiewniku* Mioduszewskiego, Dodatek II, s. 1021, Pieśń nr IV w rozdziale *Pieśni przygodne.*]

Pieśń narodowa

Zmiękczoney Boże naszemi jęki,

tyś nam wszechmocnej udzielił ręki,

tyś nasze dłonie dziwnie prowadził,

tyś nieprzyjaciół naszych wygładził.

Ty w serca nasze odwagę wlałeś,

i obcym hufcom szyki złamałeś,

wskazując naszym zwycięzcom drogę,

wśród nieprzyjaciół rzuciłeś trwozę.

Tyś, kiedy nas walczyli męże,

nieprzyjaciółom wydarł oręże,

gdy Polak swojej ojczyzny bronił,
tyś go od obcych ciosów zasłonił.

Widzieli wszyscy moc twego cudu
i w trwodze obcych i w męstwie ludu.
Tobie ze łzami niesiemy dzięki,
bo z twej zwycięstwo wzięliśmy ręki.

Racz nam udzielać i nadal męstwa,
przy twej pomocy pewni zwycięstwa,
w twej łasce Polak ufa jedynie,
przy niej zwycięży i z nią nie zginie.

[Rkp. Kolberga, teka 36, sygn. 1317/IV, k. 16. W rkp. notatka Kolberga, że pieśń jest śpiewana na melodię „Do Ciebie Panie wznosim nasze modły”, zob. Teka 36, sygn. 1317/IV, k. 16.]

Do broni bracia, do broni,
dzień sławy dla nas przychodzi,
dźwigajmy kraj nasz w złej toni,
dźwigajmy starzy i młodzi.

Do broni, stawcie się w rotę,
liczne kraju wojownicy
i pełni męstwa, ochoty,
bierzcie siekiery i piki.

[Rkp. Kolberga, teka 36, sygn. 1317/IV, k. 20. W rkp. nad mel. notatka Kolberga „Marsz (1791–4”).]

Marsz narodowy

Larum w obozie, wszyscy do broni,
każdy do boju pierś swą odsłoni.

Karabin w ręce, marsz serce żwawe,
każdy z nas kocha honor i sławę.

Miłość ojczyzny, męstwo ku chwale,
słodkie nam razy w takim zapale.
Kto na ten odgłos nie będzie tkliwym
nie jest rycerzem, ani cnotliwym.

Niech do potyczki ordynans dają,
niech w kotły biją, marsz już zagrają.
I cóż? Czy lepsza umrzeć spokojnie,
czyli z honorem zginąć na wojnie.

Król i ojczyzna, wolności, prawa,
kto dla was zginie, na wieki sława.
Umrzeć, zwyciężyć – nasze przymierze,
dlatego każdy żołnierz broń bierze.

Lecz o tém, potem, kule świstają,
szczęk od pałaszów, armaty grają.
No dalej bracia! Na wszystkie strony,
król i ojczyzna – hasło obrony.

[Rkp. Kolberga, teka 36, szgn. 1317/IV, k. 20. W rk. nad mel. zanotowana przez Kolberga data:
1791–4 oraz pod pieśnią nota: „ob. mel. ludowa, weselna: *Przyjechali deputacy z wojny*”.]

Ozdobo twarzy, pokrętne wąsy,
powstaje na was ród zniewieściały,
dworują trefne dziewcząt przekąsy,
śmiejąc się z dawnej Polaka chwały.

Gdy pałasz cudze mierzył granice,
a wzrok marsowy sercami władał,
ujmując wtenczas oczy kobiece,

bożek miłości na wąsach siadał.

Gdy młodzież popis czyniła w zbroi,
a męstwem tchnęła twarz okazała,
Glicera patrząc szepnęła Chloi:
„za ten wąs czarny, życie bym dała”.

Gdy nasz Czarnecki sływał żelazem
i dla ojczyzny krew swą poświęcał,
wszystkie go Polki wielbiły razem,
a on tymczasem wąsa podkręcał.

Jana trzeciego, gdy Wiedeń słaWił,
głos był powszechny między Niemkami:
„oto bohater, który nas zbawił,
jakże mu pięknie z temi wąsami”.

Zmieniły naród pieszczone czasy,
Polska w zmienionej teraz posturze;
jak nam panować zaczęły Sasy,
ustąpić musiał i wąs fryzurze.

Płeć żeńska kojąc rycerską cnotę,
obuła czułość w złote łańcuszki.
Adonis wdzięcząc piękną sromotę,
na miejsce wąsów posadził muszki.

Bładej twarzyczce fawor przyznany,
sarmackim marszem lice się brzydzi,
a dla niej Kleant wódkami zlany,
i z wąsów razem i z siebie szydzi.

Kogo wstyd ojca, matki i braci,
niech się z narodu swego natrząsa,

ja zaś z ojczyściej kontent postaci,
żem jeszcze Polak, pokręć węża.

[Rkp. Kolberga, teka 36, sygn. 1317/IV, k. 20. W rkp. nad mel. nota Kolberga: „1800”.
Pierwowzorem pieśni był wiersz F. D. Książnina *Węsy* zob. *Erotyki* cz. II Warszawa 1779 s.
295–296 (tam tylko 2 zwrotki).]

Rodacy za granicą

Widziałem rodaków wielu,
co nad brzegami Sekwany,
nauki mając na celu,
im każdy z nich był oddany.
Żądając tego jedynie,
być czynnym w każdej godzinie,
korzystać w każdym rodzaju,
nabierać światła i sztuki,
a wzięwszy różne nauki,
rozniesć je w ojczyстым kraju.

Widziałem grono niemałe,
są to próżniacy, wietrznicy,
których zatrudnienie całe,
zbijać bruki po ulicy.
Szafować wspaniale złotem,
które ojciec zbierał z potem.
A zwiedziwszy liczne kraje,
znosić na ojczyzny łono
i szkatułę wypróżnioną,
i zepsute obyczaje.

Widziałem orszak niemały
rycerzy, naszych współbraci,
których się imię bogaci

w zaszczytne znamiona chwały.
Pomnąc o swoim narodzie,
wsławiają się na zachodzie.
Z zwycięskim wieńcem na czele,
wrócą kiedyś do swój ziemi,
gdzie ich współobywatele
uwieńczą laurami nowemi.
Zresztą, w którejż to krainie
imie Polaka nie słynie?

[Rkp. Kolberg, teka 36, sygn. 1317/IV, k. 21. W rkp. nad mel. noty Kolberga: „mel. Mehula z op. Henryk IV”, „1808” i „Ojczyzna”. Kolberg powtarza tu sugestię jakoby melodia tej pieśni pochodziła w opery *Le jeune Henri*. W dostępnych dziś zbiorach znaleziono jedynie uwerturę do tej opery, w której nie ma takiego motywu muzycznego. Ta sama melodia jest opublikowana w *Krakowskiem* tom 6, s. 250, nr 464 z tekstem pochodzącym z komedii Wojciecha Bogusławskiego z 1792 roku pod tytułem: *Henryk VI na łowach*. Opera Mehula miała premierę w 1797 roku w Paryżu i pomimo, że nie cieszyła się wielkim powodzeniem, uwertura do tego dzieła zyskała na popularności i znana była jako *La chasse du jeune Henri*. Nie wiadomo skąd Kolberg zaczerpnął informację o rzekomym pochodzeniu tej melodii. Pod względem muzycznym jest to niemal dosłowny cytat bardzo popularnej we Francji od połowy XVIII wieku pieśni *Malbrough s'en va-t-en guerre*, którą spopularyzowano na dworze Ludwika XVI, w Wielkiej Brytanii ten wariant muzyczny odpowiada równie popularnej pieśni *For He's A Jolly Good Fellow*. Temat ten wykorzystał w swojej fantazji orkiestrowej *Wellingtons Sieg, op. 91* Ludwig van Beethoven Nie jest jasne na podstawie jakiego źródła Kolberg dwukrotnie skojarzył tę melodię z operą Etienne Nicolasa Mehula].

Już siedem niedzieli
nie było mnie w kościele,
żona mi umarła,
siedziałem przy ciele.
Wio! wista (na woły).

[Rkp. Kolberga, teka 36, sygn. 1317/IV, k. 24.]

O nędzny świecie, gdzie był zamek Troi,
tam oracz z pługiem na zagonach stoi.
Z kościoła Dyjanny, dziś tylko bałwany
widzieć się dają.

Enijasz, Turnus, sławni wojsk wodzowie,
co za ojczyznę złożyli swe zdrowie,
Romulusa imię między ludy słynie,
gdzieś się podziało?

Greczyn, co sławą świat napęłnił cały,
dziś w niepamięci leży zagrzebały,
imię tylko sławne, swém narodom jawne
brzmi w uszach ludu.

Płynęła niegdyś mlekiem Palestyna,
a teraz jęczy w niewoli Turczyna,
miód i mleko było, wszystko się zmieniło
w gorycz z słodyczy.

Słynął i Polak w ubiorze żelaznym,
dzisiaj wzięto sławę z krajem razem,
gdy z troistej strony dzikich⁹⁰ orłów szpony
szarpią białego.

Pamiętaj człowiecze, tak i z tobą będzie,
gdy moment życia ostatni przybędzie,
dziś dogadzasz sobie, jutro może w grobie
między drugimi.

[Rkp. Kolberga, teka 36, sygn. 1317/IV, k. 24.]

⁹⁰ [W rkp. nadpisane wariantowo "czarnych".]

Z znakiem orła i pogoni
pošli nasi w bój bez broni.
|: Hurra, hurra! Wiatr gra, krew gra!
Matko Polsko żyj!
Jezus, Maria bij! :|

Niech nam nasza Polska żyje,
i w kim polskie serce bije.
|: Hurra, hurra! Wiatr gra, krew gra!
Niechaj Polska zna,
jakich synów ma! :|

[Rkp. Kolberga, teka 36, sygn. 1317/IV, k. 25. W rkp. nota Kolberga: „z r. 1863”. Jest to wariant pieśni Wincentego Pola zob. tenże *Dziela* T. 9, Lwów 1878, tam na s. 418 pt. *Sygnal*, pieśń ta jest również znana pt. *Pobudka, Pieśń z obozu Jeziorańskiego, W krwawem polu srebrne ptaszę, Poszli w boje*. Autorem melodii był Alfred Bojarski. Por. też *Sanockie – Krośnieńskiej cz. II* (DWOK 50) nr 608.]

Bywaj luba zdrowa, ojczyzna mnie woła,
idę stanąć wpośród rycerskiego koła.

A choćby najdalej przyszło ścigać wroga,
nigdy nie zapomnę o ileś mi droga.

Po co ta łza w oku, żywe serca bicie,
tobiem przysiągł miłość, a ojczyźnie życie.

Pamiętaj żeś Polka, że to za kraj walka,
niepodległość święta, to twoja rywalka.

Polka mnie karmiła, z jej mlekiem wyssałem,

być ojczyźnie wiernym, tobie luba, stałym.⁹¹

A gdy przyjdzie zginąć w wolności potrzebie,
nie narzekaj luba, zobaczymy się w niebie.

[Rkp. Kolberga, teka 36, sygn. 1317/IV, k. 26.]

Tu moja rodzina, tu mnie kołysali,
tum zemstę zaprzysiąg na ostrzu mej stali.

Tu miałem kochankę, tu z ślicznej jej dłoni,
chorągiew wolności wzięłem do pogoni.

Tu łezką ostatnią skropiła me ramię,
dziś wróg nią pomiata i cnotę jej łamie.

Słońce mi nie zaszło, a ojczyźnie zgasło,
choć umrzeć w jej progach było moje hasło.

Mamże ja przed tronem wytłaczać kolana
dlatego, że jestem poddanym tyrana?
Prędej ja w tej skale grób czołem wykopię,
niż klęknię przed wrogiem, co krew braci żłopie.

Pókim jest Polakiem i do broni zdolnym,
walczyć będę mężnie – niech polegnę wolnym.

[Rkp. Kolberga, teka 36, sygn. 1317/IV, k. 27.]

Jeszcze Polska nie zginęła,
póki, że Polki to czują,

⁹¹ [W rkp. po tej zwrotce jeszcze jeden przekreślony wers: „Pamiętaj, żeś Polka, że to za kraj walka”.]

z ich to piersi płynie trucizna,
którą wrogowie się trują.

One potrafią w zaciszy
wykarmić grono młodzieży,
o nas pachole kiedyś usłyszcy,
że my wolności uwierzy.

Z wolna postępuj pókiś na swym błoniu,
już tu nie wrócisz mój gniady koniu,
pożegnaj łąki gdzie drabki i siano,
co dzień ci świeże dawano.

Dawniej ten wzgórek spaniały,
wystawiał widok prosty,
teraz obozy i szykowne roty,
zaległy całe zagony.

[Rkp. Kolberga, teka 36, sygn. 1317/IV, k. 27.]

.

Rozproszone po wszém świecie polskie dzieci biedne,
zebraliśmy się raz przecie w jedno koło zbrojne.

[:Marsz, marsz:] marsz Polacy, marsz dzielny narodzie,
odpoczniemy po swej pracy, w ojczystej zagrodzie.

Z wiosną zabrzmie trąbka nasza, pocwałują konie,
powiedzie nas wódz nasz dzielny na ojczyste błonie.

Przeleciemy Ukrainę, popasiem w Kijowie,
zimną na węgierskie wino, staniemy w Krakowie.

Już się rozległ huk weselny, zabrzmie aż do Dźwiny,

żyj Czajkowski, wodzu dzielny, synu Ukrainy.

Nad królewski gród zhańbiony, wzlecą orły białe,
hukną działa, jękną dzwony Polakom na chwałę.

Szyja jeszcze nie dolana, dopełnimy flaszę,
pijmy za zdrowie sułtana i poległej braci.

My już dłużej nie zniesiemy tej moskiewskiej łapy,
choćby nożem łeb utniemy i rzucim na chrapy.

[Rkp. Kolberga, teka 36, sygn. 1317/IV, k. 27. W rkp. nad mel. nota Kolberga: „Krakowiak”.]

Pisze Polak do Moskala: „O co ty się bijesz?
Oddaj Polskę Dąbrowskiemu, bo sam marnie zginiesz.”
A ón mu odpisuje: „Jakże ci mam oddać!
A mam ci ja szelmów chłopów do rekrutowania.”

[Rkp. Kolberga, teka 36, sygn. 1317/IV, k. 27.]

Górale chłopacy, śpiewają przy pracy,
by ciężkie ich chwile płynęły im mile.
|:Hej olidy:|, hej olidy, hej.

Pasterze na błonie wyganiając swe konie,
śpiewają wesoło, by grzmiało im wkoło.
|:Hej olidy:|, hej olidy, hej.

I strzelec na skale, oparty na strzale,
znużony nie ziewa, gdy sobie zaśpiewa.
|:Hej olidy:|, hej olidy, hej.

I dzieci, gdy w szkole, czy idą na pole,

tym się rozczulają, że sobie śpiewają.

[:Hej olidy:], hej olidy, hej.

[Rkp. Kolberga, teka 36, sygn. 1317/IV, k. 27. W rkp. nota Kolberga: „Galicja”.]

Chłop i Żyd

Chłop

Ponoć mam iść na wojenkę i tak sobie tuszę,
wezmę bojową sukienkę, za drugimi ruszę.
Niech tam sobie pany będą i próżniacy,
wolę ja być takim zuchem, jak wej ci rodacy.

Żyd

Slisiolem⁹² z niemałym strachem, wyznać muszę szczerze,
ze wsiescy z jednym zamachem mają być żołnierze.
Pon też pojedziesz pod karabin, Żied nie będzie frantem,
teraz nic nie znaczy rabin, wole być sierżantem.

Chłop

Wejcie, wejcie! Co za dziwy, gdy Polak powstaje
i Żyd niegodziwy pocziwym się staje.
Zyjwa tedy w swietej zgodzie, kiej żyjem w jednym narodzie,
zyjwa w jakiej kto chce wierze, kochajmy ojczyznę szczerze.

Żyd

Z [c]hłopiem lub poćiwym Żedkiem, podzielę się każdym dytkim,
z grenadierem lub huzarem, podzielę jo się talarem.
Z mężnym, jakim porucznikiem, podzielę się dukacikiem,
a z wielmożnym jenerałem, z workiem całem, z workiem całem.

⁹² [W oryginalnym tekście - Słyszałem; tekst imituje niepoprawną polszczyznę Żydów.]

Chłop

Nie pieniędzy, ale ducha Polak potrzebuje,
tego tylko ma za zucha, kto skóry garbuje.
Wszakże [Polak] zawsze w kosy, zdobywał armaty,
ścinał głowy, kiejby kłosy, tak walczą Sarmaty.

Żyd

Kosie mi sie nie zda wcale, ani też harmacie,
bo po każdym głośnym strzałem, dostaję zawrocie.
Moje stacje będzie w tyle za rezerwiem kolew,
pojadę na mej kobyle z szablem w ręku sporem.

Chłop

A gdy zgnieciem wrogów tłuszczę, orzeł nasz wzleci,
wtedy ja się cwałem puszczyć do zony, do dzieci.
I wesóły wśród ich grona oraz rzecz mogę przecie,
wolna Litwa i korona, czegoż więcy chcecie?

Żyd

Ja też wrócę do mej siory i do mych bachorków,
będę patrzal czy mi z góry nie pokradli skórków.
A w nagrodzie, żem wojował, polski rząd tak zmieni,
żebym tylko sam handlowal skórkami owczemi.

[Rkp. Kolberga, teka 36, sygn. 1317/IV, k. Zanotowany w rkp. tekst jest wariantem pieśni pochodzących z jednoaktowej komedioopery L. A. Dmuszewskiego pt. *Pożegnanie, czyli marsz wojowników*, zob. tenże: *Dzieła dramatyczne* T. 4 s. 133–136, Wrocław 1821; pieśni te opublikowano też w: „Gazecie Warszawskiej” 1808 nr 68 (dodatek), „Gazecie Poznańskiej” 1808 nr 70, z dopiskiem: „, na nutę Wanda leży”.]

[Żołnierskie – wojackie]

O, gdybyś wiedziała pani

co się teraz stało z nami,
już ordynans Biernackiego
rusza chłopców z kraju tego.

Nic mi nie żal, nic nie szkoda,
jak dziewczyno twa uroda.
Twoja grzeczność, układ miły,
odbiera w mém sercu siły.

O, dziewczyno podaj rękę,
ulżyj sercu memu mękę.
Czas się zbliża, marsz zagrają,
chłopcy na konie wsiadają.

Oj, Prusaku czy Moskalu,
jakiegoś nam dodał żalu.
Nie dla strachu ni bojaźni,
tylko dla dziewcząt przyjaźni.

Bo w Polaku jedna cnota,
że do boju jest ochota.
Nie unika Polak wojny
i na placu stanie zbrojny.

Już ta podróż nas nie minie,
niech twa cnota dziewczę słyńcie.
Bywaj zdrowa miej dostatki,
przyjmij serc moich ostatki.

Już na koniu – bądź mi zdrowa,
żegnam cię, moja królowa.
Żegnam cię w takim sposobie,
jakbyś mnie już miała w grobie.

Bo czy ja będę szczęśliwy,
czy powrócę w ten kraj żywy.
Dzisiaj nóżki twe całuje,
dziś rozstaniem życie truję.

[Rkp. Kolberga, teka 36, sygn. 1317/IV, k. 30. W rkp. odpis ze zbioru Wacława z Oleska [W. Zaleski] *Pieśni polskie i ruskie ludu galicyjskiego*, Lwów 1833, tam na s. 71–72 ta pieśń.]

[Żołnierskie – wojackie]

Na tém twardém szczudle mojm
obszedłem kawał ziemi,
płacząc nad nieszczęściem mojm –
troski ze mną a ja z niemi.

Bóg wie jak wiele cierpiałem,
kiedym w boju walczył śmiało,
tam dowody męstwa dałem,
gdzie tysiące kul świstało.

Stałem nieraz na pikiecie
głodny i przeziębły wcale,
nie sarkałem nigdy przecie,
chodziłem pilnie po wale.

Na rozkazy pana mego
brnąłem nieraz do fortecy,
we krwi kolegi mego,
są że okropniejsze rzeczy?

Niedługo żołnierzem byłem
broniąc ilem mógl ojczyzny,
przez nią nogę utraciłem,
chlubne noszę dla niej blizny.

Teraz żebrzę pode drzwiami
wsparcia waszego bogacze
los inaczej rządził wami,
nie słyszycie, że ja płacę.

Taka nagroda każdemu,
kto wspaniale myślał, czynił,
dobrze mi jednak biednemu,
że się mój umysł nie zmienił.

[Rkp. Kolberga, teka 36, sygn. 1317/IV, k. 27. W rkp. odpis ze zbioru Wacława z Oleska [W. Zaleski] *Pieśni polskie i ruskie ludu galicyjskiego*. Z muzyką instrumentowaną przez Karola Lipińskiego, Lwów 1833, tam teks na s. 75–76.]

[Żołnierskie i wojackie]

Moja mamó, był tu żołnierz,
miał z granatem biały kołnierz,
Guzik z dwójką, szlifa biała,
ach, jakżebym go kochała.
Bóg by dał, Bóg by dał,
żeby on mnie kochać chciał.

Moja mamó był tu żołnierz,
miał z zielonem czarny kołnierz,
na kaszkiecie granat - działa,
ach jakżebym go kochała.
Bóg by dał etc.

Moja mamó był tu żołnierz
miał z białem sprawiony⁹³ kołnierz,
Dwie sukmanki, z szarą białą

⁹³ [W rkp. zamiast „białym sprawiony” przekreślony pierwotny zapis: „czerwonym białym”

ach, jakżebym, go kochała.

Bóg by da etc.

Moja mammo był tu żołnierz,
miał z granatem żółty kołnierz,
na kaszkiecie czwórka biała,
ach, jakżebym go kochała.
Bóg by da etc.

[Rkp. Kolberga, teka 36, sygn. 1317/IV, k. 30]

[Żołnierskie i wojackie]

Pod Pułtuskim, pod miasteczkiem,
tam Moskale stojali,
w województwie mazowieckiem
o Francuzach dumali.

Francuz żwawy od Warszawy,
rźnie i pędzi Moskali,
i rźnie się przez Bug krwawy,
do Pułtuska się wali.

Pułtusk smutny, płacz okrutny,
wszyscy się polękali,
płaczą rzewnie – rezolutnie,
że odpisu nie dali.

[Rkp. Kolberga, teka 36, sygn. 1317/IV, k. 30.]

[Żołnierskie i wojackie]

Stary Wojciech rodem z Gniezna,
syn Wojciechów, kto go nie zna.
Łepski chłopak był za młodu,
teraz stary kieby kloc.
Siedząc przy garcówce miodu
wykrzykuje dzień i noc:
choć bieda to hoc.

Choć bieda to hoc chłopaki,
hoc Mazury, Krakowiaki,
hoc Litwini, Podolanie,
Bóg nam wróci dawną moc.
Skruszym wrogów panowanie,
a tym czasem dzień i noc,
choć bieda to hoc.

Już wziął wróg nad nami górę,
nalał nam sadła za skórę.
Buzuje w naszej krainie,
jeszcze krzyczy pójdź proc,
proc sam pójdziesz poganinie.
A tym czasem dzień i noc,
choć bieda to hoc.

[Rkp. Kolberga, teka 36, sygn. 1317/IV, k. 30.]

[Żołnierskie i wojackie]

Pod Pułtuskim mazowieckim,
tam Moskale stojali,
Francuz żwawy przez bój krwawy,
bije, pędzi Moskala.

[Rkp. Kolberga, teka 36, sygn. 1317/IV, k. 30.]

Pokój w Polsce głęboki, ciężkie do wojny kroki,
gdy panuje, rozkazuje, wolności ludu August.
Gdy traktatów nikt nie łamie, żołnierz leży na swej słomie |bis|,
pasterz przy budzie, Jan przy Gertrudzie, pędzą miłe momenta.

Za panowania Sobka, nie było w polu snopka,
dziś piękne żniwo wschodzi, Kos[...].

Miód podalim [...]

Od waćpana do waćpana, wiwat, wiwat, dana, dana |bis|,
kręci się w głowie, bałamut w mowie, lepiej spać niż wojować.

[Rkp. Kolberga, teka 36, sygn. 1317/IV, k. 31.]

Posłuchajcie nowiny,
o swej Polsce jedynej.
Gdzie i co się jak stało,
opowiem wam to śmiało.
Wtenczas, gdy do Kaniowa,
przyjechała carowa,
z chrześcijańskim cesarzem
i Prusakiem tam razem,
Stanisław Poniatowski
podpisał rozbiór Polski.

[Rkp. Kolberga, teka 36, sygn. 1317/IV, k. 32. W rkp. nota Kolberga: „Paszk[owski], dotyczy prawdopodobnie pułkownika Józefa Paszkowskiego, informatora lub wykonawcy pieśni.]

Miałem fortunkę małą – teraz ją skradałem,
i z familiją moją dawno się już widziałem.
I któż temu da rady, kiedy nie ma pieniędzy,
pusta kasa brygady – trzeba przecierpieć nędzy.
Już kraj Polski zabrany – od wielkiej monarchini,

ja chodzę zapłakany – nie wiem co się tam czyni.

Gdy rodzice zostają – z bracią, siostry miłemi,
żalu więcej doznają – że się nie widzę z niemi.

[Rkp. Kolberga, teka 36, sygn. 1317/IV, k. 32. W rkp. nota Kolberga: „Paszko[owski], który prawdopodobnie był informatorem Kolberga lub autorem pieśni.]

Dalej uderzcie marsz w tarabany,
niechaj przyjeżdża król nasz kochany (Stan[isław] Aug[ust]).

[Rkp. Kolberga, teka 36, sygn. 1317/IV, k. 32.]

Larum w obozie, wszyscy do broni,
każdy do boju piersi odsłoni.
Karabin w ręce, mamy serce żwawe,
każdy z nas kocha honor i sławę.

Gdy do potyczki ordynans dają,
dźwięk pałaszami harmaty grają.
Kto na ten odgłos nie będzie tkliwy,
nie jest rycerzem ani poczciwy.

[Rkp. Kolberga, teka 36, sygn. 1317/IV, k. 32.]

Boże łaskawy, przyjmij płacz krwawy
upadających ludzi,
ciężkie wzdychanie – łez wylewanie
gdy trąba bojaźń wzbudzi.

Polska Korona – wielce strapiona,
zebrze Twojej litości,
jednejże matki – niezgodne dziatki

szarpają jej wnętrzności.

A nieprzyjaciel – wziął sobie za cel,
ach, nieszczęśliwa dola,
z tak znamienitej – Rzeczpospolitej,
uczynić dzikie pola.

Już nie masz dawnych, kawalerów sławnych,
ręka tyrańska wznosi,
młódź się została – i ta niecała,
śmierć ranne żniwo kosi.

[Rkp. Kolberga, teka 36, sygn. 1317/IV, k. 32.]

Hop, hop [...]
Widać już Stawiszczą [...]
Umiem z nagła [...]
Miga w dali [...]
A gdy śpiącą cie [...]
Ach stoi tam u drzewa – czarnobrewa [...]

[Rkp. Kolberga, teka 36, sygn. 1317/IV, k. 32. Zgodnie z odesłaniem Kolberga w rkp. autorem oryginalnego tekstu był J. B. Zaleski, zob. rkp. partytury *Duma o hetmanie Kosińskim*. Z muzyką I. P. Kozłowskiego, tam z notą: wydane w Moskwie 19 listopada 1828 roku; zob. też J. B. Zaleski *Poezje*, Lwów 1838, s. 45.]

Nieszczęśliwy to ten piątek
przed Zielonemi Świątkami,
którego to był początek
bitwy pod Szczekocinami.

[Rkp. Kolberga, teka 36, sygn. 1317/IV, k. 32. W rkp. nota Kolberga: „Przed kilkunastu laty krążyła jeszcze po Szląsku ta pieśń, z której teraz tylko niniejszy urywek przechowuje się w pamięci ludu tamtejszego”. Jest to odpis fragmentu zbioru J. Lompy *Kilka pieśni ludu górnośląskiego* zamieszczonego w *Przyjacielu Ludu* R. 11: 1845 T. 2 nr 38, tam także wzmianka o funkcjonowaniu pieśni.]

Modlitwa wojska polskiego

Boże coś Polskę przez tak liczne wieki,
otaczał blaskiem potęgi i chwały,
coś ją zasłaniał tarczą swej opieki
od nieszczęść, które przywalić ją miały.
Przed twe ołtarze zanosim wołanie:
ojczyznę naszą racz zachować Panie.

Ty któryś potem tknięty jej upadkiem,
walących wspierał za najświętszą sprawę
a chcąc świat cały mieć jej męstwa świadkiem
w nieszczęściach samych pomnażał jej sławę.
Przed twe ołtarze etc.

Wróc naszej⁹⁴ Polsce świetność starożytną,
użyźnij pola, spustoszone łany,
niech wolność, pokój, na wieki w niej kwitną,
poprzestań kary Boże zagniewany.
Przed twe ołtarze etc.

[Rkp. Kolberga, teka 36, sygn. 1317/IV, k. 32. W rkp. odesłanie Kolberga do zbioru W. Sowińskiego *Chans Polonois Nationaux & populaires*, Paryż 1830, tam ta pieśń z nr 31. Autorem oryginalnego tekstu opublikowanego w „Gazecie Warszawskiej” w 1816 roku w nr 58 był A. Feliński a muzykę ułożył J. N. Kaszewski.]

⁹⁴ [W oryginalnych tekstach „nowej”.]

Trzeci Maj (Polonez)

Zgoda sejmu to sprawiła,
że nam wolność przywróciła,
wiwat krzycicie wszystkie stany:
niechaj nam żyje król kochany.

Taka jest narodu wola,
za swych braci i za króla,
obywatel każdy wszędzie,
życie swoje łożyć będzie.

Nuż w kuntusze, nuż w kuntusze,
bo chcąc być dobrym rodakiem,
nie dość jest mieć polską duszę,
lecz się trzeba rozstać z frakiem.

Obcych krajów precz zwyczaję,
fraki precz na tychże czele,
wąs na twarzy niech powstaje,
przypinajmy karabele.

[Rkp. Kolberga, teka 1317/IV, k. 32. W rkp. odesłanie Kolberga do zbioru W. Sowińskiego *Chans Polonois Nationaux & populaires*, Paryż 1830, tam ta pieśń z nr 40.]

Polonez Kościuszki

Podróż twoja nam niemiła,
lepszą przyjaźń w domu była,
kochalim cię nad swe życie,
szanowali należycie.

A kiedy odjeżdżasz, bądźże zdrów,

o naszej przyjaźni dobrze mów,
wspomnij sobie o tych, co cię kochali,
i przy twoim odjeździe szczerze płakali.

[Rkp. Kolberga, teka 36, sygn. 1317/IV, k. 32. W rkp. odesłanie Kolberga do zbioru W. Sowińskiego *Chans Polonois Nationaux & populaires*, Paryż 1830, tam ta pieśń z nr 18.]

Jeszcze Polska nie zginęła
póki my żyjemy,
co nam obca przemoc wzięła
szablą odbierzemy.
Marsz, marsz Dąbrowski
z ziemi polskiej do włoskiej,
za twoim przewodem,
złączym się z narodem.

Przejdziem Wisłę, przejdziem Wartę,
będziem Polakami,
da nam przykład Bonaparte,
jak zwyciężać mamy.
Marsz, marsz Dąbrowski
z ziemi polskiej do włoskiej,
za twoim przewodem,
złączym się z narodem.

Jak Czarniecki do Poznania
po szwedzkim zaborze,
dla ojczyzny ratowania
wrócim się przez morze.
Marsz, marsz Dąbrowski
z ziemi polskiej do włoskiej,
za twoim przewodem,
złączym się z narodem.

Mówił ojciec do swej Basi

cały zapłakany:

słuchaj jeno, pono nasi

biją w tarabany.

Marsz, marsz Dąbrowski

z ziemi polskiej do włoskiej,

za twoim przewodem,

złączym się z narodem.

[Rkp. Kolberga, teka 36, sygn. 1317/IV, k. 32. W rkp. odesłanie Kolberga do zbioru W. Sowińskiego *Chans Polonois Nationaux & populaires*, Paryż 1830, tam ta pieśń pt. *Mazurek Dąbrowskiego* z nr 16. Oryginalny tekst powstał w 1797, a jego autorem był Józef Wybicki.]

Cieszcie się dziewczęta, cieszcie się chłopaki,

kiedy wolne święta śpiwać krakowiaki.

Podkówkami ognia krzeszcie,

niech zabrzączy kółek dwieście

u każdego pasa, hopsasa.

Jak zaczniemy hasać i wy ojce starzy,

co za dawnych czasów słodko wam się marzy.

Pamiętając Raclawice, nasze kosy i kłonicy,

a pod Lipskiem husy⁹⁵ latały krakusy.

Naprzód wójtowa dziewucha,

zarzńijcie skrzypce od ucha,

a buczna maryna, aktory wyrzyna.

Niech się pysznią insze kraje,

że potęga mocy daje,

a my też wolnemi, choć na małej ziemi.

⁹⁵ [Tak w rkp.]

[Rkp. Kolberga, teka 36, sygn. 1317/IV, k. 34; por. *Krakowskie cz. II* (DWOK T. 6) nr 581 i *Krakowskie. Supplement cz. II* (DWOK T. 73/II) nr 877.]

Brońcie nas wierne kochanki,
wszak macie dusze dość tkliwe,
wzorem są dla was Spartanki,
jak były w boju szczęśliwe.

Zabierzcie szpilki, igliczki,
igły i ostre nożyczki,
nim młodość wasza przeminie,
zamięńcie Berlin w pustynię.

Na Moskwę rzućcie kłębkami,
na Niemców siatki zastawcie,
Francuzów zwabcie sercami,
Polaków z jarzma wybawcie.

Zabierzcie szpilki etc.

[Rkp. Kolberga, teka 36, sygn. 1317/IV, k. 35.]

O, biada nam, Mazury,
jakiej jeszcze nie było,
drą nas Niemcy ze skóry,
o czém się nam nie śniło.

Kto by się był spodziewał,
kto by się o to starał,
aby się Bóg rozgniewał
i nas Niemcem ukarał.

[Rkp. Kolberga, teka 36, sygn. 1317/IV, k. 35. Nad mel. dopisek Kolberga: „Mazurek”. W rkp. odesłanie Kolberga do zbioru W. Sowińskiego *Chans Polonois Nationaux & populaires*, Paryż 1830, tam ta pieśń z nr 12. Por. *Krakowskie cz. II* (DWOK T. 6) nr 600.]

Nie był ci to, nie był,
jak regiment drugi,
Kwaśniewski nim dowodził,
to za swe zasługi.

Krakowiaczek śpiewa
przy kufelku piwa,
słuchają go Niemcy,
głupie cudzoziemcy.

Głupie Niemcy, głupie,
nie siedzą w chałupie
od Francuza w kupie,
dostaną po dupie.

Skóra Niemca śwędzi,
resztę wojska pędzi,
wszystko, co ma straci,
Francuza z bogaci.

Adieu, herr Polak,
bo już uciekamy,
na pewno się z sobą
nigdy nie spotkamy.

Dobry był, dobry był,
chleba polskiego,
a teraz musi iść,
na kartofel brandeburskiego.

[Rkp. Kolberga, teka 36, sygn. 1317/IV, k. 35.]

Na wschód patrząc swym zwyczajem,
czego płacze ta dziewczyna?
Ona płacze za swym krajem,
a tym krajem Ukraina.

Na wschód patrząc swym zwyczajem,
czego płacze tylu ludzi?
Oni płaczą za swym krajem,
za swemi braćmi na Żmudzi.

Na wschód patrząc swym zwyczajem,
czego płacze [...]
[...] Wołynia.

[Rkp. Kolberga, teka 36, sygn. 1317/IV, k. 35.]

Jaskółki

Młody wojownik, wpośród obcej ziemi,
wśród obcych ludzi, gnębiony niewolą,
usiadł zajęty myślami tęsknemi,
nad losem ziomków i swą własną dolą.
A w tym jaskółki ze wschodu leciały,
młodzian rzekł do nich z wyrazem boleści:
Wyście zapewne nad Polską latały,
jakiż z ojczyzny przynosicie wieści?

Może z was która w mojej okolicy,
przy moim domku gniazdo ulepiła,
przy owym domku nad brzegiem Pilicy,
gdzie gaj tak piękny, dolina tak miła.

Tam czuła matka łyzy codziennie leje,
myślą mojego powrotu się pieści,
nadzieją żyje i traci nadzieje,
o mojej matce jakież macie wieści?

Możeście byli nad brzegami Wisły,
gdzie moje serce z utęsknieniem woła,
gdzie pierwsze szczęścia promienie mi błysły,
gdziem poznał bóstwo w postaci anioła.
Czyli pamięta o mnie moja miła?
Czyli od wschodu wietrzyk zaszeleści,
tęskliwe do mnie westchnienia przesyła,
o mej kochance jakież macie wieści?

Gdzie towarzysze, co ze mną niestety
w jednych szeregach za wolność walczyli?
Biegnąc z zapalem na wrogów bagnety,
a ja nieszczęsny gnuśnieję w tej chwili.
Czy żyje który? Kogóż z przyjacieli
zimna mogiła w łonie swoim mieści?
Może już dotąd wszyscy wyginęli.
O mych kolegach jakież macie wieści?

Wśród domu mego może głosem pana,
wróg rozkazuje w służalców swych tłumie,
próżno go błaga matka zapłakana,
głosu czułości, dzikość nie zrozumie.
Ja nędzny wzdycham z nadziei do trwogi,
próżno mną sprzeczne miotają powieści.
Jaskółki mówcież o ojczyźnie mojej,
o Polsce jakież niesiecie mi wieści?

[Rkp. Kolberga, teka 36, sygn. 1317/IV, k. 35. Zgodnie z odsyłaczem Kolberga jest to wariant pieśni K. Gaszyńskiego *Jaskółki* zob. tenże *Poezje*, Paryż 1844, s. 56–57, tam też wymieniona data powstania tekstu: 1831.]

Pójdźmy razem moja droga,
zanieś skargę tam do Boga,
bo już więcej na tej ziemi,
dla nas szczęście się nie pleni.

Kraj nam zginął – bracia zmarli,
wrogi z domu nas wyparli,
tam gdzie pojdziem Polski nie ma,
któż nas więcej tu zatrzyma?

Choć niebianek postać wdziejiesz,
choć tyś anioł mój – kochanka,
jam wygnaniec – tyś wygnanka,
ja rozpaczam ty łzy lejesz.

Pójdźmy więc razem do Boga,
zanieś skargę tam na wroga,
bo już dla nas na tej ziemi,
żadne szczęście się nie pleni.

[Rkp. Kolberga, teka 36, sygn. 1317/IV, k. 35. Pod tekstem niejasna nota Kolberga: „Zygmunt Krasieński”.]

Schowaj matko suknie moje,
perły – wieńce z róż,
jasne szaty, świetne stroje,
to nie dla mnie już.

Niegdyś jam stroje, laury lubiła,
gdy nam nadziei wytrysnął zdrój,
lecz gdy do grobu Polska zstąpiła,
jeden mi tylko przystoi strój:
czarna sukienka.

Narodowe nucąc śpiewki,
[...]

Gdy kochanek w sprawie bratniej,
[...]

Gdy laur Igań, Wawru kwiaty,
dał nam zerwać los,
brałam perły, drogie szaty,
i trefiłam włos.

Lecz gdy nas zdrady wrogom sprzedały,
gdy zaległ Polskę najeźdców rój,
gdy w więzach jęczy naród nasz cały,
jeden mi tylko przystoi strój:
czarna sukienka.

[Rkp. Kolberga, teka 36, sygn. 1317/IV, k. 35. Zgodnie z odsyłaczem Kolberga jest to wariant pieśni K. Gaszyńskiego *Czarna sukienka*, zob. tenże *Poezje*, Paryż 1844, s. 65–66, tam podana data powstania tekstu: 1832.]

Rozwesel lica cudzoziemcze młody,
przestań już tęsknić za rodzinnym krajem,
piękne mi nieba błyszczą tu pogody,
obfitszym ziemia kwitnie urodzajem.

Dzięki za lubej przyjaźni dowody,
obyś podobnych ty doświadczał wzajem,

nigdyś, daleki od ojców zagrody,
nigdyś nie tęsknił za rodzinnym krajem.

Pójdź lepiej w grono młodych przyjacieli,
skroń twą bluszczowym przyozdobią majem,
pieśń troski koi – wino rozweseli,
posępne myśli za rodzinnym krajem.

Miłe mi niebo, miła ziemia wasza,
miła gościnność z wdzięcznym obyczajem,
pieśń trosk nie koi – wino nie rozprasza
posępnych myśli za rodzinnym krajem.

A piękne nasze dziewice tej ziemi,
jeden ich uśmiech miłość zowie rajem,
więc przyjacielu pójdź z nami i z niemi,
zapomnisz tęsknić za rodzinnym krajem.

Znam waszych dziewic wdzięki i uśmiechy,
raz tylko jeden człek zwie miłość rajem,
więc przyjacielu, gdy chcesz mej pociechy,
pozwól mi tęsknić za rodzinnym krajem.

[Rkp. Kolberga, teka 36, sygn. 1317/IV, k. 35.]

Dajcie pokój drogi bracie,
ot, nie wiecie co gadacie,
choć u nas bieda wszędzie,
jednak jeszcze dobrze będzie
jeszcze dobrze będzie (bis).

A czy Turki i czy Szwedy,
i czy tatarskie czeredy,

nie naszli nas i złupili,
jednak my ich wygonili,
my ich wygonili (bis).

Zradzieckie Prusaki,
podłe⁹⁶ Austriaki,
czyż Warszawie nam nie wzięli,
jednak my im kurtę ścieli.

Nie masz orła, ni pogoni,
Czerkies po ulicach goni,
nie masz strzelby ani szabli,
jednak nas nie wezmą diabli.

Czy pamiętasz tę Stobnicę,
czy pamiętasz Raławice,
jak się tam kosą migało,
czapką można zatknąć działo.

A Grochów mospanie,
Stoczek i Iganie,
któż nie zna polskich wiarusów
i Czwartaków i Krakusów.

Dziś polski żołnierz zdradzony,
rozpierzchnion na wszystkie strony,
błądzi na świata krawędzie,
jednak jeszcze dobrze będzie.

Ci między Szwajcary,
ci na brzeg Loary,
u don Pedra Romaryno,

⁹⁶ [W rkp. nad: „podłe” nadpisane wariantowo: „albo”.]

tamci do Egiptu płyną.

Tych męczą w ciemnicy,
ci na szubienicy,
tych Syberia pochłonęła,
jednak Polska nie zginęła.

[Rkp. Kolberga, teka 36, sygn. 1317/IV, k. 36.]

Słońce mi nie zaszło, lecz ojczyźnie zgasło,
umrzeć za jej wolność, takie moje hasło.

Miałebym przed wrogiem uginać kolanem,
dla tego, że jestem⁹⁷ tyrana poddanym.

Prędeż ja w tej skale grób sobie wykopię,
niż klękę przed wrogiem, co krew braci żłopie.

[Rkp. Kolberga, teka 36, sygn. 1317/IV, k. 36.]

Ojczyzna długo gnębiona,
z żałoby otrząsa skroń,
naród się tuli do łona,
wolność miecz daje w jej dłoń.

[Rkp. Kolberga, teka 36, sygn. 1317/IV, k. 36. Zgodnie z odesłaniem Kolberga tekst jest fragmentem pieśni K. Gaszyńskiego *Polska powstająca* zob. tenże *Poezje*, Paryż 1844, s. 67–68, tam też pełny tekst z informacją: „Na nutę barkaroli z *Niemiej z Portici*” oraz datą powstania pieśni: Warszawa 1830.]

⁹⁷ [W rkp. nad: „że jestem” nadpisane wariantowo: „żem stał się”.]

Pamiętasz bracie kochany
gdyśmy zawsze w dni wiosnowe
wychodzili na Bielany
obchodzić święto majowe,
nucąc wraz: Boże daj
by nam lepszy zakwitł maj.

[Rkp. Kolberga, teka 36, sygn. 1317/IV k. 36. Zgodnie z odesłaniem Kolberga tekst jest fragmentem pieśni K. Gaszyńskiego *Wspomnienie o Maju* zob. tenże *Poezje*, Paryż 1844, s. 68–70, tam też pełny tekst z informacją: „Na nutę Maja” oraz notatką dotyczącą powstania pieśni: „W obozie pod Kałuszynem w kwietniu 1831.”]

Gdy wokoło już zaskrzepło i listopad wiał śniegami,
wszyscy święci lubiąc ciepło, żyli w zgodzie z kacapami.
Lecz Saturnin zuch nad zuchy, mróz wygania, Moskwę ścina,
wszyscy święci są piecuchy, prócz świętego Saturnina.

Tyran Polskę biczem smagał, zwałił na nią wszystko lichy,
Polak świętych wzywał, błagał, każdy święty siedział cicho.
Lecz Saturnin zmarszczył lice, mróz wygania, Moskwę ścina,
wszyscy święci są to fryce, prócz świętego Saturnina.

Zbiegła Moskwa, pal ją diabli, teraz mamy wolniej w głowie,
daj nam puhał⁹⁸, zdrowie szabli, pijmy także świętych zdrowie.
Ale świętych nie ma za to, niech nam bula głowy ścina,
wszyscy święci są ladaco, prócz świętego Saturnina.

[Rkp. Kolberga, teka 36, sygn. 1317/IV, k. 36.]

Gdzież przyjemniej trawić chwilę,

⁹⁸ [Tak w rkp.]

jak w gronie własnych rodaków,
z niemi żyć, umierać mile,
wśród narodowych orszaków.

Dalej bracia idźmy śmiało,
na hasło Napoleona,
czyje w polu legnie ciało,
ten przeznaczeń swych dokona.

Wszak nad sześć stóp więcej ziemi,
człek po śmierci nie zajmuje,
równie ten umrze z drugimi,
komu świat trumnę zbuduje.

Dalej bracia [...]

Lepiej gdy bracia garść piasku,
na me [nogi] rzucać muszą,
bez żadnego mnichów wrzasku,
tylko westchną nad mą duszą.

Dalej [...]

[Rkp. Kolberga, teka 36, sygn. 1317/IV, k. 37. W rkp. nota Kolberga „Paszkowski” i „Szymanowskiego”. Prawdopodobnie tekst zaczerpnięty z pracy K. Wł. Wójcickiego *Cmentarz Powązkowski* T. III, Warszawa 1858, s. III, tam wzmianka o pułkowniku Józefie Paszkowskim (informatorem lub wykonawcą pieśni), oraz o Szymanowskim, jako o autorze oryginalnego tekstu; tam pod pieśnią informacja, że powstała ona w 1807 roku.]

Spiesz się mój synu do chwały,
ta szlachetnych jest ozdobą.
Czeka na cię Mars zuchwały,
on chce dzielić prace z tobą.

Otwórz Janusa podwoje,
rzucaj spoczynek domowy,
zostawioną przywdziej zbroję,
idź w niej po wieniec laurowy.

Potem powracaj mój synu,
wyszukam dla cię kochankę.
W nagrodę twojego czynu
znajdziemy tutaj Spartankę,
znajdziemy tutaj Spartankę.

Gdy Mars swoje wznosił ramie,
tyś z nim swoje trudy łączył.
Potrzebne mu jest twe ramię,
byś tak świetne dzieło skończył.

[Rkp. Kolberga, teka 36, sygn. 1317/IV, k. 37. W rkp. nota Kolberga „Janusz Tyszkiewicz dla syna”. Prawdopodobnie tekst zaczerpnięty z pracy K. Wł. Wójcickiego *Cmentarz Powązkowski* T. III, Warszawa 1858, s. III, tam wzmianka o Tyszkiewiczzu, jako autorze oryginalnego tekstu.]

Niebo dziś jest moim dachem,
a oczy ziemi panami,
patrzę na siebie z przestachem,
okryty temi łatami.
Głód i mróz na mnie uderza,
a toż to jest los żołnierza (bis).

Rękę do szabli zrodzoną,
po wsparcie wyciągać muszę,
często bywa odrzuconą,
gdy trafię na twardą duszę,
która mą nędzę domierza,

otóż to jest los żołnierza.

Kraju, co dziś na twym łonie,
jak gdyby obcy się mieszczę,
tułacz na własnym zagonie,
jednak ciebie kocham jeszcze,
żał ten serce sobie zwierza,
otóż to jest los żołnierza.

[Rkp. Kolberga, teka 36, sygn. 1317/IV, k. 37.]

Zegar uderzył, dzwonek się odzywa,
siadł belfer w krzesło, na środek wyzywa.
O juchy, juchy, juchy [...]
Niedawno z Wiednia przyciągnął go pudel,
dziś nas znieważa i zajada sztrudel.
O juchy, juchy [...]
Jakieś Habsburgi, jakieś Merowingi,
jakieś Keblery, jakieś Lotaryngi.
O juchy [...]
Co nam po świetle, które rzuca cienie,
co po nauce, co niszczy wspomnienia.
O juchy, juchy [...]
Tego nie uczy, tego nie wspomina,
jak Jan pod Wiedniem tratował Turczyna.
O juchy [...]
Bo co najmiłsze jest sercu Polaka,
ojczystych dziejów nie uczy sobaka.
Oj juchy [...]
Lecz święty ogień w sercach nie wygaśnie,
kształćmy się sami, niech ich piorun trzasnie.
Oj [...]
Sum es dum sumus, powtarzają ściany,

[...] ostryki⁹⁹, gałgany

Oj juchy [...]

[Rkp. Kolberga, teka 36, sygn. 1317/IV, k. 38.]

W starym mieście, w starym mieście
w tej Warszawie,
dokazują cudów prawie.

[Rkp. Kolberga, teka 36, sygn. 1317/IV, k. 38.]

Świeża jak jagoda, krakowianka młoda,
wyszła, choć z podwórza, wejrzeć do Podgórze.
Na podgórzu stoją, powrócić się boją,
krakowianie biali, co bili Moskali.
Więc z płotka jak róża, wejrzy do podgórze,
łąz oczka zaléwa i tak sobie śpiewa:
„Mój Boże kochany, gdyby nie te pany,
jakżeby nam miło żyć na świecie było.”
Zmiatali jak kłosy, krakowskiemi kosy,
nie przyszliby wcale, do Polski Moskale.
Dziś nad braci grobem, kruk wykrzywia dziobem,
a kochanek Zosi, obcych o chleb prosi.
Wart na zawsze wiary, Wojciech sąsiad stary,
gdy wyprawia syna tak go upomina:
„Ufaj mój Bartosie, spod Raławic kosie,
ale zawsze z boku, miej panów na oku”.
Panowie, panowie, coście mieli w głowie,
żeście nas zdradzili, samych się zhańbili.
Niech wam Bóg zapłaci, za śmierć naszych braci,
by was przez wiek cały Polki nie kochały.

⁹⁹ [Tak w rkp.]

[Rkp. Kolberga, teka 36, sygn. 1317/IV, k. 38. Prawdopodobnie autorem oryginalnego tekstu był W. Pol.]

Tam na błoni, kwitną kwiecie,
stoi ułan na widecie,
a dziewczyna jak malina, niesie koszyk róż.

Postój, postój, piękna duszko,
stąpaj nóżką, stąp drobniuszko,
jam z tej chatki, rwałem kwiatki i powracam już.

Choćbym miał życiem kosztować
to cię musze pocałować,
żał mi ciebie jak Bóg w niebie, zdradzisz siebie sam.

Z konia zleżę, prawo złamię,
za to kulą w łeb dostanę,
żał mi ciebie jak Bóg w niebie.

[...]
są Moskale o pół mili
[...]
jam uboga [...]

Może kryjesz wrogów w chustce,
daj buziaka to cię puszczę,
jam nie taka, dam buziaka, tylko z konia zleż.
Żyj w pokoju, wracaj z boju, toć buziaka dam.

A jak ja wrócę z boju,
gdzie cię szukać mam w pokoju?
Tam, w tej chatki, u mej matki, o mnie dobrze wiedz.

Jak we boju zginę snadnie,
toć buziaczek mój przepadnie,
wierna tobie na twym grobie, ucałuję krzyż.

[Rkp. Kolberga, teka 36, sygn. 1317/IV, k. 38. Jest to wariant pieśni Fr. Kowalskiego *Ulan na widecie* zob. J. Horoszkiewicz, *Wspomnienia roku 1830–1831...* z. 1, Lipsk 1880, s. 76.]

Hej, tam w karczmie za stołem,
siadł przy dzbanie Jan stary,
otoczono go kołem,
on tak mówił do wiary:

Wszak mówiłem wam nieraz,
teraz zuchów jest mało,
wicie bracia źle teraz,
dawniej lepiej bywało.

Za mych czasów to słygał,
kum Bartłomiej Głowacki,
od Moskali on zginął,
oj, to Krakus był chwacki.

Bo czy w karczmie, czy w domu,
czy to taniec, wesele,
nie dał bruździć nikomu,
zawsze sam był na czele.

Gdy na wojnę wołali,
wiarę z naszych powiatów,
myśmy bili Moskali,
bez pomocy magnatów.

Ferezyje, czapeczki,
po szeregach błyskały,
kieby łanie, dziewczeczki,
do każdego się śmiały.

Raz pamiętam z wieczora,
w Raławicach stojemy,
wtém coś błysnie zza bora,
i Moskali widziemy.

Gdy Kościuszko ich zoczył,
kazał bębnić na bitwę,
wnet Głowacki podskoczył,
a miał kosę jak brzytwę.

Jak ją machać wywijać,
my też za nim na wrogi,
dalej rąbać, zabijać,
aż Moskale het w nogi.

Przez parowy, przepaście,
uciekali jak wściekli,
myśmy armat dwanaście,
do Kościuszki zawlekli.

Gdy to mówił Jan stary,
ogień w oczach mu błyskał.
wspomniał sobie wiek jary,
dawną kosę uściskał.

Młodzież kubki naląa,
wychyliła je duszkiem,
To, to zuchy wołała,

nasz Głowacki z Kościuszkim.

[Rkp. Kolberga, teka 36, sygn. 1317/IV, k. 38. W rkp. mel. z opracowaniem fortepianowym. Spr. czy jest na mel. *Grzmią pod Stoczkiem armaty*. Autorem oryginalnego tekstu był Gustaw Ehrenberg, wersję ocenioną *Wspomnienia o Bartoszu Głowackim* opublikował „Tygodnik Literacki” w roku 1841 nr 30; za autora muzyki uważa się Albina Korytyńskiego.]

Ja krakowiak, ty krakowiak, co to z tego będzie,
gdy obadwa siedzieć będziem, jak kury na grzędzie.

Hejno Kuba wyjdź z za pieca, weźno ser z kobiołką,
dostań kosy z za sąsieka, pociągniej osiołką.

Hej szlachetki my tu wnetki poradziwa z wami,
co się dawniej należało – odbierzewa sami.

Jechał szlachcic na ogierze, a chłop na kobyle,
nie chciałeś ty jechać wprzódy, jedźże teraz w tyle.

Nie chciałeś ty jechać wprzódy, ani orać roli,
zjedźże teraz diabła z pieprzem, zamiast¹⁰⁰ z plackiem soli.

Lecz porzućwa nasze swary, pogódzwa się z sobą,
jak ty będziesz ze mną trzymał, to ja także z tobą.

Choć ty dotąd byłeś parchem, a ja psem i chamem,
jednak odtąd być możemy jedným i tém samém.

Boć wej bracie i łyk z nami i Żyd i śwab pono,
jak się z sobą połączewa, będzie im tam słono.

Oj słono jest im i teraz, że się garniem w kupę,

¹⁰⁰ [W rkp. przekreślone „albo”.]

boć im się wej nie chce zmienić pałacu w chałupę.

Ać chałupa, choć bez straży pewniejsza jak zamki,
można w niej spać se bezpiecznie nie zamknąwszy kłamki.

Na nich wisi kara Boża i straszliwy strach, strach,
a wykrzesze se w podkówki, ej, ciach, ciach, ciach.

Nie samać tylko podkówka umie robić ciach, ciach,
bo i kosa tak potrafi rachcium, ciachcium, ciach, ciach.

Jak się zacniem tak chrobotać, tak ciachać i szczękać,
to sam czart musi ze strachu zębskami poszczękać.

A gdy będzie często niemi tak szczękał i zgrzytał,
pewno o nie i pies stary nie będzie się pytał.

Bo przez to częste zgrzytanie tak mu się zużyją,
że i ciele bez bojaźni, może mu dać szyją.

Wtedy będzieć on podobny do starego wilka
i wtedy też ostateczna wybije mu chwilka.

Boć też prawdę powiedziawszy dość już on panował
i czas też jest by się nazad do swej jamy schował.

Panował ci i bonował, aż od czasów Jewy,
sam pożerał czyste ziarno, a nam dawał plewy.

Teraz niech je sam pozywa i smołę popija,
a zaż nie dość nas godęczyła ta straszna bestyja.
Oj godęczyłać i męczyłać, krew naszą żłopała,
a bodajżeś za to nigdy z piekła nie wyrzała.

Nim na wroga wypuściwa strach, strach,
uderzwa sie w podkoweczki, ciach, ciach, ciach, ciach.¹⁰¹

[Rkp. Kolberga, teka 36, sygn. 1317/IV, k. 38.]

Bywa za to dobre lato, kiedy ciężka zima,
hej ułany, hej krakusy, a czy was tu nie ma?
Hej ułany, hej krakusy i tam jacyś jeszcze,
czyby też nie lepiej było, niżli wytną deske.
A idźno wa spytaj wa się, kaj ziemia proszowska,
kady Wołyń, Ukraina, kady cała Polska.

[Rkp. Kolberga, teka 36, sygn. 1317/IV, k. 38.]

Struża

Tam na błoniu rosna kwiecie.

[Rkp. Kolberga, teka 36, sygn. 1319, k. 3.]

Galicja

Jeszcze za króla Michała,
gdy Bojomir przywdział zbroję,
wtedy się już jego chwała
przez krwawe zaczęła boje.
A na sam przód pod Chocimiem,
na Sobieskiego rozkazy,
walczył odważnie z Turczynem,
gromiąc go srogimi razy.

Później, gdy po króla zgonie,
przez zalety cnót i męstwo,

¹⁰¹ [ostatnia zwrotka dopisana na boku karty.]

Jan trzeci zasiadł na tronie,
wspólne im było zwycięstwo.
Łącząc cnoty do oręża,
Ukraina świadkiem cała,
że w nim rycerza i męża,
przy tem człowieka widziała.

Na koniec w Wiednia obronie
Buczacki, jak rycerz prawy,
gdy laurem uwieńczył skronie,
ginie wśród zwycięstw i chwały.
Syn prawdziwy swej ojczyzny,
najszczerze Polaków chęci,
dla niej żył i poniósł blizny,
poległ, lecz żyje w pamięci.

[Rkp. Kolberga, teka 36, sygn. 1320, k. 2. Nad mel. dopisek Kolberga: „Polonez z opery Zamek na Czorsztynie” wraz z notą: „muz. K. Kurpińskiego”.]

Dzieciom po szkólkach

Hej, dziateczki hej, ptaszeczki,
powiedzcie nam kochaneczki,
widziałyście jak mak sieją?
Ot tak sieją mak!
Ot tak sieją mak!¹⁰²

[Rkp. Kolberga, teka 36, sygn. 1320, k. 2. Pod melodią notatka Kolberga odnosząca się do wariantu refrenu: „podobnie się śpiewa: jak mak łamią, tłuką, pilą, wiercą; zob. *Piosnki wiejskie dla ochronek z przygrywką T. Lenartowicza*, Poznań 1862, s. 28–30.]

¹⁰² [W rkp. obok tekstu notatka Kolberga: „tu gestem się pokazuje”.]

Galicja

Nad wodą, wieczorną porą,
za gąskami chodziła
śliczna pastereczka jak zorza,
tak swe gąski wabiła.

Pójdźcie, pójdźcie gąski moje,
pójdźcie, pójdźcie do domu,
opowiem wam troski moje,
nie powiedzcie nikomu.

[Rkp. Kolberga, teka 36, sygn. 1320, k. 2. Nad melodią notatka Kolberga dotycząca jego klasyfikacji pieśni: „Tęskn[ota], mił[ość].]

Dla dzieci w ochronkach

Nocka wnet zleci, nocka wnet zleci,
nocka, serduszko moje, wnet zleci.
Ranek już świeci, ranek już świeci,
ranek, serduszko moje, już świeci.

Ptaszki śpiewają

ptaszki, serduszko itd.

Pszczółki latają

pszczołki, serduszko itd.

Wszystko w pracy

wszystko, serduszko itd.

Pszczółki i ptacy

pszczołki, serduszko itd.

A ty próżnujesz

a ty, serduszko itd.

Ranek marnujesz

ranek, serduszko itd.

[Rkp. Kolberga, teka 36, sygn. 1320, k. 3. Zob. *Piosnki wiejskie dla ochronek z przygrywką T. Lenartowicza*, Poznań 1862, s. 22–23.]

Ja sobie w tej dobie jestem pastereczka,
do tego w leciach szesnastu dziewczeczka.
Milutkam, ładniutkam, wiosny postać znaczę,
nie lada w pasterzu zakochać się raczę.

W mej budzie, na dudzie, zagram sy powoli,
do mnie pasterz wyjdzie, a w mej miłej doli.
Zbliża się, kwiat niesie, grając na fujarze,
przyjmij dziewczę me kwiaty, któremi cię darzę.

Jam te kwiateczki, dla mej pastereczki
narwawszy przynoszę z tej tu łączeczki.
Pasterz ten chłopczyna, z serca mnie kochając,
jeszcze mi to mówi, wzajem mnie badając.

Jam twój jest wierny, jam twój jest sługa,
niech mnie nie dręczy, przewłoka długa!
Wszystkich wzrok zrywam, wszystkich dotykam,
milutkam, ładniutkam, sobie wykrzykam.

[Rkp. Kolberga, teka 36, sygn. 1320, k. 9. Zgodnie z odsyłaczem Kolberga pieśń jest odpisem ze zbioru Wacława z Oleska [W. Zalewski] *Pieśni polskie i ruskie ludu galicyjskiego*, Lwów 1833, s. 62.]

O wy lube me owieczki,
jedźcie trawę do wieczora,
pijcie wodę z tej tu rzeczki,
jeśli ma pragnienie która.

O mój czysty ty strumyku,
skąd się bierzesz i gdzie płyniesz?
Niedaleko przy gaiku,
nigdy miejsca nie ominiesz.

Rzucam w ciebie dwa wianeczki,
zanieś prędko kochankowi,
zna gdzie rosną te kwiateczki,
przyjdzie, choć mu nikt nie powie.

[Rkp. Kolberga, teka 36, sygn. 1320, k. 9. Zgodnie z odsyłaczem Kolberga pieśń jest odpisem ze zbioru Waclawa z Oleska [W. Zalewski] *Pieśni polskie i ruskie ludu galicyjskiego*, Lwów 1833, s. 445–446.]

Bywaj zdrowa śliczna lilio,
żegna cię twój kochanek.
Wieczór zapadł, bledniejszą gwiazdy,
niedaleki poranek.
Spieszę do mej trzody na noc,
dobranoc, dobranoc.

Widzisz lilio, chatka moja
stoi od twej z daleka,
wieczór zapadł, bledniejszą gwiazdy,
zgłodniała trzoda czeka.
Spieszę do mej trzody na noc,
dobranoc, dobranoc.

Jutro rano przyniosę ci
z rosą uwity wianek,
malin koszyk, wiązkę róży
i mleka słodkiego dzbanek.
Spieszę do mej trzody na noc,

dobranoc, dobranoc.

[Rkp. Kolberga, teka 36, sygn. 1320, k. 9. Zgodnie z odsyłaczem Kolberga pieśń jest odpisem ze zbioru Wacława z Oleska [W. Zalewski] *Pieśni polskie i ruskie ludu galicyjskiego*, Lwów 1833, s. 60.]

Kiedy dzień w okienko świta
i słowik jutrzenkę wita,
wtenczas porzucam me łożę,
flaszeczkę w torebkę włożę
i tak w najśłodszej nadziei,
spieszę z pieskami do kniei.

Przebiegam góry, doliny,
lasy, strumyki i skały,
cisnę się między krzewiny
i słucham gdzie psy pognały.
Wtém jelen jak wiatr umyka,
ja strzelam, a on utyka.

Więc towarzyszy zwołuję,
odprawę pieskom dawamy,
wódeczką w koło częstuję
z plonem do domu wracamy.
A tak, choć jestem ubogi,
jednak wesoły bez trwogi.

[Rkp. Kolberga, teka 36, sygn. 1320, k. 10.]

Hej, wkoło dąbrowy, a domek w dolinie,
ja wolny gajowy, przy mojej dziewczynie.
Hukam, hukam, hej! Wołam ja wolny gajowy,
echo się odzywa przez pola dąbrowy.

W białych pańskich dworach muzykantów granie,
nam tu w ciemnych borach kukulek kukanie.
Hukam, hukam, hej! Wołam ja wolny gajowy,
echo się odzywa przez pola dąbrowy.

W białych pańskich dworach słudzy z pochodniami,
nam tu w ciemnych borach wszedł księżyc z gwiazdami.
Hukam, hukam, hej! Wołam ja wolny gajowy,
echo się odzywa przez pola dąbrowy.

[Rkp. Kolberga, teka 36, sygn. 1320, k. 10.]

Następuje lato, upał gorący,
brzozy sok puszczają, pęczą się sosny.
I klon zielony, wypuszcza plony,
jabłoni, gruszy, kwiatek się ruszy.

[Rkp. Kolberga, teka 36, sygn. 1320, k. 11.]

Dziad, dziad, dziad, z babuleńką swoją,
wej, wej, wej, figle jakieś stroją.
Położył ją na ławie,
mówił do niej łaskawie.

[Rkp. Kolberga, teka 36, sygn. 1320, k. 11.]

Cudze chwalicie,
swego nie znacie,
sami nie wiecie
co posiadacie.

A boć nie śliczne
te wioski liczne,

ten kraj kochany,
bogate łany.

Bujne ogrody,
łączka wesoła,
a na niej trzody
widzisz dokoła.

Z dala ćmi borek,
na górze borek,
wkoło topole,
a tam na dole
strumyk jak wstęga,
ku rzéce sięga.

Tu niskie chatki,
a przy nich dziatki
hoże, rumiane
jak malowane.

W polu figury,
w podwórku kury,
na oknie kotek,
przy płotku płotek
i pies przy budzie,
a co za ludzie!

Każdy gotowy
sercem i słowy
przyjąć w gościnę,
da i pierzynę.

Sobie odejmie,
a da uprzejmie,

gdyś wstąpił w progi,
toś nam już drogi.

My nie ostatni,
tu uścisk bratni
to rzecz nie rzadka,
tu zacna matka
uczy pacierza,
dobro rozszerza,
o Bogu prawi
i błogosławi.

[Rkp. Kolberga, teka 36, sygn. 1320, k. 14. Pod tekstem nota Kolberga: „Nuta naśladowana z *Fausta* Gounoda czy z Auberą?]

Kujawianka od poranka
to czekała to płakała,
ach, kiedy mój luby Antek,
kiedy przyjedzie?

Kujawiaczek, nieboraczek
zmachał konia, gnał przez błonia,
ach pewno luba Aneczka
czekać mnie będzie.

Czeka, czeka, wtem z daleka
ktoś konika w cwał przymyka,
ach pewno to luby Antek,
tak się jej zdało.

Bieży z chatki, woła matki,
matka z córką na podwórko,
ach jakże jej serce wtenczas,

jakże jej drżało!

[Rkp. Kolberga, teka 36, sygn. 1320, k. 17. Nad melodią nota Kolberga: „Dobrzyński” dotyczy autora oryginalnej melodii zob. F. Dobrzyński *Ładna Kujawianka, czyli mazurek do śpiewu z towarzyszeniem fortepianu*, Warszawa prawdopodobnie 1829; tegoż *Kujawianka, czyli mazurek z wariacjami na śpiew z towarzyszeniem fortepianu*, partytura Warszawa 22. X. 1834.]

W górę serca i czoła, noc się czarna rozslania,
z Bożej dłoni, co wskrzesza, idą blaski zarania
i ta święta, o którą noc szatańska się starła,
drgnęła w grobie i mówi: spałam tylko, nie zmarła.
|: Razem, razem, odrzućmy grobnych głązów ostatki,
precz, precz, ach widne już oblicze tej Matki. :|

[Rkp. Kolberga, teka 36, sygn. 1320, k. 26. Pod pieśnią odesłanie Kolberga do zbioru K. Ujejskiego *Poezje* cz. II, Lipsk 1866, tam na s. 192–194 pełen tekst tej pieśni pt. *Marsz Polski*.]

Słońce idzie jakby spało, dym połykam i kurzawę itd.

[Rkp. Kolberga, teka 36, sygn. 1320, k. 28. Por. T. 50 nr 657. W rkp. nad mel. odesłanie Kolberga do utworu J. B. Zaleskiego, *Dumka Mazepy*. W: tegoż *Wybór poezji*. Kraków [b.r.] Biblioteka Narodowa I nr 30, s. 89.]

Idę lądem, płynę wodą,
czy mi słońce lśni pogodą,
czy pioruny z błyskawicą,
czy na niebie gwiazdy świecą.

Czy mnie dzień czy noc otoczy,
czy mi jasno, czy mi ciemno,
zawsze wszędzie tuż przede mną

takie wielkie czarne oczy.

[Rkp. Kolberga, teka 36, sygn. 1320, k. 28. Nad mel. skreślona nota dotycząca autora muzyki.]

Oj, żal za jedyną, za zieloną Ukrainą,
oj, żal, żal za niemi, za oczkami błękitnemi.

Tam na łąkach wonne wieńce,
a na licach jej rumieńce,
a w oczętach taka siła,
że mi głowę zawróciła.

Oj, żal za jedyną, za zieloną Ukrainą.

[Rkp. Kolberga, teka 36, sygn. 1320, k. 28.]

Kozak

Schyl się gwiazdo w chmurny szczyt,
dla mnie miłszy nocny mrok,
nad kipiący morza płyt
wzniesie skrzydła stepów ptak.
Niechaj gnuśnik szuka płas,
ja na falach wolę grać,
tylko długi skręcę wąs,
szparciej będę Turka gnać.

Wierzchem czajko, pień się goń,
trzej piersiami morski płyt.
Zagrzmiej wrogom w śmierci dzwon,
spod bułata ostrych dzid.
Ty Amurat się nie śmiej,
nie zabije mnie twój gniew,

nie pierwszyna twoich drzwi,
niedowiarków przelać krew.

Nie zląkł się go rączy Lach,
przy Saraju twoich wart,
miękką duszę oblał strach,
ale naszej stary hart.
Nuże dzieci pod kul grad,
my to ptaki ostrych zim
i skrzydeł łupu w Carzygród,
pryśnie tylko krew i dym.

[Rkp. Kolberga, teka 36, sygn. 1320, k. 28. Oryginalny tekst zob. T. Padura *Niżowy w: Pienia*, Lwów 1842, s. 11–12. W rkp. pod pieśnią notatka: „p. Łobojko z gronem dramatycznym swem w Podhajcach d. 21 b.m. odegrał ruską operetkę „Kozak i ochotnik” – jest to odpis z „Dziennika Poznańskiego” z 3. 09. 1864 (nr 202), tam w dziale „Wiadomości miejscowe i potoczne”.]

Kozakowi na pamiątkę

Hej, hej ojczy atamanie,
Ukraina śpi w najlepsze
i wiatr zasnął na kurhanie
i zasnęła woda w Dnieprze.

I koń ledwie nogi wlecze
i człek w stepie ledwie żyje,
czas nie leci, ale ciecze,
gdzieś w limanach czajka gnije itd.

[Rkp. Kolberga, teka 36, sygn. 1329, k. 28. W rkp. pod pieśnią notatka: „od abitr. Saydy”.]

Hop, hop, czałem koniu wrony,

leć do pułków do mej żony,
|: dłużej chwilką jeszcze tylko,
do Stawiszcz mi służ :|.

[Rkp. Kolberga, teka 36, sygn. 1320, k. 28.]

O sierocie

Nad rzeczką, co z dala płynie,
biedna dziewczyna siedziała,
a z oczów owej dziewczyny
łza niewinności spadała.

Rwała kwiaty, wiła wieńce,
co zerwie, to w wodę wrzuci
i woła: czy do dziewczyny
matka się już nie powróci?
Bogacz przechodząc w tę stronę,
widzi dziewczynę płaczącą,
powiedz mi, powiedz niebogo,
czego łzy lejesz gorące?

Widzisz méj matki mogiłę,
w téj rzeczce ojciec utonął,
brata tu także straciłam,
a sama w ludzkiej opiece.

Jeśli mam czas na chwilę
lub opiekunka pozwoli,
siadam nad matki mogiłą
i napłaczę się do woli.

Nie płacz dziewczyno luba,
ach doznasz u mnie osłody,

ja ojcem twoim zostanę,
twe czucie warte nagrody.

[Rkp. Kolberga (zwrotka 1–4) i nieznanego autora (zwrotka 5–6), teka 36, sygn. 1320, k. 33.]

Z Wojnicza

Pstra koteczka, pstra,
troje dziatek ma,
jedno orze na ugorze,
drugie pogania,
trzecie siedzi na kamyczku,
trzymi skrzypki na rzemyczku,
wszystko sobie gra.

[Rkp. Kolberga, teka 36, sygn. 1320, k. 36.]

Z Wojnicza

Nie mam nic, nie mam nic,
woda mi zabrała,
tylko mi dziewczyna
na brzegu została.

[Rkp. Kolberga, teka 36, sygn. 1320, k. 36.]

Marsz huzary, brońcie wiary,
zwycięzcie pod Rzeszowem muszkietery.
Już ci oni mości książę, już wojują
z aniołami niebieskimi już królują.

[Rkp. mel. nieznanego autora, tekst w części wpisany przez Kolberga, teka 36, sygn. 1320, k. 37.]

Luter Marcin był na Pomeranii,
jad¹⁰³ grzyby bezcerem[onii]
nie dbał na swoje dusze,
ale miał ośm sukmanów,
ale wszystkie kusy.

[Rkp. Kolberga, teka 36, sygn. 1320, k. 42a.]

Ach, któż uzna los mój lichy
gdy jestem tak nieszczęśliwa,
gdy jestem tak strapiona,
nikt mnie nawet nie zapyta,
dlaczegom ja nieszczęśliwa.

Z rana pędząc owce w pole,
osobliwie, kiedy w żniwa,
nieraz do krwi nóg nakolę,
ach jak jestem nieszczęśliwa.

Wieczór przychodzę do chaty,
każdy spokojnie spoczywa,
mnie dobrze u mej matki,
jednak jestem nieszczęśliwa.

Czy to już tak na tym świecie
nikt bez frasunku nie bywa?
Jaki, taki wesół przecie,
a ja jestem nieszczęśliwa.

Ręko, coś mnie utworzyła,

¹⁰³ [W rkp. nad „a” nadpisane „o”.]

zdajesz się być nader mściwą,
com takiego wykroczyła,
żem jest dotąd nieszczęśliwa.

Ale już wiem, co mam czynić,
póki jestem młoda, żywa,
pomyślę ja o chłopczynie,
a będę ja z nim szczęśliwa.

[Rkp. Kolberga, teka 36, sygn. 1320, k. 42. Jest to wariant pieśni zamieszczonej w zbiorze
Wacława z Oleska *Pieśni polskie i ruskie ludu galicyjskiego*, Lwów 1833, s. 237–238.]

Pojechał Jasio na łowy,
zdeptał konik pod nim rowy,
przejechał knieje, dąbrowy,
myśląc o swej ulubioniej.
Puścił konika na trawę,
sam się położył na tej murawie,
tam tocząc tęsknotę swoją
i usnął na tej murawie.

Śniło mu się jak na jawie
biała jak śnieg gołębica,
wzbiła się w świętej postawie,
jak jasny strumyk księżyca.

Zrywa się Jasio i gada,
siada na konia i jedzie.
Wróżko, wróżko, co mi powiesz,
jak się o moim śnie dowiesz?

Wróżka się do czarów jęła,
z trzech krynic wodę czerpała

i sen cudny odgadnęła,
żalu Jasiowi dodała.

Jedzie przez ciemne dąbrowy,
szumią bory, szumią pola,
on się tą nadzieją cieszy,
że go nie spotka niedola.

Wjźdza do tego pałacu,
matka ze łzami otwira,
witaj zięciu, nie mój, cudzy,
za zięcia cię wezmą drudzy.

Wchodzi do jeji pokoju,
widzi ją w trumnie złożoną,
panny ją kwiatami stroją,
klęknał nad swą ulubioną.
Bóle go raptem ściskają,
pada i ducha wyziewa,
w jednym ich grobie chowają.

Tam są¹⁰⁴ dwie mogiły,
rosną dwie wierzby płaczące,
jedna ku drugij pochyła,
cały wiek oplakują.

[Rkp. Kolberga, teka 36, sygn. 1320, k. 42.]

Żółknie gaj zielony,
jesień liść pokrywa,
już mój ulubiony
snem śmierci spoczywa.

¹⁰⁴ [W rkp. przed „Tam są” przekreślone „Schodzą się”.]

Nie dla mnie wesele
i radość nie dla mnie,
rówiennice moje
weselcie się za mnie.

Dajcie czarne stroje,
zabierzcie godowe,
lećcie włosy moje
w wstążeczki krepowe.

On pragnął podzielać
życia mego chwile,
jakże mi łez nie lać
na jego mogile.

[Rkp. Kolberga, teka 36, sygn. 1320, k. 42.]

Niesie Zosia wodę z rzeczki,
spotyka ułana,
on ją prosi: daj troszeczki
napić się kochana.

Nie szcędź wody dla wojaka,
moja najmilejsza,
a przy wodzie daj buziaka,
to będzie smaczniej.

Zosia chętnie wody daje,
lecz buziaczek Zosi,
ten dostanie, kogo kocha,
a nie ten, co prosi.

Patrzcież państwo, patrzcież państwo,

co to za dziewczyna?
W świecie takiej drugij ni ma,
tylko ta jedyna.

[Rkp. Kolberga, teka 36, sygn. 1320, k. 42.]

Oblekę kontusz, oblekę żupan,
szable przypaszę,
pójdę do dziewczyny
tam się [...].

Dziewczę wyszło [...].

Ja pójdę drogą
a ty kaliną,
ja będę księdzem
a ty dziewczyną.

Ty będziesz dziewczyną
w tym nowym dworze,
ja będę księdzem
w wielkim klasztorze.

Jak [...].

[Rkp. Kolberga, teka 36, sygn. 1320, k. 42. Obszerniejsze warianty tekstu zob. *Pieśni ludu polskiego* (DWOK T. 1) nr 1a, 1c, 1f.]

Jestem sobie ogrodniczek, piękne róże sadzę,
a dla moji kochaneczki, co ją odprowadzę.

Odprowadzę, odprowadzę, odprowadzić muszę,
jeżeli mi nie wierzycie, przysięgam na duszę.
Odprowadził ją na prosty gościniec,

a z tego gościńca na zieloną łączkę.

Podajże mi moje dziewcze ostatni raz rączkę,
rączkę podała, rzewnie zapłakała.

A bodajem była, kochania nie znała,
kto kocha nie używa, od Boga szczęśliwy.

[...] nietęskliwy.

[Rkp. Kolberga, teka 36, sygn. 1320, k. 42.]

Ni mam w wianie złota,
cały mój dostatek
w sercu prostota
i szesnaście latek.

Przy tem mam płeć białą,
do twarzy ubranie,
nawet przy mnie gasną
bardzo duże panie.

Nieraz się da słyszeć
jak mówią panowie,
a nawet i starzy,
którym nie pstro w głowie.

Że daleko szukać
między narodami,
białej gdyby mleko
z czarnymi oczami.

Ale u panien za to

jestem w oku solą,
mówią, że w zamęściu
jestem im przeszkodą.

Ale moje panny,
nie bądźcie tak skore,
ile was się zostanie,
wszystkich nie zabiorę.

Przecież nie jestem Turka
tylko chrześcijanka,
potrzebuję [...]
jednego męża kochanka.

[Rkp. Kolberga, teka 36, sygn. 1320, k. 42. Por. *Poznańskie cz.* V (DWOK T. 13) nr 433. U dołu karty dopisek Kolberga: „Kowal, Gostynin”.]

Tupnę sobie nogą,
wesoło podskoczę,
serdecznie zaśpiewam
piosenkę ochoczę¹⁰⁵.

O skromnym fiołku
i strumyku jasnym,
o rosie perłowej,
o serduszku własnym.

A serduszko moje
wieleś ucierpiało,
kiedyś lubej mamy
długo nie widziało.

¹⁰⁵ [Tak w rkp.]

Kiedy brat przyjechał,
miłoś mi też było,
to łezki płynęły,
ciężko sercu było.

Mama mnie uczyła
kochać Boga w niebie,
a później bliźniego
tak jak sama siebie.

[Rkp. Kolberga, teka 36, sygn. 1320, k. 42. U dołu karty dopisek Kolberga: „Kowal, Gostynin”.]

Przed smutnym jutrem, dziś jeszcze z wieczora
niech na pieścizotach spłynie jeszcze chwilka.
A gdy nadejdzie rozstania już pora,
wówczas trucizny daj mi kropel kilka.

A po dniach wielu i po latach wielu,
gdy ci już każę to życie porzucić,
wspomnisz o lubym wiernym przyjacielu
i zstąpisz z niebios, aby go ocucić.

Znowu mnie złożą na twym łonie [...],
[...],
[...] się myśląc, że za chwilkę [...],
[...].

[Rkp. Kolberga, teka 36, sygn. 1320, k. 42. W rkp. pod tekstem odesłanie Kolberga do Mickiewicza, zob. *Sen*, w: tegoż *Dzieła*. Wydanie narodowe, T. 1 *Wiersze*. Warszawa 1949 s. U dołu karty dopisek Kolberga: „Kowal, Gostynin”.]

U sąsiada chatka mała, u sąsiada żonka żwawa,
a ja nie mam swoji chaty i dotychczas nieżonaty.

U sąsiada z rana, kawa sąsiadowi żonka rada,
a ja nie mam moji żonki, ani kawy przepalanki.

U sąsiada, wieczór wino sąsiadowi żonka miła,
u mnie woda zamiast wina, dlatego też kiepska mina.

Sąsiad orze, sąsiad orze, u sąsiada zielenieje,
u mnie jeszcze nie zorano i dotychczas nie zasiano.

Czym się z przyjacielmi kłócił, czym kobiety bałamucił,
czym się starał o rozwody, czym zazdrościł mężom zgody.

Czym dla szczęścia urodzony, czy dla losu ni mam żony,
pójdę gdzie mnie rozpacz wiedzie, bądź zdrów kochany sąsiedzie.

[Rkp. Kolberga, teka 36, sygn. 1320, k. 42. Na dole karty dopisek Kolberga: „Kowal, Gostynin”.]

Przechodniu, gdy w te stronę zwrócisz oko swoje,
przybliź się i przeczytaj ten napis głęboko.

Ja, gdy mówić nie mogę czem byłem w naturze,
czem byłeś a czem jesteś, czytaj na marmurze.

Byłem Polak z krwi książąt bardzo bliski tronu,
jednakżem wolności nie wychodził tronu.

A gdy wielki Napoleon Polaków obrońca,
który nam z wojskiem polskim pomagał do końca.

Stary ojciec, gdy z nami walczył do siwizny,
krew lałem, życie dałem za sławę ojczyzny.

I wolałem resztę życia oddać mętnej wodzie,
niżeli żyć z hańbą i w obcym narodzie.

Przechodniu, gdy w te stronę zwrócisz oko swoje,
ojcze nasz, zdrowaś, wierzę, zmów za dusze moje.

[Rkp. Kolberga, teka 36, sygn. 1320, k. 42. Na dole karty dopisek Kolberga: „Kowal,
Gostynin”.]

Zapomnij o mnie tyranie,
kochaj już inną na wieki,
niedługo w mym nędznym stanie,
śmierć zawrze me powieki.

Gardź mną, ty mój ach jedyny,
to serce którem ja miała,
już nie będziesz tak kochany,
jakem ja ciebie kochała.

Póki krew w mych żyłach płynie,
póty duch mój będzie władać,
kochać cię będę jedynie,
choć cię nie będę posiadać.

O Boże i ty Panie,
nie karz mojego mordercę,
tylko mu daj to poznanie,
jak mu jest czułe me serce.

Dziś się we mnie wszystko mieni,
rozpaczą zaszła ma dusza,
dziś nie mam spokojnej chwili,

wszystko me myśli porusza.

O Boże i ty Panie,
co cieszysz jawnie i skrycie,
przywróć me myśli do skutku,
lub też dozwól skończyć życie.

[Rkp. Kolberga, teka 36, sygn. 1320, k. 42/2.]

Ach dzień dobry panience,
gdzie panna wędrujesz?
Tam do boru na jagody,
gdzie wasan polujesz.

Wędruj panno, wędruj,
nie trzeba się spieszyć
i ja też tam wnet powrócę,
będę cichy.
A jak on tam powrócił,
ona mu się skryła,
w ciemnym gaju, pod leszczyną
listkiem się przykryła.

A jak on ją zoczył,
z konika skoczył,
ściska rączki i całuje
i kochać ją obiecuje.

A puść mnie pan, puść mnie,
niech mi rąk nie ściska,
już słońeczko nad zachodem,
do domu nieblisko.

Nie spiesz się panno, nie spiesz,

pobawię się z tobą,
karzę zaprządz parę koni,
odeślę cię do dom.

A czyż ja to tego warta
od takiego pana?
Wartaś panno, warta,
boś mi buzi dała.

A cóż ja to uczyniła
za parę tysięcy
i za chleba, bułkę,
będę [...] kołysała
[...] kukułeczkę.

A lulajże mi lulaj,
ty mała kukułka,
dawniej mi mówili
dzień dobry panience.

A teraz mi mówią
dzień dobry pani,
co ja sobie przypomnę,
zaleję się łzami.

[Rkp. Kolberga, teka 36, sygn. 1320, k. 42/2.]

Już nie nuci słowik w gaju,
zwiąd mój wianek z róż,
mój kochanek w obcym kraju
może umar już.

Ach daleko on ode mnie,

świeć¹⁰⁶ mu gwiazdo, świeć,
już nie bije serce we mnie,
nie chce życia mieć.

Jeśli żyje mój jedyny,
więc jeszcze chcę żyć,
może on tam nieszczęśliwy,
pragnę przy nim być.

Jam go dawno nie widziała
z rozpaczy serca,
oczym z żalu wypłakała,
że aż serce schnie.

Prędzej o mój luby,
spiesz się, do mnie wróc,
ocal życie od zaguby,
me cierpienie skróć.

[Rkp. Kolberga, teka 36, sygn. 1320, k. 42/2.]

Ach ty ptaszku w lasku,
co wszystkich spokoisz,
a mnie biednego
goryczą napoisz.

Ta pierwsza boleść
matka mi zadała,
że się z moją lubą
żenić zabraniała.

Idźcie między smoki,

¹⁰⁶ [Tak w rkp.]

kopcie grób głęboki,
cztery łokcie długi,
dwa łokcie szeroki.

Pochowajcież mnie
w zielonym ogrodzie,
przy rozmnożystem,
rozmarynowym chłodzie.

Tam u mojej nogi
białe róże sadźcie,
a w moje nogi
strumyk zakładajcie.

Chodziła matka
po syna mogile
i usłyszała syna
jęku wiele.

Synu mój, synu,
ach, czy ci cięży
grobowa mogiła,
ach, czy ci ta deska niemiła?

Ani mnie cięży
grobowa mogiła,
ani mnie też
ta deska niemiła.

Tylko ma luba,
opuścić ją muszę,
jak ona płacze
tęskni we mnie dusza.

Jak ona płacze
cały ja mgleję,
jak ona przeklina
cały ja truchleję.

Jak ona przeklina
z wielkiej żalości,
matko drzą syna
twego kości.

[Rkp. Kolberga, teka 36, sygn. 1320, k. 42/2.]

I z wieczora w miłym chłodzie,
bawiłem się i w ogrodzie.
Bawiłem się mile
[...jący] te chwile. |:|

To książkami, to pioškami,
to różnemi zabawkami
i tak tego dosyć było,
że aż mi się uprzykrzyło.

Pod szpalerem, pod altaną
i czekałem na tę panią,
gdy wyszła z pokoju
w białym, nocnym stroju.
Chłopiec, gdy ją zoczył,
zaraz do niej skoczył,
rączki do ściskania,
buzi całowania.

Rzekła cicho, rzekła do mnie,
bawiłeś się, bawże i mnie,
będziem się bawili,

będziem się bawili.

Mam kanapkę, mam zieloną,
kwiateczkami ustrojona,
będziem się cieszyli,
będziem się cieszyli.

A jak się zaczeni, cieszyć,
aż kanapkę połamali,
a gdy z niej zlecieli,
z tego się rozśmieli,
ha, ha, ha.

[Rkp. Kolberga, teka 36, sygn. 1320, k. 42/2.]

Po raz ostatni nad rzeczką stanę,
raz jeszcze spojrzę w stronę te kochaną.
Po raz ostatni wymawiam te słowa,
bywajże mi, bywaj, moja luba zdrowa.

Gdy cię wieść dońdzie, że ja już nie żyje,
ta garstka ziemi zwłoki me pokryje.
Już nie usłyszysz nigdy mego słowa,
ani: jak się masz, ani bywaj zdrowa.

Sinagarlica, gdy pary pozbędzie,
na zielonym drzewie nigdy nie usied[zie].
Tylko się tuła po lada drzewinie,
a cóż co za profit kochać się w [...].

Ach profit to, profit, ach mój mocny Boże,
kochać się w dziewczynie, rozstać się nie może.
Choć profitu nie ma, kochajmy się w parze,

a kto nas rozłączy, niech go Pan Bóg skarże.

[Rkp. Kolberga, teka 36, sygn. 1320, k. 42/2. Pod tekstem notatka Kolberga: „obacz: Góry od ciebie już mnie oddalają”.]

Ach! Powiedz mi, co jest życie,
ach aniele mój.
Jest to mocne serca bicie, łzawe oko,
myśl wysoko, laur na skroni, oręż w dłoni.
Bo to ta chwila radosna, bo to miłość,
bo to wiosna, bo to marzeń rój, bo to miłość,
bo to wiosna, bo to marzeń rój.

[Rkp. Kolberga, teka 36, sygn. 1320, k. 43. Nad mel. nota Kolberga: „Lubomirskiego? muz. Nowakowskiego”, ten ostatni przekreślony. Jest to fragment wiersza N. Żmichowskiej pt. *Co to życie?* zob. *Listy Narcyzy Żmichowskiej do rodziny i przyjaciół*, T. 2, Kraków 1885, s. 602.]

Wiecznie cierpieć i łzy ronić,
szukać szczęścia zwodne cienie
i nigdy go nie dogonić,
takie moje przeznaczenie.

Ułubione rzucić strony
i uczuć to oddalenie,
w nikim nie znaleźć obrony,
takie moje przeznaczenie.

Cierpieć dla dobra ludzkości,
znosić kajdany, więzienie,
wzdychać zawsze do wolności,
takie moje przeznaczenie.

O ratunek błagać Boga,

na podwójne żyć cierpienie,
w każdym człeku widzieć wroga,
takie moje przeznaczenie.

Kochać, niekochany wzajem
i uczuć to udręczenie,
za rodzinnym płakać krajem,
takie moje przeznaczenie.

Kochać ziemskiego anioła
i uczuć to czcze marzenie,
że nas złączyć nic nie zdoła,
takie moje przeznaczenie.

Boże skróć dni nieszczęśliwe
lub mych życzeń spraw uiszczenie,
niech się już raz to straszliwe
skończy dla mnie przeznaczenie.

[Rkp. Kolberga, teka 36, sygn. 1320, k. 45.]

Bądź zdrowa dziewczyno miła,
bądź zdrowa kochanie moje,
rzucam miejsce gdzieś chodziła,
gdzieśmy siadali oboje.

Na inne brzegi wgnany,
wierność mą będę wywodził,
lecz głos mój jękiem przerwany,
ciebie nie będzie dochodził.

Ty mnie nie płacz nigdy skrycie,
ja nie wytrwam w tej postaci,

wnet się skończy nędzne życie,
łatwo umrzeć kto cię traci.

[Rkp. Kolberga, teka 36, sygn. 1320, k. 45. Zgodnie z odesłaniem Kolberga pod tekstem, jest to odpis ze zbioru Wacława z Oleska [W. Zaleski] *Pieśni polskie i ruskie ludu galicyjskiego*, Lwów 1833, tam ta pieśń na s. 220.]

Ja w pustynię jechać muszę,
od prześlicznych tych tu mie[j]sc,
o jak trapi moją duszę
wielka gorycz... trudno znieść etc.

[Rkp. Kolberga, teka 36, sygn. 1320, k. 45. Jest to pierwsza zwrotka pieśni zamieszczonej zgodnie z odsyłaczem Kolberga w zbiorze Wacława z Oleska [W. Zaleski] *Pieśni polskie i ruskie ludu galicyjskiego*, Lwów 1833, s. 233, tam też melodia. W rkp. tak jak w zbiorze nota: „tłumacz[ona] z rosyjskiego”.]

Ach, już się zbliża ta chwila rozstania,
co może wiecznie rozłączy mnie z tobą,
może ostatnie są to pożegnania,
może ostatni raz mówimy z sobą!

Słodkiej, przyjemnej szczęśliwości fale,
spłynęły słodko, jak srebrzyste źródła,
ach, srogie męki i nieznośne żale,
ach, jakże ciężko ranią serce moje.

Z tobą już giną nadziei rozkosze,
tęskliwe serce czuje bliską zgubę,
jedynie niebios o to ty tylko proszę,
by dały męstwo i spokojność lubę.

Ach, wspomnij sobie, że w te twoje progi,
przyszedłem złożyć moje szczere chęci,
niechaj ci szczęście sypie kwiat pod nogi ...,
bywaj mi zdrowa i miej mię w pamięci.

Chociaż się zbliża czas smutny rozstania,
co może długo nas z sobą rozłączy,
lecz nie ostatnie są te pożegnania,
śmierć tylko jedna związek nasz zakończy.

Minęły słodkie miłości zapały,
spłynęły prędko jak srebrzyste zdroje,
ach, srogie męki póty będą trwałe,
póki w objęciu nie powrócisz moje.

Unosisz z sobą me wszystkie rozkosze,
zostawiasz serce tęskniące z kochania,
ach, tylko o to opatrności proszę,
bym przetrwać mogła przykrości rozstania.

Czyż możesz wątpić o mojej stałości?
żadne mię szczęście na świecie nie znęci,
bo ja cię kocham z całej mej czułości,
bywaj mi zdrowy, a miej mię w pamięci.

[Rkp. Kolberga, teka 36, sygn. 1320, k. 45. Jest to odpis ze zbioru Wacława z Oleska [W. Zaleski] *Pieśni polskie i ruskie ludu galicyjskiego*, Lwów 1833, tam te pieśni z muzyką na s. 257–258.]

Szalona to ryba, co wodę mąciła,
ach ja nieszczęśliwa, czego ja się jęła.
Jęła ja się, jęłam, chłopca urodnego,
ach, ja nieszczęśliwa, muszę żyć bez niego.

Poszedł on na wojnę, wnet już roczek minie,
może, może najmilejszy na wojence zginie.
Oczy swe wypłaczę, żyć będę w żałobie,
płakać bez ustanku i tęsknić po tobie.

Och, bodaj ten nie żył, bodaj nie wiekował,
kto na tym świecie kochania sfundował.
Och, bo to kochanie po sercu bonuje,
a kto kocha, już za życia grób sobie gotuje.

Kto kochania nie zna, ma życie spokojne,
żyje zawsze wesół i nie dba o wojnę.
Kto kochania nie zna, od Boga szczęśliwy,
ma nockę spo[kojną], dzion[ek] nietęskliwy.

[Rkp. Kolberga, teka 36, sygn. 1320, k. 47. Zgodnie z notą Kolberga nad tekstem jest to odpis ze zbioru Ignacego Łyskowskiego *Pieśni gminne i przysłowia ludu polskiego w Prusach Zachodnich*, Brodnica 1854, s. 12–13.]

Miły wiatrek wieje,
ciepłe słońko grzeje,
a dziewczynka w okieneczku
do chłopca się śmieje.

Od chwili do chwili,
jedzie Jasiak miły,
jak przejedzie tak przejedzie,

czapeczki uchyli.

I przejechał bliżej,
pokłonił się niżej
i dał ci jej pierścień złoty,
przecudnej roboty.

A ona mu za to
mile dziękowała
i dar za dar w krótkim czasie
oddać obiecała.

Poszła do skrzyneczki
przebierać chusteczki
i wybrała kolorową
w różowe kwiateczki.

Miła chustka dana
złotem haftowana,
ale miłsze twoje serce
dziewczyno kochana.

[Rkp. Kolberga, teka 36, sygn. 1320, k. 47. Zgodnie z notą Kolberga u góry karty jest to odpis ze zbioru Ignacego Łyskowskiego *Pieśni gminne i przysłowia ludu polskiego w Prusach Zachodnich*, Brodnica 1854, s. 13–14.]

Kiedy się w południe wstaje
w wesołej młodzieży kole,
siadamy sobie przy stole
jedząc wyborne śniadanie.
Ostryg kopę na osobę,
szampana butelek parę,
w końcu czyniąc głowy próbę
... wino stare.

Dla nabrania myśli czystych
cała drużyna dobrana,
ciągnie z cybuchów sążnistych
tytoń wielkiego sułtana.
I lub w dwukolnym koczyku
lub na kusym anielczyku,
lecąc po całej Warszawie
spoczną aż na wiejskiej kawie.

Gdy w ruchu są wszyscy goście,
tu przybrawszy postać mnicha,
zasiadam w kątku z cicha
i zważam modne ichmoście.
Widzę tkliwe intrygi,
mąż żonie dusery pali,
ona tém czasem przez migi,
szle całus do szóstej Sali.

Wstaję, a orszak ciekawy
otacza na wszystkie strony,
to mi chłopak wyświeżony,
to krzykną tryumf Warszawy.
Sama westka dyfty kowa,
warta najmniej duziow trzysta,
otóż to porządna głowa,
jak z swych dochodów korzysta.

Wieczorem już w innym fraku
bawi się u pięknej hrabiny,
gdzie wszyscy w najlepszym smaku
pędzą przyjemne godziny.
A tak nie wiedząc o wojnie
lub co tam czynią narody,

bawić się będziem spokojnie
na łonie drogiej swobody.

[Rkp. Kolberga, teka 36, sygn. 1320, k. 47.]

Na tym twardym szczudle mojem
obszedłem kawał ziemi,
|: płaczę nad nieszczęściem mojem,
troski ze mną, a ja z niemi :|.

Bóg wie jak wiele cierpiałem,
ale w boju walcząc śmiało
dowód mego męstwa dałem,
gdzie tysiące kul gwizdało.

Nieraz stojąc na pikiecie
zgłodzony przemokłem wcale,
nie szemrałem nigdy przecie,
chodziłem pilnie po wale.

Teraz zebrzę pode drzwiami,
wsparcia waszego bogacze,
los inaczej rządzi wami,
nie słyszycie, że ja płaczę.

Na rozkazy wodza mego
brnąłem nieraz do fortecy,
we krwi kolegi mojego,
cóż okropniej było więcej?

Niedawno żołnierzem byłem,
walcząc w obronie ojczyzny,
przez nią nogę utraciłem,
chlubne są dla mnie te blizny.

Taka nagroda dobremu,
co wspaniale myślał, czynił,
dobrze mnie jednak biednemu,
że się mój umysł nie zmienił.

[Rkp. Kolberga, teka 36, sygn. 1320, k. 47. Jest to wariant pieśni, którą można znaleźć w zbiorze Horoszkiewicza.]

Tyś dla mnie wszystko, mój Janku,
tyś dla mnie wszystko, mój Janku,
zorce, co schodzą z poranku
i słońce przez się zło [...]
Przy tobie, przy tobie, przy tobie,
nic nie znaczy, twarz twoja
od niej jaśniejsza, nad słońce,
nad słońce, nad słońce samo piękniejsza.

[Rkp. Kolberga, teka 36, sygn. 1320, k. 48. W rkp. tekst tylko pod nutami.]

Henulunku, co ty masz?
Grzegorzenu Kalendarz.
Pozwólże go obaczyć,
będziem z sobą tłumaczyć.

Trzewiczek się złamał,
tańcować nie mogę,
obacz Grzegorz jaka dziura,
podniosę ci nogę.

[Rkp. Kolberga, teka 36, sygn. 1320, k. 48. W rkp. pod pieśnią nota: „Paszkowski” dotycząca prawdopodobnie pułkownika Józefa Paszkowskiego – informatora lub wykonawcy pieśni.]

Dziewcze z czarnymi oczami
po jeziorze raz wozilem.

[...]

Jam ją budził pomaleńku,
jam ją budził pomaleńku,
jam ją budził pomaleńku, cichusieńku.

Jam do brzegu, jam [do brzegu],
jam do brzegu łódkę zwrócił
i dziewczynę ze snu ocucił,
ocucił, ocucił, ocucił.

[Rkp. Kolberga, teka 36, sygn. 1320, k. 48.]

Z [...] na niedzielę
zabiły panny ciełe.

Bartoszowi oczy,
bo za pannami kroczy.

Józefowi ogon,
bo za pannami w pogoń.

Antoniemu kryski,
bo jest dobry do miski.

[Rkp. Kolberga, teka 36, sygn. 1320, k. 48.]

Jak kwiatek piękna kobieta,
póki świeża oczko chwyta,
lecz i kwiatek ten zwiędnieje,
gdy kto zerwać nie pośpieje.

Ci nie droż się z swoją buzią,
my niezwykle prosić długo,
nie pogardzaj nami Ruzio,

bo my sobie znajdziem drugą.
Znikną twe oczki figlarne,
pobieleją włoski czarne,
a gdy marszczki twarz powleką,
wtenczas i chłopcy uciekną.

Korzystajmy tedy z pory,
póty żnijmy póki żniwo,
róża, gdy straci kolory,
równa się z brzydką pokrzywą.

[Rkp. Kolberga, teka 36, sygn. 1320, k. 48.]

To mi życie do zazdrości,
gdzie po izbach wiatrek gości.
Piec bez kafel, w szybach dziury,
drzwi bez zamka, puste mury.
Oto to ja pan i o nic nie dbam.

Nie dbam o honor i chwałę,
gdy mam wódkę dość wystąłę.
Nawet nie dbam i o złoto,
tracę go zawsze z ochotą.
Oto to ja pan [i o nic nie dbam].

Miałem pole, łąki, lasy,
bydło, konie i zapasy,
browar, kozły, liczne pszczoły,
jednak nie byłem wesoły.
A tera ja pan i o nic [nie] dbam.

[Rkp. Kolberga, teka 36, sygn. 1320, k. 48.]

Justyno droga, Justyno,
dla której żyję jedynie,
ach Damon dla ciebie ginie,
łzy gorące z ocz mu płyną.

Okrutna ty wzgardzasz niemi,
odwracasz twarz twą ode mnie,
wspomnij, że cię los wzajemnie
ukarze ciosy srogimi.

Wtenczas ci na myśl stanie,
a żal cię później przekona,
co to jest czułe kochanie.

Później będziesz czuła i ty,
co ja dziś dla ciebie czuję,
i tak spokojność twą struje
los okrutny, nieużyty.

[Rkp. Kolberga, teka 36, sygn. 1320, k. 52. W rkp. zgodnie z odesłaniem Kolberga pod tekstem jest to odpis ze zbioru Wacława z Oleska [W. Zaleski] *Pieśni polskie i ruskie ludu galicyjskiego*, Lwów 1833, s. 234.]

Światło blask swój już straciło,
księżyc się za chmury schował,
wszystko się uspokoiło...,
strach mię jakiś opanował.

Cóż ja pocznę przelękniony,
nie przybywa moja miła
pod ten jawor umówiony...,
nadzieja mię omyliła.

Wynidź, wynidź, perło droga,

wyprowadź mię z tej rozpaczy,
niech mi bojaźń ulży sroga,
niech cię me oko zobaczy.

Wyjrzyj, wyjrzyj, mój klejnocie,
ja cię jak życie miłuję,
uczyn koniec mej tęsknocie,
przybądź, ja cię oczekuję.

Ze wszystkich stron wiatr powiewa,
chmury zorze zasępiły,
tylko się odgłos odzywa,
a nie widać mojej miłej.

Któż wie z jakiego powodu
najdroższa tu nie przybyła,
wiem, nie uczyni zawodu,
miłość jej się nie zmieniła.

Powracam do domu smutny,
nie widziawszy ulubionej,
żał mię porywa okrutny,
powracam nazad zmartwiony.

[Rkp. Kolberga, teka 36, sygn. 1320, k. 52. W rkp. zgodnie z odesłaniem Kolberga pod tekstem jest to odpis ze zbioru Wacława z Oleska [W. Zaleski] *Pieśni polskie i ruskie ludu galicyjskiego*, Lwów 1833, s. 283.]

O te dwie lipy zielone
na brzegach rosnące rzeki,
jedna ku drugiej skłoniona
lecz się nie złączą na wieki.

Dlaczegoż rozdział im sprawił

okrutny odmęt tej rzeki,
skłonność im tylko zostawił
lecz się nie złączą na wieki.

Tak mówił Koryl zbłąkany
o wiernej myśląc Izmenie
i z najskrytszej serca rany
głębokie wydał westchnienie.

[Rkp. Kolberga, teka 36, sygn. 1320, k. 52. Jest to wariant pieśni zob. F. S. Kniaźnin Oda VII *Dwie lipy*. W: tegoż *Dzieła*. T. 1 Warszawa 1828, s. 96–97. W rkp. odesłanie Kolberga do zbioru W. Sowińskiego *Chans Polonois Nationaux & populaires*, Paryż 1830, tam ta pieśń z muzyką pod nr 29.]

Te brzóz kilka, ten bieg wody,
jak mi wiele przypomina,
tu przepędziłem wiek młody,
tu niegdy była Lucyna.
Ona tak miło i snadnie,
przed oczy weszła do duszy,
jak wietrzyk, gdy w listki wpadnie
i spokojność drzewa wzruszy.

Ta brzoza, co z dala stoi,
co ją los od innych dzieli,
obrazem kolei mojej,
obrazem mych przyjacieli.
Czemuż wraz z szczęścia zagubą

Przyśpiewki i notatki dot. obrzędów oraz inne teksty okolicznościowe bez not lokalizacyjnych

Przy Sobótce spiewają

Juże wieczór teraz krótki,
hej zapalmy Sobótki – –
A wy chłopcy pożar palcie,
i z dziewczkami sobie skaczcie,
kładźcie sirkowe,
drzewa cisowe.

[Rkp. Kolberga, teka 13, sygn. 1191/1, k. 34. W rkp. obok pieśni odesłanie do pracy Michała Wiszniewskiego *Historia literatury polskiej* T. I, tam na s. 210 obszerniejszy wariant tekstu.]

Po wyjściu z kościoła od ślubu, gdy młodzi z orszakiem przybędą pod dom rodzicielski, wynosi im matka chleb; a nadto, młodej podają baby kądziel, którą ona usiadłszy na ławie przed domem przędzie, i kierznis w której masło kilku rzutami zarabia – młodemu zaś cepy, któremi kilka razy machnie – poczem ich wpuszczają do rodziców do izby.

[Rkp. Kolberga, teka 13, sygn. 1191/1, k. 45.]

Mazurek.
Kukułeczka w lesie kuka
gdy poranek czuje,
dziędziółeczek w drzewo puka,
słowik wypiewuje.
Hej, danaż moja dana
Felunio kochana!

Gdzie Feluni błyszczą oczy
co za roskosz czuję,
ledwie z skóry nie wyskoczę
gdy ją pocałuje.
Hej, danaż moja dana
Felunio kochana!

Darmo głowę tkasz poduszką,
nic to ci nie pomoże,
kiedy ciężkie masz serduszko,
nie usniesz nieboże!
Hej, danaż moja dana
Felunio kochana!

[Rkp. nieznanego autora, teka 13, sygn. 1191/2, k. 1. Pod tekstem nota Kolberga odsyłająca do pieśni nr 525 w T. 6. Tekst w T. 6 nr 525 i w T. 73/2 nr 827 jest bardzo bliskim wariantem, rozważyć druk w Miscellaneach.]

Chór strzelców

Śród opok i jarów
i klonów i głogów,
przy wrzasku ogarów
i rusznic i rogów.

Na koniu co w czwale
sokoli ma lot,
i z bronią co w strzale
huczniejszy nad grzmot.

Dalejże, dalejże,
dalejże, dalejże
z tropu w trop
hop, hop, hop, hop.

Powolny jak dziecko
jak zbójca krwi chciwy,
odważnie, zdradziecko
bój zaczął myśliwy.

Czy do chmury wypali,
czy w przestrzeń wśród chmur,
jak zwierza powali
stąd leci grad kul.

Dalejże etc.

Czyj dowcip latawców
gnał rozum do sideł,
kto wstępny wziął bojem
sztandary z ich skrzydeł.

Hej wiatry w burzliwy
ozwijcie się chór,
zatrąbił myśliwy
król lasów i gór.

Dalejże etc.

Kto żubra z ostępu
wywiezie za rogi,
kto kudły niedźwiedzie
podesłał pod nogi.

Hej wiatry i niwy
zadrzyjcie na strzał,

wystrzelił myśliwy
król borów i skał.

Dalejże etc.

[Rkp. nieznanego autora, teka 13, sygn.. 1191/2, k. 2.]

Ile razy te wyrazy
dojdą oka twego,
razy tyle wspomnij mile
siostrzeńca swego.

[Rkp. nieznanego autora, teka 13, sygn.. 1191/2, k.2.]

Ostatni raz widziałem Boskich ócz spójrzenie,
raz ostatni Jej słodką mowę usłyszałem.
Ach! zgasły już przede mną nadziei promienie!
I jużem się pożegnał z mojm szczęściem całym.
par B.

[Rkp. nieznanego autora, teka 13, sygn. 1191/2, k. 2.]

Szczęśliwy, powiem otwarcie,
kto się wpisze na tej karcie,
ale szczęśliwszy daleko
kto pod Kupida opieką
tą się nadzieją kołysze,
że się w twém sercu zapisze.

[Rkp. nieznanego autora, teka 13, sygn. 1191/2, k. 2.]

W kalinowym lasku śpiewają czyżyki,
u naszych kontuszów są złote guziki.
Ni mam wsi, folwarków, nie jestem dziedzicem,
zem się rodził w Polsce to jestem ślachcicem.

[Rkp. Kolberga, teka 13, sygn.. 1192, k. 8 v.]

Zaleszany, Padwa

Kapała się Kasia w morzu, pała koniki we zbożu [...]
Choćbyś spała godzineczkę, już nie będziesz dziewczeczką.
Choćbyś siadła na sto koni [...] nie dogoni.
[Choćbyś siadła na] dwieście [...] panną w mieście.
Hej, trzeba by się drugi raz urodzić, to by się godziło we wieniuszku chodzić.

[Rkp. Kolberga, teka 13, sygn. 1192/1 k. 8v. Fragment tekstu z mel. opublikowany pod nr 74 w T. 48, wariant tekstu por. nr 289 w T. 18.]

Litania

Ojcze z nieba miłościwy Boże,
niech mnie Twa łaska w potrzebie wspomóż.
Synu najmiłszy tego świata
niechaj nie idą w przepaść moje lata.
Módl się za mną święty Gabrielu
niech mnie nie jeden kocha, lecz wielu.
Uczyć to dla mnie św Jakubie
zeszlij mi tego, kogo ja lubię.
Módl się za mną św Wincenty
żeby mój kochanek nie był zawzięty.
Módl się za mną św Ambroży,
żeby mój miły był dobry i hoży.
Módl się za mną św Augustynie
niech mnie najmiłsza nadzieja nie minie.
Uczyń to dla mnie św Mikołaju
daj męża złapać jak lisa w gaju.
Módl się za mną św Marcinie
opatrz mnie mężem, choćby nie w zimie.
Módl się za mną święta Anno
żebym nie została starą panną.
Módl się za mną św Teklo
żeby się to długo nie wlekło.
Módl się za mną św Agnieszko
uprosz mnie męża, bo nie będę mniszką.
Baranku Boży, który gładzisz grzechy tego świata
niechaj nie idą w przepaść moje lata.

[Rkp. Kolberga, teka 13, sygn. 1192/3, k. 3.]

Modlitwa

Do ciebie Panie wznoszę moje modły,

falsz i obłuda serce me przebodły.
Me udręczenia w ofierze ci niosę
spuści na mnie biedną twą niebieską rosę.
Z moich rówieśnic ach ileż wokoło
dostało mężów i żyje wesoło.
Wielu matkami dałeś już być Panie,
ja tylko czekam na Twe zmiłowanie.
I choć młodzieży dosyć jest na świecie,
żaden się o mnie nie oświadcza przecie.
Choć którem przyjdzie, polubi, pochwali,
lecz mnie nie bierze, ale jedzie dalej.
Serce mi szarpie, udręcza, tortury,
czekam wyglądam by przyjechał który.
A tu nie widać. Ach św. Antoni,
daj go karetą i w sześć siwych koni!
Jeżeli to trudno, jeżeli tak nie można
i mniej wystarczy. O św. Ksawery,
za twém wstawieniem niech będzie choć w cztery.
Gdy i to wiele, nie żądam koniecznie,
byle był wierny i kochał statecznie.
Niechaj przyjedzie choćby, św. Klaro
gdyby miał przybyć nie więcej jak parą.
Wszak to nie wiele, myśl moja nie goni
za czczą wystawą, chcę męża nie koni.
Gdy więc dwóch nie ma, św. Dominiku
przyszlij go choćby na jednym koniku.
Byleby przybył, przyjmę go z ochotą,
gdy nie ma koni, niech przyjdzie piechotą.
Wszak sam o Panie przykazałeś pono
aby kobieta była tutaj żoną.
Jam też gotowa, ja czekam z ochotą
by spełnić Twoje święte przykazanie,
lecz upór ludzki dotąd go wymija,
pragnę być żoną, ale nie mam męża.
A lata bieżą, ach św. Bibianno,
może mnie wkrótce nazwą starą panną.
Wy wszyscy święci, strzeżcie mnie od złego,
a najbardziej od tego. Amen.

[Rkp. Kolberga, teka 13, sygn. 1192/3 k. 3.]

Litania

Ojcze z nieba miłościwy Boże,
niech mnie Twa łaska w potrzebie wspomóż,
Synu najmiłszy, Panie tego świata,
niech nie pędzę samotnie kawalerskie lata.
Ach zmiłuj się nade mną św. Mikołaju,
do małżeńskiego doprowadź mnie raj.

O! Módl się za mną św. Agato
bym się ożenił bardzo bogato.
Uczyń to dla mnie o św. Procie
daj złapać żonkę jak sroczkę na płocie.
Módl się za mną św. Augusto,
by w jej szkatule nie było pusto.
Módl się za mną św. Martyno
niech mnie wraz z żoną krocie nie miną.
Niech mi to sprawi św. Aldona,
ażeby miała choć pół milijona.
Ach módl się za mną najświętsza Rózo
niech prócz pieniędzy ma wdzięków dużo.
Uproś mi żonę o św. Janie,
a niech się to jak najprędzej stanie.
Módl się za mną św. Klaro
niech będzie młodą nie starą.
Przyczyń się za mną św. Agnieszko
prowadź mnie do żony jak najkrótszą ścieżką.
O módl się za mną Józefie święty,
nie bądź że na mnie taki zawzięty.
Baranku Boży który gładzisz grzechy świata
niech nie pędzę samotnie kawalerskie lata.

[Rkp. Kolberga, teka 13, sygn.. 1192/3, k. 4.]

Antyfona

Do Ciebie Panie wznoszę moje modły
fałsz i obłuda serce mi przebodły.
Nudy kawalerskie w ofierze Ci niosę
spuść na mnie biednego Twą niebieską rosę.
Z moich kolegów, ach, iluż wokoło
w złotem małżeństwie żyje tak wesoło.
Ja wzdycham, szukam, i plotę androny,
wszystko na próżno, nie mam, nie mam żony!
A chociaż tyle jest panien na świecie,
lecz żadna na mnie nie chce spojrzeć przecie.
I darmo błagam co dzień św. Wojciechu
aby spłynęła na mnie małżeńska pociecha.
Kręcę się, wzdycham, wszystko nadaremnie
żadna bogata nie kocha się we mnie.
Choć się która zaśmieje, choć mnie i pochwali
jak przyjdzie co do czego – kosza mi odpali.
Czyż za to tak srogie mam ponosić kary
żem bałamucił bez końca i miary.
Ach! Nie wytrzymam, w imię św. Leona
błagam o żonę i o pół milijona.
Jeżeli to trudno, o św Ksawery

wystarczy dla mnie i kroci ze cztery.
Gdy i to wiele, nie żądam koniecznie
niech będzie piękna, niech kocha statecznie.
Ach błagam serdecznie świętą Kordulę
niech ma przynajmniej dwakroć w szkatule.
Wszak to nie wiele, ja nie czczę mamony
nie pragnę złota ale tylko żony.
Św Katarzyno jeżeli nie ma więcej
od biedy przyjmę nawet sto tysięcy.
Byleby żona. O św. Doroto
i z mniejszym posagiem przyjmę ją z ochotą.
Przyczynicie się za mną wszystkie święte wdowy,
wszak ja i też żony posag wzięść gotowy.
Lecz tyś sam pono nakazał nam Panie
życie w małżeństwie, – niech się więc tak stanie.
Ja chcę postąpić według Twojej woli
wspomóż mnie, pociesz, w mej ciężkiej niedoli.
Na kolanach Cię błagam o najświętszy Kaju
zmiękcż serca panien co dukaty mają.
Św Gabryelu i św. Michale
niech nie na próżno rozwodzę me żale,
Wy wszyscy święci błagam sercem szczerem
niech nie zostanę starcem kawalerem
Brońcie mnie od złego
a najbardziej od tego. Amen

[Rkp. Kolberga, teka 13, sygn. 1192/3 k. 4.]

Mazur

Jeszcze jeden mazur dzisiaj
bo już dzionek świta,
czy pozwoli panna Krzysia
młody ułan pyta.
I niedługo pyta, prosi
boć to w własnej ziemi,
w pierwszą parę ją unosi
a tłum par za nimi.

W tańcu szepnie coś na uszko
i ostrogą dzwoni,
pannie bije się serduszko
i liczko się płoni.
Cyt serduszko nie płoń liczka
bo ułan nie stały,
o pół mili stąd potyczka
słysząc pierwsze strzały.

Słysząc strzały, głos pobudki
na koń bracia hura!
Nie płacz dziewczę, porzuć smutki
dokończym mazura.
Jeszcze jeden krok dokoła
jeden uścisk bratni,
koń mnie woła, trąbka woła
mazur to ostatni.

Ją niedługo pyta, prosi
boć to własnej ziemi,
konik jeźdźca w dal unosi
został pył na ziemi.
A za wioską brzoźki rosną
mogiła się wznosi,
nad mogiłą pieśń żalosalną
jakieś ptasze głosi.

Cyt! serduszko, nie płoń liczka,
bo ułan niestały,
o pół mili stąd potyczka
mogiły zostały.
Nie wypłakuj czarnych oczy
nie wierz słowu chłopca,
bo dziś ziemia pierś mu tłoczy
choć przyrzekł hołupca.

[Rkp. nieznanego autora - pierwsze trzy zwrotki, a kolejne i mel. Kolberga, teka 13, sygn. 1192/3 k. 13.]

Tadzi, tadzi na kopeczku stała,
tadzi, tadzi na mnie się patrzyła,
tadzi, tadzi nie patrzaj się na mnie,
tadzi, tadzi nie pojedziesz ty za mnie,
tadzi, tadzi czemu bym nie poszła,
tadzi, tadzi jeszcześ niedorosła.

[Rkp. Kolberga, teka 13, sygn. 1193, k. 1 nr 10. W rkp. odpis Kolberga ze zbioru *Žegoty Pauliego Pieśni ludu polskiego w Galicji*, Lwów 1838 s. 150 i za nim do pracy autorstwa: P. J. Šafařík, J. Kollár, J. Benedikti-Blahoslav *Pisně světské lidu slovenského v Uhřich*, Pešt 1823–1827, T. II, s. 137, toż J. Kollar *Národné spievanky*, Bratislava 1953, T.I, s. 432.]

Nie dbam o pałace – gdy mam swoją chatkę,
nie chciały mnie panny – więc kocham mężatkę.

[Rkp. Kolberga, teka 13, sygn. 1193, k. 3, nr 12.]

Nie będę się żenił, nie będę się spieszył,
będę się umizgał, a dziewczęta cieszył.

[Rkp. Kolberga, teka 13, sygn. 1193, k. 3, nr 20.]

Ilu tu jest kłosów na tém polu w lecie,
tyle bałamutów jest wszędzie po świecie.

[Rkp. Kolberga, teka 13, sygn. 1193, k. 3 nr 29.]

Tutejsze panienki żyją po modnemu,
jednemu da rękę a serce drugiemu.

[Rkp. Kolberga, teka 13, sygn. 1193, k. 3 nr 31.]

Trzy rzeczy niemiłe kochankom na świecie,
rywal, starszych przymus i intryga trzecie.

[Rkp. Kolberga, teka 13, sygn. 1193, k. 3 nr 32.]

Rywal jest przeszkodą, przymus troski rodzi
a intryga zwykle kochającym szkodzi.

[Rkp. Kolberga, teka 13, sygn. 1193, k. 3 nr 33.]

Zieleni się łączka w lesie ponad wodą,
żeniłbym się z piękną, bogatą i młodą.

[Rkp. Kolberga, teka 13, sygn. 1193, k. 3 nr 34.]

Z piękną dla rozrywki, z bogatą dla zbytku,
z młodą dla wygody i swego pożytku.

[Rkp. Kolberga, teka 13, sygn. 1193, k. 3 nr 35.]

Stale się kochając twą się chlubię łaską,
niech nie znam obłudy pod przyjaźni maską.

[Rkp. Kolberga, teka 13, sygn. 1193, k. 3 nr 36.]

Stałam sobie w oknie na chłopcam mrugała,
pojdzże chłopcze do mnie będę cię kochała.

[Rkp. Kolberga, teka 13, sygn. 1193, k. 3 nr 43.]

Nie dziw, że są harde urodziwe panie,
bo im gładsze drzewo tem trudniej wleść na nie.

[Rkp. Kolberga, teka 13, sygn. 1193, k. 3 nr 45.]

Dla ciebiem, chłopczyno spokojność straciła,
nie będę się więcej wesoło bawiła.

[Rkp. Kolberga, teka 13, sygn. 1193, k. 3 nr 46.]

Ty jesteś wesoły, ja się zawsze smucę
kiedyż ja do mojej wesołości wrócę.

[Rkp. Kolberga, teka 13, sygn. 1193, k. 3 nr 47.]

Płynie łódka płynie, a dzieli się z wodą,
może już ostatnie me widzenie z tobą.

[Rkp. Kolberga, teka 13, sygn. 1193, k. 3 nr 48.]

Niedobre to drzewo, co z niego liść leci,
nie stałe kochania gdzie się mieści trzeci.

[Rkp. Kolberga, teka 13, sygn. 1193, k. 3 nr 49.]

Granatowy fraczek, woskowane buty,
terazniejsza młodzież – same bałamuty.

[Rkp. Kolberga, teka 13, sygn. 1193, k. 3 nr 54.]

Granatowy fraczek, przy butach ostrogi,
kto ma piękną żonę – to mu przypnie rogi.

[Rkp. Kolberga, teka 13, sygn. 1193, k. 3 nr 55.]

Tak przysłowie niesie, czy pan czy ubogi,
nie bierz pięknej żony, bo będziesz miał rogi.

[Rkp. Kolberga, teka 13, sygn. 1193, k. 3, nr 56.]

Nie wierz ty dziewczyno, co ci ułan gada,
bo teraz w ułanach takowa jest zdrada.
Jedną kocha tydzień a drugą półtora
a trzecią niebogę z rana do wieczora.
Pokąd na kwaterze, dotąd kocha szczerze,
jak wyjdzie z kwatery na to miejsce cztery.
Ułani, ułani idźcie w takie strony,
gdzie starzy mężowie młode mają żony.
Albo ich zabijcie, albo ich powieście,
albo im te żony na zawsze odbierzcie.
Nie ma żadnej strony, ani żadnej chatki,
gdzieby nie kochały ułanów mężatki.
Jedna umierała, jeszcze się pytała,
czy na tamtym świecie są ułani przecie?

[Rkp. Kolberga, teka 13, sygn. 1193, k. 3. W rkp. odpis ze zbioru Wacława z Oleska [W. Zaleski] *Pieśni polskie i ruskie ludu galicyjskiego*, Lwów 1833, s. 78–79.]

Bodaj ci chłopczyno słońce nie świeciło,
kiedyś mnie nie kochał zwodzić mnie nie było.

[Rkp. Kolberga, teka 13, sygn. 1193, k. 4, nr 57.]

Zawszem się lękała tej strasznej kolei,
żeby się nie kochać, kiedy bez nadziei.

[Rkp. Kolberga, teka 13, sygn. 1193, k. 4, nr 58.]

Lecz żem jej nie uszła, przyszła kolej sroga,
straciłam spokojność, karaż pana Boga.

[Rkp. Kolberga, teka 13, sygn.. 1193, k. 4, nr 59.]

A ukryty w cieniu¹⁰⁷, gołąbeczek siedział,
kochajmy się stale, aby nikt nie wiedział.

[Rkp. Kolberga, teka 13, sygn. 1193, k. 4, nr 61.]

Niech się tylko miłość w takie serca wkrada,
gdzie mieszka poczciwość nie panuje zdrada.

[Rkp. Kolberga, teka 13, sygn. 1193, k. 4, nr 65.]

Nieszczęśliwe stadło, co się z złota żeni,
co więcej majątek niżli cnotę ceni.

[Rkp. Kolberga, teka 13, sygn. 1193, k. 66.]

Tam gdzie wielkie dobra często jest nieszczęście,
przy mniejszym dobytku szczęśliwsze zamęcie.

[Rkp. Kolberga, teka 13, sygn. 1193, k. 4, nr 67.]

Los służy zdrażliwym, lecz sam jest zdrażliwym,
dojdzie los i zdrajcy, będzie nieszczęśliwym.

[Rkp. Kolberga, teka 13, sygn. 1193, k. 4, nr 68.]

Wzdycham ja do serca, wzdycham dla doznania,
byłem spokojniejszy gdym nie znał kochania.

[Rkp. Kolberga, teka 13, sygn. 1193, k. 4, nr 69.]

Wzięłaś mi spokojność, weźże mi i życie,
nikt nie wie żem kochał, a kochałem skrycie.

¹⁰⁷ [W rkp. przekreślone pierwsze słowa: „Na wysokim dębie” i nadpisane: „A ukryty w cieniu”.]

[Rkp. Kolberga, teka 13, sygn. 1193, k. 4, nr 70.]

Kochałem cię panno jak swą własną duszę,
lecz nie mam majątku, opuścić cię muszę.

[Rkp. Kolberga, teka 13, sygn. 1193, k. 4, nr 71.]

Maryniu kochana, me jedyne życie,
co to za męczarnia kochać się w kobiecie.

[Rkp. Kolberga, teka 13, sygn. 1193, k. 4, nr 72.]

Jaki to w sercu żal, jaka w sercu rana,
kiedy ta nie kocha, która jest kochana.

[Rkp. Kolberga, teka 13, sygn. 1193, k. 4, nr 73.]

Kochaj mnie dziewczyno, bo ja dobry człowiek,
ja ci będę wiernym do zamknięcia powiek.

[Rkp. Kolberga, teka 13, sygn. 1193, k. 4, nr 75.]

Rzadko jest na świecie intryga bez zdrady,
miłość bez rywala, piękność bez przysady.

[Rkp. Kolberga, teka 13, sygn. 1193, k. 4, nr 76.]

Spokojności pragnę, ale nie majątku,
mogąc być szczęśliwy, choć w małym zakątku.

[Rkp. Kolberga, teka 13, sygn. 1193, k. 4, nr 80. Tak jak w zbiorze Wacława z Oleska *Pieśni polskie i ruskie ludu galicyjskiego*, Lwów 1833, s. 105, nr 15.]

Cnota to mi posag, z którą ja się łączę,
bo z taką szczęśliwie dni moich dokończę.

[Rkp. Kolberga, teka 13, sygn. 1193, k. 4, nr 81. Tak jak w zbiorze Wacława z Oleska *Pieśni Polskie i ruskie ludu galicyjskiego*, Lwów 1833, s. 105, nr 16.]

Ojże, ojże miły Maćku z ofiarami,
nie bywaj tu, bo nie lubię przestawać z chłopcami,
bo ja sobie panienczka, nie dziewczyna,
sądowego miasteczka Borzęcina.
etc., etc.

[Rkp. Kolberga, teka 13, sygn. 1193, k. 4. W rkp. odpis ze zbiorów: Waclawa z Oleska [W. Zaleski] *Pieśni polskie i ruskie ludu galicyjskiego*, Lwów 1833, s. 100–101 oraz K. W. Wójcickiego *Pieśni ludu Białochrobatów, Mazurów i Rusi znad Bugu*, Warszawa 1836, T. II, s. 255, w obu pracach tekst jest dłuższy. W rkp. nad tekstem nota „Prowincjonalne”, a pod „p. osobno”.]

Bym miał cztery konie, parę wołów w pługu,
chałupkę wygodną bez żadnego długu.

[Rkp. Kolberga, teka 13, sygn. 1193, k. 4.]

Bo to tak na świecie bywa, ten się ów o prawdę gniewa,
a moja myśl taka, śpiewać krakowiaka.

[Rkp. Kolberga, teka 13, sygn. 1193, k. 4.]

Tam prawdziwa miłość i szczére kochanie,
gdzie z obojga strony wspólne jest staranie.

[Rkp. Kolberga, teka 13, sygn. 1193, k. 4, nr 86.]

Choć nas Bóg rozłączył każde w inną stronę,
jednak nasze serca są nierozłączone.

[Rkp. Kolberga, teka 13, sygn. 1193, k. 4, nr 87.]

Ścieli dąbek, ścieli, już nie będzie rodził,
wzięli mi panienkę com ja do niej chodził.

[Rkp. Kolberga, teka 13, sygn. 1193, k. 4, nr 88.]

000

Przy smutnej dolinie strumyczek się sączy,
zaraz żywiej płynie, gdy się z drugim łączy.

[Rkp. Kolberga, teka 13, sygn. 1193, k. 4, nr 89.]

Majątku, majątku, bodaj cię nie znano,
więcej by na świecie cnotę poważano.

[Rkp. Kolberga, teka 13, sygn. 1193, k. 4, nr 90.]

Trzy rzeczy w dziewczątkach są lubym obrazem,
Piękność, rozum, cnota, których rzadko razem.

[Rkp. Kolberga, teka 13, sygn. 1193, k. 4, nr 91.]

Kochaj mnie dziewczyno, a nie bój się zdrady,
pilnuj swego serca, a nie cudzej rady.

[Rkp. Kolberga, teka 13, sygn. 1193, k. 4, nr 92.]

Gdyż ten co cię nie zna, może ci źle radzi,
ten zaś co cię kocha, pewno cię nie zdradzi.

[Rkp. Kolberga, teka 13, sygn. 1193, k. 4, nr 93.]

Nie masz już na świecie nic dobrego dla mnie,
innych już opatrność obdarzyła za mnie.

[Rkp. Kolberga, teka 13, sygn. 1193, k. 4, nr 100. W rkp. odesłanie do wariantu tekstu w zbiorze Wacława z Oleska [W. Zaleski] *Pieśni polskie i ruskie ludu galicyjskiego*, Lwów 1833, s. 140.]

Największa jest trudność taić się z miłością,
pokryć smutne serce czułą wesołością.

[Rkp. Kolberga, teka 13, sygn. 1193, k. 4, nr 101.]

Na co żem się rodził, czemu nie umierał,
kiedy wzajemnego serca nie odbierał.

[Rkp. Kolberga, teka 13, sygn. 1193, k. 4, nr 103.]

Nudne mi wieczory, nudne mi poranki,
gdy obok nie widzę lubej mi kochanki.

[Rkp. Kolberga, teka 13, sygn. 1193, k. 4, nr 104.]

Pozwólcie mi nieba, niech dokonam swego,
albo mnie zabierzcie z swiata mizernego.

[Rkp. Kolberga, teka 13, sygn. 1193, k. 4, nr 105.]

Jakże nieszczęśliwe moje przeznaczenie,
nie wolno mi płakać na moje cierpienie.

[Rkp. Kolberga, teka 13, sygn. 1193, k. 4, nr 106.]

Muszę ci się przyznać, istność moich myśli,
szacunek z miłością łączy nas najściślej.

[Rkp. Kolberga, teka 13, sygn. 1193, k. 4, nr 107.]

Nie masz tego domku, ani takiej kłétki
gdzieby nie kochały wojskowych kobietki.

[Rkp. Kolberga, teka 13, sygn. 1193, k. 4, nr 108.]

Nie chciej eleganta, bo cię zwiedzie pięknie,
rzadko stale kocha, choć do ślubu klęknie.

[Rkp. Kolberga, teka 13, sygn. 1193, k. 4, nr 111.]

Do nóg ci upada, dusery ci gada,
czyni ci przysięgę, a do innych siada.

[Rkp. Kolberga, teka 13, sygn. 1193, k. 4, nr 112.]

Wanda leży w polskiej ziemi, co nie chciała Niemca,
lepiej zawsze mieć rodaka niżli cudzoziemca.

[Rkp. Kolberga, teka 13, sygn. 1193, k. 4.]

Parobczaki od Połańca, a wiślickie dziewczki,

nie ma równych im do tańca, ni równych¹⁰⁸ do spiewki.

[Rkp. Kolberga, teka 13, sygn. 1193, k. 4.]

Kiej pszenica kłosy swemi Sandomierz okryje,
mówią ludzie, że pół świata polskim chlebem żyje.

[Rkp. Kolberga, teka 13, sygn. 1193, k. 4.]

Żyli ludzie za Krakusa nieznający złota,
szczęśliwszemi jednak byli, bo błyszczała cnota.

[Rkp. Kolberga, teka 13, sygn. 1193, k. 4.]

Jeśli biedak biedakowi dopomódz nie może,
niechaj skrusznie z serca zmówi, szczęść mu wielki Boże.

[Rkp. Kolberga, teka 13, sygn. 1193, k. 4.]

Im więcej się w ciebie panienko wpatruję,
tym więcej piękności w oczach twych znajduję.

[Rkp. Kolberga, teka 13, sygn. 1193, k. 5, nr 113.]

Twe piękne oczęta dobroć wyrażają,
bym ja ciebie kochał bogi wyrażają.

[Rkp. Kolberga, teka 13, sygn. 1193, k. 5, nr 114.]

Przysięgam ci pani na Boga w świątyni,
że innej prócz ciebie nie kocham bogini.

[Rkp. Kolberga, teka 13, sygn. 1193, k. 5, nr 115.]

Bo w tobie natura wszystko pomieściła,
gdy piękność z rozumem razem połączyła.

¹⁰⁸ [W rkp. przekreślone „do szklanki” i nadpisane „ni równych”]

[Rkp. Kolberga, teka 13, sygn. 1193, k. 5, nr 116.]

Czy jest kto na świecie aby nie znał ciebie,
chyba by człowiekiem nie mianował siebie.

[Rkp. Kolberg, teka 13, sygn. 1193, k. 5, nr 119.]

Żołnierz kocha szczerze, póki na kwaterze,
jak wyjdzie z kwatery ma dwadzieścia cztery.

[Rkp. Kolberga, teka 13, sygn. 1193, k. 5, nr 124.]

Twoje oczy piękne, usta koralowe,
dla nich ci to chłopcy umierać gotowe.

[Rkp. Kolberga, teka 13, sygn. 1193, k. 5, nr 126.]

Kochałbym cię stale, kochałbym cię więcej,
byś miała posagu sześć kroć sto tysięcy.

[Rkp. Kolberga, teka 13, sygn. 1193, k. 5, nr 127.]

Teraz parobeczek już temu trzy lata
zacznę gospodarzyć, rzucę to do lata.

[Rkp. Kolberga, teka 13, sygn. 1193, k. 5, nr 129.]

Pojmę sobie jaką dziewczynę poczciwą,
gospodynią dobrą, ochoczą i żywą.

[Rkp. Kolberga, teka 13, sygn. 1193, k. 5, nr 130.]

Osiądę na roli będę gospodarzyć,
ja w polu pracować ona mu jeść warzyć.

[Rkp. Kolberga, teka 13, sygn. 1193, k. 5, nr 131.]

A kiedy powrócę do domu strudzony,
znajdę odpoczynek u poczciwej żony.

[Rkp. Kolberga, teka 13, sygn. 1193, k. 5, nr 132.]

Tak wy chłopcy róbtą, rady mej słuchajta,
tylko sobie dobrych dziewcząt poszukajta.

[Rkp. Kolberga, teka 13, sygn. 1193, k. 5, nr 133.]

Bądźcie sąsiadami a potem kumami,
będziecie żyć ze mną a ja razem z wami.

[Rkp. Kolberga, teka 13, sygn. 1193, k. 5, nr 134.]

Kochałem Marynię, kochałem ją wiele,
kochałem ją kochał całe trzy niedziele.

[Rkp. Kolberga, teka 13, sygn. 1193, k. 5, nr 135.]

Jeszcze będę kochał jeden tydzień cały,
aby mi przyznali, że jest chłopiec stały.

[Rkp. Kolberga, teka 13, sygn. 1193, k. 5, nr 136.]

Nie pójdę za pana, bo by mnie porzucił
a dworak, nieborak tylko by mnie smucił.

[Rkp. Kolberga, teka 13, sygn. 1193, k. 5, nr 166.]

Swiecą gwiazdy swiecą, świeci też i miesiąc,
a kiedy się kto żeni musi swojej przysiędz¹⁰⁹.

[Rkp. Kolberga, teka 13, sygn. 1193, k. 6, nr 273.]

¹⁰⁹ [W rkp. skreślone: „Nie żenim się ledwo dobra jest jedna na tysiąc”.]

Przyśpiewki pominięte w monografiach

[z Bocheńskiego, częścią z Tarnowskiego i Sądeckiego]

Dożynaj, dożynaj, a ja będę kosił,
ino przyjdzie jesień będę o cię prosił.

[Rkp. Kolberga, teka 13, sygn. 1193, k. 9, nr 519; jest to odpis ze zbioru Żegoty Paulego *Pieśni ludu polskiego w Galicji*, Lwów 1838, tam tekst na s. 207.]

Z Wadowickiego, Sądeckiego, Tarnowskiego, Jasielskiego¹¹⁰

Ganili mi ludzie i ja sama sobie,
z czego ja się Jasiu spodobała tobie,
ani ja z urody, ani ja z majątki,
z woli Pana Boga nie z zadnego wziętku.

[Rkp. Kolberga, k. 10, nr 544; u Paulego na s. 214.]

Przez las, przez porębę jechałem i będę
jezli komu zazdrość, kochać będę na złość.

[Rkp. Kolberga, k. 11, nr 691; u Paulego na s. 234.]

[Odpisy ze zbioru Waclawa z Oleska]¹¹¹

(W odpisach sporadycznie występują nieznaczące różnice między rękopisem Kolberga a tekstem u Waclawa z Oleska, których nie komentujemy, a wynikające prawdopodobnie z błędów w przepisywaniu; podobnie jest w przypadku tekstów u Żegoty Paulego i Ludwika Zejsznera.)

Padła rosa, padła rosa w zielonej dębinie,
kochajże mnie mój Jasienku szczerze, niezdradliwie.

¹¹⁰ [Rkp. Kolberga, teka 13, sygn.. 1193, k. 10–11; jest to odpis ze zbioru Żegoty Paulego *Pieśni ludu polskiego w Galicji*, Lwów 1838. W rkp. Kolberga po nocie lokalizacyjnej jeszcze: „i mieszczańskie”, w zbiorze Paulego: „po części także niższej klasy mieszczan”. Przy zamieszczonych poniżej tekstach z tego odpisu podano już tylko odpowiednią kartę i numer w rkp. Kolberga oraz stronę, z której pochodzi tekst w zbiorze Paulego.]

¹¹¹ [Rkp. Kolberga, teka 13, sygn.. 1193, k. 11–17 i 23; jest to odpis ze zbioru Waclawa z Oleska [W. Zalewski] *Pieśni polskie i ruskie ludu galicyjskiego*, Lwów 1833. Przy zamieszczonych poniżej tekstach z tego odpisu podano już tylko odpowiednią kartę i numer w rękopisie Kolberga oraz stronę z której pochodzi tekst w zbiorze Waclawa z Oleska.]

Kocham ja cię, kocham ja cię, nie zdradzę ja ciebie,
bodajże ja złamał szyję jadący od ciebie.
Jeszcze Jasio nie dojechał na krzyżową drogę,
złamał sobie Jasio szyję, konik pod nim nogę.
To ja tobie moja panno na pamiątkę daję,
żadnemu mężczyźnie nie wierz, choć aniołem staje.
Bo mężczyzna, bo mężczyzna Boga się nie boi,
klnie, łaje się, przysięga się, o Boga nie stoi.
Bo w mężczyźnie, bo w mężczyźnie chytróść niepojęta,
klnie, łaje się, przysięga się, mowa jego święta.
Bo w mężczyźnie tyle prawdy ile w koszu wody,
pozał by się Boże było twej ślicznej urody.
Żadnemu mężczyźnie nie wierz, choćby w ogniu gorzał,
bo by poszedł twój wianeczek jak po polu pożar.

[Rkp. Kolberga, k. 11, nr 692; u Waclawa z Oleska na s. 104 z melodią.]

Wzdycham ja do serca, wzdycham dla doznania,
byłem spokojniejszy gdym nie znał kochania.
Wzięłaś mi spokojność, weźże mi i życie,
nikt nie wie, nikt nie wie, żem cię kochał skrycie.
Kochałem cię panno jak swą własną duszę,
lecz nie mam majątku, opuścić cię muszę.

[Rkp. Kolberga, k. 11, nr 694; u Waclawa z Oleska na s. 104–105.]

Jaki to żal w sercu, jaka w sercu rana,
kiedy ta nie kocha, która jest kochana.

[Rkp. Kolberga, k. 11, nr 695; u Waclawa z Olecka na s. 105.]

A żebyś ty ze mną zgodną miłość miała,
to byś ty się w buzię pocałować dała.

[Rkp. Kolberga, k. 11, nr 696; u Waclawa z Oleska na s. 105.]

000

Ile kropel w morzu, ile gwiazd na niebie,
tyle mam szacunku dziewczyno dla ciebie.

[Rkp. Kolberga, k. 11, nr 697; u Waclawa z Oleska na s. 105.]

Kochałem cię panno, jeszcze kochać będę,
jak cię nie pozyskam, to życia pozbędę.

[Rkp. Kolberga, k. 11, nr 701; u Waława z Oleska na s. 105.]

Kochaj mnie dziewczyno, bo ja dobry człowiek,
ja ci będę wierny do zawarcia powiek.

[Rkp. Kolberga, k. 11, nr 703; u Waława z Oleska na s. 105.]

Zawsze ja się lękam tej smutnej kolei,
bym się nie rozkochał, a był bez nadziei.

[Rkp. Kolberga, k. 12, nr 704; u Waława z Oleska na s. 105.]

Cnota mi to posag z którą ja się łączę,
bo z taką szczęśliwie dni moich dokończę.

[Rkp. Kolberga, k. 12, nr 707; u Waława z Oleska na s. 106.]

Chłopcy, moi bracia nie szukajcie złota,
lecz się tam udajcie, gdzie prawdziwa cnota.
Tam prawdziwa miłość i szczere kochanie,
gdzie z obojga strony wspólne jest staranie.

[Rkp. Kolberga, k. 12, nr 709; u Waława z Oleska na s. 106.]

Świeci miesiąc, świeci między gwiazdeczkami,
najmilsza mi moja między panienkami.

[Rkp. Kolberga, k. 12, nr 712; u Waława z Oleska na s. 106.]

Choć nas Bóg rozłączy każde w inna stronę,
jednak nasze serca są nierozłączone.

[Rkp. Kolberga, k. 12, nr 715; u Waława z Oleska na s. 109.]

Ścieli dąbek, ścieli, już nie będzie rodził,

wzięli mi panienkę com ja do niej chodził.

[Rkp. Kolberga, k. 12, nr 716; u Waclawa z Oleska na s. 109.]

Pojadę ja przez wieś, zdejmę magiereczkę,
ukłonię się mamie, dostanę córeczkę.

[Rkp. Kolberga, k. 12, nr 717; u Waclawa z Oleska na s. 109.]

Kochaj mnie dziewczyno, a nie bój się zdrady,
pilnuj swego serca, a nie cudzej rady.
Gdyż ten co cię nie zna, może ci źle radzi,
ten zaś co cię kocha, pewnie cię nie zdradzi.
Kocham cię dziewczyno, kocham cię bez granic,
gdy na ciebie patrzę, wszystko u mnie za nic.

[Rkp. Kolberga, k. 12, nr 719; u Waclawa z Oleska na s. 109.]

Chłopiec ci ja chłopiec, z Sandomierz rodem,
za wyrostkam służył, póki byłem młodym.
Teraz parobeczek, już temu trzy lata,
zacznę gospodarzyć, porzucę do kata.
Pojmę sobie jaką dziewczynę poczciwą,
gospodynie dobrą, ochoczą i żywą.
Osiadę na roli, zacząnę gospodarzyć,
ja w polu pracować, ona mi jeść warzyć.
A skoro powrócę do domu strudzony,
znajdę odpoczynek u poczciwej żony.
Tak wy chłopcy róbcie, rady mej słuchajcie,
tylko sobie dobrych dziewcząt poszukajcie.

[Rkp. Kolberga, k. 12, nr 720; u Waclawa z Oleska na s. 109.]

Kochałem dziewczynę, kochałem ją wiele,
kochałem ją, kochał całe trzy niedziele.
Jeszcze będę kochał jeden tydzień cały,
aby mi przyznali, żem jest chłopiec stały.

[Rkp. Kolberga, k. 12, nr 722; u Waclawa z Oleska na s. 111 z melodią.]

000

O Boże, mój Boże, widzisz moja nędzę,

bez mojej Kasiuli smutne dni już pędzę.
A zapomnieć o niej nie jest w mojej mocy,
smutne dni już pędzę oraz smutne nocy.
O Boże, mój Boże, za cóżem karany,
że kocham nad życie, nie jestem kochany.
Gdyby mi cię nieba losem jakim dały,
był ci bym szczęśliwy na wiek życia cały.
Chociaż w odległości, miej mnie na baczności,
bo ja dla cię noszę kajdany miłości.
Póty nosić będę, póty nie przestanę,
aż cię w moje ręce, Kasiulu dostanę.

[Rkp. Kolberga, k. 12, nr 723; u Waclawa z Oleska na s. 110.]

Miłość nie jest zbrodnią, lecz potrzebną cnotą,
że kocham kochankę i mam cierpieć o to.
Jednegom chłopczynę na świecie kochała,
nie przyjdzie ten moment bym go zapomniała.
Leć głosie po rosie do kochania mego,
powiedz mu ode mnie, że tęsknię bez niego.
Świeci miesiąc, świeci, około północy,
ciebie przestać kochać nie jest w mojej mocy.
Nie dbam o pałace, niech mam domek z gliny,
nie żądam nic więcej, jak mego chłopczyny.
Nie dbam o majątek, z pałaców się śmieję,
istność mnie stworzyła, w której mam nadzieję.
Gdyby nie nadzieja i miłości słodycz,
już by śmierć okropna miała ze mnie zdobyć.
Chociaż wiele cierpię dla twojej miłości,
jednak sobie słodzę nadzieją przyszłości.

[Rkp. Kolberga, k. 12, nr 731; u Waclawa z Oleska na s. 112.]

A ukarż go Boże z gruntu i imienia,
kto mnie począł kochać, a teraz odmienia.

[Rkp. Kolberga, k. 12, nr 734; u Waclawa z Oleska na s. 113.]

Pani moja, pani, ja twój wierny sługa,
jeśli mnie nie kochasz, to mą będzie druga.
Jeżeli mnie kochasz, to ja cię szacuję,
jeżeli przeciwnie, to ja też żartuję.

[Rkp. Kolberga, k. 13, nr 772; u Waclawa z Oleska na s. 117.]

Zapewne w nagrodę za me przywiązanie,
pozyskam od ciebie choć pocałowanie.

[Rkp. Kolberga, k. 13, nr 773; u Waclawa z Oleska na s. 117.]

U mej siwej klaczy podkowa kołacze,
nie chciała mnie Maryś, teraz za mną płacze.

[Rkp. Kolberga, k. 13, nr 779; u Waclawa z Oleska na s. 118.]

Jechałem przez Kraków, słyszałem śpiewanie,
że mi się Julisia za żonę dostanie.
Jechałem przez lasek, widziałem dość pniaków,
już też dosyć będzie i tych krakowiaków.

[Rkp. Kolberga, k. 13, nr 784; u Waclawa z Oleska na s. 118.]

Kochałem cię pani, a tyś mną wzgardziła,
nie wiem coś takiego we mnie upatrzyła.
Kochałem cię pani więcej niż trzy lata,
jaka była miłość, taka i zapłata.

[Rkp. Kolberga, k. 13, nr 785; u Waclawa z Oleska na s. 118.]

Z tamtej strony wody płynie kaczor siwy,
choć niepozorny, lecz jestem poczciwy.

[Rkp. Kolberga, k. 13, nr 786; u Waclawa z Oleska na s. 118.]

Ach Boże, mój Boże, skarałeś mnie marnie,
kogo ja nie kocham, ten się do mnie garnie.
A kogo ja kocham, ten w dalekiej stronie,
tylko moje serce w żalu nie utonie.

[Rkp. Kolberga, k. 13, nr 841; u Waclawa z Oleska na s. 124.]

Żyję w umartwieniu i smutne dni pędzę,
unikam przed ludzi, nikt nie zna mą nędzę.
Żyję w udręczeniu i smucę się skrycie,
z płaczem się rodziłem, z płaczem skończę życie.

[Rkp. Kolberga, k. 13, nr 843; u Waława z Oleska na s. 124.]

Idzie deszcz, idzie deszcz, aż się gną olszyny,
jakże mi to miło u mojej dziewczyny.

[Rkp. Kolberga, k. 15, nr 1156; u Waława z Oleska na s. 157.]

000

Lekka kalinka w dole stoi, bo się kalinka siekierki boi.
Czego się kalinka siekierki ma bać, kędy urosła, tam musi stać.

[Rkp. Kolberga, k. 15, nr 1157; u Waława z Oleska na s. 157.]

000

Nie za to cię kocham, że masz sto tysięcy,
tylko, że na świecie nie ma takich więcej.

[Rkp. Kolberga, k. 16, nr 1159; u Waława z Oleska na s. 158.]

000

Najwięcej latają jaskółki nad wodą,
najlepiej to kochać panienczkę młodą.

[Rkp. Kolberga, k. 16, nr 1160; u Waława z Oleska na s. 158.]

000

Bieży konik, bieży, trawka pod nim leży,
biedny ten chłopczyna, co dziewczynie wierzy.

[Rkp. Kolberga, k. 16, nr 1161; u Waława z Oleska na s. 158.]

000

Słyszysz ty chłopczyno, powiem ci zagadkę,
nie gadaj ty z panną, a kochaj mężatkę,
bo panna przez skromność nie może się bawić,
bodaj to z mężatką dnie i nocy trawić.

[Rkp. Kolberga, k. 16, nr 1162; u Waclawa z Oleska na s. 158.]

000

Wszystkie konie dobre, najlepszy mój gniady,
gdzie na nim zajadę, to mi panny rade.

[Rkp. Kolberga, k. 16, nr 1163; u Waclawa z Oleska na s. 158.]

000

Hulajcie dziewczęta cudze a nie moje,
ja osiodłam konia, pojadę po swoje.

[Rkp. Kolberga, k. 16, nr 1164; u Waclawa z Oleska na s. 158.]

000

Kochałbym cię pani, abyś pozwoliła,
abyś moje serce do swego włożyła.

[Rkp. Kolberga, k. 16, nr 1166; u Waclawa z Oleska na s. 158.]

000

Jak ryba bez wody, tak ja bez dziewczyny,
nie mogę wytrzymać i jednej godziny.

[Rkp. Kolberga, k. 16, nr 1167; u Waclawa z Oleska na s. 158.]

000

Szczęśliwa se jestem, nie kocham nikogo,
tylko obojętna jestem dla każdego.

[Rkp. Kolberga, k. 16, nr 1168; u Waclawa z Oleska na s. 158.]

000

Mężczyźni, mężczyźni, cóż wy to robicie,
panny się starzeją, wy się nie żenicie.

[Rkp. Kolberga, k. 16, nr 1169; u Waclawa z Oleska na s. 159.]

000

Teraźniejsze chłopcy to całe niestatki,
bałamuca panny, kochają mężatki.

[Rkp. Kolberga, k. 16, nr 1170; u Waclawa z Oleska na s. 159.]

000

Teraźniejsze chłopcy jak wróble w pszenicy,
umieją uwodzić, czynić obietnicy.
Choć już nie uwiedą, ale zbałamuca,
spokojność odbierają, a potem porzucają.

[Rkp. Kolberga, k. 16, nr 1171; u Waclawa z Oleska na s. 159.]

000

Kochałem dziewczynę, ona mnie kochała,
ale się innemu za żonę dostała.

[Rkp. Kolberga, k. 16, nr 1172; u Waclawa z Oleska na s. 159.]

000

Za co ci ja, za co, muszę kochać skrycie,
a przez te skrytości dręczyć moje życie.

[Rkp. Kolberga, k. 16, nr 1173; u Waclawa z Oleska na s. 159.]

000

Siwy konik, siwy, konopiate grzywy,
chociażem nieładny, ale chłopiec żywy.

[Rkp. Kolberga, k. 16, nr 1176; u Waclawa z Oleska na s. 159.]

000

Skrzypeczki mi grają, dudeczki dudają,
a ja nieszczęśliwy, co o mnie gadają.
Niechajże gadają, ja się ich nie boję,
bo ja o ich łaski bynajmniej nie stoję.

[Rkp. Kolberga, k. 16, nr 1177; u Waclawa z Oleska na s. 159.]

000

Byłam twą kochanką, wczoraj mi się śniło,
wszak to w twojej mocy by na jawie było.

[Rkp. Kolberga, k. 16, nr 1178; u Waclawa z Oleska na s. 160.]

000

A na co się próżne te nadzieje zdadzą,
w rozpacz mnie i smutek tylko zaprowadzą.

[Rkp. Kolberga, k. 16, nr 1180; u Waclawa z Oleska na s. 160.]

000

Płynie woda, płynie, po kamieniach huczy,
kto nie umie wzdychać, miłość go nauczy.

[Rkp. Kolberga, k. 16, nr 1182; u Waclawa z Oleska na s. 160.]

000

A Boże, mój Boże, los mój opłakany,
w zamiar moich życzeń, nie jestem kochany.

[Rkp. Kolberga, k. 16, nr 1183; u Waclawa z Oleska na s. 160.]

000

Póki duch w mém ciele, póki serce czuje,
potąd ci Marysiu stałość obiecuję.

[Rkp. Kolberga, k. 16, nr 1184; u Waława z Oleska na s. 160.]

000

Z tamtej strony młyna kwitnie jarzębina,
jakże cię nie kochać, gdyś piękny chłopczyna.

[Rkp. Kolberga, k. 16, nr 1185; u Waława z Oleska na s. 160.]

000

Na mojej chałupie słońce się obziéra,
niech ta miłość zginie, która nie jest szczéra.

[Rkp. Kolberga, k. 16, nr 1187; u Waława z Oleska na s. 161.]

000

Z tamtej strony wody lata gołabeczek,
nie widać, nie słyhać, gdzie mój kochaneczek.

[Rkp. Kolberga, k. 16, nr 1189; u Waława z Oleska na s. 161.]

000

Siwy konik, siwy, zielone popręgi,
kochajcie mnie panny, bo ja chłopiec tęgi.

[Rkp. Kolberga, k. 16, nr 1190; u Waława z Oleska na s. 161.]

000

Pieniądze, pieniądze, co wy wyrabiacie,
nawet brzydkie panny w piękne obracacie.

[Rkp. Kolberga, k. 16, nr 1193; u Waława z Oleska na s. 161.]

000

Komu miesiąc świeci, a mnie świecą gwiazdy,
kogo kocha jeden, a mnie kocha każdy.

[Rkp. Kolberga, k. 16, nr 1195; u Waława z Oleska na s. 161.]

000

Kochałbym cię szczerze, by[ś mnie] nie zdradziła,
dałbym wszystko co mam, żebyś moją była.
Dałbym wszystko co mam, nawet własne życie,
by cię wolno kochać, czy jawnie czy skrycie.

[Rkp. Kolberga, k. 16, nr 1197; u Waclawa z Oleska na s. 162.]

000

Świeci miesiąc, świeci, koło mego domu,
kochałem cię długo, ale po kryjomu.

[Rkp. Kolberga, k. 16, nr 1198. W rkp. w drugim wersie nad „cię” nadpisane „ją”.
U Waclawa z Oleska na s. 162.]

000

Świeci miesiąc, świeci, ale bardzo ciemno,
kiedy ja cię kocham, bądźże mi wzajemną.

[Rkp. Kolberga, k. 16, nr 1199; u Waclawa z Oleska na s. 162.]

000

Świeci miesiąc, świeci i jego promienie,
dla ciebie miłości nigdy nie odmienię.

[Rkp. Kolberga, k. 16, nr 1200; u Waclawa z Oleska na s. 162.]

000

Oj chłopcy, wy chłopcy, cóż wy to myślicie,
dużo was na świecie, jeszcze się drożycie.

[Rkp. Kolberga, k. 16, nr 1201; u Waclawa z Oleska na s. 162.]

000

Niech ludzie gadają, niech się naśmiewają,
któż szczęśliwszy nad tych, którzy się kochają.

[Rkp. Kolberga, k. 16, nr 1202; u Waława z Oleska na s. 162.]

000

Pod górcejkę jadę, ustały mi konie,
Chodźcie chłopcy do mnie, mój mąż na kordonie.

[Rkp. Kolberga, k. 16, nr 1203; u Waława z Oleska na s. 162.]

000

Muszę wam powiedzieć, co jest prawda szczerą,
że żadną nie zdoła malowana cera.

[Rkp. Kolberga, k. 16, nr 1205; u Waława z Oleska na s. 162.]

000

Biegnie konik, biegnie, bo ma tęgie nogi,
nie żeń się chłopczyno, bo będziesz miał rogi.

[Rkp. Kolberga, k. 16, nr 1206; u Waława z Oleska na s. 162.]

000

Tutejsze chłopczęta za nic u mnie, za nic,
mam ja kochaneczka z za moskiewskich granic.

[Rkp. Kolberga, k. 16, nr 1207; u Waława z Oleska na s. 162.]

000

Biegnie konik, biegnie, na nim czarna łatka,
pod pretekstem córki, umizga się matka.

[Rkp. Kolberga, k. 16, nr 1208; u Waława z Oleska na s. 163.]

000

W moim ogródeczku zieleni się trawa,
moja pani luba, bądź na mnie łaskawa.

[Rkp. Kolberga, k. 16, nr 1209; u Waclawa z Oleska na s. 163.]

000

Nie łajże mnie, nie łaj, matusiu za niego,
podobali mi się czarne oczy jego.

[Rkp. Kolberga, k. 16, nr 1210; u Waclawa z Oleska na s. 163.]

000

Już to roczek minął jak ja ciebie lubię,
jak cię nie dostanę, to się pewnie zgubię.

[Rkp. Kolberga, k. 16, nr 1211; u Waclawa z Oleska na s. 163.]

000

Biegnie konik, biegnie, o jedném poślisku,
pamiętaj panienko o mojem nazwisku.
Biegnie konik, biegnie, o jedném strzemieniu,
pamiętaj panienko o mojem imieniu.

[Rkp. Kolberga, k. 16, nr 1212; u Waclawa z Oleska na s. 163.]

000

Uderzył koniczek nóżką o podłogę,
tyś mnie zapomniała, ja ciebie nie mogę.

[Rkp. Kolberga, k. 16, nr 1213; u Waclawa z Oleska na s. 163.]

000

W zielonym gaiku dziubała kokoszka,
tę panienkę kocham, co dziobata troszka.

[Rkp. Kolberga, k. 16, nr 1214. W rkp. tekst przekreślony. U Waclawa z Oleska na s. 163.]

000

Nie łajże mnie, nie łaj, za taką rzecz marnę,
jakże go nie kochać, kiedy wąsy czarne.

[Rkp. Kolberga, k. 16, nr 1214; u Waclawa z Oleska na s. 163.]

000

Danaż moja, dana, co mi za dogana,
oczy jak gałeczki, buzia jak śmietana.

[Rkp. Kolberga, k. 16, nr 1216; u Waclawa z Oleska na s. 163.]

000

Bywałem u ciebie, już nie będę bywał,
boś mi wymawiała, żem się nie umywał.

[Rkp. Kolberga, k. 16, nr 1217; u Waclawa z Oleska na s. 164.]

000

Nie masz, bo to nie masz, jak szara godzina,
światelko miesięczne, przyjemny chłopczyna.

[Rkp. Kolberga, k. 16, nr 1218; u Waclawa z Oleska na s. 164.]

000

W polu ogródeczek cierniem ogrodzony,
kochaj mnie dziewczyno, bo ja nie mam żony.

[Rkp. Kolberga, k. 16, nr 1219; u Waclawa z Oleska na s. 164.]

000

Ryczy wołek, ryczy, że się nie wylecił,
płacze chłopiec, płacze, że się nie ożenił.

Nie rycz wołku, nie rycz, jeszcze się wylenisz,
nie płacz mój chłopaczku, jeszcze się ożenisz.

[Rkp. Kolberga, k. 16, nr 1220. W rkp. tekst przekreślony. U Wacława z Oleska na s. 164.]

Bieży konik, bieży, pod nim trawka leży,
szczęśliwy chłopczyna, co pannom nie wierzy.

[Rkp. Kolberga, k. 16, nr 1221; u Wacława z Oleska na s. 164.]

Nie miałabym o co Pana Boga prosić,
nie będziesz ty jeden, będzie tego dosyć.

[Rkp. Kolberga, k. 16, nr 1223; u Wacława z Oleska na s. 164.]

[Odpisy ze zbioru Ludwika Zejsznera]¹¹²

000

Pocieszenia nie mam od swego miłego,
pierwej bym go miała od kogo innego.
Pocieszenia nie mam, pocieszcze mnie Boże,
kiedy mnie ojciec, matka pocieszyć nie może.

[Rkp. Kolberga, k. 17, nr 1303; u Zejsznera na s. 41 nlb. jako kolejno pieśń nr 3 i 4.]

000

Powiedz, powiedz, nie taj se, komuś dała gębusie.
Oj, nie powiem, nie powiem, bobyś mię bił dobrze wiem.

[Rkp. Kolberga, k. 17, nr 1325; u Zejsznera na s. 45.]

¹¹² Rkp. Kolberga, teka 13, sygn. 1193, k. 17–23; jest to odpis ze zbioru Ludwika Zejsznera, *Pieśni ludu Podhalańcy Górali tatrowych polskich, zebrał i wiadomość o Podhalańcach skreślił...* Warszawa 1845. Przy zamieszczonych poniżej tekstach z tego odpisu podano już tylko odpowiednią kartę i numer w rękopisie Kolberga oraz stronę z której pochodzi tekst w zbiorze Zejsznera.]

Nie żal pocałować, kie gębusia miękka,
a kiedy z wåsami, to bieda przeklęta.

[Rkp. Kolberga, k. 17, nr 1326; u Zejsznera na s. 45.]

000

Babo moja, babo, daj mi gęby abo,
jak mi nie dasz gęby, wybiję ci zęby.

[Rkp. Kolberga, k. 17, nr 1327; u Zejsznera na s. 45.]

000

Choćbyś se wywijał, jako karafijał,
ja za cię nie pójdę, bo byś mnie ty bijał.

[Rkp. Kolberga, k. 17, nr 1328; u Zejsznera na s. 45.]

000

Siekiereczka, topór, daj mi dziewczę pokój,
bo ja malusieńki.

[Rkp. Kolberga, k. 17, nr 1329; u Zejsznera na s. 46.]

000

Na wierszyczku stała, oczka przedawała,
przedam czy nie przedam, ja ich darmo nie dam.

[Rkp. Kolberga, k. 17, nr 1330; u Zejsznera na s. 46.]

000

Janiczku marnota, zjadła cię robota,
zjadły cię zaloty, chodzący przez płoty.

[Rkp. Kolberga, k. 17, nr 1331; u Zejsznera na s. 46.]

000

Nie masz ci to, nie masz, jako panom w piekle,
użyją, napiją, nasiedzą się w cieple.

[Rkp. Kolberga, k. 17, nr 1332; u Zejsznera na s. 46.]

000

Dziewczęta, dziewczęta, muszą mieć dość święta,
prze wasze spódniczki z makowego kwietu.

[Rkp. Kolberga, k. 17, nr 1335; u Zejsznera na s. 47.]

000

Frajereczki moje, nie zazdroście sobie,
nieporadne rzeczy, żebyk was wziął obie.

[Rkp. Kolberga, k. 17, nr 1336; u Zejsznera na s. 47.]

000

Dudaczku z dudami, zmiłuj se nad nami,
na drugą dziedzinę opatrzyć frajerkę.

[Rkp. Kolberga, k. 17, nr 1341; u Zejsznera na s. 47–48.]

000

Zagrajcie mi suciěj, bo ja chłopiec ruci¹¹³,
suciej czy nie suciej, kiej ja chłopiec ruci.

[Rkp. Kolberga, k. 17, nr 1342; u Zejsznera na s. 48.]

000

Stawajcie chłopcowie, dajcie sobie zagrać,
ino se nie dajcie czuprynki wytargać.

¹¹³ [W rkp. w nawiasie „rączy”.]

[Rkp. Kolberga, k. 17, nr 1343; u Zejsznera na s. 48.]

000

Urbasik, Urbasik, z dalekiej krainy,
radby się ożenić, nie ma tu rodziny.

[Rkp. Kolberga, k. 17, nr 1348; u Zejsznera na s. 49.]

000

Nie bój se Janiczku, nie bój se, nie zginiesz,
naprzód dziedziny, sieriereczkę zwiniesz.

[Rkp. Kolberga, k. 17, nr 1351; u Zejsznera na s. 49.]

000

Dałby ja na trzewiczki, dałby jej na oba,
co by boso nie chodziła, ta moja podoba.

[Rkp. Kolberga, k. 18, nr 1360; u Zejsznera na s. 51.]

000

A wy Poronianie, ja powiem wam w oczy,
wy chodźcie kraść po caluńskiej nocy.
A wy Poronianie, nie wiecie o panie,
tylko o dziewczynie na zieloném sianie.

[Rkp. Kolberga, k. 18, nr 1366; u Zejsznera na s. 52 jako kolejno pieśń nr 70 i 71.]

000

Zbójeckie

Chłopiec ci ja, chłopiec, na pańskie nie pójdę,
na pańskie nie pójdę ani nie pojedę.

[Rkp. Kolberga, k. 18, nr 1373; u Zejsznera na s. 53.]

000

Poza las dróżeczka, po pod las chodniczek,

nie uważaj dziewczę, że ja pacholiczek¹¹⁴.

[Rkp. Kolberga, k. 18, nr 1380; u Zejsznera na s. 55.]

000

Dajże mnie matusiu, czym najdalej możesz,
bo mnie blisko nigdy nie wspomóżesz.

[Rkp. Kolberga, k. 18, nr 1392; u Zejsznera na s. 56.]

000

Kie szysek nazbieram, przecie się ogrzejem,
a z tobą Janiczku, każ ja se podziejem.
Wolem ci ja, wolem, w lesie szyszki zbierać,
jako se Janiczku z tobą poniewierać.

[Rkp. Kolberga, k. 18, nr 1393; u Zejsznera na s. 57.]

000

Frajerczka tonie, daj rączkę ku nie,
bodaj utonęła, kiej moja nie była.

[Rkp. Kolberga, k. 18, nr 1394; u Zejsznera na s. 57.]

000

Miała ja też, miała, frajerzy aże dwok,
sama nie wiedziała, na który legnąć bok.

[Rkp. Kolberga, k. 18, nr 1396; u Zejsznera na s. 57.]

000

Kiedy idziesz na dół, spojrzuj na dom mój,
będą ludzie myśleć, że ty frajerz mój.

[Rkp. Kolberga, k. 18, nr 1398; u Zejsznera na s. 58.]

000

Powiadają na mnie, żem ja nie rumiena,

¹¹⁴ [W rkp. w nawiasie wyjaśnienie „służący chłopiec”.]

nie każda traweczka w lesie jest zielena.

[Rkp. Kolberga, k. 18, nr 1400; u Zejsznera na s. 58.]

000

Wtedy ja poznała Janiczka po głosie,
kiedy on zarabiał siekiereczką w lesie.

[Rkp. Kolberga, k. 18, nr 1401; u Zejsznera na s. 58.]

000

Płakała dziewczyna, żałośnie płakała,
aże z jej oczeczek wodziczka kapiała.

[Rkp. Kolberga, k. 18, nr 1402; u Zejsznera na s. 58.]

000

Chłopiec ci ja, chłopiec, ojcowskiej natury,
ja sobie zaśpiewam, wyskoczę do góry.
Chłopiec ci ja, chłopiec, lepszy jak mój ojciec,
nie było tu chłopca nad mojego ojca.

[Rkp. Kolberga, k. 18, nr 1405; u Zejsznera na s. 59, jako kolejno pieśń nr. 118 i 119.]

000

Na wierszyczku stoi zając nóżkami se podrygając,
i ja bym tak podrygał, kiebym sobie nóżki miał.

[Rkp. Kolberga, k. 18, nr 1407; u Zejsznera na s. 59–60.]

000

Janiczku, Janiczku, coże masz na liczku?
Czarną liliję, podarujże mi ją.

[Rkp. Kolberga, k. 18, nr 1410; u Zejsznera na s. 60.]

000

Jabyk powiedziała, kogo rada widzę,

ale ci nie powiem, bo się ludzi wstydzę.

[Rkp. Kolberga, k. 18, nr 1415; u Zejsznera na s. 61.]

000

Śpiewam se ja, śpiewam, łzami se oblewam,
moja matka nie wie, czego ja używam.

[Rkp. Kolberga, k. 18, nr 1420; u Zejsznera na s. 61.]

000

Mój wianek zielony w Krakowie robiony,
ze srebra, ze złota, krakowska robota.

[Rkp. Kolberga, k. 18, nr 1421; u Zejsznera na s. 62.]

000

Poszła na maliny, powiła se syna.
Co to za malina z czarnemi oczyma?

[Rkp. Kolberga, k. 18, nr 1422; u Zejsznera na s. 62.]

000

Ku mnie chłopcy, ku mnie, ino się schadzajcie,
każdemu gąbki dam, ino się zgadzajcie.

[Rkp. Kolberga, k. 18, nr 1423; u Zejsznera na s. 62.]

000

Hejże ino, hejże, jak matusia każe,
jakże matusia nie da, zachowaj cię Boże.

[Rkp. Kolberga, k. 18, nr 1424; u Zejsznera na s. 62.]

000

Poszło dziewczę po wodziczkę, wzięło świeczkę i tabliczkę,
jak spisuje tak spisuje, kielo winka wyszynkuje.

[Rkp. Kolberga, k. 18, nr 1425; u Zejsznera na s. 62.]

000

Albo my oboje będziemy panować,
albo obydwójce na się popłakować.

[Rkp. Kolberga, k. 18, nr 1426; u Zejsznera na s. 63.]

000

Zielony gaiczek wysoko krzesany,
powiedzże mi dziewczę, czy ja twój kochany?
Powiedzże mi, powiedz, powiedz mi dokładnie,
czy mnie kochasz, czy nie? Bo zwodzić nieładnie.

[Rkp. Kolberga, k. 18, nr 1432; u Zejsznera na s. 63.]

000

Siwy gołąbeczek, nadobna ptaszyna,
podołała mi się w tych stronach dziewczyna.

[Rkp. Kolberga, k. 18, nr 1435; u Zejsznera na s. 64.]
000

Jak to ładnie, jak to szumnie, kiedy chłopiec przyjdzie ku mnie,
kiedy stanie przy pościeli, serce mi się rozweseli.

[Rkp. Kolberga, k. 18, nr 1442; u Zejsznera na s. 65.]

000

Gdzieżeś się podziało jaworowe drzewo,
co my wiązowali koniczka do niego?

[Rkp. Kolberga, k. 18, nr 1444; u Zejsznera na s. 66.]

000

Bratowo, bratowo, ja ci brata dała,
ty się mi za niego nie podziękowała.

[Rkp. Kolberga, k. 18, nr 1453; u Zejsznera na s. 67.]

000

Kiedy nas pożenią¹¹⁵ z Pestu do Budzyna,
zapłacze ojciec, mać i cała rodzina.

[Rkp. Kolberga, k. 19, nr 1456; u Zejsznera na s. 68.]

000

Pobije cię Pan Bóg, wnet ciebie pobije,
albo cię przepłaczą moje oczka siwe.

[Rkp. Kolberga, k. 19, nr 1490; u Zejsznera na s. 73.]

000

Boli mnie głowa, boli, bo mój miły inną woli.
Woli inną, a mnie nie chce, kamienieje moje serce.
Mój się miły z inną śmieje, moje serce kamienieje.
Niech się śmieje wola jego, ja pokocham też innego.

[Rkp. Kolberga, k. 19, nr 1491; u Zejsznera na s. 73.]

000

Lilija, lilija, lilija żółty kwiat,
poniechał mnie miły, przylgnął cały świat.
Boże mój, Boże mój, co ja za to mogę,
że ja kochaneczka odegnać nie mogę.

[Rkp. Kolberga, k. 19, nr 1492; u Zejsznera na s. 73.]

000

Podobała mi się u Janiczka wstążka,
jak mi nie da całej, nie wezmę i kaska.

[Rkp. Kolberga, k. 19, nr 1493; u Zejsznera na s. 73.]

¹¹⁵ [W rkp. w nawiasie „zapędzą”.]

000

Nie chodźże tu, nie chodź, ani nie postawaj,
kied ci se nie widzem, to mnie nie omawiaj.

[Rkp. Kolberga, k. 19, nr 1494; u Zejsznera na s. 74.]

000

Jużem się ożenił, jakby mi hłowu ściał,
stryła mi maciera, kto mi tę radę dał?

[Rkp. Kolberga, k. 19, nr 1495; u Zejsznera na s. 74.]

000

Wróćcie mi się, wróćcie, dla Boga was proszę,
za kiel se wianeczka do czasu donoszę.

[Rkp. Kolberga, k. 19, nr 1496; u Zejsznera na s. 74.]

000

Wianku kolejowy, spadeś z swojej głowy,
zanieś dołu wodą, nie zejdzim się z tobą.

[Rkp. Kolberga, k. 19, nr 1497; u Zejsznera na s. 74.]

000

Rosłaby ja, rosła,
kiedy dobrze jadła, dobrze piła,
kiedy ludzie chcieli, matka dała,
poszłaby ja, poszła.

[Rkp. Kolberga, k. 19, nr 1498; u Zejsznera na s. 74.]

000

Szeroki jareczek nie można przetyknąć,
przyjdzie mi chłopczyno dla ciebie zaginać.
Szeroki jareczek, a bystry, a bystry,
nie tak jeszcze ładny, jakeś chłopcze pyszny.

[Rkp. Kolberga, k. 19, nr 1499; u Zejsznera na s. 75.]

000

Topi się, topi się, mój wianeczek topi,
poniżej majerza łapają go chłopi.

[Rkp. Kolberga, k. 19, nr 1500; u Zejsznera na s. 75.]

000

Dziewczyno z podola, co ci za niewola,
masz chłopca ładnego, szanujże se jego.

[Rkp. Kolberga, k. 19, nr 1501; u Zejsznera na s. 75.]

000

Burzyłek się burzył, nie chciałaś otworzyć,
musałem na piasku głowiczkę położyć.

[Rkp. Kolberga, k. 19, nr 1503; u Zejsznera na s. 75.]

000

Uwiła pióreczko¹¹⁶, dała furmanowi,
narobiła żalu temu Janiczкови.

[Rkp. Kolberga, k. 19, nr 1504; u Zejsznera na s. 76.]

000

Na wierszyczku orał, na Maryskę wołał,
Marysku, Marysku, a poganiaj fryszku¹¹⁷.

[Rkp. Kolberga, k. 19, nr 1505; u Zejsznera na s. 76.]

000

Stachowcowe chłopcy, mali nie wysocy,
dobrze mi za jednym serce nie wyskoczy.

[Rkp. Kolberga, k. 19, nr 1506; u Zejsznera na s. 76.]

¹¹⁶ [W rkp. po "pióreczko" w nawiasie „bukiet”.]

¹¹⁷ [W rkp. po „fryszku” w nawiasie wyjaśnienie: „żwawo”.]

000

Ja też w domu nie był, w domu nie nocował,
moją frajereczkę ktoś ci pobuntował.

[Rkp. Kolberga, k. 19, nr 1508; u Zejsznera na s. 76.]

000

Bieda ci ja, bieda, z dwoma frajerkami,
jedna pod okienkiem, druga za dzwierkami¹¹⁸.

[Rkp. Kolberga, k. 19, nr 1510; u Zejsznera na s. 77.]

000

Nie, to nie matusia, co mnie wychowała,
ale ta je matka, co mi dziewczę dała.

[Rkp. Kolberga, k. 19, nr 1511; u Zejsznera na s. 77.]

000

Muszę iść do domu, bo nie mogę wytrwać,
swojej frajereczki okieneczko wytkać.

[Rkp. Kolberga, k. 19, nr 1512; u Zejsznera na s. 77.]

000

Miły, mocny Boże, będzie nas biéda bić,
pieniążków nie mamy, za cóż będziemy pić.

[Rkp. Kolberga, k. 19, nr 1514; u Zejsznera na s. 77.]

000

Poza buczki, poza jedli,
jeszcze chłopcy dziś nie siedli.

¹¹⁸ [W rkp. po „dzwierkami” w nawiasie wyjaśnienie: „drzwi”.]

[Rkp. Kolberga, k. 19, nr. 1515; u Zejsznera na s. 77.]

000

Chudoba, chudoba, bogactwa uboga,
żyw nas Boże, żyw, chudobniejszych przy nas.

[Rkp. Kolberga, k. 19, nr 1519; u Zejsznera na s. 78.]

000

Dolineczka poszła, dolineczka przyszła,
chodziła do szkoły, uczyła się pisma.

[Rkp. Kolberga, k. 19, nr 1521; u Zejsznera na s. 78.]

000

Boże nasz, Boże nasz, nie opuszczajże nas,
jak nas ty opuścisz, co że będzie z nas?

[Rkp. Kolberga, k. 19, nr 1522; u Zejsznera na s. 78.]

000

Byli chłopcy, byli, ale się minęli,
my się nie miniemy po malutkiej chwili.

[Rkp. Kolberga, k. 19, nr 1523; u Zejsznera na s. 78.]

000

Chłopcy moje, chłopcy, ja wasz dziewczyna,
jak się wam nie przydam, czyja to przyczyna?

[Rkp. Kolberga, k. 19, nr 1531; u Zejsznera na s. 80.]

000

Orawa się żeni, bierze sobie Liptów,

a ja od Orawy do Liptowa cup, cup.

[Rkp. Kolberga, k. 19, nr 1537; u Zejsznera na s. 81.]

000

Przeleciały kaczki bez las, bez Lendacki¹¹⁹,
przeleciał skowronek bez orawski zamek.

[Rkp. Kolberga, k. 19, nr 1540; u Zejsznera na s. 81.]

000

Od samego Sącza do samej Warszawy,
samemi chustami¹²⁰ chodniczek zaślany.

[Rkp. Kolberga, k. 19, nr 1543; u Zejsznera na s. 82.]

000

Hej, to Zakopano, mała se dziedzina,
nie szedłbym do tobie, kieby nie dziewczyna.

[Rkp. Kolberga, k. 19, nr 1545; u Zejsznera na s. 82.]

000

Smreczyniański¹²¹ baca obiecał mi serek,
co bym go puściła do siebie na wyrek.
Iwaniarski¹²² baca pasie kozy w łonie,
Szedłby na zaloty, ale bardzo chromie.

[Rkp. Kolberga, k. 19, nr 1549; u Zejsznera na s. 83 jako kolejno pieśń nr 274 i 275.]

000

Dyciek zalubiła jednej matki syna,
bodajby go była bystra woda wziena.

[Rkp. Kolberga, k. 19, nr 1551; u Zejsznera na s. 83.]

¹¹⁹ [W rpk. po „Lendacki” w nawiasie wyjaśnienie: „miasto”.]

¹²⁰ [W rkp. po „chustami” w nawiasie zamiennie wariant „nierządnicami”.]

¹²¹ [W rkp. po „Smreczyniański” w nawiasie wyjaśnienie: „dolina”.]

¹²² [W rkp. po „Iwaniarski” w nawiasie wyjaśnienie: „dolina”.]

000

Przyjdź Janiczku śmiało, kie w okienku siano,
kie w okienku słoma to matusia doma.

[Rkp. Kolberga, k. 19, nr 1552; u Zejsznera na s. 83.]

000

Ty myślisz Janiczku, że ja o cię stoje,
kiedy se obrócę, śmieje z tobie troje.

[Rkp. Kolberga, k. 19, nr 1554; u Zejsznera na s. 84.]

000

A mój ojciec taki był, nie miał rożków, siuty był.
Trzeba by się zabawić, ojcu rożki przyprawić.

[Rkp. Kolberga, k. 19, nr 1561; u Zejsznera na s. 85.]

000

Miła moja, miła, tyś mi miłą była,
ja se nocką zasnął, tyś nie obudziła.

[Rkp. Kolberga, k. 19, nr 1563; u Zejsznera na s. 85.]

000

Janiczku, Janiczku, niedoczekanie twoje,
by cię banowały siwe oczki moje.

[Rkp. Kolberga, k. 19, nr 1564; u Zejsznera na s. 85.]

000

Kochaneczko moja, budzie mi przyjemna,
co by mi nie była ta nocka daremna.

[Rkp. Kolberga, k. 19, nr 1565; u Zejsznera na s. 85.]

000

Konopie zielone su, przyszła mi sobota,
szedłbym do dziewczęcia, ale jest robota.

[Rkp. Kolberga, k. 19, nr 1566; u Zejsznera na s. 85–86.]

000

Idzie mój Janiczek, na wierzchu go widno,
niesie mi oszczypków¹²³ pełniuskie cedzidło.

[Rkp. Kolberga, k. 20, nr 1567; u Zejsznera na s. 86.]

000

Spod tego jawora zimna woda ciecze,
dopiero się chłopiec od dziewczyny wlecze.

[Rkp. Kolberga, k. 20, nr 1568; u Zejsznera na s. 86.]

000

Moja frajereczka przy potoczku w lesie,
idzie bystra woda to mi ją przyniesie.

[Rkp. Kolberga, k. 20, nr 1570; u Zejsznera na s. 86.]

000

Nocko moja, nocko, stań mi się godziną,
niechże ja nie leżę, z kim ja woli nie mam.

[Rkp. Kolberga, k. 20, nr 1571; u Zejsznera na s. 86.]

000

To moje serduszko wszystko jest we wodzie¹²⁴,
kiedyż ono, kiedy, pocieszoném będzie.

¹²³ [W rkp. po „oszczypków” w nawiasie wyjaśnienie „sérki owcze”.]

¹²⁴ [W rkp. po „wodzie” w nawiasie wariant „łzach”.]

[Rkp. Kolberga, k. 20, nr 1572; u Zejsznera na s. 86.]

000

Bijajże mnie, bijaj, moja matko bijaj,
co by mnie nie uwiódł do wierszyczka suchaj.

[Rkp. Kolberga, k. 20, nr 1573; u Zejsznera na s. 87.]

000

Biła mnie matusia opalonym kijem,
co bym nie legła z tym Wojtkowym synem.

[Rkp. Kolberga, k. 20, nr 1574; u Zejsznera na s. 87.]

000

Bijąże mnie, biją, za tę kanaliją,
wzięli mi chusteczkę, porąbali mi ją.

[Rkp. Kolberga, k. 20, nr 1578; u Zejsznera na s. 87.]

000

Miała ja kochanka, alek go łajała,
co by mnie matusia skroś¹²⁵ niego bijała.

[Rkp. Kolberga, k. 20, nr 1579; u Zejsznera na s. 87.]

000

Dolina, dolina, jako ja cię przejdę?
Frajereczko moja, jako cię odejdę?

[Rkp. Kolberga, k. 20, nr 1582; u Zejsznera na s. 88.]

000

Wszyscy wyginiecie, ino ja nie zginę,

¹²⁵ [W rkp. po „skroś” w nawiasie „za”.]

schowa mnie frajerka pod swoją pierzynę.

[Rkp. Kolberga, k. 20, nr 1583; u Zejsznera na s. 88.]

000

Ślubowaliśmy se kie orzeszki kwitły,
teraz mój Janiczku od siebie odwyki.

[Rkp. Kolberga, k. 20, nr 1584; u Zejsznera na s. 88.]

000

Dyć ty mnie przeproś kieś mnie nagniewała,
jak mnie nie przeprosisz, nie będziesz mnie miała.

[Rkp. Kolberga, k. 20, nr 1587; u Zejsznera na s. 89.]

000

Pasterskie

Chłopczku, chłopczku, wrac moją czapeczkę,
nie będę ja chodzić na twoją rzepeczkę.

[Rkp. Kolberga, k. 20, nr 1815; u Zejsznera na s. 142.]

Wymienione przez Kolberga publikacje

Starożytności historyczne w Polsce, zebr. Ambr. Grabowski (przysłowia, zdania, rozmowa Reja z chłopcem pod Liskiem) Kraków 1840 tom I str. 370.

[Rkp. Kolberga, teka 13, sygn. 1194/2, k. 6.]

Przewodnik dla zwiedzających Kraków p. Łepkowskiego 1865.

[Rkp. Kolberga, teka 13, sygn. 1194/2, k. 6v.]

Mittheilungen der K.K. Central. Comifsion zur Erforschieng n. Erhaltung der Baudenkmale.
Wien od 1856 – 65 – w rocznikach tych są tu opisy dzieł sztuki i budownictwa w Krakowie
p.dr K. Schenkla, I. Łepkowskiego, A. Essenweina itd.

[Rkp. Kolberga, teka 13, sygn. 1194/2, k. 6v.]

Dykcjonasz hist. natural. (z franc.) p. Ks. Ładzowskiego Piara (Kraków 1783 str. 163)
[Rkp. Kolberga, teka 13, sygn. 1191/1, k. 9.]

Kłosy. Warsz. 1873. Tom XVII. Str. 202. (N.430) Wrzesień
Listy I. J. Kraszewskiego
[Rkp. Kolberga, teka 13, sygn. 1994/2, k. 9.]

Z. Chodakowski w liście ze stycznia 1818 r.
[Rkp. Kolberga, teka 13, sygn. 1994/2, k. 11.]

A. Krzyżanowski *Dawna Polska ze stanowiska jej udziału w dziejach postępującej ludzkości*,
Warszawa 1844; wyd. H. Skimborowicza, Warszawa 1857 cz. I–II.
[Rkp. Kolberga, teka 1, sygn. 1116, k. 36.]

J. Grajnert *O czarodziejstwie* „Gazeta Codzienna” 1858 nr 28–33, 37, 40, 42, 46, 47, 54.
[Rkp. Kolberga, teka 1, sygn. 1116, k. 37.]

Ł. Gołębiowski *Lud polski, jego zwyczaje, zabobony*. Warszawa 1830. Przedruk techniką
fotooffsetową: Warszawa 1983.
[Rkp. Kolberga, teka 1, sygn. 1116]]

J. Szyc *Słowiańscy bogowie*. Warszawa 1865.
[Rkp. Kolberga, teka 1, sygn. 1116, k. 62.]

Z głębokiej Rosyi. „Nowa Reforma” R. 8: 1889 nr 175.
[Rkp. Kolberga, teka 1, sygn. 1116, k. 71.]

T. Lipiński *Wiadomości historyczno-numizmatyczne z koronacyi obrazów Matki Boskiej w
dawnej Polsce*. „Biblioteka Warszawska” 1849 T. 4 s. 441–476 z ryc.
[Rkp. Kolberga, teka 1, sygn. 1116, k. 73.]

A. Tyszyński *Uwagi nad pismem p. Maciejowskiego „Pierwotne dzieje Polski i Litwy”*.
„Biblioteka Warszawska” 1848 T. 2 s. 129–157.
[Rkp. Kolberga, teka 1, sygn. 1116, k. 73.]

Ch. Joret *Flore populaire de la Normandie*. Paris 1887.

[Rkp. Kolberga, teka 1, sygn. 1117, k. 28.]

Recenzja E. R. dotycząca książki CH. Jaret *Flore populaire...* „Melusine” Paris 1887 nr 23.

[Rkp. Kolberga, teka 1, sygn. 1117, k. 28.]

M. Dimmel *Róża*. „Czas” 1885 nr 131, 132, 135.

[Rkp. Kolberga, teka 1, sygn. 1121, k. 1–2.]

Czary, „Gazeta Polska” 1862 nr 168, w dziale „Wiadomości bieżące”.

[Rkp. Kolberga, teka 8, sygn. 1160, k. 343.]

L. Kraszewski *Wesele czuwaskie*. „Kalendarz Astronomiczno-Gospodarczy na rok 1869” J. Jaworskiego. Warszawa [1868] s. 119–121, z ryciną.

[Rkp. Kolberga, teka 14, sygn. 1195, k. 2–3.]

Zwyczaj wielkanocny „Nowy Czas” R. 8: 1884 nr 17, z ryc.

[Rkp. Kolberga, teka 14, sygn. 1195, k. 4.]

Opis gospodarstwa cząstkowego we wsi Staromieście. W: *Encyklopedia rolnictwa i wiadomości związek z niem mających*. Wyd. pod red. J. T. Lubomirskiego, E. Stawiskiego, S. Przysańskiego, przy współudziale L. Krasieńskiego, L. Kronenberga, J. Zamojskiego. T. II Warszawa 1874 s. 1147–1149.

[Rkp. Kolberga, teka 15, sygn. 1205, k. 8.]

Zamek w Dąbrowie. „Tygodnik Ilustrowany” 1866 T. 14 nr 366 s. 16, z ryc. Czyłeńskiego.

[Rkp. Kolberga, teka 15, sygn. 1205, k. 11.]

A. K. *Ratusz w Tarnowie i kościółek św. Marcina*. „Tygodnik Ilustrowany” 1866 T. 14 nr 379 s. 310, ryc. Kamienobrodzki.

[Rkp. Kolberga, teka 15, sygn. 1205, k. 12.]

Wojna i sztuki piękne, „Czas” 1873 nr 137, 139, 143, w dziale „Część literacko – artystyczna”.

[Rkp. Kolberga, teka 36, sygn. 1317/IV, k. 25.]

